

O PTAKACH DRAPIEŻNYCH

W KRÓLESTWIE POLSKIM,

POD WZGLĘDEM WPŁYWU, JAKI WYWIERAJĄ
NA GOSPODARSTWO OGÓLNE.

PRZEZ
WŁADYSŁAWA TACZANOWSKIEGO.



24869

WARSZAWA,

w Drukarni Gazety Codziennéj, przy Ulicy Daniłowiczowskiej, N. 619.

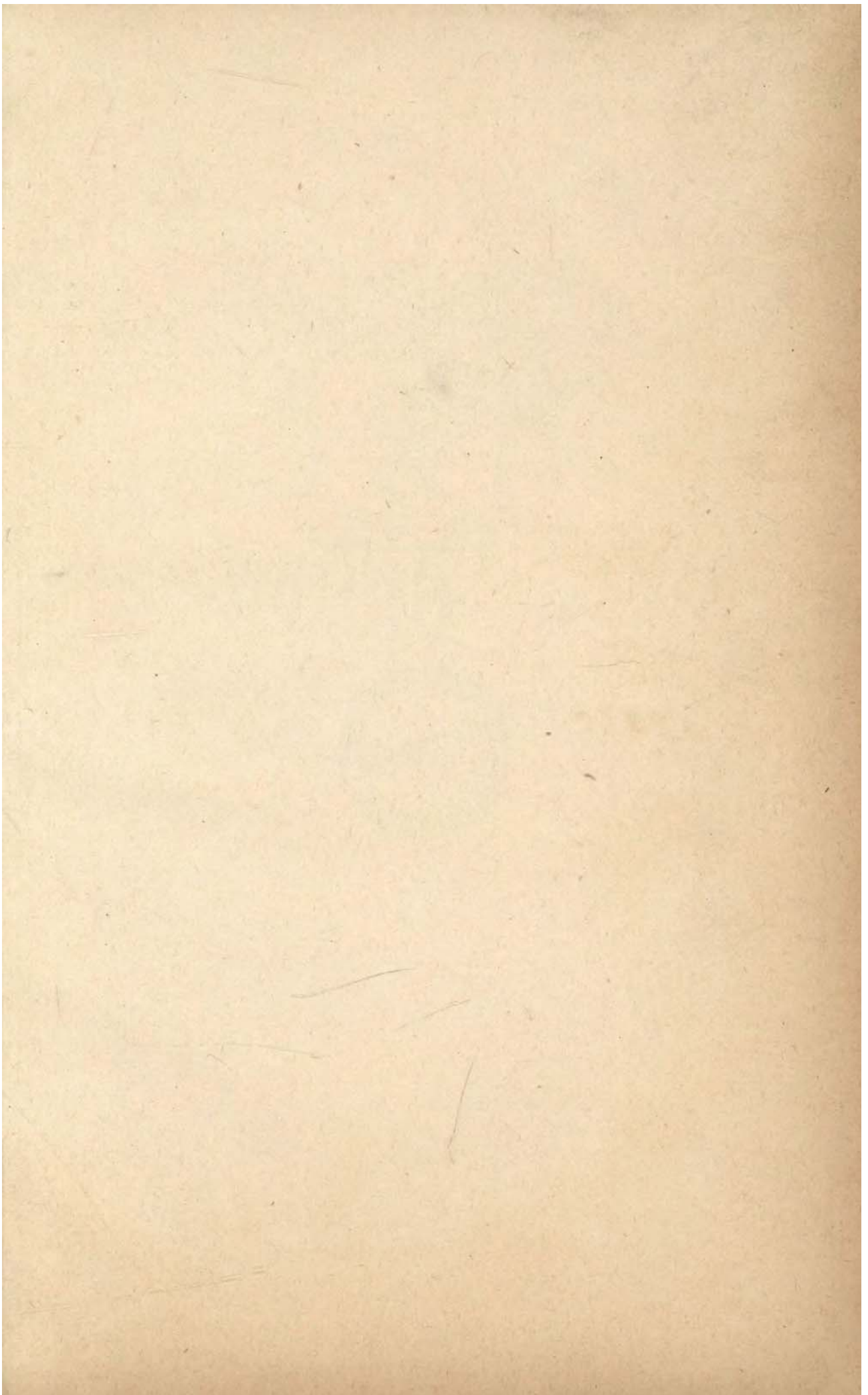
1860.

Wzrostyga



24869





DRA

O PTAKACH

O PTAKACH DRAPIEŻNYCH.

24869.



24869



Ekstlibris *Andrzeja Głowackiego*

E **LESZKA** **S**
X **SZEW**
LIBRIS **CZYKA**
A



O PŁAKACH

DRAPLICHYCH

W KRÓLESTWIE POLSKIM

POD WZGLĘDEM WZBYW. JAKI WYKŁAŁ

NA GOSPODARSTWO DODK.

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

Warszawa, dnia 16 (28) Kwietnia 1860 roku.

CENZOR, RADCA KOLLEGIALNY, Stanisławski.



Wydruk. Andrzeja Głowackiego

24800

WARSZAWA

W drukarni Głowackiego, przy ulicy Działoszyńskiej, N. 619

1860

24869



Ciągłe i widoczne ubywanie zwierzyny i ptastwa wszelkiego, przypisuje się dotąd głównie wpływowi zwierząt i ptaków drapieżnych, które bez żadnego względu i bez zbadania ich obyczajów, a tém samém ich przeznaczenia w naturze, skazano na ciągłe prześladowanie. W niektórych krajach, gdzie badanie przyrody większe porobiło postępy i więcej jest upowszechnione, przekonano się już o bezzasadności tego mniemania i poznano szkody, jakie sobie tym sposobem wyrządzano; w skutek tego rozciągnięto opiekę nad temi gatunkami, które nietylko, że szkód nie robią, ale owszem wytępiając wiele szkodliwych dla rolnictwa istot, zasłaniają plony od wielu klęsk przez nie zrzadzanych.

Zajmując się ciągle od kilkunastu lat badaniem w naturze obyczajów ptastwa naszego, dosyć miałem sposobności poznać je dokładnie, i mogę powiedzieć otwarcie, że znam doskonale przyczyny, które ciągle ilość tegoż ptastwa zmniejszają i to powoduje mnie do przedstawienia uwag w tym względzie opartych na długoletniém obserwowaniu natury i doświadczenia.

Pominąwszy wszystkie inne względy, dosyć byłoby przytoczyć na poparcie mojego zdania tę okoliczność, że w krajach, gdzie człowiek cywilizowany małe dotąd

zrobił postępy i gdzie wszystkie istoty swobodnie się rozmnażają, podobne zmniejszanie czuć się nie daje, i tam właśnie, gdzie więcej jest zwierząt drapieżnych, więcej jest także zwierzyny i ptactwa wszelkiego; a ubytek ich wtenczas dopiero daje się postrzegać, kiedy ludność coraz więcej zaczyna się osiedlać i zagospodarowywać. Człowiek więc cywilizowany głównie jest zdolnym równowagę zaprowadzoną w naturze popsuć i zgubniejszy na nią nierównie wpływ wywierać jak najdziksze i najdrapieżniejsze zwierzęta; nie może iść w porównanie ze zniszczeniem, jakie może wyrządzić. Mamy tego widoczne przykłady w krajach zaludniających się przez ludy Europejskie; dosyć przytoczyć nam parę miejscowości: i tak naprzykład, Levaillant podróżując w Afryce południowej zwrócił już na to uwagę, że ogromne stada antylop żyjących w pustyniach téj części świata, już były znacznie przetrzebione przez kolonistów hollenderskich, których osady były jeszcze dosyć nieliczne. Barrow w kilkanaście lat po nim też same miejsca zwiedzający, nierównie mniejszą już ilość spotykał i przewidywał, że jeżeli tak dalej pójdzie, niektóre gatunki zupełnie te strony opuszczą; co też sprawdziło się, bo dzisiaj zwierzęta te wiele poprzednio uciierpiawszy, w głąb pustyni się usunęły. Toż samo utrzymują znający Syberią, gdzie wszelka zwierzyna i ptactwo już jest znakomicie w miejscach osiadłych przez rzadką jeszcze ludność przeredzona i widocznie ciągle się zmniejsza. W niektórych okolicach południowej Francyi zajęte już jest prawie nieznanym, a ptactwo nawet najdrobniejsze wyniszczono prawie zupełnie.

U nas powtarza się to na małą skalę. Wiadomo jest, że kraj nasz obfitował niegdyś w różnorodną zwierzynę, której zaledwie ślady dzisiejsze pokolenie zastało; niektóre gatunki zupełnie już wyginęły, gdy inne znacznie są przeredzone, i ciągle postrzegamy stopniowe i raptowne ubywanie. Kilkanaście lat temu, kiedy zacząłem zajmować się tym przedmiotem, starzy myśliwi narzekali już na znaczny ubytek zwierzyny; od tego zaś czasu sam jestem świadkiem tego i uważam, że stan obecny nie może się równać z obfitością, jaka była przed dwu-

dziestą laty. W ogóle wszystko się już przerzedziło, a wiele znam miejscowości, z których pewne gatunki zupełnie ustąpiły.

Mając ciągle do czynienia z żywą naturą i większą częścią młodości przepędziwszy po lasach i błotach, miałem dosyć sposobności napatrzania się na przyczyny, które tę zmianę ciągle sprowadzają, i ze smutkiem muszę powiedzieć, że ludzie głównie zniszczenie to systematycznie lub mimowolnie prowadzą. Środki, jakie do tego stanu przywodzą, jedne są nieuniknione i nie dadzą się niczem powstrzymać; lecz inne będąc tylko wpływem nierozwagi dałyby się łatwo uniknąć. Kraj, w którym ludność ciągle wzrasta i rozprzestrzenia się, gdzie lasy ciągle się zmniejszają i przeradzają, błota i zalewy osuszają, wody dawniej niedostępne i mało odwiedzane zamieniają się na splawne, wszelkie nieużytki przerabiają się w miejsca uprawne, przestaje być spokojnym schronieniem dla zwierza i ptastwa dzikiego, które zmuszone do szukania miejsc dogodniejszych gdzieindziej przenosić się musi. W takim stanie niepodobna temu zapobiedz zupełnie, lecz wiele dałoby się ochronić, byleby tylko więcej zwrócono uwagi, nie niszczone niczego bez potrzeby, a zwierzęta, z których ciągnie się użytki, we właściwym czasie i z umiarkowaniem były polowane.

Przekonałem się, że największą plagą na ptastwo wszelkiego rodzaju jest nierozwaga i swawola ludu wiejskiego a mianowicie młodzieży. W całym kraju jest zwyczaj, że dzieci pasają bydło i trzody; dzieci te nie mające żadnego wykształcenia moralnego, plądrują wszystkie prawie miejscowości przez lato, gdzie tylko zwierzyna i ptastwo może się rozmnażać, i każde znalezione gniazdko z jajami lub pisklętami niezawodnie zniszczą. Zawsze to uważałem, że skoro tylko które było przez nie wykryte, nic je uratować nie zdołało; bo jeżeli trafiło na mądrzejsze, które już w tém jakikolwiek pożytek upatrywały, pozostawione do podrośnięcia ptasząt na zjedzenie było zabrane; w innych zaś razach zaraz bywają niszczone: dzieci te bawią się niemi, rzucają na siebie jajami a nawet często i matki na gniazdach łowią. Samo pasanie bydła po miejscach, gdzie się ptastwo rozmnaża

już mu wiele przeszkadza, a głównie tym gatunkom, które na ziemi lub na niskich krzewach gniazda zakładają; wiele ich bydło wydepcze, zkrzaków pozruca i rozmaitemi sposobami poniszczy; przekonałem się już nieraz, jak w gajach błotnistych, gdzie się mnóstwo ptasząt swobodnie wywodzi, w lata suche przez bydło wypasionych, wszystkie prawie gniazda były zniszczone. Do tego jak się jeszcze dołączy swawola pastuchów, którzy w najskrytszych miejscach wynajdą i poniszczą, łatwo sobie wyobrazić, jaki to procent może się uchronić. Dorosli chociaż już mniej na to zwracają uwagi, nie zawsze są rozważni i często także bez żadnego powodu psują to, co by ochraniać powinni. W niektórych okolicach obfitujących w dzikie ptastwo, włościanie robią sobie zadanie z poszukiwania jaj, i dla łatwiejszego wykrycia tychże robią wyprawy na błota i skrupulatnie je obszukują, zabierając bez względu wszystko, co może im służyć na pożytek lub nie; zasiedziane tak mocno, że do jedzenia nie są zdatne, tłuką bez litości. Niekiedy nawet zapalają suchą trawę na błotach i postępując za płomieniem uważają, z kąd się ptaki z jaj porywają; tym więc sposobem wyniszczą wszystko, co tylko się gnieździło na całej przestrzeni.

Wszelkie środki surowe przeciw tej swawoli przedsiębrane nie mogą osiągnąć pożądanego skutku, gdyż trudne jest dopilnowanie, a przytém jak karać dzieci, które nie rozumieją złego, jakie wyrządzają; wpływ moralny i urządzenia stosowne jedynie zaradzić temu są zdolne. Jako przykład skuteczności tego środka, możemy przytoczyć wpływ, jaki wywarł pastor Brehm w okolicy, którą przez kilkadziesiąt lat zamieszkuje: zapewniał mnie, że dawniej tak samo tam postępowano, jak wszędzie i nie umiano szanować prawa natury; lecz tyle ten zasłużony ornitolog poświęcił starań i takie wyrobił w całej ludności przekonanie, że obecnie nie znajdzie się dziecka, któreby gniazdko zepsuło; rodzice bowiem bardzo tego przestrzegają i upominają swą dźwiatwę, aby niczego bez potrzeby nie niszczyły. Tym więc sposobem prócz tego, że ptastwo dzikie swobodnie się rozmnażając, jeżeli nie powiększać swą liczbę to przynajmniej utrzymać się mo-

że w jednej mierze, wywrze się i wpływ moralny, gdyż nauczy się szanować to, co do człowieka nie należy.

Według mego przekonania dałoby się to najprędzej u nas osiągnąć zapomocą duchownych i nauczycieli wiejskich, którzyby nauczając moralności, chcieli zwrócić na to uwagę: tym sposobem oddaliby potomności ważne bardzo usługi i nazawsze zabezpieczyliby przechowanie w kraju pożytecznych istot.

Drugą ważną także plagą są psy wiejskie w znacznej liczbie bez potrzeby utrzymywane i niestrzeżone stosownie; przez całe lato wałęsając się one za bydłem wraz ze szkodnikami, o których mówiliśmy pierwój, niszczą wszystko, co tylko napotkają. Później nawet zaprawiwszy się już tym sposobem, samopas za tém chodzą i wyławiają młode zajęczki, duszą młode ptaki i jaja wyjadają; ażeby się tylko o tém przekonać, dosyć jest pochodzić czas jakiś za bydłem i przypatrzeć się, co psy towarzyszające mu nieustannie wyrabiają.

Koty utrzymywane w każdej prawie chacie dopomagają w tém zniszczeniu: wiadomo każdemu, jak są skłonne do wydalania się z domów na czas dosyć długi i do życia swobodnego w polu lub w lesie; niektóre nawet dziejeją i więcej do życia domowego nie wracają, a te także, które więcej się już domów pilnują, chętnie jednak wycieczki nocne odbywają. Życie ich więcej tajemnicze i ukryte zasłania przed nami większą część szkód przez nie zrzadzanych; jednak często można widzieć kotki znoszące rozmaitą żywność z pola dla dzieci, i przekonać się, do jakich szkód są zdolne.

Prócz tych wyżej przytoczonych przyczyn nieumiarowane polowanie znakomicie się przyczynia do wytępienia zwierzyny: wprawdzie nie jest u nas tak upowszechnione jak w krajach więcej zaludnionych Europy zachodniej i w krajach wschodnich, gdzie pospólstwo więcej się myślistwu oddaje; przecież wielu ograniczeń wymaga. Odbywa się ono u nas na zwierzynę i większe ptaki; na ptastwo zaś drobne, które w Europie zachodniej znakomicie przetrzebiono, nikt tutaj uwagi nie zwraca: z tego więc powodu ono nie cierpi. Nie ma jednak względu na ptastwo przelotne i nie czują tego, że i to znacznie się

zmniejsza przez wybijanie go na przelocie wiosennym; ma ono bowiem pewne raz obrane drogi, któremi stale podróże swoje odbywa: naturalna więc następność, że umniejszając je w czasie, kiedy leci dalej na łąg, zmniejsza się liczba, która miała powracać. Tłumaczą sobie nawet takie wybijanie ptaków przelotnych u nas gnieźdzących się w sposób podobny, tymczasem już postrzegamy znaczne zmniejszanie się; albowiem te ptaki do raz obranych miejsc stale wraz z potomstwem powracają, a bite i prześladowane w czasie, w którym właśnie opieki potrzebują, nie mogą się należycie rozmnażać i koniecznie ubywać muszą.

Oto są właśnie przyczyny, które głównie powodują ciągle zmniejszanie się u nas ptactwa i zwierza, a skutki tychże zwalają na zwierzęta i ptaki drapieżne. Roztrząsnąwszy dokładnie ich obyczaje a szczególnie sposób żywienia się, przekonamy się oczywiście o bezzasadności tego mniemania, i zobaczymy, czém są szkody przez nie wyrządzone względem szkód pochodzących z przyczyn przytoczonych.

Wiadomo każdemu, że jastrząb jest największym szkodnikiem tego rodzaju; że w ciągu ciężkiej i śnieżnej zimy wylawia całe stada kuropatw, że rzuca się i pokonywa zajęce; że w drobiu i gołębiach domowych znaczne szkody wyrządza, że nakoniec tępi prócz tego znaczną ilość innego pożytecznego ptactwa, a w ogóle żywi się samemi tylko użytecznemi dla człowieka istotami. Lecz czyż szkody przez ptaka tego wyrządzone, wyrównają szkodom jednego chłopaka; wszak jastrząb tyle tylko morduje, ile mu potrzeba do życia; chłopak zaś wszystko naraz niszczy, co tylko napotkać może; jastrząb potrzebuje trzech lub więcej tygodni na wyłowienie stada kuropatw, gdy współzawodnik jego naraz całą rodzinę popsuje, nie osiągnąwszy dla siebie żadnej korzyści.

Są u nas prócz jastrzębia ptaki drapieżne znaczne wyrządzające szkody. Puhacz żywi się głównie większemi zwierzętami i ptakami, polując po nocach, łowi znaczną ilość zajęcy, kaczek, kuropatw i ptactwa leśnego i błotnego; niekiedy nawet zuchwałosc do tego stopnia posuwa, że rzuca się na sarny dorosłe, a z młodych dość znaczny

procent pobiera. Dostyc jest odwiedzać jego gniazdo, aby ze szczątków tam znajdujących przekonać się o znakomitych rozbojach, jakie ciągle wykonywa.

Z pomiędzy wielkich orłów dwa tylko gatunki posiadamy w kraju, i z tych mała bardzo ilość cały rok u nas w pewnych tylko bardzo ograniczonych miejscowościach przepędza. Mogłyby wielki wpływ wywierać, gdyby nie to, że są dostyc rzadkie. Jedne niszczą głównie ryby, prócz tego nie przepuszczają zającowi, kaczkom, dropiom i innym dużym ptakom. Inne zaś na zimę tylko i to w ograniczonej liczbie przybywające, jakkolwiek wyławiają zające, nie są jednak w stanie znacznego w nich wyrządzać uszczerbku, gdyż chętnie jadają padlinę i tę w porze zimowej dość łatwo mogą znajdować.

Z większych gatunków sokołów, niepospolitych niszczyteli zwierzyny, jeden tylko sokół wędrowny u nas przebywa; lecz jest wszędzie dostyc rzadkim a zatem wpływ jego jest bardzo mały.

Krogulec, kobuz i drzemlik polują ciągle na drobne ptaszki, które lubo są pożyteczne, człowiekowi bezpośrednich korzyści nie przynoszą, a w ogólności od ptaków tych nie mogą tyle cierpieć, ile od prześladowań, które wprost od człowieka pochodzą.

Kanie znane są ze szkód w młodym drobiu zrzadzanych, lecz rozboje te odbywają na tak znacznych przestrzeniach, że to mało czuć się daje; trzebią one także i ptaki dzikie ale téz i niektóre usługi oddają.

Rybołów żywiąc się samemi żywemi rybami dostyc znaczne szkody w nich wyrządza, a mianowicie tam, gdzie jest więcéj pospolitym i w miejscach, gdzie rybołówstwo urządzone pewne źródło dochodów stanowi; nigdzie jednak w kraju nie jest tak obfitym, aby miał zastraszający ubytek powodować.

Na tém ogranicza się szereg prawdziwych szkodników, który porównany z ogólną liczbą ptaków drapieżnych krajowych, trzeciéj części nie wyrówna; tymczasem wszystkie winy pierwszych na wszystkie rozciągnięto. Aby więc wyprowadzić z błędu i wykazać prawdziwe ich znaczenie w naturze, rozbierzmy także ich sposób żywie-

nia się, a przekonamy się łatwo, jakie się, tępiąc je, szkody na przyszłość gotują.

Wszystkie sowy prócz wyżej wymienionego puha-
cza żywią się głównie myszami, polnikami i innymi drob-
nymi ssąciami, które łowią w budynkach, w lasach,
w polach i łąkach; niektóre tylko większe gatunki łowią
prócz tego drobne ptaki, lecz w nierównie mniejszej
liczbie, z powodu, że im są nieporównanie trudniejsze do
wyszukania. Kto miał sposobność przypatrzenia się bli-
żej ich sposobowi życia, mógł się łatwo przekonać, jak
znaczną ilość tych szkodliwych dla rolnictwa zwierzątek
para sów z rodziną jest w stanie spostrzebować. Nie-
które gatunki są wędrowne, i mają zwyczaj zgromadza-
nia się w niezwykłych ilościach w miejscach, gdzie my-
szy i polniki zbytecznie się rozmnożą a nawet niektóre
dążą w ślad za wędrującymi gatunkami, które w znacznej
części dziesiątkują. Świeży przykład usługi, jaką ptaki
te tym sposobem oddają, mieliśmy w r. 1856 w Niemczech
w księstwach Anhalt. Gatunek żyjący głównie na bło-
tach *Strix brachyotus*, gnieźdzący się głównie na półno-
cy, za pamięci dzisiejszego pokolenia nie bywał w czasie
lęgowym w tej okolicy; lecz gdy w roku wyżej wymienio-
nym pojawiło się mnóstwo myszy żniwiarek *mus messor-
rius*, które zaczęły ogromne szkody wyrządzać w zasie-
wach polnych i w ogrodach, do tego stopnia, że nawet
poogryzały młode drzewka owocowe, winne krzewy itp.;
sowy te naleciały w znacznej liczbie i zostały na cały
czas lęgowy. P. Baldamus pokazywał mi okoliczne łąki,
nie więcej jak 500 morgów powierzchni mające, i utrzy-
mywał, że około 200 par tych sów się na nich gnieździło.
Ponieważ według obserwacyj, które sam miałem sposo-
bność zrobić na tym gatunku, rodzina około czterdziestu
polników przez noc spożyje, a myszy tych jako nierów-
nie mniejszych daleko więcej; można sobie wyobrazić,
jaką to liczbę cała ta osada przez czas lęgowy wytrzebiła.
Gdyby więc umiano ocenić usługi, jakie sowy są zdolne
wyświadczać, i nie prześladowano ich bez potrzeby, mo-
głyby doskonale zastąpić w znacznej liczbie koty domo-
we, ich zadanie spełniać niewyrządzając tak znacznych
szkód, jak tamte.

Trzy krajowe drobne sokoly, to jest: pustulka, pustuleczka i rzdawonóg są najniewinniejszemi względem nas istotami, a przytém nader pożytecznemi. Pierwszy z nich największy, żyje głównie myszami i polnikami, za którymi po całych dniach unosi się nad uprawnemi polami; a jeżeli złowi niekiedy skowronka lub innego podobnego ptaszka na jajach lub młodego, jestto rzecz wyjątkowa i nie może równoważyć usługi, jaką tępieniem myszy odplaca. Dwa drugie gatunki żywią się więcej owadami, a głównie łowią mnóstwo chrabąszczy i pędraków po polach i łąkach, jedzą także i myszy, a o polowanie na ptastwo nikt ze znających ich obyczaje posądzać ich nawet nie może. Ptaki te na wschodzie południowej Europy i w północnej Afryce nieocenione oddają usługi przez oczyszczanie tych krajów z szarańczy. Są tam nierównie pospolitsze, i niebojące się człowieka, gdyż nie doświadczają prześladowania.

Orlik *Aquila naevia* pomimo znacznej wielkości jest ptakiem niewinnym i pożytecznym; łatwo bardzo zwiedzając jego gniazda można się przekonać, czém się głównie żywi; kilkadziesiąt już ich widziałem: zawsze przemagająca ilość na nich bywała węży i żab, nigdy zaś nie pożytecznego nie postrzegłem. Toż samo w krótkoszpónów *Circaëtos gallicus* żołądku, zawsze tylko węże znajdowałem.

Oba myszołowy *Buteo* polują nieustannie na drobne ssące, których mnóstwo wytępiają, a nieodważają się pomimo swój wielkości na większe ptaki i nie są nawet zdolne do łowienia ich w locie. Pszczołojad *Pernis* prócz wspólnego pokarmu z poprzedzającemi wyjada mnóstwo gąsienic pszczołowatych towarzyskich owadów.

Nakoniec rodzaj błotniaków *Circi* jest tém we dnie względem myszy, czém sowy w nocy. Ptaki te wyrządzają przytém i szkody dosyć znaczne, wyjadając wiele jaj kaczkom i innym ptakom w czasie lęgowym a nawet niekiedy same ptaki z nich porywając; ale szkody te nie mogą nigdy zrównoważyć pożytków przez tępienie największych szkodników oddawanych.

Porównajmyż teraz ważność szkód wyrządzonych przez ptaki szkodliwe z ważnością usług ptaków użyte-

cznych i zwróćmy na to uwagę, że pierwsze robią uszczerbek w przedmiotach zbytku lub rozrywki, drugie zaś tępią zwierzęta zagrażające artykułom pierwszej potrzeby w razie zbytecznego rozmnożenia się, do którego są bardzo zdolne; a zarazem nie pomijajmy i tego, że pierwsze są nierównie rzadsze i ostróczniejsze, a drugie liczniejsze i więcej dowierzające, a zatem łatwiejsze do bicia: osądzimy łatwo, czy pożytek z ubitego gdzieś jastrzębia pokryje szkodę z ubitych kilkunastu lub kilkudziesięciu ptaków pożytecznych, które dotąd na równi z pierwszymi są uważane i tak samo jak tamte prześladowane. Czyż nie byłoby korzystniej zaprzestać zupełnie wybijania ptaków drapieżnych, gdyby nie było sposobów odróżnienia ich i poznania między niemi szkodników. Wprawdzie potrzeba do tego pewnej znajomości i wprawy; według więc wszelkich praw rozsądku lepiej zostawić to ludziom obeznanym nie zaś wkładać obowiązek na tych, którzy o tém wyobrażenia nie mają. W dobrach rządowych utrzymuje się od kilkudziesięciu lat systematyczne tępienie ptaków i zwierząt drapieżnych. Każdy urzędnik i oficjalista leśny obowiązany jest do złożenia władzy pewnej liczby znaków z ubicia tychże, co później i na dzierżawców jeszcze rozciągnięto. Aby przekonać się jaki w tém wytępianiu bywa stosunek szkodników do pożytecznych, dosyć jest przeglądać w urzędach leśnych szpony w ciągu roku zebrane: zawsze będzie bardzo mało pierwszych a najwięcej najniewinniejszych i najpożyteczniejszych. Skutki tego są zastraszające dla przyszłości, zważywszy, że ogólna cyfra w kraju jest dosyć znaczna. Małe zmiany i ograniczenia są tu bardzo trudne do zaprowadzenia, niepodobna bowiem obiecywać sobie, aby ludzie, na których ciąży głównie ten obowiązek, byli tak pod tym względem usposobieni, aby potrafili gatunki ptaków rozpoznać, a nawet aby ci, którzy od nich odbierają, mogli ze szponów lub innych znaków tożsamość z pewnością oznaczyć; kiedy nieraz się zdarza widzieć między przyjętymi znakami nogi dzięciołów, bąków, czapli i innych niepodobnych do drapieżnych ptaków a przecież za nie przyjmowanych,

Jesteśmy jeszcze w dobrych warunkach: nie możemy się jeszcze uskarżać na brak wszelkiego ptastwa, jak to ma miejsce w krajach więcej zaludnionych, gdzie chciwie łowią najdrobniejsze nawet ptaszęta na użytek kuchenny; u nas dotąd nikt na nie uwagi nie zwraca, bo jeszcze mamy dosyć większych i na ten cel stosowniejszych. Czas jednak, aby zasłonić je stosownemi urządzeniami i wyrobić przekonanie, aby bez potrzeby lub dla drobnych korzyści nie niszczone tych pożytecznych istot.

Z tego, co się pobieżnie o wpływie ptaków drapieżnych namieniło, łatwo bardzo pojąć, jak mylne dotąd było o nich mniemanie. Z tego to powodu przedsięwzięłem opisać wszystkie gatunki ptaków drapieżnych w kraju naszym żyjące, aby je w sposób najpraktyczniejszy dać poznać naszym myśliwym. Staralem się każdego ptaka dokładnie opisać we wszystkich jego odmianach upierzenia zależących od płci i wieku; w krótkim rysie sposobu życia i obyczajów wykazać, czy jest szkodliwym lub też użytecznym; a zatem czy na tępienie, czyli też na ochronę zasługuje; zwróciłem uwagę na sposób gnieźdzenia się i przebywania, opisałem obok tego jaja i gniazda, aby przez wyniszczenie ich skuteczniej się przyłożyć do wygubienia szkodliwych gatunków; przy niektórych wreszcie gatunkach podałem sposoby łowienia ich lub wytępiania.

Z przeznaczaniem pierwszych nie należy się kierować jedynie samemi tylko materialnemi względami: są bowiem inne, na które także winniśmy zwracać uwagę; czyż bowiem nie sprawia już w nas rozkoszy widok pławiącego się w powietrzu orła lub kani albo też uderzającego w wodę rybołowa, i czyż rozkosz ta nie jest zdolna nagrodzić szkód, jakie te wspaniałe ptaki wyrządzają. Nie potrzeba na to być koniecznie naturalistą: każdy człowiek zastanawiający się nad pięknnością natury doskonale to rozumie i niechętnie pogląda na to, że się jęj ciągle i uporczywie wyrzekamy.

Mówiąc tu głównie o ptakach drapieżnych wypada także zwrócić uwagę na zwierzęta drapieżne: jakkolwiek bardzo mało ich w kraju posiadamy, znamy je tylko z jednej strony ich szkodliwości a nie zwracamy uwagi na to, że i one mają swą dobrą stronę; pominąwszy bowiem,

że wszystkie dostarczają kosztownych futer, równoważą swoją szkodliwość wytepieniem mnóstwa szkodliwych zwierzątek. Wszak lis, kuna, tchórz, obok tego, że wyrządzają szkody w zwierzynie i drobiu, żyją głównie myszami; a obserwując ich obyczaje łatwo możemy ocenić stosunek tępienia przez nie istot pożytecznych i szkodliwych; obliczywszy je skrupulatnie przekonamy się niezawodnie, że strona pożyteczności przeważa. Nie wnioskuję z tego, aby je ochraniać zupełnie, idzie mi tylko o to, aby je bić w czasie właściwym, to jest w ten czas, kiedy futra ich są w dobrym stanie; a wszelkie powody tępienia tych zwierząt w porze letniej i wyniszczania młodych uważam za źle zrozumiane. Obowiązek składania z nich znaków jest zupełnie niewłaściwy, gdyż wartość futra jest dostateczną rękojmią, że żaden myśliwy nie pominie sposobności ubicia takiego zwierza; wprawdzie zasłoniło to wiele niewinnych ptaków drapieżnych; ale z drugiej strony wyniszczono wiele młodych zwierząt, z których żadnego pożytku nie otrzymano.

Gdyby czytający opisy ptaków znalazł trudności co do niektórych mało znanych nazwisk różnych części ptaka, dokładne objaśnienie znajdzie w *Zasadach ornitologii* hrabiego Tyzenhauza; ponieważ zaś dzieło to jest mało upowszechnione, umieszczam tu wypis z niego wyrazów użytych w tychże opisach.

Szczeka, wierzchnia połowa dzioba.

Żuchwa, dolna połowa dzioba.

Krajce, ostre zewnętrzne brzegi szczęk, z a pomocą których ptak rozdrabnia pokarmy.

Woskówka, błona kolorowa okrywająca szczękę przy nasadzie, niektórym ptakom tylko właściwa.

Nozdrza, otwory nosowe po bokach dzioba umieszczone.

Tęczka, krążek przedni, naczyńkowaty, kolorowy, otaczający źrenicę.

Czał, tylna część czaszki.

Czoło, przednia część wierzchu głowy, zawarta między nasadą dzioba i oczami.

Brew, smuga odmiennéj barwy ponad okiem idąca.

Twarz, część przednia głowy z przodu widoczna.

Podbródek, część spodnia twarzy, zawarta między widłami żuchwy i gardzielem.

Kark, tylna część szyi, od tyłu głowy aż do grzbietu.

Potylica, wyższa część karku, do czaszki przytykająca.

Gardziel, przednia część szyi, od podbródka aż do piersi.

Szlara, obwódka odmiennego pierza, otaczająca twarz w około.

Grzbiet, część wierzchnia ciała, od nasady szyi aż do ogona.

Plecy, wyższa część grzbietu między łopatkami.

Kuper, najniższa część grzbietu nadogonowa.

Płaszcz, cały grzbiet i powierzchnia złożonych skrzydeł razem wzięte.

Piersi, część spodu ciała, od nasady szyi do połowy długości tułowia.

Brzuch, niższa część ciała aż do otworu odchodowego.

Podbrzusie, część od otworu odchodowego po pokrywy podogonowe.

Sterówki, pióra ogonowe na brzegu kupra osadzone.

Lotki, pióra tęgie lotowe, na brzegu tylnym przedramienia i ręki osadzone.

Lotki pierwszego rzędu, lotki osadzone na dłoni i palcach.

Lotki drugiego rzędu, lotki osadzone na przedramieniu.

Nadlotki, rząd piór krótszych, do lotek podobnych nad nimi osadzonych.

Barkówki, pióra duże w tył zwrócone, osadzone na ramieniu lub przy pachach, które zwykle okrywają złożone skrzydła.

Pacha, okolica spodnia osady skrzydeł.

Pokrywy, pióra okrywające skrzydła i ogon: pierwsze nazywają się skrzydłowe, drugie ogonowe, te zaś, które te części od spodu pokrywają, nazywają się podskrzydłowe lub podogonowe.

Skok, trzeci członek nogi od nasady uważany, pierzem lub rogową powłoką odziany, brany pospolicie za goleń, a rzeczywiście odpowiadający pięści zwierząt ssących.

Nogawica, opona mniej więcej z długiego pierza złożona, właściwą goleń okrywająca.

Obuwie, rogowa powłoka stopy i skoka.

Stosina, część trzonu pióra rdzeniem suchym wypełniona, na której promienie chorągiewki są osadzone.

Chorągiewka, cała pola promieni osadzonych na jednej stronie stosiny.

Wszystkie ptaki drapieżne są tak charakterystyczne i cechy mają tak wyraźne, że żadnej nie przedstawiają trudności w poznaniu ich na pierwszy rzut oka. Dziób ich mniej więcej ściętniony, mocno zagięty i ostrym hakiem zakończony, przy nasadzie woskówką jest pokryty, w której są umieszczone nozdrza otwarte lub szczecinkami położystemi przykryte; nogi czteropalcowe, z których trzy są przednie a jeden na tyle osadzony, uzbrojone ostremi, zakrzywionymi, potężnymi szponami, doskonale je cechują.

Pokarm wszystkich ptaków drapieżnych jest zwierzęcy: lecz jedne żywią się ssąciami ptakami, inne gadami, inne wyłącznie rybą, a inne owady nad wszystkie przekładają: jedne polują na żywą tylko zdobycz, gdy innym padlina wystarcza i tylko w niedostatku tejże rzucają się na żywe zwierzęta. Tém się głównie cały rząd pod tym względem różni od ssących drapieżnych, że żaden ptak tu należący pokarmu roślinnego wcale nie jada a nawet nie da się do tego przymusić. Z powodu przeznaczenia do polowania na tak rozmaite istoty, jakie się wyżej wymieniły, ptaki drapieżne obdarzone są różnorodnymi przymiotami lotu, wzroku, siły, odwagi i zuchwalstwa. Ptaki przeznaczone do żywienia się ptakami, które w locie chwycić muszą, obdarzone są lotem bystrym, zwinnym a częstokroć i bardzo wytrzymałym; te zaś, które głównie muszą wyszukiwać przedmiotów drobnych na ziemi albo padliny na znacznych przestrzeniach, lot mają powiększej części wyniosły i wytrzymały, chociaż już nie tak szybki, a przytém wzrok równie bystry; ptaki zaś nocne żywiące się drobnymi zwierzętami nocnymi, na które niespodzianie napadają,

innych zupełnie potrzebują przymiotów; lot ich zatem nie jest ani tak szybkim, ani tak wytrzymałym, lecz lekkim i cichym, we dnie słabo widzą, za to też do widzenia w ciemności zmysł ten jest doskonale usposobiony.

Ptaki drapieżne przedstawiają nam wyjątek rzadko powtarzający się w całej gromadzie, że samice po większej części są znacznie większe i silniejsze od samców: w niektórych rodzajach o trzecią część wymiarami ich przewyższają.

Gnieźdzą się w sposób dość rozmaity: jedne zakładają gniazda wysoko na urwiskach niedostępnych skał, lub wierzchołkach najwyższych drzew; inne na niższych gałęziach, inne na ziemi, inne nakoniec w dziurach skał, drzew lub murów. Gniazda budują z suchych gałęzi, płaskie, mniej więcej obszerne, prostej bardzo budowy; niektóre tylko wcale ich nie ścielą albo poprzestają na położeniu kilku gałązek lub traw suchych.

W kraju naszym posiadamy większą część europejskich gatunków należących do Linneuszowskich rodzajów sępa (*Vultur*), sokoła (*Falco*) i sowy (*Strix*). Rodzaje te w dzisiejszym stanowisku nauki porozdzielano na wiele innych; podziałów tych o tyle trzymać się będzie w niniejszej pracy, o ile te zgadzają się z mojem przekonaniem.

SEPY. — *Vultur*.

Ptaki okazałe, przechodzące wielkością największe orły, nie mające jednak postaci równie wspaniałej i zgrabnej jak tamte; lecz smętną, ociężałą i głupowatą; siedząc trzymają się pochyło odąwszy na sobie pióra, szyję skurczywszy i przyłożywszy do piersi w ten sposób, że głowa nisko trzymana zdaje się jakby była do tej części ciała przytwierdzoną bezpośrednio; ich skrzydła złożone wystają w zgięciu nad piersi więcej jeszcze, jak u orłów, i więcej je jeszcze zwykły oddalać od ciała, jak inne ptaki drapieżne.

Dziób sępów znacznie się różni od orlego: nie jest tak ścieśniony na bokach, lecz natomiast wypukło odęty; szczyt jego w miejscu, gdzie się kończy woskówka, mo-

eno jest zakłębnięty, jakby przelamany; w ogóle zaś jest prosty, w końcu tylko nagle haczysto zakrzywiony. Nozdrza nagie, podługowate, naprzestrzał otwarte, przy końcu woskówki umieszczone.

Nogi mierne, silne, słabo chwytne; palec średni dwa razy dłuższy od skrajnych, dłuższy jest także cokolwiek od skoku; pazury potężne słabo zakrzywione, w końcach przytępione; skoki do połowy z przodu upierzone, zresztą okryte siatką łuskowatą; palcogrzbiety tarczowate. Głowa wraz z szyją krótkim puchem odziana lub miejscami naga; u spodu szyi znajduje się pewien rodzaj kołnierza, utworzonego z długich wązkich piór zadzierzystych, w rozmaity sposób ułożony, w rozmaitych gatunkach. Oczy stosunkowo mniejsze jak u orłów, po bokach głowy osadzone. Skrzydła szerokie, długie, w nich lotka czwarta najdłuższa. Ogon klinowaty, mierny, równający się z końcem złożonych skrzydeł, ze czterestu sterówek utworzony.

Obyczaje sępów są dosyć odmienne od innych ptaków drapieżnych: są one więcej towarzyskie, często można je widywać wędrujące w gromadkach, a nawet zbierające się w mniej więcej znacznej liczbie na padlinie, którą się głównie żywią. Pod tym względem podzielone są jeszcze zdania naturalistów i niektórzy utrzymują, że niekiedy a przynajmniej w krajach ubogich w zwierzęta rzucają się na żywą zdobycz; to jednak pewna, że głównie wyszukują padlinę i oczyszczają z niej zamieszkiwane przez siebie okolice: tym sposobem mianowicie w krajach gorących wyświadczają znakomitą usługę, za to też w wielu miejscach wyrobiły sobie pewien rodzaj poszanowania i opieki.

Są bardzo obżarte, niekiedy zdarza się, że się objadają do tego stopnia, iż nie są w stanie zerwać się do lotu; w takim razie można je często ubić albo żywo zabrać.

Żyją głównie w krajach górzystych, równiny zwiedzają tylko w przelotach lub za wyszukaniem żywności.

Lot ich jest dosyć powolny lecz bardzo wytrzymały; wznoszą się do znacznej wysokości kołując, długo pod

obłokami krążą i w ten sposób powoli się na dół opuszczają. Wzrok sępów jest bardzo bystry; z wysokości, w której trudno je z ziemi dopatrzeć, padlinę w oddaleniu dostrzegają i zlatują się na nią z rozmaitych stron wiedzione instynktem i kierując się ruchami innych sępów. Niektórzy utrzymują, że mają zmysł węchu bardzo wykształcony i że ten pomaga im wiele w wyszukaniu żywności; drudzy temu zaprzeczają, popierając to dowodami opartymi na obserwacjach i regułą ogólną wyrowadzoną z doświadczenia, że kiedy zmysł który w zwierzęciu jest bardzo wysoko wykształconym, inne na tém cierpią; wiadomo jest, jak te ptaki wzrok mają doskonały, niepodobna zatem, aby i innym zmysłem razem celowały; zaprzeczyć jednak zupełnie nie można, aby w pewnych okolicznościach nie miały się nim kierować. Nowsze obserwacje także wykazują, że zmysł słuchu dosyć także w sępach bystry, bierze udział w tym celu. Nie ujmują zdobyczy w szpony i nie unoszą jej zwyczajem innych ptaków drapieżnych, lecz na miejscu ją pozerają; dzieciom nawet do gniazda nie przynoszą tak jak sokoly lub sowy, lecz połkniętą z gardziela wracając karmią.

Gniazda ścielą na skałach w niedostępnych miejscach lub po wysokich drzewach, tak duże i podobnie zbudowane jak orle. Niosą po jednym lub po dwa jaja stosunkowo większe od orlich. Pisklęta podobnie jak innych ptaków drapieżnych gęstym puchem są odziane.

Mięso sępów przejęte jest odrażliwą wonią, mocniejszą nierównie jak w innych ptakach drapieżnych, i ta bardzo długo nawet na preparatach utrzymywanych w zbiorach mocno jeszcze czuć się daje; z nozdrzy sączy się prawie ciągle ciecz smrodliwa. Zapach ten pochodzi z pokarmów nieczystych na wpół przegniłych, któremi po większej części się żywią.

Następujące dwa gatunki żyjące w górzystych krajach Europy, niekiedy w równiny nasze wypadkowo zalatują i z tego powodu zaliczone są do fauny krajowej. Są tak rzadkie, że żadnego wpływu nie mogą wywierać,

24869



uważać je przeto należy za osobliwość i nie prześladować bez potrzeby jeżeli się gdzie który pojawi.

SEŃ PŁOWY. Tyz. — *Vultur fulvus*. Linn.

Vultur leucocephalos, Linn. — Vautour Griffon Tamn. — Percnoptère Buff. — Weisköpfige Geier Brehm. — Gyps fulvus Sav. Sup bělohlavý. Cz. — Грифъ бѣлоголовый Ross.

Dziób o wiele szczuplejszy jak sępa kasztanowatego; głowa szczupła z całą szyją, niskim nabitym puchem odziana; przód piersi pokryty ma gęstymi bardzo krótkimi piórami, odznaczający się od reszty spodniego upierzenia; na karku przy nasadzie szyi znajduje się kołnierz zadzierżysty, utworzony z kilku rzędów piór wązkich, ostro zakończonych. Ogon mierny, słabo zaokrąglony; skrzydła długie, szerokie, złożone, zakrywają $\frac{3}{4}$ ogona; pierwsza lotka najkrótsza, czwarta najdłuższa; przestrzeń między dzióbem i oczami i okolice oczów nagie, rzadkimi położystymi włosami porośnięte. Oczy małe. Długość stóp 3, cali 6, okazalszy jest cokolwiek od orła bielika. Długość dzioba 2" 10", wysokość w nasadzie 1 $\frac{1}{2}$ ", długość skoka 4", palca średniego 4" 3", pazura u tegoż 1 $\frac{1}{2}$ ", ogona 15".

Dziób rogowo żółtawy; woskówka czerwonawa; tęcze ciemno brunatne; nogi popielato niebieskawe; szpony czarniawe.

Stary ptak ma puch na głowie i szyi białawy; grzbiet, barkówki, pokrywy skrzydłowe i ogonowe szaro rudawe, każde pióro tych części ciała wzdłuż białej stosiny jest światlejsze; kuper, spód ciała, nogawice, pióra kołnierza i pokrywy podskrzydłowe są płowordzawe i każde pióro podobnie jak z wierzchu odcieniowane; lotki i sterówki czarniawe; przestrzeń na przodzie piersi okryta krótkimi puchowatymi piórami, płowordzawa, podobna do skórki wyporka cielęcego tego koloru.

Samica większa i ciemniejsza od samca. Młode pierwszoletnie mają puch na głowie i szyi białawy bru-

natno plamisty, upierzenie bledsze, więcej popielatawe, biało nakrapiane. Piskłeta puchowe podobne do piskłat sępa kasztanowatego.

Jaja znacznie większe od orlich, jajowate lub eliptyczne, czysto białe, niektóre brudne lub upstrzone blademi brunatnemi plamami i namazaniami; skorupa ich jest gruba, mocno chropowata, grubo ziarnista, bardzo słabo połyskująca. Długość 3" 8 1/2" — 4", szerokość 2" 9" — 2" 11".

Sęp ten mieszka w Europie południowej i umiarkowanej, w Azji i w Afryce północnej; przez czas legowity trzyma się stale krajów górzystych, po wyprowadzeniu potomstwa wynosi się w sąsiednie równiny i stepy, gdzie nierównie obfitszą żywność znajduje. W Karpatach rzadki jest, ale się gnieździ; do Królestwa Polskiego bardzo rzadko zalatuje (1) i do największych rzadkości ornitologicznych kraju naszego policzonym być może.

Gniazda ściele po wysokich drzewach i na progach niedostępnych skał, tak duże i podobnie zbudowane jak orle; jaj niesie 1 lub 2. W Karpatach zaczyna zapewne wysiadywać w marcu, gdyż hr. Wodzicki w kwietniu roku 1848 znalazł gniazdo z jednym już pisklęciem.

SEŃP KASZTANOWATY Tyz. -- *Vultur arrianus*

Pic. de la Pegr.

Vultur ciperus Linn. — *Vautour* Buff. — *Vautour arrian* Temm. Grauer
Geier Naum. — Грифъ сѣрый Ross.

Dziób tegoż samego kształtu jak u poprzedzającego, lecz nierównie potężniejszy; głowa większa, szeroka, z wierzchu drobnemi włoskowatemi piórami gęsto pokryta, na bokach zaś twarzy i na gardzieli rzadkiemi szczycinowatemi; szyja w połowie wyższej naga, w niższej

(1) Jako dowód mogą służyć dwa egzemplarze znajdujące się w krajowych ornitologicznych zbiorach: z tych jeden ubity w grudniu 1851 roku w okolicach Zamościa jest w zbiorze gabinetu zoologicznego warszawskiego, drugi w lecie następnego roku w Nieborowie pod Warszawą jest w kolekcji księdza kanonika Wyszyńskiego.

od przodu odziana drobnymi piórkami, od tyłu większemi, miernie szerokimi, tworzącemi rodzaj kołnierza otaczającego kark; boki samego spodu szyi są nagie. Po bokach przy ramionach kępki piór przedłużonych i ostro zakończonych, które ptak dowolnie podnosić i składać może. Oczy większe jak u poprzedzającego, ogon słabiej jeszcze w końcu zaokrąglony jak u tamtego. Skrzydła złożone przeszło $\frac{2}{3}$ ogona zakrywają. Skoki nierównie dalej jak u poprzedzającego upierzone, od tyłu prawie do połowy, od przodu w $\frac{2}{3}$ długości okrycie to zajmuje.

Długość cali 45—50, ciąż 110—130. Dziób 3" 3" długi, 1" 9" wysoki przy nasadzie; skok 5" 3" długi, palec średni, 3" 9" pazur u tegoż 1" 6", ogon 16 $\frac{1}{2}$ ". Dziób rogowo czarniawy, woskówka i nogi cielisto-żółtawe, tęczce światło-brunatne, szpony czarne; naga skóra na szyi blado-sinawa miejscami cielistą.

Stary ptak ma wierzch głowy i całe upierzenie ciemno-brunatne, lotki pierwszego rzędu i sterówki prawie czarne; puch na bokach szyi jasno-szary.

Samica od samca większa i ciemniejsza. Młode w pierwszym pierzu są światlejsze i wszystkie pióra mają popielatowo brzeżyście.

Pisklęta świeżo wylęgłe okryte takimże puchem jak szyja dorosłych ptaków.

Jaja są bardzo podobne do poprzedzających, skorupa równie chropowata i grubo ziarnista, tło brudno-białe, ceglastą bladą farbą gdzieniegdzie namazane, i gdzieniegdzie ciemniejszymi plamkami narzucane. Długość 3" 11", szerokość 2" 10".

Mieszka w tych samych co i poprzedzający krajach, w Tatrach pospolitszy, gnieździ się nawet na Ukrainie. W wędrowkach odwiedza równiny, częściej od tamtego załatuje do nas, nietylko w zimie ale nawet wśród lata. Więcej jest towarzyskim od sępa rdzawego, podróżuje zwykle w małych gromadach, a na padlinę zlatuje się w znacznej liczbie. Do nas najczęściej pojedynczo się zapędza, chociaż już i po kilku razem nieraz widywano.

W Tatrach gnieździ się na najwyższych skałach, pospolitszy jest na stronie węgierskiej. Hr. Wedzicki zna-

lazł tam dwa gniazda, jedno na szczycie wysokiej skały, drugie na trzech złamanych, lecz ściśle się trzymających świerkach (1).

Gniazdo buduje tak szerokie jak orzeł, lecz z grubszych materyałów, wyściela niedbale mchem i korzonkami; nie sie 1 lub 2 jaja. Podobnie jak wszystkie prawie ptaki drapieżne, długo tychże samych gniazd używa. Tak jak wszystkie inne sępy przynosi dzieciom pokarm połknięty w gardzieli i wyrzuca go na brzeg gniazda, bardzo tylko małym do dzioba podaje.

ORŁY. — *Aquila*.

Cechuje ten rodzaj dziób potężny, prosty od nasady, w końcu samym nagle zgięty i mocnym, długim, ostrym hakiem zakończony; boki jego są ściśnione, a kraje szczęki w zaokrąglony mało wydatny ząb wykrojone. Nogi silne; skoki po same palce upierzone lub nagie; szpony potężne, długie, nierówne. Głowa mierna, właściwego kształtu, to jest podługowata, ciemie płaskie i brwi wystające; na tyle jęj i karku długie, wąskie, ostro zakończone pióra; przestrzeń między oczami i dziobem położystemi, szczeciastymi piórami okryta. Oczy duże, po bokach głowy osadzone, lecz cokolwiek ku przodowi zwrócone. Skrzydła długie, szerokie, złożone równają się z końcem ogona lub są cokolwiek krótsze; lotka czwarta i piąta najdłuższa. Ogon mierny, dosyć zmien nego kształtu w rozmaitych gatunkach.

Pomiędzy wszystkimi ptakami drapieżnymi orły odznaczają się postacią poważną, zapowiadającą niepospolitą siłę, odwagę i zuchwalstwo; ciało ich proporcjonalnie zwężłe, silne oręż i wielkość na pierwsze zaraz wejście takie nam o nich daje wyobrażenie. W dalekiej już starożytności ludy przyjęły orła za symbol potęgi i dotąd niektóre wielkie narody za herb go używają; poznawszy jednak dokładnie ich obyczaje, opinia ta słabnie, tracą wiele uroku i ustąpić muszą pierwszeństwa w szlachetności o wiele mniejszym sokołom i jastrzę-

(1) Wycieczka w Karpaty i Tatry galicyjskie hr. K. Wodzickiego.

biom, a natomiast przedstawiają pewne zbliżenie do sępów, albo raczej łączy między szlachetnymi i podleptakami drapieżnymi.

Orły z natury są leniwe i powolne: większe gatunki chętnie przestają na padlinie, aby uniknąć trudów w wyszukaniu żywej zdobyczy, z tej ostatniej chętniej polują na ssące a nawet znacznej wielkości aniżeli na ptaki, których w locie nie są w stanie dopędzić; z tego to powodu rzucają się tylko na wielkie powolnego i ciężkiego lotu, chwytają je albo napadnięte z nienacka na ziemi, albo też forsują przez długą i uporczywą gonitwę. Mniejsze gatunki mniej są jeszcze szlachetne: wprawdzie nie jadają padliny, bo też jej u nas nie potrzebują, lecz żywią się głównie gadami i drobnymi ssąciami, które z góry upatrują i bez żadnego trudu z ziemi zbierają; na ptaki wcale się nie odważają; w sposobie zatem życia najwięcej zbliżają się do myszołowów. Orły mające skoki nagie więcej biorą żywności z wody, to jest ryby i ptactwo wodne; w łowieniu tych pierwszych są dosyć sprawne, jednak nie wyrównują w tym rybołowowi; prócz tego wiele podobieństwa pod względem obyczajowym przedstawiają z dużymi właściwymi orłami. Nowatorowie tegocześni oddzielają je od nich, lecz nie widzę dostatecznych powodów do tego, prócz bowiem niewielkich różnic w budowie i postaci niektórych szczegółów i odmiennych pod pewnymi względami obyczajów, przeważa wielkie ogólne podobieństwo.

W ogólności orły są obżarte tak samo jak sępy, często zdarza się je spotykać tak najedzone, że nie są zdolne do lotu.

Lot orłów jest powolny, lecz wyniosły i wytrzymały: wznoszą się do znacznych wysokości i długo krążyć zwykły, a przytém rozmaite obroty z wielką lekkością i zwinnością wykonywają: przewracają w powietrzu rozmaite koziolki, nagle spuszczaają się ku dołowi i napowrót w górę się wznoszą, a mianowicie w razach, kiedy się ich kilka razem zgromadzi. Nie ścigają ptaków w powietrzu na sposób sokolów lub jastrzębi, lecz jednostajnym powolnym lotem za nimi zdrażają; na upatrzoną zdobycz z góry puszczaają się ze złożonemi ku ciału skrzy-

dlami, z wielkim rozpędem, wzrastającym stopniowo w miarę zbliżenia się do ziemi, chwytają i najczęściej na miejscu pożywają; w czasie tylko lęgowym noszą na gniazdo, lecz zawsze ujadłszy część na miejscu; małe nawet gatunki wężom i jaszczurkom głowy ugryzają a resztę dopiero na gniazdo odnoszą.

Siedząc przybierają najczęściej postawę pionową, skurczoną szyję wtulają między barki, nie obniżają jej jednak tyle jak sępy, i długo nieruchomo zostawać zwykły. Niekiedy także nadają ciału kierunek poziomy, lecz zwykle wtenczas, kiedy się do ruchu sposobią i długo w téj pozycyi nie zostają. W locie orła bardzo łatwo poznać, pomimo bowiem, że ma dość długą szyję i ogon nie krótki; gdy roztoczy długie i szerokie skrzydła, części te zdają się być bardzo krótkimi, co nadaje ptakowi charakterystyczny i oryginalny pozór.

Zmysł wzroku mają wysoko wydoskonalony, z dość znacznych wysokości upatrują drobne zwierzątka przesuwające się po trawie i mało od niej różniące się kolorem, jak np. drobne węże i jaszczurki, a wielkie gatunki ze znacznej odległości postrzegają ptaki dla nich stosowne lub zające nieruchomo siedzące na ziemi. Z tém wszystkiém jednak opinia pod tym względem jest przesadzona, orły bowiem nie wzbijają się pod obłoki w celu wypatrywania żywności, lecz raczej w celu użycia ruchu i rozrywki; najedzone do syta siedzą zwykle nieruchomo przez parę godzin, poczem dopiero w górę wlatują i krążą; lecąc zaś za żerem przelatują nad ziemią na 50 lub 60 stóp wysoko i pilnie na wszystkie strony uważają; często w miejscach, w których się spodziewają łupu, zakrążają po kilka razy nie zatrzymując się nigdy na miejscu tak, jak to zwykły robić myszolowy i drobne sokoliki z ziemi łup zbierające.

Pod względem sposobu gnieźdzenia znaczne przedstawiają różnice: jeden i tenże sam gatunek w krajach górzystych zakłada gniazda na skałach, w krajach lesistych na wysokich starych drzewach, a w okolicach stepowych na ziemi bez żadnej zasłony i w miejscu ze wszystkich stron przystępném; w okolicach zaludnio-

nych w miejscach niedostępnych, w bezludnych nie okazują téj przezorności; w lasach suchych, często odwiedzanych przez ludzi, na wierzchołkach wysokich drzew, a w miejscach błotnistych, a tém samym nie tak łatwo przystępnych, często je można w niższej połowie drzewa spotykać. Mniejsze gatunki w każdym razie nie są tak przezorne, jak to widzimy na orliku gniezdzącym się zwykle w połowie wysokości drzew niezbyt starych i wyniosłych, łatwych do włożenia, a często nawet dosyć nisko; wprawdzie obiera miejsca mniej więcej zagęszczone i tym sposobem zasłonięte przed nieprzyjaciółmi.

W każdym razie tak jak wszystkie prawie ptaki drapieżne są obojętne a nawet można powiedzieć nie przezorne i głupowate na prześladowania; obojętnie znoszą wybieranie coroczne potomstwa i uporczywie na toż samo gniazdo wracają i wystawiają się nadal na podobne straty: jednak, gdy się im jaja wybierze a tém samym przerwie odbycie koniecznej funkcji wysiadania, opuszczają najczęściej to gniazdo i gdzieindziej się przenoszą.

Niosą zwykle 1 lub 2 jaja a rzadko 3, dosyć między sobą różniące się pod wszelkimi względami; w ostatnim razie zwykle jedno bywa nieplodne; cztery tygodnie wysiadują, a około ośmiu tygodni dzieci na gniazdzie rosną.

Pożywienie orłów stosownie do gatunków jest dosyć rozmaite, szczegółowo zatem przy każdym gatunku rozbierze się i wykaże jego użyteczność lub szkodliwość.

ORZEŁ PRZEDNI. Tyz. — *Aquila fulva*. Pall.

Falco fulvus et *chryzaetos*. Linn. — *Aquila nobilis*. Pall. — Orzeł płowy et *Zys Wodz.* — Grand Aigle. Buff. — Aigle royal. Temm. — Steinadler Goldadler. Schwarz — Adler Niem. — Orel skalni Cz. — Орелъ бѣркутъ Ross.

Dziób potężny, modro rogowy, w końcu czarniawy; woskówka i palce żółte; tęczce żółtawo brunatne, szpony czarne; skoki po same palce upierzone. Lotka czwarta najdłuższa, trzecia i piąta równe. Ogon szeroki, słabo

w końcu zaokrąglony; na tyle głowy i karku pióra miernie długie, miernie szerokie, w końcach mocno zaostrome. Długość całkowita 30—36", siąg 75—86"; długość dzioba 2" 2"', wysokość przy nasadzie 1½", długość skoka 4½", palca średniego 3", pazura u tegoż 1" 10"', ogona 15".

Dziób od nasady popielaty z końcem czarniawym; woskówka, palce i brzegi paszczy blado żółte; szpony czarniawe; tęcze światło-brunatne.

Stary ptak ma wierzch głowy i kark rudawo rdzawy, płowo poplamiony przez końce piór tegoż koloru, czoło brunatne; gardziel ciemno brunatna prawie czarna, następnie przód szyi cokolwiek jaśniejszy u spodu ku pierśsiom coraz więcej miesza się ze rdzawą barwą, a piersi są rdzawe, brunatno i płowo plamiste; brzuch i nogawice brunatne, te ostatnie od przodu miewają często rdzawe plamy; pokrywy podogonowe są blado rdzawe. Plecy i barkówki ciemno brunatne; kuper i pokrywy ogonowe rdzawo płowo i brunatno plamiste; brunatność pokryw skrzydłowych bledsza jest jak na grzbiecie i mocno urozmaicona płowami różno kształtnymi plamami. Lotki ciemno brunatne, na wewnętrznych chorągiewkach płowo poplamione. Ogon szaro popielaty, brunatno chmurkowany i popstrzony, szerokim brunatnym pasem zakończony. Upierzenie skoków brudno płowo. Odzież ta wiele przedstawia różności zależących od zmian wieku i pór roku; świeżo po wypierzeniu wszystkie kolory są ciemniejsze i wydatniejsze, a przed wypierzeniem spłowiałe i światlejsze.

Samica większa i ciemniejsza.

Ptak w pierwszym pierzu jest cały ciemno brunatny, na wierzchu głowy i karku ma końce piór płowe; na nogawicach a głównie z przodu białe plamy. Upierzenie skoków czysto białe; ogon biały, brunatno czarniawym szerokim pasem zakończony. Lotki brunatno czarniawe, białe plamy na szrankach skrzydeł; brunatny kolor gardzieli nie jest ciemniejszym jak na dalszych częściach spodu ciała i nie odznacza się wtenczas jak we wszystkich innych odzieżach.

Rocznik po pierwszym wypierzeniu dostaje piór na głowie, karku i skokach zbliżonych kolorem do starych; ogon wtenczas jest płowo biały, niekiedy cokolwiek popielatawy, brunatno zakończony; prócz tego mało się zmienia i pozostaje brunatnym.

Wspomnieć tu także wypada, że nasady piór we wszystkich stanach tego ptaka są czysto białe i z tego powodu w czasach pierzenia się plamy białe mniej więcej się pokazują i robią ptaka pstrokatym.

Jaja tego orła są prawie tak duże jak bielika, ale odmienne pod wieloma względami: są więcej podługowate i znacznie szczuplejsze, kształtu jajowatego, dość znacznym ulegającego odmianom: jedne są znacznie zeszczuplone w końcu cieńszym, gdy inne bardzo mało od kształtu eliptycznego odstępują. Białość tła rzadko jest czysta, lecz najczęściej lekko pociągnięta odcieniem żółtawym lub rdzawym, a upstrzenie podwójne bywa podobne dosyć do pstrokacizny wielu odmian orlikowych. Od tych ostatnich różnią się nierównie większymi rozmiarami i formą więcej podługowatą i więcej jajowatą. Budowa skorupy jest dosyć podobna jak na orlikowych, wklęsłości są równie płytkie i nie tak gęste jak bielikowych lub krótkoszpłonowych, a wydatności spłaszczone jakby poprzcierane; ztąd pochodzi gładkość w dotknięciu: długość od 2"10"—3" szerokość 2"1"—2"4".

Orzeł ten mieszka w górzystych, leśnych i stepowych okolicach Europy i Azji północnej, na zimę z gór zstępuje w równiny. U nas przez zimę w całym kraju jest dosyć pospolitym, pospolitszym nierównie od bielika; pokazuje się zwykle w początku jesieni a w marcu rzadko już go widzieć się zdarza. Kilka par tylko zostaje na czas lęgowy w lasach tak zwanej puszczy ostrołęckiej w gubernii płockiej położonej i w lesistych okolicach gubernii augustowskiej, zresztą nigdzie więcej w granicach królestwa Polskiego się nie rozmnaża. Gnieździ się w dość znacznej liczbie w Karpatach, w Litwie i w Prusach wschodnich.

Ze wszystkich ptaków krajowych tego rodzaju jest największy i najwspanialszy, a w całym rodzaju drugie

pod tym względem miejsce zajmuje; orzeł bowiem tylko zamieszkały pomiędzy Kameczatką i stałym lądem Ameryki znacznie jest od niego większy.

Lot jego poważny i powolny ale wytrzymały, wzbija się do wysokości chmur, gdzie pomimo ogromu kryje się prawie przed wzrokiem i po kilka godzin krąży. Przytém jest leniwy; najadłszy się, lubi po kilka godzin nieruchomo na miejscu przesiadywać; w tym celu obiera sobie kilka punktów w okolicy, na których przez cały czas zwykł na spoczynek zasiadać; najczęściej wyniosłe sosny z suchym wierzchołkiem na brzegu lasu lub wśród pola stojące, stogi, sterty lub skały: tak regularnie na nich zasiada, że spędziwszy go z jednego miejsca można być pewnym, gdzie usiadzie. Daleko od tych miejsc niechętnie odbywa wycieczki, chyba gdy go niedostatek żywności lub prześladowanie do zmiany miejsca przynagli.

Żywi się zwierzętami ssącymi i wielkimi ptakami: bije zające, młode sarny, gemzy, dropie, gęsi, zórawie, głuszcze, cietrzewie, bociany itp., w potrzebie odważa się na lisy, psy i inne drapieżne zwierzęta. Z pomiędzy drobiu największe szkody w gęsiach wyrządza, gdy te w porze jesienniej pasają się stadami po polach i pastwiskach oddalonych od mieszkań ludzkich. Napotkane takie stado zrywa się na widok orła, który lecąc ciągle za niemi nagania w lasy lub odległe pola, dopóki zmęczone nie padną na ziemię; wtenczas chwyta jedną i na miejscu pożera; reszta zaś stada wystawiona na rozmaite niebezpieczeństwa, często już do właściciela nie wraca: tym więc sposobem nierównie większe szkody wyrządza, aniżeli sam z tego korzystać może. W okolicach górzystych niebezpieczny jest dla jagniąt i kozłąt; są nawet podania, stwierdzone powagą dawnych naturalistów, jakoby miał porywać dzieci, barany i kozy, i takowe w powietrze unosić; temu można śmiało zaprzeczyć, wiadomo bowiem, że całego zająca dźwignąć nie może i porzuca go w razie zbliżenia się człowieka lub wielkiego drapieżnego zwierza; w takim tylko razie zabiera go z sobą, gdy ma czas przez zjedzenie przynajmniej połowy ulżyć sobie ciężaru. Zająca ukrytego w trawie lub krzaku doskona-

Ie upatrzeć umie, poznaje go nawet, gdy tenże głęboko jest w śniegu zagrzebany; w takim razie śnieg nad nim rozgrzebuje i tym sposobem dobrać się do niego stara: dostrzeżony zając rzadko już zdoła mu się wywinąć, zabija go w kotlinie lub też dogania wypędzonego, a gdy się w gęsty krzak skryje, chodząc wkoło piechotą stara się go wydobyć lub wygnać na otwarte pole. W niedostatku żywego łupu chętnie bierze się do padliny, którą w zgodzie z psami i krukami raczy się do syta.

W krajach górzystych gnieździ się na progach i wystających cyplach niedostępnych skał, a częściej jeszcze na drzewach, gdy się te znajdują — wkrajach równych na wierzchołkach najwyższych drzew, a w stepach na ziemi w otwartym zupełnie miejscu. Buduje gniazdo płaskie, obszerne, na kilka stóp szerokie, z suchych gałęzi, 5—6 stóg długich; gniazda te z wierzchu bardzo mało zakłębnięte, wysłane w samym środku drobniejszymi gałązkami, tak są mocno ułożone, że nie tylko samice z młodem ale i znaczny zapas żywności pomieścić i utrzymać są zdolne; długo opierają się czasowi i mogą przetrwać największe burze. Na skałach nie urządzą ich tak starannie ani tak trwale, lecz aby to wynagrodzić, obierają często miejsca ze ścianami tak wystającymi, aby je mogły chronić od wszelkich wypadków. Służą im ono na długie lata, dopóki przez jakiś wypadek lub zbyt częste prześladowanie nie zostaną zmuszone do szukania innego miejsca; co wiosną w miarę potrzeby poprawiają i nowych dodają gałęzi, z postępem więc czasu przybiera coraz większe rozmiary i na pierwsze zaraz wejście można wnieść od jak dawna istnieje.

Wszystkie gniazda tak zajęte jak i opuszczone, które w puszczy ostrołęckiej zwiedzałem, umieszczone są na starych sosnach w pośród suchych borów sosnowych będących; sosny tam nie są wyniosłe i nie wszystkie gniazda znajdują się na wierzchołku tychże: tym więc sposobem są w wysokościach pomiędzy 10 i 15 sążni nad ziemią. Uważałem także, że wszystkie umieszczone są na sosnach stojących na wzgórkach, panujących nad okolicznym lasem, przez co ptak ma otwarty widok na całą okolicę; niektóre są tuż przy drożynach uczęszczanych przez ludzi.

Przekonałem się przytém, że wszystkie poetyczne opisy, jakoby orły postacią i głosem miały przerażać i do ucieczki znagłać ptaki i zwierzęta całej okolicy, są tylko wymysłem bujnej imaginacyi i wypływem niedokładnego obserwowania; w spodzie bowiem gałązkowym samego gniazda, na którym orły jaja dosiadywały, usadowiły się dwie pary wróbla leśnego i drozd ze swemi gniazdami, a niżej nieco pod gniazdem gołąb w barci dzieci już wychowywał. Wszystkie te ptaki wtenczas już gniazda swe pourządzały, kiedy orzeł był na swém miejscu, a zatem obecnością swoją żadnego wpływu na nie nie wywarł, owszem zasłaniał je od napaści nie jednego nieprzyjaciela.

Ptak ten nie jest na gniaździe tak ostróžnym i przezornym jak bielik: chociaż gniazdo jego najczęściej jest na widoku i siedzący na nim z daleka widzieć może nadchodzącego człowieka, dozwala mu się często zbliżyć pod samo drzewo, na którym wysiaduje i zrywa się dopiero, gdy tenże stuknie w pień lub głosem swoim do tego go znagli; z tego powodu nierównie jest łatwiejszym do zabicia przy gniaździe jak bielik. Gdy ma dzieci, jest już ostróžniejszy i niechętnie się zbliża do gniazda, gdy widzi przy niém nieprzyjaciela.

Zaczyna się gnieździć prawie równocześnie z bielikiem; w końcu marca już siedzi na jajach a przy końcu kwietnia wylęgają się dzieci, które około świętego Jana gniazdo opuszczają.

Samica znosi 1 lub 2 jaja, niektórzy utrzymują, że miewa niekiedy i 3, i że wtenczas jedno jest niezapłodnione. Samiec w pierwszych chwilach wysiadania, równie samicy jak potomstwu sam dostarcza żeru; gdy zaś młode zaczną podrastać i więcej potrzebować, oboje muszą się starać o pokarm.

Orły te w miarę dorastania potomstwa coraz mniej do niego przywiązania okazują, lecz ażeby w okolicach w zwierzynę ubogich, miały słabsze swe dzieci wyrzucać, jak to pospólstwo a za niém niektórzy naturaliści powtarzają, jest niedorzecznym fałszem; może się wprawdzie trafiać, że młode do walk między sobą skłonne, podobnie

jak rybołowy i inne ptaki drapieżne, mogą przypadkowo słabsze wyrzucać: lecz i to pewna, że stare wcale na to niewplywają i niezważają, zawsze jednakowo żywność na gniazdo noszą a o zrzucone na ziemię nie dbają.

Ten to gatunek do łowiectwa na Wschodzie bywa używany, a mianowicie w krajach stepowych, gdzie wiele jest zwierzyny, do łowienia której ptaki te doskonale służyć mogą. Według Pallasa Kirgizy używają ich do polowania na zające, lisy, suhaki a nawet i wilki, a na targach w Orenburgu pod nazwiskiem tatarskim *birkuta* wiele ich sprzedają; dobry taki orzeł na równi z najlepszym koniem ceniony bywa. Zawsze jednak jest dziki, drapieżny i zuchwały, a przeto niebezpieczny; często zdarzają się wypadki, że rzuca się na własnego pana i ciężko kaleczy. Młodego tylko można do tego układać, gdyż stary oblaskawić się nie da.

Z wyliczenia przedmiotów, któremi się ten orzeł głównie żywi, łatwo jest widzieć, jak jest szkodliwym: z uwagi jednak, że jest dosyć rzadkim w kraju i większej części czasowo tylko przebywającym, szkody te razem zebrane nie są wielkiego znaczenia; z drugiej zaś strony uważając na to, że żaden myśliwy nie ominie sposobności strzelenia do orła, gdy mu się ta nastreczy, nie ma obawy, aby się u nas w większych ilościach mogły utrzymać, nie ma zatem potrzeby zajmowania się nimi szczególnie; wnosilbym nawet, aby w okolicy, w której się gnieździ, nie starano się o wygubienie go zupełnie — sami chłopci nie pozwolą mu się tam rozmnożyć wybierając chciwie orlęta; z tego to powodu rzadko której parze uda się je wyprowadzić i to chyba wtenczas, kiedy nowe gdzieś gniazdo założy i nikt go zawczasu nie postrzeże. Wprawdzie w tym czasie więcej robi szkody jak zwykle z powodu jednak rzadkości ptaka, są one nie tak wielkie, jakby się zdawało; w okolicach, gdzie są więcej pospolite i gdzie nie ma obawy, aby zupełnie zaginęły, rzecz się ma zupełnie inaczej i można tam jeszcze przez jakiś czas niszczyć je bez względu.

ORZEŁ ORLIK Myśl Pta. — *Aquila naevia* Brehm.

Orzeł krzykliwy albo plamisty Tyz. — O. mogilnik Rzą. — *Falco naevius* Linn. — *Falco maculatus* Lath. — *Aigle criard* Temm. — Schreiadler, Gefleckte Adler Niem. — Orel křiklavý Cz. — Орелъ Крикунъ Ross.

Dziób szczupły, od nasady prosty, ze szczytem ku dołowi cokolwiek nachylonym, w końcu zagięty; wycięcie krajów szczęki jest stosunkowo nierównie mniej znaczne jak u innych gatunków; nogi stosunkowo dłuższe, szczupłe, po same palce upierzone; szpony mierne, słabo zagięte; przestrzeń między dzióbem i oczami szczeciami położystemi niezbyt gęsto pokryta, powieki drobnym puchem posiane. Głowa szczupła, pióra na jęj tyle i karku są krótsze jak u innych gatunków i zaostrenie mają naglejsze. Skrzydła złożone równają się z końcem ogona, lotka czwarta i piąta najdłuższe. Ogon mierny, w końcu słabo zaokrąglony.

Dziób i szpony czarne, woskówka i nogi żółte, tęcze ciemno-brunatne.

Długość samca cali 22, siąg stóp 5. Samica długa cali 24, siąg stóp 5, cali 7, długość dzioba 1"2", wysokość 1", długość skoka 4", palca średniego 2"2", pazura u tegoż 1"1" ogona 9"9".

Całe upierzenie starego ptaka jest ciemno-brunatne, lotki i sterówki ciemniejsze od opony, prawie czarniawe, głowa i szyja są zawsze światlejsze, u bardzo starych indywiduów a mianowicie przed samem pierzeniem się płowo-białawe.

Samica większa tak samo upierzona.

Młode w pierwszej barwie są ciemniejsze, prócz tego mają dużą płowo-rudawą plamę na tyle głowy, taką plamę na piersiach, centki na bokach szyi, barkówkach i nogawicach, niektóre indywiduā mają takie plamki na całym spodzie; na sterówkach kilka ciemniejszych przepasek. Po pierwszej odmianie pierza tracą żółte plamy, lecz zachowują jeszcze pręgi na ogonie, które po kilku latach dopiero zupełnie tracą. Młode prócz tego mają na wierzchu ciała słaby metaliczny połysk. Na następny rok

wracają najczęściej w zmienionej już odzieży, niektóre jednak przylatują w pierwszej, którą tu dopiero zmieniają.

Pisklęta puchowe są czysto białe.

Jaja wielu odmianom podlegają, nie znajdzie się nawet gniazda, w którymby oba były do siebie podobne; jedno jest zawsze znacznie większe od drugiego i co do barwy bardzo odmienne: jednak kształt mają mniej więcej między sobą zbliżony, a jaja pochodzące z rozmaitych gniazd znakomicie się i w tém różnią. Najpospolitsze są krótkie, bardzo grube i pękate, z dość znaczną różnicą zwężeń w obu końcach; inne są prawie eliptyczne; rzadsze nierównie są szczuplejsze, podługowate, w obu końcach jednakowo zaokrąglone, bardzo podobne do jaj rybołowa. Są w ogólności czysto lub brudno białe, brunatnemi lub rdzawemi plamami rozmaicie upstrzone i namazane; najczęściej w jednym końcu są zupełnie zamazane, w środku zaś tylko plamami mniej więcej dużemi poplamione; plamy te ku drugiemu końcowi są coraz mniejsze i rzadsze; niektóre mają przy jednym końcu namazaną szeroką przepaskę; niektóre są z rzadka drobno po całej powierzchni nakrapiane, lecz zawsze w jednym końcu gęściej i grubiej. Plamy na jednych są bardzo wyraźne i ciemne, na innych jakby wyblakłe, ledwo widoczne. Skorupa w dotknięciu jest dosyć gładka, pod szkłem powiększającym dołkowanie pokazuje się płytkie i dosyć rzadkie, a wydatności poprzyplaszczane jakby były pocierane.

Dla pokazania jak są znaczne różnice wielkości, dołączam rozmiary zdjęte z jaj z trzech gniazd zabranych.

1.	{	jedno długie	2' 8 1/2'''	szerokie	2" 1/2'''
		drugie	— 2" 6'''	—	1" 11 1/2'''
2.	{	jedno	— 2" 7'''	—	2" 2'''
		drugie	— 2" 6 1/2'''	—	2" 1'''
3.	{	jedno	— 2' 5 1/2'''	—	1" 11'''
		drugie	— 2" 5'''	—	1" 10'''

Orlik mieszka w całej Europie, u nas ze wszystkich orłów najpospolitszy znajduje się obficie we wszystkich

lesistych i błotnistych okolicach; na zimę odlatuje, przybywa w kwietniu, a w końcu września wraca na Południe.

Chociaż posiada wszystkie cechy orłów najpotężniejszych, na pierwszy rzut oka jednak łatwo poznać w nim można ptaka słabego i nizeczemnych obyczajów; nogi jego stosunkowo za długie i szczupłe, pazury za słabe i krótkie, głowa za mała, a dziób mniej silny jak u innych gatunków nie nadają mu ani prawdziwej siły, ani też poważnej postawy właściwej innym orłom; rzeczywiście też obyczaje jego są pod wieloma względami zbliżone do myszółowów i błotniaków.

Wnosząc ze szczątków znajdujących w żołądku orlików i zapasów na ich gniazdach, żywi się u nas głównie gadami, zwierzątkami myszowatemi, dużemi owadami i zdechłą rybą; być może, że w krajach ubogich w podobne przedmioty bierze się i do ptastwa podobnie jak blizki mu gatunek lub rasa wschodnia (*aquila clanga*). U nas jednak tego nie potrzebuje, gdyż ma wszędzie tamtych dowoli; mimo to jednak zapewne nie przepuści młodemu ptaszekowi, gdy go napotka.

Nie będąc szkodliwym jak inne gatunki, nie jest też tak jak tamte ostrożnym i bojaźliwym; w gnieźdzeniu się daje tego dowody: nie szuka drzew wyniosłych, lecz ściele się na jakimkolwiek starém lub średniego wieku, najczęściej na dębie lub brzozie, świerku, lipie, klonie, sośnie i t. p., niezbyt wysoko, najczęściej w połowie wysokości, a niekiedy i niżej. Gniazdo ściele podobne jak myszółowy i wcale od tamtych nie większe; wierzch pod jaja wyściela drobnemi świeżemi gałązeczkami z liśćmi sosnowemi lub świerkowemi, a w lasach liściastych brzozowemi, osikowemi i t. p., z których gdy gniazdo od kilku lat istnieje, tworzy się masa zbita i dosyć spojna; z czasem gniazdo staje się coraz większym, bo ptak długo się w niem zwykł gnieździć i corocznie nowych materyałów dodawać. W razie potrzeby, skoro może znaleźć stare gniazdo po innych drapieżnych ptakach lub krukach, nie zadaje sobie pracy z budową nowego; znam gniazdo, w którym każdej wiosny kruki się pierwój wywodzą a następnie orliki po nich je zajmują i zapewne jeden o drugim nie wie. Nierównie

później gnieźdzą się od innych ptaków drapieżnych; w drugiej połowie maja niosą dopiero jaja, a niektóre nawet pary do końca tego miesiąca się z tém opóźniają. Niosą 2 jaja, czasem tylko jedno; samiec dopomaga niekiedy w wysiadywaniu, a nawet w razie, gdy samica zostanie zabita, sam wysiadyje. Samica zwykle na gniaździe twardo dosiadyje i zrywa się dopiero, gdy się w drzewo uderzy; lecz raz spłoszona staje się ostrożniejszą i wcześniej umyka, daleko jednak nie oddala się, lecz krąży i przelatuje w bliskości, często się odzywając. Do potomstwa wielkiego przywiązania nie okazują i obojętnie znoszą wybieranie dzieci.

Na żer wylatują na błota i pola, krążą niezbyt wysoko i upatrują ukrytą po trawach zdobyczy; nażerowawszy się dowoli siadają po stożarach, drzewach lub bryłach i po kilka godzin w nieruchomej odpoczywają postawie; następnie wzbijają się w górę do znacznej wysokości, gdzie zgromadzają się po kilka razem i po parę godzin bujają, krążą i rozmaite ewolucye odbywają.

Głos orlika jest krzykliwy, donośny i przenikliwy; w locie często się odzywa, od czego we wszystkich prawie językach nazwano go krzykliwym. Młodo wzięty z gniazda, łatwo się oswaja, żywi się wszelkimi okrawkami mięsnymi z kuchni wyrzucanymi, do żadnych jednak łowów nigdy użytym być nie mógł. Staro złowiony nie jest zbyt dzikim i prędko do niewoli się przyzwyczaja.

Z powyższego opisu jego obyczajów, niepodobna nieuznać ważności usług, jakie oddaje rolnictwu, a zatem też i prawa do opieki; gdyby nawet małe szkody mógł w zwierzynie wyrządzać, sownie to wynagradza tępieniem mnóstwa szkodliwych istot a szczególnie w okolicach obfitujących w susły, znane ze szkodliwości: tam też orliki są najpospolitsze, można ich naraz widzieć po kilkunastu na jednym polu i łatwo przekonać się, jak ich wiele wyniszczają. Mimo to jednak ptaki te są ciągle przez nierozważnych myśliwych prześladowane, a dzieci ich przez włóścian niepotrzebnie niszczone.

ORZEŁ WŁOCHATY Tyz. — *Aquila pennata*
et *minuta* Brehm.

Falco pennatus Linn. — Aigle botté Temm. — Der gestiefelte Adler
et Zwergadler Brehm. — Орель карликъ Ross.

Najmniejszy ze wszystkich orłów europejskich, wielkością nie przechodzi najmniejszych samców myszółowa (*buteo vulgaris*), i pod pewnemi względami do niego zbliżony.

Dziób ma krótki, słaby, od nasady spadzisto zagięty, krajce szczęki w wyraźny zaokrąglony feston wykrojone; nogi mierne, do samych palców gęstem pierzem porośnię; palce mierne ze szponami słabemi, słabo zagiętymi. Głowa szeroka, na jej tyle pióra miernie długie, wąskie, zaostrome; przestrzeń między dzióbem i oczami położystemi szczeciami gęsto pokryta; skrzydła długie, złożone do końca ogona sięgają, w nich lotka 4 i 5 najdłuższa; ogon mierny, szeroki, w końcu równo przycięty, tak, że nawet do lotu rozwinięty nie przybiera zaokrąglonej formy. Długość cali 18 — 19, siąg cali 50. Długość dzioba 1" 1 1/2", skoku 2" 4", ogona 8" 6".

Dziób czarniawy, szpony czarne, tęcze ciemno-brunatne, woskówka i palce żółte.

Stary ptak ma wierzch głowy i kark rdzawo-brunatny, na czole upstrzony przez ciemniejsze środki każdego pióra, na tyle głowy i karku znajdują się podobne plamy, lecz stosunkowo znacznie mniejsze. Płaszcz brunatny, na barkówkach i pokrywach skrzydłowych światlejszy; pod pachami biała plama z kilku piórek utworzona: cecha ta powtarza się we wszystkich przejściach, jakim ten ptak ulega. Lotki brunatno-czarne; sterówki zwierzchu brunatne, od spodu światło szare. Cały spód ciała, skrzydeł i upierzenie nóg białe, brunatno-rdzawemi podłużnemi plomykami wzdłuż każdego pióra upstrzony, nogawice rudawo-plamiste. Stosiny wszystkich piór ciemnych są czarne, dostatecznie od koloru pierza odznaczone.

Rocznik po pierwszym wypierzeniu jest cały ciemno-brunatny, zwierzchu niczem nie różni się od sta-

rego, barkówki i pokrywy skrzydłowe ma równie odznaczone. Na młodych w pierwszej odzieży brunatność jest cokolwiek bledsza, na spodzie ciała brunatnym mają podługowate ciemne plomyki wzdłuż każdej stosiny, na brzuchu okrągłe białawe plamki, szranki skrzydeł białowo plamiste; głowę od starych światlejszą i na środkach sterówek poprzeczne ciemne pręgi.

Piskłeta puchowe są białe.

Jaja tego orla są bardzo rozmaite; ażeby zupełnie dać o nich wyobrażenie, trzeba by każde niemal opisywać; wielkość, kształt i pstrokacizna na każdym są prawie odmienne. Są one pięknego jajowato szpiczastego kształtu, prawie tak duże jak jaja kani czarnej. Kolor biały, upstrzenie składa się z białych rzadkich plam, dosyć rozmaitych; na niektórych plamy są bardzo małe, lub małoznaczne.

Mieszka w Europie zachodniej, południowej i środkowej, i w Afryce północnej. U nas rzadki, jednak corocznie się pokazuje a mianowicie w czasie żniw i w maju w gubernii lubelskiej, prócz tego w innych okolicach kraju dotąd niepostrzeżony: w zimie go dotąd nie spotkano. Z pewnością nie wiemy, czy się gdzie w Lubelskiem nie gnieździ, parę razy bowiem widziałem je tam w czasie lęgowym; znajduje się także na Polesiu wołyńskim.

Ściele gniazda z gałązek sosnowych (1), na najwyższych drzewach, nie w wierzchołku lecz w konarach przy końcu oddalonych od pnia gałęzi; okrągławe, mało co większe jak krucze, w środku drobniejszymi gałązkami suto wysłane. Niesie 2 a rzadko 3 jaja; samiec z samicą wspólnie wysiadują, twardo na jajach siedzą a spędzone krążą i nieustannie gwizdzą tak jak myszolowy; gwizdanie to jest krótsze, trzy razy powtarzane.

(1) Sam dotąd nie miałem sposobności obserwowania gnieźdzenia się tych ptaków; krótką wiadomość, którą tu umieszczam, czerpałem z korespondencji hr. Kazimierza Wodzickiego, który w roku 1852 siedmich gniazd na Podolu galicyjskim w cyrkułe brzeżańskim wynalazł; jaja znajdujące się w zbiorze Gabinetu Warszawskiego, podług których opis załączyłem, pochodzą także ze zdobyczy tego gorliwego badacza fauny krajowej, jak również z tych, które po zbiorach zagranicznych widziałem.

W obyczajach i sposobie życia, wiele przedstawiają podobieństwa z myszółowami, w ruchach jednak są nierównie szlachetniejsze i zwinniejsze; krążą jak tamte ponad polami, i upatrują na ziemi zdobyczy, ale nie zatrzymując się nigdy na jednym miejscu w powietrzu; na dostrzeżoną opuszczają się nagle sposobem orlim ze złożonemi ku ciału skrzydłami i zaraz ją na miejscu pozerają. Żywią się drobnemi ssącemi, młodem ptakami, owadami i gadami; nie zdaje się, aby się na stare ptaki miały odważać.

Ptak ten nie jest zbyt bojaźliwym ani téż ostrożnym: człowieka się zbytecznie nie obawia, zbliżyć mu się dozwala i sam dość blisko nadlatuje; że zaś jest rzadkim, na ochronę zasługuje, tem bardziej, że żadnych zapewne szkód, ani w ptastwie, ani w zwierzynie nie wyrządza, lecz owszem tępi szkodliwe istoty.

ORZEŁ BIELIK Tyz. — *Aquila albicilla* Pall.

Falco albicilla Lin. — *F. albicaudus*, *melanoetos*, *ossifragus* Auct.

Haliaetos albicilla Sav. — *Aigle pygargue* Temm. — Der Seeadler, Der Weisschwänzige Seeadler N. — Orel mořsky Cz.

Орелъ бѣлохвостьъ Ross.

Dziób potężniejszy jak u orła przedniego, dłuższy, prosty, mocno w końcu zagięty; krajce szczęki w wydatny zaokrąglony feston wykrojone; głowa mierna, na jęz tyle i karku długie bardzo wąskie ostro zakończone pióra sutą czuprynę stanowią; przestrzeń między dzióbem i oczami naga, rzadkiemi położystemi szczecinami okryta, przez co dziób zdaje się być potężniejszym jeszcze jak jest w istocie. Nogi krótkie silne; skoki z przodu w trzeciej części tylko upierzone, zresztą nagie, obówiem siatkowatém pokryte; po trzy tarcze na ostatnim stawie każdego palca; szpony potężne, nierówne, mocno zakrzywione; spód i boki palców szorstkie. Skrzydła złożone równają się z ogonem, w nich lotka czwarta i piąta najdłuższa. Ogon mierny, szeroki, złożony ma kształt klinowaty, roztoczony do lotu mocno w końcu zaokrąglony, sterówki w końcach mocno zwięzione.

Długość sama stóp 2 cali 6, siąg stóp $7\frac{3}{4}$, długość samicy stóp 2 cali 10, siąg stóp $8\frac{1}{2}$, długość dzioba $2\frac{1}{2}$," wysokość $1\frac{1}{2}$,"; długość skoka $3''7''$, palca średniego $3''$, pazura u tegoż $1''10''$, ogona $13''$. Stary ptak ma dziób z woskówką i nogi żółte, szpony czarne, tęczce brunatne. Całą oponę brunatną ze spodu, ciemniejszą od wierzchu; głowę, szyję i barki światło płowe; sterówki czysto białe, lotki prawie czarniawe. Samica różni się tylko wielkością, która nie jest tak uderzającą jak w innych gatunkach.

Barwa powyższa właściwa jest starym ptakom w porze wiosennej, i najjaśniejsza bywa przed samém wypierzeniem; w zimie nierównie jest ciemniejsza: głowa wraz z szyją jest wtenczas brunatna, niewiele jaśniejsza od reszty upierzenia; gdzieniegdzie jeszcze znajdują się stare pióra między nową odzieżą, które dokładnie mogą objaśnić, jakim był ptak przed zmianą.

Nim ptaki do téj barwy dojdą, kilka zmian przechodzą, trudno jednak napewno je oznaczyć; hr. Tyzenhauz powiada, że ten, którego chował, od czternastego dopiero skończonego roku przestał się zmieniać, w ostatnich jednak latach zmiany te były bardzo małe; przez kilka lat obserwowałem także przejścia na kilku indywiduach i tym dużo jeszcze brakowało do doskonałej odzieży. Zmian tych nie można brać za prawidło i nie mogę dać wyobrażenia przejść, przez jakie ptak na wolności przechodzi; wiadomo bowiem, że wiele ptaków chowanych zupełnie w inny sposób się zmieniają, a niektóre nigdy nie dochodzą do barw właściwych, co głównie zależy od braku ruchu i zasłonięcia od bezpośrednich wpływów atmosferycznych. Zdaje się, że bielik na wolności w trzy a najdalej w czwartym roku ma już doskonale upierzenie starego ptaka, gdyż widzimy, że wszystkie gnieźdzące się są już takie; gdyby to nie miało miejsca i gdyby tak samo jak w klatkach przechodzić musiały przez liczne stopniowania, częstoby się na takie natrafiało. Nie mogąc podać stałych zmian wolnego bielika, wymieniam kilka zmian klatkowych, aby wskazać przynajmniej stopniowanie i koleje, jakie przebywa.

Młode pierwszoletnie mają dziób czarny, woskówkę i nogi mocniej żółte jak ptaki stare, szpony czarne, oczy ciemniejsze. Głowa i szyja czekoladowo-brunatna ciemna, cała zaś opona światło brunatna, na tém każde pióro zakończone jest dużą czarno-brunatną plamą. Sterówki brudno płowe, czarniawo poplamione i czarno zakończone, lotki prawie czarne.

W drugim roku pióra na płaszczu i spodzie ciała są więcej kasztanowate, głowa i szyja jak przedtém prawie czarna, dziób i nogi nie zmienione: jest to najzdobniejsza odzież.

W trzecim roku barwa na całym ciele staje się jednostajniejszą, ciemno brunatną, zawsze jednak środki końców piór są ciemniejsze; ogon znacznie bieleje, końce jednak sterówek mają wiele plam ciemno-brunatnych.

W czwartym roku dziób żółknąć zaczyna, ogon coraz więcej bieleje i całe upierzenie przybiera jednostajniejszą barwę.

W siódmym roku dziób jest już zupełnie żółty, ogon biały, na końcach tylko sterówek są jeszcze małe brunatne plamy; cała opona jednostajnie brunatna, środki jednak piór są cokolwiek ciemniejsze od brzegów.

Pisklęta puchowe są brudno popielate, puch na nich jest gęsty, zbity, na tym znajduje się drugi białawy, długi i wietki, na głowie najgęściejszy, tak, że prawie całkowicie spodni pokrywa. Dzioby mają ciemno rogowe, woskówki ciemno zielone, zajady żółto zielonawe, nogi blado żółte, szpony ciemno rogowe, tęczce czarniawe.

Jaja duże kształtu jajowatego dość wielu ulegające zmianom, najpospolitsze są podługowate, jedne są znacznie zeszczuplone w końcu cieńszym, inne zbliżają się do kształtu eliptycznego; rzadsze są krótkie pękate; końce wszystkich są nagle zaokrąglone. Skorupa chropowata, wydatności większe i ozdobniejsze, jak na jajach orla przedniego, niektóre są brózdowane; polysk bardzo słaby. Barwa czysto biała. Długość 2" 9" — 3" 1", szerokość 1" 10" — 2" 1".

Bielik jest mieszkańcem Europy i Azji, więcej trzyma się północy jak krajów południowych; w Litwie po orliku ze wszystkich orłów najpospolitszy, u nas wpra-

wdzie nie liczny, lecz jest ptakiem miejscowym i corocznie się gnieździ. W zimie w całym kraju się zdarza, lecz gnieździ się tylko w dużych lasach po prawej stronie Wisły, a mianowicie w gubernii lubelskiej i augustowskiej, równie w plockiej w lasach położonych nad Bugiem i Narwią; wszędzie w małej bardzo ilości: nie znam żadnego lasu, chociażby największego, gdzieby się więcej jak jedna para trzymała. Dotąd nie mam żadnej wiadomości, aby się gnieździł w części kraju po lewej stronie Wisły będącej; duże bowiem lasy gubernii radomskiej są za suche i bezwodne, a błotniste jeżeli się tam zdarzają, to są za małe; tejsze samej natury są lasy dalej ku północy położone. W Karpatach mniej pospolity jak orzeł przedni. Przez całe lato zamieszkuje lasy błotniste i sąsiadujące z wodami, z których na żer w otwarte miejsca wylatuje. W porze letniej najwięcej żywi się rybami, które krążąc ponad jeziorami i stawami upatruje pod powierzchnią i chwytą podobnie jak rybolów: nie jest jednak w tém tak zręczny i częściej chybia; nigdy nie zanurza się jak tamten pod wodę, ale tylko chwytą szponami stojące pod powierzchnią; trafia mu się także, że zatopiwszy szpony w zbyt dużej rybie, nie może jęj podnieść ani się oswobodzić i na dno pociągnięty tonąć musi. Bierze prócz tego duże wodne ptaki, dropie, głuszce, cietrzewie, zórawie i t. p., w gęsiach domowych podobne szkody zrzędza jak orzeł przedni. W zimie bije zające, a w lecie młode sarny; na drobne ssące jak myszy i szczury nie poluje; do padliny bierze się w ostatniej potrzebie; Pallas widział nad Wołgą i na brzegach morza Łodowego, jak zdechłe psy morskie jadały. Ujętą zdobycz niesie na skalę lub wysokie drzewo i tam bezpiecznie się raczy. Po zachodzie słońca długo jeszcze poluje, i ze wszystkich dziennych ptaków drapieżnych najlepiej w ciemności widzi. Jest to ptak bardzo drapieżny i szkodliwy, nienawiść do wszystkich żyjących istot tak daleko posuwa, że niekiedy rzuca się na nie bez potrzeby: widziano nieraz, jak spotkawszy w locie bociana uderzył z góry, stracił nieżywego na ziemię, poczem nie zważając na niego dalej pociągnął.

W zimie jest rzadszym jak w lecie, i tak samo prawie się zachowuje jak orzeł przedni, mniej jednak trzyma

się jednych miejscowości, zwiedza nierównie większe przestrzenie, a chwile spoczynku w głębi lasów przepędza.

W krajach górzystych gnieździ się na niedostępnych skałach nadwodnych, u nas w obszernych lasach blisko wód i bagien. Do zakładania gniazda obiera zwykle najwysioślejsze sosny, lubo je czasem na olszy lub innem niewysokiem drzewie buduje, zwłaszcza wtenczas, kiedy bagna i wody same przez się niedostępnem go czynią. Gniazdo to jest obszerne, z suchych gałęzi ułożone; w lutym zaczyna je słać lub stare poprawiać; przyniesionych gałęzi lub innych materyałów nie kładzie bezpośrednio na gniaździe, lecz przelatując puszcza z wysokości i nigdy nie chybia, następnie po kilkunastu takich odwiedzinach urządza je wedle potrzeby; środek wyściela kępami perzu, darnią i drobniejszymi gałązkami. Raz zbudowane gniazdo na długo mu służy, co wiosna tylko poprawia i nowych materyałów dorzuca.

W końcu marca samica bez względu jaka jest pora niesie jedno lub 2 jaja i sama je wysiaduje; często się zdarza, że jedno ze dwóch bywa niezapłodnione. Bardzo ostrożna na gniaździe, nigdy nie da się człowiekowi zejść na niem; zwykle, gdy tenże jest jeszcze o parę staj oddalonym, już się zrywa, w górę wynosi i krąży lub przelatuje. W początkach do potomstwa bardzo są przywiązane, bronią je często z narażeniem własnego życia; za zbliżeniem się człowieka nadlatują bardzo blisko i łatwo mogą być postrzelane. W miarę dorastania dzieci, obojętnieją i coraz są ostrożniejsze, krążą nad gniazdem bardzo wysoko, a donośnem tylko gwizdaniem i klekotaniem troskliwość swą objawiają. Przywiązanie to i pamięć tak jest słabą, że przez kilka lat ciągle im wybierałiśmy młode, a rodzice wciąż na tém samym miejscu nie przestawały się wywodzić; parę razy nawet zabito jedno ze starych przy dzieciach, pozostałe na następny rok towarzysza innego do tego samego gniazda sprowadziło. W początku czerwca młode zaczynają w pióra porastać, w końcu dopiero tego miesiąca opuszczają gniazdo, długo jednak przedtem podlatują i sił probują. W początkach rodzice nieodstępnie je strzegą, lecz gdy znacznie podrosną, rano tylko i wieczorem odwiedzają je

z żywnością, którą na skraj gniazda porzuciwszy odlatują i zostawiają dzieci własnym ich siłom.

Wrony zwykle bielika nie napastują, lecz gdy jego gniazdo w lesie odkryją, przez cały czas nie dają mu spokoju: zbierają się tam z całej okolicy, nabijają z wrzaskiem na gniazdo, obsiadają je w okolo i stare w locie przeprowadzają; wrzawa ta nieraz zgubną się staje dla orłów, bo człowieka do gniazd sprowadza; wrony natém tylko prześladowanie ograniczają: jednego razu gdyśmy oba stare przy gniaździe postrzelali, nazajutrz zastaliśmy pisklęta nienaruszone w obec mnóstwa wron kręcących się przy nich; jedno nawet było już nieżywe, a żadna nie odważyła się na nie.

Młodo złowiony łatwo się oswaja i jest dosyć łagodny, może być także użytym do łowienia zajęcy, sarn i dużych ptaków.

Ponieważ żywi się samą grubą zwierzyną, rybami i drobiem, znaczne szkody wyrządza, a żadnych pożytków nie przynosi, może zatém zasługiwać na tępienie; lecz że nie jest pospolitym, ogół szkód jest mało znaczącym, nie warto zatém dlatego nastawać na zagładę zupełną tak pięknego i wspaniałego ptaka.

KRÓTKOSZPON. — *Circætos Vieil.*

Dziób szczupły, krótki, że szczytem od nasady spadzisto pochyłonym, w końcu nagle w ostry, długi hak zagięty; krajece szczęki podobnie jak u orłów w mało znaczny zaokrąglony ząb wykrojone. Nogi miernie długie, szczupłe; pióra na goleniach krótkie, tworzą bardzo nieznaczne nogawice; skoki nagie, pod przegubem tylko od przodu krótkimi piórkami okryte, z resztą mają na sobie obowie siatkowate; palce krótkie; szpony krótkie, grube, nierówne, słabo zagięte. Głowa duża suto upierzona, na jój tyle i karku pióra szerokie, w końcach nagle zaostrome; stosiny piór otaczających paszczę, nasadę dzioba i brwi szpecinowato poprzedłużane. Oczy duże, powieki niskim białym puchem gęsto nabite. Skrzydła podobne do orlich, szerokie, z lotką czwartą najdłuższą. Ogon miernie przedłużony, szeroki, w końcu równo przycięty,

po rozłożeniu do lotu zaokrąglony; od złożonych skrzydeł nie wiele dłuższy. Krótkoszpony budową ciała i proporcjami różnią się znakomicie od innych ptaków do dawnego rodzaju sokoła należących; głowa stosunkowo duża, napuszysta, dziób krótki, szczupły, odrazu zgięty, kształt całego ciała ocieężały, do myszolowów je zbliżają; szczupłe długie nogi, do błotniaków, długi ogon i krótkie skrzydła do jastrzębi, a szerokość skrzydeł, stosunek długości końcowych lotek i kształt piór na tyle głowy i karku do orłów. Siedzący widziany z przodu podobny do orłów, z boku zaś więcej się do myszolowów zbliża; w locie zupełnie pierwsze przypomina, szerokie bowiem skrzydła skracają pozornie długi ogon, a przytém podobnie jak tamte krąży i podobne ewolucye w górze odbywa. Z tychto powodów rozmaite koleje przechodziły, i umieszczano je w rozmaitych oddziałach ptaków drapieżnych. Vieillot zaś ustanowił z nich oddzielny rodzaj *Circaetos*, usprawiedliwiony pod wszelkimi względami, i który piękny przechód od orłów do myszolowów i jastrzębi stanowić może. W sposobie życia i obyczajach ptaki te wiele także mają wspólnego z dwoma pierwszymi rodzajami.

Gatunek europejski, który za typ tego rodzaju posłużył, długo był mieszany z bliższymi mu bardzo gatunkami, żyjącymi w innych częściach świata; w ostatnich dopiero czasach znaczne różnice w nich postrzeżono i na mocy tychże na oddzielne gatunki rozbito. Rodzaj ten po przyłączeniu jeszcze małej liczby zbliżonych gatunków nie liczny, jedyne ma w Europie przedstawiciela w następującym ptaku:

KRÓTKOSZPON GADOŻER Pietr. — *Circaetos gallicus*
Vieil.

Falco brachydactylus Wolf. — Aquila leucopsis Bech. — Aquila leucamphomma Borkh. — Jean le blanc Temm. — Der kurzsehige Schlangenadler, Naturadler Niem. — Káně Krátkoprstá Cz. — Крачунъ голубоногий Ross.

Dziób i szpony czarne, woskówka błękitnawa, nogi popielate, oczy wielkie żółte.

powiada, że gdzie tylko krąży, niezawodnie ptastwa tego spodziewać się należy; dotychczas nie postrzegłem, coby mogło opinię tę potwierdzać; we wszystkich ptakach, które miałem w ręku, innej strawy prócz węzów, żab i jaszczurek nie znajdowałem; na gniazdach także innych zapasów nie miały; nie przeczę zatem stanowczo, aby w okolicach, gdzie gady są rzadkie, nie brały się do tego ptastwa, lecz zdaje się, że u nas mając ich dostateczną liczbę, wołają na nich przestawać; w okolicach bowiem, gdzie cietrzewie są w obfitości, łatwo byłoby dostrzedz, gdyby je tępiły.

W porze letniej każdy krótkoszpón ma mocno pióra spodu ciała powalane sokiem czernicy (*Vaccinium myrtillus*), co możnaby w ten sposób tłumaczyć, że padając często na ziemię na gady kryjące się w jagodzinach, znaczne przestrzenie lasów naszych pokrywających, rozniciata jagody i temi się farbują. Moznaby także okoliczność tę przypisywać walaniu się młodemi cietrzewiami, żyjącemi głównie w tym czasie jagodami; w takim razie gdyby przy rozdieraniu tychże sok wraz ze krwią walał im pióra, krew po wysuszeniu starłaby się, a kolor z czernicy pochodzący, długoby się na nich utrzymał. Ścisłe obserwacye przy pomocy téj okoliczności mogą prawdę wyświecić dokładnie, dlatego téż zwracam na nią uwagę krajowych badaczy téj części przyrody.

Gnieździ się wśród lasów: gniazda stosunkowo do wielkości ptaka małe i niedbale zbudowane, umieszcza w rozmaitych dosyć wysokościach drzew; najczęściej przy końcu gałęzi w koronie staréj sosny będącéj, lecz niekiedy i na drzewach liściastych w konarach przy pniu nie wyżej połowy drzewa. Wierzch płaski, podobnie jak orlik drobnemi gałązkami świeżemi drzew iglastych wykłada. Równocześnie prawie z orlikiem samica niesie jedno tylko jaje, które twardo wysiaduje; nieraz trzeba kilka razy silnie w drzewo uderzyć, aby ją z gniazda poruszyć; spędzona wkrótce na nie powraca, na strzały niewiele nawet zważa i zdarza się, że strzelona i chybiona pokrażywszy przez pewien czas w górze wraz z samcem, zniecierpliwiona obecnością ludzi pod gniazdem raptownie w obec nich pada na nie i osiada. Do potomstwa



oboje okazują wielkie przywiązanie i przezorność w zabezpieczeniu go od nieprzyjaciół; za zbliżeniem się człowieka bardzo blisko nadlatują i łatwo wtenczas postrzelać się dają; gdy jednak za często się je nachodzi, przenoszą młodego, niekiedy zupełnie już dorosłego, na puste gniazdo innego ptaka drapieżnego. Okoliczność ta wprawdzie zdaje się być niepodobną do prawdy, sam jednak mogłem stwierdzić podobne zdarzenie, gdy przed kilkoma laty w lesie lubartowskim na gniaździe dość wysoko, na sosnie znajdującym się, młodego krótkoszpona, będącego już w piórach, strzelcy tamtejsi przez kilka dni odwiedzali w zamiarze pobicia starych; jednego dnia nie zastali go już na gniaździe, w parę dni dopiero znaleziono go na innym drzewie w gniaździe, które przez całą wiosnę było puste, w odległości kilkuset kroków od tamtego. Po zdjęciu tego młodego przekonano się, że sam przelecieć nie mógł i że był prawie tak duży już jak rodzice. Zdaje się, że i niektóre inne ptaki drapieżne tak samo postępują: w lesie także lubartowskim gdy zabiliśmy przy dzieciach sokola wędrownego samca, nazajutrz tychże na gniaździe nie było; jakkolwiek były już w piórach, nie mogły jeszcze zlecieć z gniazda, a gniazdo było tak wysoko i na tak trudnym drzewie do łażenia, że nikt z okolicy nie byłby się na nie odważył; nie zatem innego stać się z nimi nie mogło, jak tylko to, że matka je pop przenosiła.

Ptak ten jest dosyć ostrożny i bojaźliwy, przed człowiekiem zdaleka umyka i nie łatwo zejść się daje. Głos jego ostry, gwizdzący, podobny do orlikowego, łatwo go jednak rozpoznać po tonie ostrzejszym, donośniejszym i krótszym; prócz czasu lęgowego rzadko się odzywa.

Ze sposobu życia tego ptaka widzimy, że nietylko że szkód nie zrząda, ale owszem usługi oddaje tępiąc między innymi gadami węże jadowite; nie zatem nie usprawiedliwia prześladowania, któremu razem z innym ptastwem drapieżnym ulega.



RYBOŁÓW. — *Pandion Cuv.*

Dziób szczupły, prosty, w końcu podobnie jak u orłów w długi i ostry hak zagięty; krajce szczęki w wyraźny zaokrąglony ząb wykrojone. Budowa ich nóg szczególnie je odznacza pod każdym względem od wszystkich innych ptaków drapieżnych: są one miernie długie i silne; w nich golenie długie, pokryte krótkimi piórami wkoło jednakowemi, nie tworzącemi wcale tak zwanych nogawic, właściwych wszystkim dziennym ptakom drapieżnym; skoki krótkie, grube, nagie, pod przegubem tylko z przodu pierzem okryte; obuwie siatkowato łuskowate, szorstkie; skrajny palec zwrotny; na bokach wewnętrznych ostatnich stawów palcowych znajdują się kępki kolców ostrych, ciernistych; kolce te największe są na ksiuku i palcu środkowym; podeszwy i boki palców także są mocno szorstkie. Szpony długie, silne, ostre, mocno zakrzywione, wszystkie prawie równej długości; tém się głównie różnią od pazurów wszystkich innych ptaków drapieżnych, że są od strony spodniej pełne, wypukłe, zaokrąglone jak zwierzchu. Głowa mała i wązka, wązkiem piórami nitkowato kończącemi się okryta; na jej tyle pióra dłuższe i wązkie tworzą rodzaj kołnierza, gdy je ptak najeży. Skrzydła od ogona znacznie dłuższe, szerokie, w nich lotka trzecia najdłuższa. Ogon wązki, krótki, tęgi, w końcu równo przycięty. Pióra na spodzie ciała delikatne, jedwabisto połyskujące.

Oryginalna budowa rybołówów, ich postać i obyczaje różnią je znakomicie od wszystkich innych ptaków drapieżnych i w żadnej ich grupie pomieścić stosownie nie pozwalają. Ciało ich szczupłe, z wydatną kością piersiową, zbyt mała głowa z wypukłym zaokrąglonym czołem, odmienne zupełnie ukształcenie nóg jak niemniej pierza na spodzie ciała, oryginalny lot, z odmiennym wygięciem skrzydeł, i odrębne zupełnie obyczaje są dostateczne do utworzenia z nich oddzielnego rodzaju pomimo małej bardzo liczby gatunków, które tak mało jeszcze różnią się między sobą, że tylko mogłyby być uważane za rasy lokalne rybołowa europejskiego.

RYBOŁÓW RZECZNY. — *Pandion Haliaetus*.

Orzeł rybitw Tyz. — Orzeł rzeczny Wodz. — Orzeł morski Jundz. — *Falco Haliaetus* Linn. — *Accipiter Haliaetus* Pall. — *Aquila Haliaetus* Brehm. — *Aigle balbusard* Temm. — *Flussfischadler*, *Flussadler*, *Weissbauch* Niem. — *Orel říční* Cz. — *Скопя рѣчная*. Ross.

Dziób i szpony czarne; nogi błękitnawo popielate, tęcze żółte.

Długość cali 22—24, siąg stóp 6, długość dzioba 1"6", palca średniego 1"9", skórka 2"1", ogona 8"3", waży funtów 4 1/2.

Głowa biaława brunatno plamista; na jej wierzchu i tyle końce piór są rudawe, płowo i brunatno upstrzone; od oka wzdłuż szyi, ciągnie się ciemno-brunatna smuga i ta łączy się z płaszczem światło brunatnym jednostajnego odcienia; lotki ciemno-brunatne, od spodu białawe; sterówki brunatne, białawo w poprzek pręgowane, prócz dwóch środkowych i skrajnych chorągiewek, dwóch następnych, które tylko bledszym odcieniem są odznaczone; spodnia strona ogona biaława. Cały spód czysto biały z jedwabistym połyskiem.

Samica mało większa, niczem się w ubarwieniu nie odznacza.

Młode w pierwszej odzieży łatwe są do poznania; mają bowiem wszystkie pióra płaszcza rudawym paskiem obwiedzione; szyję i piersi rudawe, brunatno-plamiste; głowę ciemniejszą i wyraźniejsze przepaski na ogonie.

Po pierwszej zmianie pióra, tracą jasne obwódki na płaszczu, pozostaje im tylko ciemna przestrzeń na szyi i piersiach, która po każdej zmianie coraz więcej bieleje i kilku lat potrzeba, aby zupełnie znikła.

Jaja są najpiękniejsze ze wszystkich jaj krajowych ptaków drapieżnych i łatwe bardzo do rozróżnienia od innych: wszystkie są prawie jednostajne pod względem kształtu i wielkości; podługowate, w końcu cieńszym mało co szczuplejsze jak w grubszym i łagodnie w obu zaokrąglone; w ubarwieniu nie są tak stałe; najpospolitsze są rudawo lub różowo białawe, ciemno rdzawemi

lub rdzawo czerwonemi, grubemi plamami i namazaniami w znacznej części pokryte; trafiają się niekiedy zupełnie rdzawe, ciemniej pomazane tak jak jaja pszczołojada. W jednym zniesieniu bywają niekiedy rozmaite pod względem ubarwienia. Powierzchnia skorupy jest charakterystyczna, niepodobna do żadnych innych jaj ptaków drapieżnych krajowych; w dotknięciu jest mocno szorstka, przez szkło powiększające wydaje się jakby była drobnym równym piaskiem gęsto posypana, długość 2"6", szerokość 1"10".

Ptak ten mieszka w okolicach lesistych, sąsiadujących z wodami Europy, Azji i całej Ameryki; wszędzie jest ptakiem przelotnym, i zewsząd ustępuje, gdy marnące wody odmawiają mu połowu ryb, stanowiących jego wyłączny pokarm. U nas w niektórych okolicach dość pospolity, przylatuje w końcu marca lub na początku kwietnia, stosownie do tego, kiedy wody rozpuszczają, a odlatuje w początku października; zdarza się jednak, że niektóre młode indywidua do końca tego miesiąca zostają.

Na czas lęgowy osiedla się w obszernych lasach, z kąd na połów ciągle nad wody wylatuje, i w tych wycieczkach częstokroć po kilka mil się zapędza. Unosi się nieustannie w pewnej wysokości nad powierzchnią wody, często zatrzymując się na jednym miejscu ze spuszczoną na dół głową i zdobyczy pilnie upatruje; a gdy postrzeże stojącą lub płynącą pod powierzchnią rybę, puszcza się ze złożeniami do ciała skrzydłami z taką szybkością i siłą, że wodę na kilka łokci wkoło rozpryskuje i chwytą zdobyczą szponami; jeżeli zaś ryba głębiej stoi, zanurza się za nią całkowicie i przez chwilę pod wodą zostaje. Poczem dostaje się na wierzch, silnym wstrząśnieniem skrzydeł otrzepuje wodę i natychmiast podlatuje; lecz gdy ryba jest za wielka, odpoczywa przez chwilę rozpostarłszy na wodzie skrzydła, następnie zrywa się i niesie zdobyczą do lasu na gniazdo lub w inne spokojne miejsce. Połów nie zawsze mu się udaje, często bowiem ryba postrzeże go, nim do wody dopadnie i w głębią się skryje; w takim razie napowrót wlatuje i innej szuka. Zdarza się także, że sam w tych łowach ginie, gdy uderzy uierozważnie na zbyt wielką i ciężką rybę i zatopi w niej szpony;

pociągnięty przez nią na dno tonie, lecz i ryba pokaleczona a więcej jeszcze nie mogąca się pozbyć nieżywego nieprzyjaciela razem z nim ginać musi.

Wzrok ma tak wprawny, że nietylko pod stojącą wodą ale i na bystrych rzekach doskonale ryby upatruje. Zdziwiająca jest pewność, z którą na nie uderza pomimo łamania się światła w tym żywiole. Wyskakujących ryb nad powierzchnią wody na bierze; Audubon powiada, że widział na Odnodze Meksykańskiej, jak mnóstwo latających ryb wylatywało nad wodę wucieczce przed ścigającymi je delfinami, na co rybolowy nie zważały i uganiały się za innemi stojącemi pod powierzchnią. Uzbrojenie palców wielce mu jest w połowie dogodne, małe bowiem i slizkie ryby, którychby objąć nie mógł szponami, przy pomocy tych kolców z łatwością utrzymuje.

Niosąc rybę, trzyma ją zawsze pod sobą w kierunku równoległym do swego ciała, głową na przód obróconą; tym sposobem zmniejsza opór powietrza i lotu sobie zbytecznie nie obciąża.

Jest bardzo żarłoczny, dlatego też czynne życie prowadzić musi, a mianowicie wtenczas, gdy i na potomstwo pracuje. Młode, dorosłe rybolowy, które chowałem, zjadały na raz po sześć karasiów średniej wielkości, i to po kilka razy na dzień zdolne były powtarzać; widoczna zatem, ile rodzice wtenczas żywności im muszą dostawiać. Mniejsze ryby szarpie na części i tak połyka, z większych obiera mięso a kości grubsze zostawia.

Gnieździ się w głębi lasów na wierzchołkach najwyższych sosen, z których ma widok na całą okolicę. Buduje obszerne gniazdo nieproporcjonalne do swojej wielkości, tak duże jak wielkich orłów i podobnie zbudowane; lecz w tém różniące się, że gładziej jest ułożone: środek wyściela kępami perzu, darniny i trawą suchą, prócz tego, cały wierzch bywa szczątkami ryb pokryty. Gniazdo to, na długo mu służy, corocznie go tylko poprawia i nowych gałęzi dodaje, tym to sposobem coraz większych rozmiarów dochodzi. Samica niesie regularnie 3 jaja, i te przez cztery tygodnie wysiaduje. Około 20 maja młode zwykle się wylęgają i pozostają na gniazdzie do pierwszych dni lipca; w tym czasie zwykle stare je wy-

prowadzają i przez kilka dni jeszcze kryjące się w bliskości po wysokich drzewach obficie w pokarm opatrują; gdy sił nabiorą i same wystarczyć sobie są zdolne, rozlatują się i każdy własnym przemysłem żyć zaczyna. Od tego czasu mniej uczęszczają do lasu, przepędzają dni całe przy wodach, a w chwilach wolnych od połowu spoczywają na ziemi, na skałach, stożarach lub drzewach nadwodnych; na nocleg tylko udają się do lasu.

Ptaka to nadzwyczaj ostrożny i bojaźliwy, na zasadzki człowieka zawsze baczny; lata wysoko, spoczywa w miejscach odsłoniętych, aby na wszystkie strony mógł widzieć i wczesnie niebezpieczeństwa uniknąć. Przy gniaździe nawet, gdy inne najdziksze ptaki z łatwością ubijają się dają, rybołów zawsze jednakową ostrożność zachowuje: przed zbliżającym się człowiekiem wczesnie uchodzi z gniazda, a wzbiwszy się do znacznej wysokości, krąży i głosem tylko niespokojność o potomstwo objawia; samiec zwykle się zaraz zjawia i nie odstępuje, dopóki trwa niebezpieczeństwo; w czasie nawet dosiadywania jaj, również jest przezornym. Gdy jednak człowiek dostaje się do gniazda i dzieci zabiera, przywiązanie rodzicielskie wzmagają się na chwilę, spuszczają się wówczas nagle nad samą głowę napastnika tak, że go prawie skrzydłami uderzają; lecz przekonawszy się o bezskutecznej obronie, po pierwszej zaraz próbie napowrót pod obłoki wracają i więcej się już nie narażają. W obecności człowieka samica nigdy nie siądzie na gniaździe.

Obojętne są zupełnie na utratę potomstwa, można im je corocznie wybierać, a mimo to wracają i ciągle się na tym samym gniaździe wywodzić nie przestają; lecz gdy się raz jaja zdejmie, nietylko że gniazdo opuszczają, ale się z lasu tego wyniosą.

Lot rybołowa jest dosyć powolny i różni go znacznie od innych ptaków do rodzaju Linneuszowskiego sokoła należących: rozpostarte skrzydła inne zupełnie przybierają formy, więcej są w pięści wygięte jak skrzydła kani, orłów i myszolowów, co nadaje im kontur więcej w stawach powyginany; ptak lecąc powolnie wciąż macha skrzydłami, krążąc nawet w górze ciągle niemi widocznie porusza. Ma przytém niektóre ruchy i rzuty po-

dobne do orlich; rzuca się także na zdobycz podobnym do nich sposobem. Wspólną znowu z myszolowem przedstawia możność zatrzymywania się na miejscu w powietrzu, za pomocą nagłego poruszania skrzydłami, w czasie upatrywania łupu pod wodą.

Głos jego stanowi krótkie, przenikliwe, często przerywane klekotanie; młode gdy im głód dokucza, nieustannie się odzywają, stare zaś klekoczą głównie w razie zbliżenia się nieprzyjaciela do gniazda. W walkach z innymi ptakami drapieżnymi lub ujęty przez nieprzyjaciela ćwierkocze podobnie jak jastrząb lub niektóre inne ptaki drapieżne.

Rybolowy są nadzwyczaj złośliwe i do bójek skłonne, często zwodzą między sobą walki o zdobycz; młode na gniazdzie nieustannie się między sobą biją, a nawet jeden na drugiego rzuca się bez żadnego powodu i silne razy w głowę zadaje; słabszy zwykle przyciska się do gniazda i cierpliwie znosi ciężkie częstokroć uderzenia, lecz skoro się tylko z pazurów przeciwnika wydobędzie, rzuca się napowrót i do nowój walki wyzywa.

Młode z gniazda wzięte łatwo dają się wychować i ulaskawić, drapieżność jednak na zawsze im zostaje; z powodu, że żyją samemi tylko świeżemi rybami a innego mięsa nie jedzą, trudne są do hodowania.

Dla licznych szkód, jakie ptak ten w gospodarstwie rybném wyrządza, a usług żadnych nie wyświadcza, za wyłącznie szkodliwego uważanym być powinien, i w okolicach, gdzie rybolóstwo jest urządzone i stanowi pewne źródło dochodów, na tępienie bez żadnego względu zasługuje; w okolicach jednak obfitujących w wody dzikie, nieurządzone, a zatém mały bardzo przynoszące użytek z rybolóstwa, szkoda jest godzić na zupełną zagładę tak pięknego i oryginalnego ptaka, dosyć i tak już rzadkiego. W każdym razie, stare są bardzo trudne do bicia; należy zatém śledzić gniazda i potomstwo niszczyć: najskuteczniej jest zabierać im jaja, gdyż jak się wyżej powiedziało, to je powoduje do wynoszenia się z okolicy.

KANIE *Milvus Cuv.*

Dziób podobny do orlego; dosyć słaby, od nasady prosty, przy końcu zagięty, krótszym stosunkowo hakiem zakończony; krajce szczęki w tępy zaokrąglony ząb wykrojone; nozdrza podługowate, ukośne. Nogi krótkie i silne, skoki z przodu do połowy suto upierzone, na reszcie okryte obuwem siatkowato tarczowatém; palce miernie krótkie, szpony mierne, słabo zgięte i nierówne. Skrzydła długie, szerokie, z lotką czwartą najdłuższą; trzecia i piąta równe, pierwsza krótsza od szóstej. Ogon przedłużony, mocno w końcu widłowaty. Pióra na całym ciele w końcach zaostrome; na głowie tak jak u orłów długie i wąskie, w końcach mocno zeszczuplone. Głowa dosyć podobna do orlej, czoło jednak mają więcej podniesione i wierzch cokolwiek wypuklejszy.

Kanie są bardzo charakterystyczne i łatwe do poznania w znacznej nawet odległości; lot ich zupełnie odrębny, kołujący, i ogon rozwinięty do lotu mocno jeszcze w końcu widłowaty, doskonale je cechują. Pod niektórymi względami są podobne do orłów, pod innymi znowu do myszów; oryginalność jednak w nich przeważa tak pod względem budowy jakoteż obyczajowym, i usprawiedliwia utworzenie z nich oddzielnego rodzaju.

Rodzaj ten składa się z kilku zaledwie gatunków, pomiędzy którymi niektóre tak są blizkie sobie, że przedstawiają znaczne trudności w ustaleniu ich gatunkowości. Dwa gatunki posiadamy w kraju: znane są one doskonale każdemu ze szkód, które w drobiu wyrządzają; lecz tak małe przedstawiają między sobą różnice w obyczajach, że nie każdy może je postrzegać.

KANIA WIELKA Myśl. Pt. — *Milvus regalis Brehm.*

Sokół Kania Tyz. — *Falco milvus* Linn. — *Accipiter regalis* Pall. — Milan royal Buff. — Der Rothe Milan, Gabelweihe, Koenigsweihe Niem. —

Luňak Cz. — Коршунъ красный Ross.

Dziób téj kani znacznie większy jak u innych gatunków jest sino-rogowy, u bardzo starych żółtawy; nogi

i woskówka glinkowato-żółte; szpony czarne, tęcze słomiasto-żółte. Ogon mocno przedłużony, szeroki, w końcu mocno widłowaty; skrzydła złożone nie sięgają końcami lotek do końca ogona.

Długość cali 26—27; siąg stóp $5\frac{1}{2}$; długość dzioba $1' 6''$, wysokość w nasadzie $10''$; długość skoku $2' 2''$, palca średniego $1' 6''$; pazura u tegoż $9''$; ogona $15''$.

Stary ptak ma pióra na głowie białe z czarnymi stosinami, na wierzchu ciała brunatno rdzawe z ciemnymi środkami; na karku wszystkie są rdzawo obrzeżone, barkówki i lotki drugiego rzędu popielato są pociągnięte. Spód rdzawo rudy, upstrzony płomykowatemi, długimi i wązkimi, brunatnymi plamami; podbrzusze, nogawice i pokrywy podogonowe są światlejsze, bez żadnej odmiany jednostajne; pokrywy skrzydłowe rdzawo i brunatno-plamiste, lotki pierwszego rzędu czarne; wewnętrzne ich chorągiewki mają do połowy od nasady białawe, co tworzy znaczną przestrzeń jasną we środku skrzydła widzianego z dołu, gdy kania je do lotu rozwinie. Ogon jasno-rdzawy, z ciemnymi, wązkimi, mało znacznymi poprzecznymi przepaskami, które w złożonym ogonie zakrywają całkowicie dwie środkowe sterówki nieplamiste.

Samica większa niż się w ubarwieniu nie odznacza.

Młodych pierwsza odzież jest jeszcze ozdobniejsza: pióra na głowie są krótsze i więcej w końcach zaokrąglone, rudawo-brunatne, białą kroplą zakończone, co tworzy bardzo piękną pstrociznę; na podgardlu pióra białe z czarnymi stosinami. Upierzenie całego ciała jaśniejsze i jaskrawsze jak na starych, więcej rudawe. Ogon cokolwiek krótszy, mniej widłowaty i mniej jaskrawy; sterówki skrajne więcej są brunatne, pręgi poprzeczne wyraźniejsze i wszystkie płowo zakończone. Dzioby mają czarniawo-rogowe.

Pisklęta puchowe pokryte są gęsto nabitym, białym włoskowatym puchem, dzioby mają czarniawe, tęcze prawie czarne.

Jaja kani pod względem kształtu nie wielkim ulegają odmianom: są podługowate, w grubszym końcu nagle zaokrąglone, w cieńszym mocno zeszczuplone i zaostro-

ne, po czém głównie można je rozpoznawać od jaj myszowata; trafiają się jednak jaja, mające tak zbliżone formy do tamtych, że prawie nie podobna ich rozróżnić. Tło jest białe lub żółtawo-białe, upstrzone nieregularnie i niejednakowo plamami brunatnymi, niezbyt ciemnymi, które najczęściej zgromadzone są w jednym końcu; na reszcie zaś powierzchni są prawie nieplamiste: takie jaja są najpospolitsze i łatwe do rozróżnienia od jaj myszowatów. Na niektórych bywają rzadkie plamy rozrzucone po całej powierzchni, na innych pstrocizna ogranicza się na kilku tylko plamach i lekkich namazaniach. Na niektórych plamy bywają różowe lub różowo-popielate.

Długość od 2" 3" — 2" 5" szerokość od 1" 9¹/₃" — 1" 10¹/₂".

Mieszka w Europie umiarkowanej i południowej, w znacznej części Azji i na północnym pobrzeżu Afryki; u nas dość pospolita, od czarnej jednak w ogólności rzadsza; w okolicach suchych, górzystych sama się tylko znajduje i jest nierównie pospolitszą, w błotnistych zaś żyje razem z tamtą a w niektórych całkowicie jej miejsca ustępuje. W Europie południowej zimuje, do nas przybywa tylko na lato; należy do ptaków najwcześniej przylatujących; w marcu, skoro tylko śniegi zaczną ginać, już się pokazuje, lecz za to dosyć wcześnie nas opuszcza; od połowy sierpnia już są coraz rzadsze, a przez wrzesień bardzo rzadkie: dopiero w końcu tego miesiąca widuje się znowuż po kilka przelatujących razem, są to ptaki wędrujące z krajów więcej na północ położonych, gdzie później daleko się gnieźdzą a zatem i później do wędrówki są gotowe. Na wiosnę przybywają najczęściej pojedynczo, lecz nieraz widuje się je i pokilka razem; pod jesień nieznacznie nikną, wędrujące zaś z północy lecą tedy powiększej części w małych gromadach, i im się dalej posuwają tém się łączą w większe, tak, że je niekiedy w południowej Europie po sto naraz widują.

Kania ta jest niezawodnie jednym z najpiękniejszych ptaków drapieżnych krajowych: długie skrzydła i kształtny widłowaty ogon wiele się do ozdoby ptaka tego przyczyniają i nadają mu lot łatwy, lekki i wytrwa-

ły; dlatego większą część życia w powietrzu przepędza; rzadko odpoczywa i codziennie znaczne przestrzenie oblatuje, co odbywa z taką łatwością, że lot zdaje się być ulubionym i naturalnym jej stanem i żadnego wysilenia nie sprawiać; długie skrzydła zdają się być nieruchome, ogonem tylko nadaje sobie kierunek; wznosi się bez żadnej trudności, zniża się jakby się ślizgała po płaszczyźnie pochyłej, słowem, zdaje się raczej pływać w powietrzu niż latać; przyspiesza biegu, zwalnia go, zatrzymuje się na chwilę w miejscu, jakby zawieszona, przy czem żadnego ruchu skrzydeł dostrzedz niepodobna. Rzadko lata nisko i w prostym kierunku, lecz zwykle wznosi się dosyć wysoko, zakreślając ciągle obszerne koła i tym sposobem posuwa się coraz dalej. Zdobywszy w locie nie goni, lecz tylko na upatrzoną na ziemi spuszcza się dość szybko, przyłożywszy cokolwiek ku ciału zwężone skrzydła, nie tak jednak zupełnie jak orły, i nie tak szybko jak tamte, i ujętą unosi w spokojne miejsce.

Pomimo znacznej wielkości żywi się samemi tylko drobnymi istotami: młody drób jest najulubieńszą jej zwierzyną, przez całą wiosnę krążąc nieustannie ponad wsiami porywa ją, skoro tylko gdzie na osobności napotka; chwytą także znaczną ilość dzikich młodych ptaków i niekiedy stare na jajach siedzące; czasem myszy i żaby, a w niedostatku bierze się i do padliny. Z początku wiosny często się zdarza, że gdy po jej przybyciu mrozy napowrót pochwycają i śnieg pokryje ziemię, przez kilka dni srogiego niedostatku doświadczać musi; wtenczas to najwięcej kręci się po wsiach i miasteczkach, gdzie po śmieciach zbiera rozmaite mięsne okrawki; lata wówczas nisko, siada między ludźmi, i zdaje się wcale na ich obecność nie zważać. W każdym innym razie bardzo bojaźliwa i ostrożna, lata zawsze wysoko i unika blizkiego spotkania się z ludźmi, tak jakby się spodziewała kary za szkody, które im wyrządza.

Pod względem drapieźności i odwagi bardzo nisko stoi: nie porywa się nigdy na większe ptaki, a śmiała kura może przed nią obronić i nie dać swoich piskłat. Sokół używany do łowów nie odważają się na inne ptaki

drapieżne, na kanie jednak z zapalczywością nacierają i prawie zawsze odnoszą zwycięstwo.

Gniazdo ścielę niezbyt obszerne i niedbałe, po starych drzewach w dosyć rozmaitych wysokościach; najczęściej w konarach pnia blisko wierzchu, lub o wiele niżej, niekiedy przy końcu gałęzi znacznie od pnia oddalonym. Najczęściej obiera drzewa liściaste, a mianowicie dęby, lipy, klony i t. p., w niedostatku dopiero tychże ścielę się na sosnach. Skoro tylko może zająć gotowe opuszczone gniazdo innych ptaków drapieżnych, nie zadaje sobie trudu w ślaniu nowego i tylko po swojemu urządza. Na posłanie znosi mnóstwo rozmaitych gałganów, kawałków ze starych sukman, płócien, powrózów, powróseł słomianych i lyczanych i tym podobnych rozmaitych materiałów, któremi suto środek swego gniazda wyściela. W pierwszej połowie maja niesie regularnie 3 jaja, i te samica przy pomocy samca wysiaduje. Czujniejsze są na gniaździe od myszolewów, i zwykle, gdy człowiek dochodzi do niego, zlatują i w górze krążą; niektóre jednak pozwalają się podchodzić i dopiero za stuknięciem w drzewo wylatują. Dosyć są krzykliwe w czasie lęgowym. Młode dopiero przy końcu lipca z gniazd wylatują.

Z powodu znacznych szkód, jakie kania ta w drobiu wyrządza, na wytępienie bezwarunkowe zasługuje. Trudna jest bardzo do strzelania, bo zawsze lata wysoko, rzadko siada i zejść się w takim razie nie pozwala; za to też można ją łatwo złapać na żelazka denkowe, do których przywiązuje się kurczę lub gąsienicę wypchane jak tako, i zastawia na widoku w bliskości zabudowań, które ptak ten w przelotach odwiedza: skoro tylko postrzeże tę ponętę, niezawodnie się złapie.

KANIA CZARNA Tyz. — *Milvus ater*. Brehm.

Falco ater Linn. — Accipiter milvus Pall. — Falco fusco-ater Wolf. — Milan noir Temm. — Schwarzbraune Milan N. — Коршунъ черный Ross.

Dziób stosunkowo szczuplejszy, dłuższy, mniej zakrzywiony jak u poprzedzającej; skrzydła długie, złożone

równają się z końcem ogona; lotki jak u tamtej, ogon stosunkowo krótszy, słabo widłowaty, tak, że po rozłożeniu do lotu wycięcie jest bardzo małe.

Długość całkowita cali 24; siąg stóp 5; długość dzioba 1" 4", wysokość w nasadzie 7¹/₂" ; długość skoku 2"; palca średniego 1" 5"; pazura u tegóż 8"; ogona 11". Dziób czarny, woskówka i nogi pomarańczowo-żółte, pazury czarne, tęczce brunatne.

Całe upierzenie brunatne; u bardzo starych głowa bywa biaława, u mniej starych płowo-rudawa, w każdym razie wszystkie pióra mają stosiny czarne, i wzdłuż tejże są czarniawą kreską naznaczone; na spodzie ciała na każdym piórze znajduje się płomykowata plama od tła ciemniejsza i płowo-rdzawym prążkiem obwiedziona; płaszcz jednostajny, barki jaśniej plamiste; brunatne sterówki mają po 8 wązkich ciemnych przepasek i spód jaśniejszy, szarawy; nogawice i pokrywy podogonowe rdzawo-brunatne z czarnymi stosinami; lotki czarniawe, chorągiewki wewnętrzne do połowy białawe, brunatno pręgowane.

Samica większa niezem się prócz tego nie odznacza. Młode pierwszoletnie mają tło ciemniejsze, każde pióro plamą płowo-rudawą zakończone, przepaski na ogonie nie tak wyraźne; woskówkę i nogi brudniejsze.

Pisklęta puchowe tak jak poprzedzającej są czysto białe.

Jaja bardzo podobne do jaj poprzedzającej; głównie można je poznawać po wielkości, jednak niektóre tak pod tym względem się zbliżają, że niepodobna na pewno zdeterminować. Kształty cokolwiek więcej ulegają odmianom: jedne są szczuplejsze a zatém cokolwiek więcej podługowate, gdy inne są więcej pękate i nagłej w obu końcach zaokrąglone, i tym sposobem więcej się zbliżają do jaj myszołowów; najpospolitsze jednak cechują się, podobnie jak tamtej kani, zaostreniem końca cieńszego. Pod względem barwy więcej nierównie przedstawiają różności od tamtych i częściej nierównie spotyka się wyjątkowo upstrzone; najpospolitsze są z plamami w końcu cieńszym gęsto zgromadzonemi, rzadsze są z podobnym upstrzeniem w końcu grubszym; jeszcze

rzadsze rzadkimi drobniejszemi plamkami po całej powierzchni narzucone; prócz tego niektóre mają po sobie sznurki i kreski na sposób jaj poświerek dosyć gęsto nakreślone, w jednym z końców albo téż i po całej powierzchni. Kolory tła i pstrokacizny bywają takie same jak na poprzedzającej. W jajach jednego zniesienia bywają dosyć odmienne między sobą, ale zwykle wszystkie mają po sobie albo plamy albo téż sznurki.

Długość od 2" 1 $\frac{1}{2}$ " — 2" 3"; szerokość od 1" 8 $\frac{1}{2}$ " — 1" 9".

Kania ta mieszka w południowej i umiarkowanej Europie, w środkowej Azji i w północnej Afryce. Nie we wszystkich okolicach zarówno przebywa, osiedla się bowiem po większej części w miejscowościach lesisto-bagnistych, w duże wody obfitujących; przez Francją przelatuje tylko w podróżach, podobnie jak w niektórych krajach niemieckich; u nas w miejscowościach górzystych i suchych, jak w Krakowskim i w części górzystej Galicyi, bardzo rzadka, a jeszcze rzadziej się gnieździ; w Litwie zaś, w Pińszczyźnie w Lubelskim i w Augustowskim jest nierównie pospolitszą od kani wielkiej i we wszystkich prawie lasach znaleźć ją można. Jest przelotną: przybywa do nas w pocztku kwietnia, to jest zawsze później o parę tygodni od poprzedzającej a bardzo wczesnie odlatuje, od połowy sierpnia wcale jej już nie widać. Opuszcza nas nieznacznie, dalej łączy się w stada coraz liczniejsze, w miarę tego, im się więcej ku południowi posuwa, i do Afryki północnej wynosi się na zimowisko. Belon był naocznym świadkiem ich wędrówek przez morze Śródziemne, obserwował je także w Egipcie i tak o tém powiada: „Gromadzą się i przebywają w licznych szeregach morze Śródziemne w jesieni, tymże samym porządkiem na początku kwietnia wracają. Zimą przepędzają w Egipcie, tam są tak dowierzające, że przylatują do miast i siadają po oknach, a wzrok mają tak pewny, że porywają z powietrza kawałki mięsa, które im wyrzucają.” Levillant potwierdza to samo opowiadając w swój relacyi podróży po przylądku Dobrój Nadziei, że gdzie tylko obozował, zawsze go te kanie odwiedzały

i tak były odważne i natarczywe, że prawie z rąk Hottentotów mu towarzyszących wydierały kawałki mięsa; a jeżeli jakiś czas w jednym miejscu przebywał, codziennie o tym samym czasie wracały i codziennie prawie liczba ich powiększała się.

Zwyczaj ten zwiedzania peryodycznego wszystkich miejsc, w których zwykły szukać pożywienia od dawna już zwracał moją uwagę; obadwa bowiem gatunki z dziwną regularnością o tymże samym czasie codziennie swoją drogę oblatują, i jeżeli widzi się jednego dnia kanię krążącą nad wsią, można być pewnym, że o téj samej godzinie nadal odwiedzać ją będzie.

Prócz czasu lęgowego, kanie te są dosyć towarzyskie i chętnie łączą się po kilka razem, a mianowicie w czasach przelotów: jednego razu wśród wiosny, kiedy wszystkie ptaki były zajęte gnieźdzeniem się, widziałem ich stado z kilkunastu sztuk złożone, górą przelatujące. Zebranie to i podróż w tym czasie odbywana, przekonywają, że te kanie wcale w tym roku nie gnieździły się, podobnie jak to przedstawia wiele innych ptaków; najoczywiściej widzujemy to na bocianach, żórawiach, niektórych gatunkach brodzieńców, szlamnikach i wielu innych brodzących, których wielkie stada jałowe przebywają przez całą wiosnę i część lata na wielkich błotach Polesia i niektórych im przytykających w Lubelskiem. Podobnież także widzujemy na naszych wodach stada gęsi jałowych i stada rozmaitych gatunków mew przelatujących w czasie lęgowym. Wszystkie te fakta przekonywają, że nie wszystkie ptaki gnieźdzą się po powrocie z południa, i zdaje się, że to są roczniaki; tym więc sposobem niektóre gatunki w pewnym dopiero wieku rozmnażać się zaczynają. W rzedzie ptaków drapieżnych prócz powyższej obserwacyi naprowadza nas bielik na toż samo przekonanie; nigdy bowiem przy gniaździe nie widziałem roczniaka, lecz zawsze ptaki zupełnie stare, o czém łatwo się było przekonać po białych ogonach; z tego więc wypada wnioskować, że niektóre gatunki drapieżne nie gnieźdzą się w drugim roku.

Z ruchów i obyczajów bardzo podobna jest do kani właściwej, nie wyrównywa jój jednak w piękności, ani

w potędzie lotu; w każdym razie łatwo ją poznać w górze po ciemniejszym kolorze, po krótszym i mniej widłowym ogonie.

Ponieważ zamieszkuje odmienne okolice, innym powiększej części żyje pokarmem: najwięcej jada zdechłe ryby, żaby i inne gady; bierze także żywe ryby ze zbyt płytkich wód lub w błocie zaplątane, które krążąc z góry upatruje, nagle się spuszcza i porywa. W czasie spustów dużych stawów, kania te zlatują się z całej okolicy, gdzie przez ten czas dzieła obfity pokarm z wronami, krukami, czaplami i niektórymi drapieżnymi ptakami. Z wiosny nawiedzają także wsie i miasteczka, gdzie porywają gąsienice, kurczęta i inny młody drób, podobnie jak kania wielka; nie tyle jednak w nim szkód wyrządzają, chociaż są w ogóle nierównie pospolitsze. Jedzą także padlinę i reszty pozostawione przez drapieżne zwierzęta lub ptaki; często na jej gniazdach można widywać kości zajęcze lub szczątki z dużych ptaków, na które się sama nie może odważyć.

Gnieździ się w podobnych miejscach i w podobny zupełnie sposób jak kania wielka, i tak samo gałganami posłanie urzęda; można jej gniazdo poznać, nie mając innych wskazówek, po szczątkach ryb, któremi zwykle bywa zasłane i które także porzucane są po ziemi pod niem. Niesie także 3 jaja, w tym samym czasie i tak samo zupełnie się zachowuje przez cały czas lęgowy.

Kania ta ma swoją stronę użyteczności, zbierając bowiem wiele zdechłych ryb, chroni inne od zarazy; z drugiej zaś strony jest szkodliwa, bo niszczy ich wiele po płytkich wodach, a przytém nieznośna jest z powodu szkód wyrządzanych w młodym drobie i w piskletach dzikiego ptastwa; i tego nie wynagrodzi usługą, którą inne ptaki, jak wrony i kruki, nierównie skuteczniej sprawują; na tępienie więc zasługuje. Podobnie ostrożna i trudna jest do strzelania jak tamta, lecz łapie się z łatwością na żelazka, które najkorzystniej zastawiać nad wodami, gdzie ma zwyczaj uczęszczać, a na przynętę rybę przywiązać.

PSZCZOŁOJAD.— *Pernis Cuv.*

Dziób cokolwiek dłuższy i szczuplejszy jak u myszołowów, prosty, ze szczytem od nasady lekko zaokrąglonym, słabo w końcu zakrzywiony, krótkim hakiem zakończony, cokolwiek na bokach odęty; krajce szczęki gładkie, słabo wgniecione do środka; nozdrza zakłęsłe, ukośnie podługowate; woskówka mocno obrzmiała. Cała przestrzeń między dzióbem i oczami okryta drobnymi, łuskowatymi, gęstymi piórkami, charakteryzuje te ptaki szczególnie, albowiem nie powtarza się to więcej w całej rodzinie dziennych ptaków drapieżnych. Nogi bardzo krótkie; skoki do połowy z przodu upierzone, zresztą pokryte siatkowatym obuwem; palce mierne, ze szponami długimi, bardzo słabo zakrzywionymi i ostremi; u palca środkowego pazur jest najdłuższy, w ogóle zaś mała jest różnica w ich długości; nogawice sute, głowa mała, wązka; czoło słabo podniesione i bardzo lekko zaokrąglone; na tyle głowy piórka w końcach słabo zwężone i zaokrąglone; paszcz obszerna. Skrzydła długie i szerokie, złożone przeszło na cal krótsze od ogona; w nich lotka trzecia i czwarta najdłuższe, piąta równa z drugą, Ogon mierny, wązki, w samym końcu zwężony i słabo klinowaty, rozpostarty do lotu przybiera zakończenie zaokrąglone. Całe upierzenie nierównie jest twardsze jak na myszołowach i więcej do ciała przylegające.

Szczupły ten rodzaj mieszczący w sobie jedyny gatunek europejski i małą liczbę zamorskich, pod wszelkimi względami na osobne ugrupowanie zasługuje; kształty bowiem i cechy tak mają te ptaki odrębne, że w żaden sposób w dzisiejszym stanie nauki nie dadzą się pomieścić w innym rodzaju; obyczajem przytém wiele różnią je od innych ptaków drapieżnych.

PSZCZOŁOJAD POSPOLITY.— *Pernis apivorus* Licht.

Falco apivorus Linn.— Accipiter lacertarius Pall.— Falco poliorhynchus Bech.— Kobuz trzmielojad Tyz.— Buse bondrée Buff.— Der europäische Wespenbussard Niem.— Včelojed Cz.— Осоѣдъ европейскій. Ross.

Dziób czarny; woskówka, nogi, tęcze i wnętrze paszcy żółte; szpony przy nasadzie żółtawe, dalej czarne.

Długość samca stóp 2 siąg cali 53,— długość samicy stóp 2 cal 1, siąg cali 55; długość dzioba 1"3"; skoka 2"1 1/2"; palca średniego 1"8"; ogona 10"7".

Barwa pszczołojada jest bardzo zmienna, z tego powodu trudno jest ptaka tego opisać we wszystkich przemianach, jakie przebywa, tém więcej, że nie wszystkie przez jednakowe przechodzą i na starość dosyć rozmaite przybierają kolory. Stare samce najczęściej są ciemno brunatne, ze stosinami wszystkich piór czarnymi, na karku i spodzie ciała najwyraźniej się od tła odbijającymi. Lotki pierwszego rzędu czarniawe, następne brunatne, przy nasadzie mają chorągiewki wewnętrzne białawe, brunatno pręgowane; sterówki zwierzchu ciemno-brunatne, od spodu białawo szare, przepasane czterema ciemnymi pasami szerokimi (cecha ta jest wspólna wszystkim odmianom). Wszystkie pióra od nasady są czysto białe; jeżeli zatém w czasie pierzenia niektórych brakuje, białe plamy się pokazują. Trafiają się także stare samce od spodu białe zupełnie, lub białe brunatno rozmaicie upstrzone; niektóre mają głowę popielatą.

Samice okazalsze więcej jeszcze przedstawiają rozmaitości: rzadkie są całkowicie brunatne, w takim razie bywają zawsze jaśniejsze od samców; stare miewają często głowę i skrzydła popielatym kolorem naleciałe, najczęściej bywają od spodu białe brunatne i płowo rozmaicie pstre; niektóre tak jak samce bywają od spodu białe, czyste lub cokolwiek upstrzone.

Trafiają się niekiedy indywidua zupełnie białe lub białawe.

Młodych pierwsza odzież jest z wierzchu brunatna, o wiele ciemniejsza od starych samców i z lekkim meta-

licznym polyskiem; pokrywy skrzydłowe są jaśniej plamiste; w końcach ostatnich pokryw, nadlotek i ostatnich lotek barkowych białawe plamy; wierzch głowy brunatno i płowo pstry, kark płowy, w niższej części brunatno pomieszany; spód rudawo płowy, brunatno płomykowany; gardziel, nogawice i pokrywy prawie nieplamiste, a na przodzie piersi brunatny kolor przemaga. Tęcza brunatna, u samicy żółtawo brunatna.

Pisklęta puchowe białym, wełnistym, nabitym puchem pokryte.

Jaja przedstawiają dosyć różnaitości pod względem wielkości i kształtu: najczęściej są krótkie, pękate, w obu końcach jednakowo prawie zeszcuplone i zaokrąglone; jeżeli zaś są jajowate, widocznie mała jest różnica w zeszcupleniu końców; stosunkowo do wielkości ptaka są małe, znacznie mniejsze od jaj kani czarnej, która od pszczołojada nie jest większa w ciełe. Ubarwienie bardzo charakterystyczne odróżnia je dostacznie od wszystkich jaj innych ptaków drapieżnych krajowych: skorupa jest biała, powiększej części całkowicie zamazana rdzawym, czerwono rdzawym lub orzechowym kolorem, niejednostajnym na całej powierzchni, wydają się jakby były grubym pędzlem mazane; rzadkie są jaja, na których przy jednym z końców biała skorupa jest mniej więcej widoczną.

Długość od 2" — 2" 1 1/2", szerokość od 1" 7 1/2" — 1" 9".

Ojczyzną pszczołojada jest Europa i Azja; u nas przez lato wszędzie dość pospolity, nigdzie jednak nie jest tak licznym jak myszółów lub orlik; przybywa w kwietniu później od innych ptaków drapieżnych wędrownych, wcześniej także, bo w końcu września odlatuje.

Lot ma lekki, powolny; rzadko wznosi się wysoko, lecz najczęściej nisko od drzewa do drzewa przelatuje; za to też po ziemi zgrabniej od innych gatunków chodzi. Wzrok ma bardzo bystry; upatruje doskonale drobne istoty po gęstej trawie ukryte.

Zamieszkuje lasy i gaje w bliskości pól i suchych łąk, gdzie często na żer wylatuje; najedzony siada na suchej gałęzi lub pniaku, a często na bryle lub kamieniu

wśród pola, i po kilka godzin nieruchomo przepędza; wtenczas dopiero zrywa się, gdy go znagli potrzeba do szukania żywności, za którą podobnie krąży jak myszółów i podobnie także zatrzymuje się w powietrzu, w miejscach, gdzie się zdobyczy spodziewa; na dostrzeżoną spuszcza się powolnie i zjada ją na miejscu.

Pożywienie jego nie jest odpowiednie wielkości, żyje bowiem głównie gąsienicami pszczołowatych towarzyskich owadów, których gniazd starannie i umiejętnie wyszukuje, i od czego we wszystkich prawie językach stosownie dostał nazwania; w odkrywaniu gniazd trzmielów daje dowód wielkiej przezorności, wiadomo bowiem, że te są zawsze umieszczone między trawą w ziemi na parę cali głęboko i tak starannie przykryte drobnymi kawałkami suchej trawy, że ich wcale nie widać; dostrzega je więc po ruchu trzmielów w tém miejscu, siada na ziemi i chodząc wypatruje, z kąd te owady wylatują, a następnie wygrzebuje, z ziemi pazurami. Prócz tego łowi szarańcze, świerszcze, gąsienice rozmaitych dużych owadów, bierze także żaby, myszy, krety, chonaki i t. p.; bardzo małym zajęczkom i młodym ptakom nie przepuszcza.

Gnieździ się przy brzegach lasów liściastych, najwięcej zaś w małych gajach między łąkami lub polami. Gniazda ściele na drzewach liściowych niezbyt starych, a głównie na brzozech, dębach, lipach, klonach i t. p.; podobne do myszółowa, najczęściej w połowie wysokości, w grubych odnogach pnia. Wierzch wyściela drobnymi, świeżymi gałązkami z liśćmi brzozowemi, osikowemi lub z innych podobnych drzew liściastych, niekiedy miesza je z iglastemi i dodaje cokolwiek wełny lub innych miękkich materiałów. Niesie się najpóźniej ze wszystkich ptaków drapieżnych krajowych, to jest w ostatnich dopiero dniach maja lub w początku czerwca; tym sposobem, kiedy inne ptaki gniazda już opuszczają, jaja jego jeszcze się znajdują. Miewa regularnie dwa jaja, niektórzy utrzymują, że niekiedy znosi 3 lub 4; nigdy jednak podobnej liczby nie znalazłem. Samiec pomaga samicy w wysiadywaniu, żywności obficie dostarcza, w razie nawet, gdy samica zostanie zabita, sam wychowa potom-

stwo. Młode w początku żywią samemi tylko owadami: na ich gniazdach i na ziemi pod niemi mnóstwo bywa gniazd i plastrów rozmaitych pszczołowatych owadów z gąsienic obranych; po czém bardzo łatwo poznać, że te ptaki a nie inne na tém gniaździe się znajdują. Później dopiéro, gdy dzieci zaczynają dorastać, przynoszą im i małe ssące. Do potomstwa nie bardzo są przywiązane, i mimo nie wielkiej bojaźliwości przy gniaździe są dosyć ostrożne i nieśmiałe; rzadko dają się podejść na jajach, lecz zasiadłszy pod gniazdem, prędko można się powrotu doczekać. Gdy widzą nieprzyjaciela przy gniaździe, krążą dosyć wysoko i często się odzywają.

Mięso ich ma być dosyć smaczne, dlatego we Francyi często je biją; wątpię jednak, aby przy zapachu nabytym od pszczół i trzmieli mogło być znośném. Ptak ten u naszego pospólstwa nie ma właściwego nazwiska, lecz wspólnie z myszołowami i błotniakami znany jest pod ogólném nazwiskiem kaniuka.

Z rysu tego, który o sposobie życia jego podaliśmy, widocznie się pokazuje, jak ptak ten jest niewinnym względem nas, i ile może być użytecznym przez niszczenie znacznej liczby szkodliwych zwierzątek; szkody zaś tak małe wyrządza, że prawie za nic uważać je można; pod żadnym więc względem nie zasługuje na prześladowanie. Tymczasem ponieważ jest łatwym do zabicia, w ogólném niszczeniu ptastwa drapieżnego najwięcej prawie cierpi.

MYSZOŁÓW.—*Buteo. Cuv.*

Dziób słaby, krótki, blisko nasady nagle zagięty, długim ostrym hakiem zakończony, miernie ścięśniony; brzegi szczęki wykrojone w bardzo mało wydatny, zaokrąglony feston; nozdrza słabo podługowate w kierunku długości dzioba; nogi mierne; skoki nagie lub upierzone do samych palców; nogawice sute; palce krótkie, szpony mierne, słabo zakrzywione, ostre, nierówne, najdłuższe u palca wskazującego; skrzydła długie, szerokie; w nich

lotka czwarta najdłuższa, trzecia od piątej dłuższa; złożone skrzydła równają się z końcem ogona. Ogon mierny, stosunkowo znacznie krótszy jak u pszczołojada, szeroki, w końcu bardzo mało zaokrąglony, rozwinięty do lotu mocno się zaokrągla. Głowa duża, szeroka, suto upierzona; czoło słabo wzniesione i zaokrąglone; oczy duże, ku przodowi ukośnie zwrócone; na tyle głowy i karku pióra szerokie, słabo w końcach zwężone; przestrzeń między dzióbem i oczami gęsto pokryta położystemi szczeciami. Całe upierzenie w ogólności jest sute, długie i miękkie.

Myszolowy są powolne, niezgrabne, ociążałe i leniwe, słowem, pozbawione wszystkich przymiotów szlachetnego ptaka cechujących; a tém samém usposobione do żywienia się drobnymi istotami, łatwemi do wyszukania i łowienia, nie proporcjonalnemi do okazałości tych ptaków. Dość szybko mogą pożywić się, chociaż dosyć ich potrzebują, nie wiele zatem ruchu są zmuszone używać; znaczną zatem część dnia trawią na spoczynku, siedząc po kilka godzin nieruchomo na stercie, słojarze lub odosobnioném drzewie, w postawie osowiałej, pochylonej, z głową między barki wtuloną i ciągle mizernego łupku wokoło siebie upatrują. Gdy spostrzeże tym sposobem stosowną dla siebie zdobycz, zrywa się powolnie i zniżając się stopniowo ku ziemi, pada wprost na nią i na miejscu pożera; poczem natychmiast wraca na swoje miejsce. Lecz gdy długo ztamtąd nie postrzedz nie może, wlatuje w powietrze i krąży powolnie ponad polem lub łąką, zatrzymując się na miejscu nad norami drobnych zwierzątek, czeka, aż się które na wierzch pokaże. Gdy zobaczy coś stanowczego, opuszcza się wolno, nie przykładając skrzydeł do ciała, jak orły lub inne ptaki drapieżne, gwałtownie na zdobycz padające. Lenistwo swoje do tego stopnia posuwają, że zdobycz zwykle połykają całkowitą, nie zadając sobie trudu w szarpaniu sposobem innych ptaków drapieżnych.

Nowatorowie tegocześni oddzielają z rodzaju tego gatunki, mające skoki upierzone; tymczasem te ptaki tak mają wszystkie inne cechy wspólne i sposób życia tak

podobny, że dla cechy tak mało znaczącej i jedynej, rozzerwałoby się najnaturalniejsze pokrewieństwo, czém nie tylko że się żadnej przysługi nauce nie wyświadcza, ale owszem, wprowadza się niepotrzebne trudności i daje mylne wyobrażenie o zwierzętach; z tego powodu jestem przeciwnym podobnemu rozdrabnianiu dla błahych zupełnie przyczyn, i nasze dwa gatunki w jednym obejmuję rodzaju.

MYSZOŁÓW POSPOLITY. — *Buteo vulgaris* Veil.

Falco buteo Linn. — Accipiter buteo Pall. — Falco communis, variegatus, glaucopsis, albidus, versicolor Auct. — Kobuz myszolów Tyz. — Buse Buff. — Mäusebussard, Stockaar Niem. — Káně obecná Cz. — Сарычъ сарнь Ross.

Skoki poniżej tylko przegubu z przodu upierzone, zresztą nagie, pokryte obuwem siatkowato-tarczowatém. Dziób czarniawy; woskówka i nogi żółte; tęcze brunatne, szpony czarne.

Długość cali 20—22, siąg cali 50—57, długość dzioba 1"3", skoka 3", palca średniego 2", ogona 8"—9". Myszolowy te pod względem wielkości i ubarwienia przedstawiają dosyć różnaitości, różnice jednak w kolorycie są nie wielkie, prócz odmian przypadkowych, którym ptaki te podobnie jak pszczołojady dosyć często ulegają. Samice są znacznie większe od samców, w upierzeniu nie przedstawiają żadnych cech odróżniających. Zwykła odzież ptaków doskonałych jest z wierzchu ciemno brunatna, ze słabym metalicznym połyskiem, gdy pióra są świeże; od spodu brunatność jest jaśniejsza, na gardzieli pomieszana z rudawym kolorem, u spodu piersi na bokach piór upstrzona rudawemi pręgami, a na całym brzuchu i pokrywach podogonowych są gęste poprzeczne pręgi płowo rudawe lub płowo białawe; nogawice rdzawo prążkowane i plamiste. Lotki z wierzchu brunatne, w końcach czarniawe, od spodu przy nasadzie białe, brunatno plamiste; pokrywy podskrzydłowe brunatno, białe-

wo i rudawo pręgowane. Ogon brunatny, u niektórych naleciały kolorem popielatym, u innych rdzawym, w każdym razie przepasany jest dwunastoma wązkiemi ciemno brunatnemi mniejwięcej wyraźnemi prążkami i szerokim pasem, przy końcu wązką obwódką opłowiałą zakończonym; na spodniej zaś stronie brudno białawej wszytkie pręgi, są bardzo blade. Niekiedy trafiają się u nas indywidua znacznie mniejsze od zwykłych i na tych rdzawy kolor przemaga: niczém nie różnią się one od rasy afrykańskiej (*Falco tachardus*), która także ma się znajdować w środkowej i południowej Azji. Takie indywidua w lecie się tylko postrzegać dają i gnieźdzą się, nigdy zaś w porze zimowej ich nie widziałem. Myszolowy te są dosyć skłonne do albinizmu: często zdarza się spotykać białawe i białe rozmaicie pstrokate, a nawet takie, na których kolor biały przemaga; niektórzy naturaliści uważali je za oddzielny gatunek i opisywali pod nazwiskiem *Falco albidus*. Dosyć jest porównać kilka egzemplarzy, aby się o niedorzeczności tej opinii przekonać, każdy bowiem inaczej i niesymetrycznie bywa upstrzonym; nie potrzeba więc sprawdzać tego w naturze, gdyż w zbiorach, mając cokolwiek wprawy w determinowaniu gatunków, można bardzo łatwo uniknąć podobnego błędu i nie bałamucić tych, którzy chcą w nich szukać prawdy. Młode piérwszoletnie mają oczy popielate, wierzch ciała podobnie jak u starych brunatny; lecz każde pióro zaczawszy od głowy aż do ogona, rudawo lub rdzawo jest obwiedziane; na spodzie są mniejwięcej płowe, podłużnemi brunatnemi plamami upstrzone, podbrzusze u wielu jest poprzecznie pręgowane; u niektórych kolor brunatny na spodzie przemaga; na nogawicach mają płowe lub rudawe nieregularne plamy. Upierzenie to jest miększe, delikatniejsze i mocniejszy ma fioletowy połysk na wierzchu jak na starych, Po piérwszém pierzeniu je zmieniają, niektóre jednak indywidua powracają na wiosnę w tej samej jeszcze odzieży, lecz nie mają już ani połysku, ani tej delikatności piérza, tęczę zaś już mają brunatne jak u starych; zdarza się także, że niektórym barwa podobna na całe życie zostaje.

Piskleta puchowe są jasno popielate, na tyle głowy mają dużą, okrągłą plamę białą; puch na nich krótki, mocno nabity; oczy mają prawie czarne, woskówkę i nogi blado zielone.

Jak same ptaki bywają bardzo różne pod względem wielkości i ubarwienia, tak téż ich jaja wielu ulegają odmianom pod względem kształtu, wielkości i kolorytu. Najpospolitsze są miernie krótkie, grube, pękate, w jednym końcu znacznie grubsze jak w drugim; lecz zaokrąglenie tego ostatniego jest nagłe i różni je głównie od jaj obu kani; trafiają się jednak tak zwięzione i zaostrome, że wcale rozróżnić się z tego względu nie dadzą; inne są więcej podługowate i szczuplejsze; inne w obu końcach mało bardzo się różnią i między temi jedne bywają tak krótkie i do kształtu kulistego tak zbliżone, jak sowie; a inne tak podługowate, że przypominają jaja perkoza czubatego (*podiceps cristatus*). Wszystkie odmiany ubarwienia trudno jest opisać, aby dać o nich dokładne wyobrażenie: tło mają najczęściej białe, czyste lub cokolwiek rudawym odcieniem naleciałe; upstrzenie zaś bywa najrozmaitsze, jakie sobie można wyobrazić, najczęściej brunatno rdzawe, rzadziej koloru krwi spiekłej lub blado różowe; wszystkie te kolory znaczne także przedstawiają różnice pod względem mocy i gęstości. Najczęściej są posypane rzadkimi dosyć plamami średniej wielkości, nieregularnymi i bez ładu po całej powierzchni; rzadziej nierównie gęściej przy jednym z końców; inne mają tylko po sobie drobne króseczki i kropczki; niektóre nawet zdają się być zupełnie białe; na innych bywają wielkie plamy i namazania, a inne są bardzo gęsto po całej powierzchni drobno króskowane i plamiste, i przy końcu grubszym mają obrączki o wiele gęściejsze; trafiają się także na całej powierzchni rdzawym kolorem mocno pociągnięte i ciemniejszymi plamami pomazane; widziałem nawet jaja tak ciemne, jak pszczołojadów, lecz takie są bardzo rzadkie. Choć jaja te są tak rozmaite, zawsze jednak w każdym gniaździe są do siebie mniejwięcej podobne, a przynajmniej kształt ogólny i wielkość bywa jednakowa, a pstrokacizna nie wiele się różni.

Długość od 2" 1 1/2" — 2" 6"; szerokość od 1" — 1" 11".

Myszolów jest mieszkańcem całej prawie Europy, znajduje się także w południowej Azji i w zachodniej stronie Ameryki Północnej; w krajach północnych lato tylko przepędza. U nas ze wszystkich dużych gatunków ptaków drapieżnych najpospolitszy; przez lato zamieszkuje wszystkie duże i małe lasy, byleby tylko mógł znaleźć dogodnie na gniazdo miejsce. Na zimę większa część odlatuje, pozostające zaś wynoszą się w otwarte pola i łąki, gdzie razem z myszolatem włośnatym jednakowy tryb życia prowadzą: lubią jednak i w tej porze odwiedzać lasy i często bardzo głęboko się w nie zapuszczają.

Główne pożywienie tego ptaka składa się z myszy, polników, kretów i innych tympodobnych drobnych zwierzątek, z młodych ptaków na ziemi się gnieźdzących, żab, jaszczurek, dżdżowników, dużych chrząszczowatych owadów, pędraków, szarańczy i t. p., bije także młode zajączki, skoro tylko wynależć je zdoła. Oskarżają go nawet, że porywa się niekiedy na kury i inne ptastwo domowe i popierają to zdarzeniami, w których ubijano je lub łowiono na uczynku. Znając jednak dokładnie obyczaje i sposób życia tego ptaka, nie podobna temu uwierzyć: nigdy bowiem nie brakuje mu pożywienia, które jest tak różnorodne, obfite i łatwe do wyszukania; w lecie ma go do zbytku, w zimie zaś w każdym czasie znajdzie dosyć myszy w miejscach, gdzie porę tę przebywa: nie można nawet przypuścić potrzeby, któraby go skłaniała do porywania się na łowy, do których weale nie ma odwagi i nie jest usposobionym, i które tym sposobem rzadkoby mu się udawały. Jeżeli kiedykolwiek bywały podobne zdarzenia, to jedynie można przypisać ptakom hodowanym od młodości przy kuchniach, które zabłąkawszy od domu, nie umiając radzić sobie na wolności, udają się do budynków, gdzie się łatwiej zdobyć spodziewają. Wreszcie wiadomo jest, że rzadko kiedy ptaki na głód bywają na wolności wystawione, gdyż instynktowo to przewidują i wynoszą się tam, gdzie mają żywność obfitszą, a tym samym nie potrzebują zmieniać trybu życia.

Gnieździ się we wszystkich lasach, nawet niekiedy i w bardzo małych. Gniazdo umieszcza na starych drzewach tak liściastych, jak i iglastych, a nawet w potrzebie na tak młodych, na jakich się inne większe ptaki nie ścielą: umieszcza je zwykle około połowy wysokości drzewa; częściej w konarach przy pniu, jak w gałęziach bocznych. Gniazdo w podobny sposób urządzone, jak innych ptaków drapieżnych, z suchych dosyć grubych gałęzi, płaskie i obszerne. Na wierzchu corocznie wyściela na nowo świeżymi gałązeczkami z igłami sośniny lub świerczyny dosyć obficie, które z dołu dojrzeć można; czasem z igieł tych tworzy się gruba, zbita masa przebutwiała i mocno zlepiona. Raz już zbudowanego gniazda stale się trzyma i corocznie do niego wraca. Niesie się dosyć wcześnie, w końcu kwietnia najczęściej, a do połowy maja wszystkie już mają zupełne zniesienia. Najpospolitsza ilość jaj bywa 2 lub 4, 3 rzadziej miewają. Samiec podejmuje znaczny udział w wysiadywaniu, a nawet w razie gdy samica zostanie ubita, sam czynność tę spełnia; w czasie téż lęgowym miewa tak samo piersi obnażone i nabrzmiące jak samica. Młode żywią samymi drobnymi istotami; najwięcej znoszą im myszy, żab i robactwa. Jeżeli są nie straszone na gniaździe, twardo dosiadają, lecz zawsze za pierwszym zaraz stuknięciem w drzewo zlatują, a następnie nad drzewami krążą. Zdradzone jednak lub często nachodzone tak stają się ostrożnymi, że w żaden sposób zejść się już nie dają. Często w czasie lęgowym mają zwyczaj krążyć wysoko nad gniazdem i odzywać się przeciągłym głosem, który sójki doskonale naśladować umieją i często nie wiedzącego o tém zwodzą.

Z rysu ich życia pokazuje się, jak ważne oddają usługi rolnictwu, przez tępienie najszkodliwszych istot, któremi się głównie żywią; nietylko więc zasługują na ochronę, ale nawet mają prawo do opieki: źle zrozumiane zatem tępienie tak pożytecznego ptaka, może z czasem bardzo złe następstwa spowodzić.

MYSZOŁOW WŁOCHATY.—*Buteo lagopus*. Brünn.

Falco lagopus Linn.—Butaëtes buteo Less.—Accipiter lagopus Pall.—Archibuteo lagopus Brehm.—Kobuz włochaty Tyz.—Buse pattue Temm.—Rausfussiger Bussard N.—Káně rousňák Cz.—Сарыч канюкъ. Ross.

Skoki po same palce suto upierzone; głowa duża, szeroka, napuszysta; dziób czarniawo rogowy; woskówka i palce jednych pomarańczowe, u innych jasno żółte; tęcze ciemno brunatne; szpony czarne.

Długość stóp 2 lub 2 i cal 1; siąg cali 56—62; długość dzioba 1"5"; wysokość przy nasadzie 9"; długość skoka 2"6"; palca średniego 1"6"; pazura u palca wskazującego 1"3"; ogona 9"6".

Upierzenie tego ptaka bywa dosyć rozmaite: stare mają głowę mniejwięcej jasno płową lub białawą, wązkiemi brunatnemi płomykami wzdłuż stosin upstrzoną; kark i plecy brunatne, białawo, rudawo i siwawo plamiste; spód ciała mniejwięcej płowy, na szyi brunatno poplamiony; piersi brunatne, pokrywy podogonowe czysto płowe; kuper brunatny, na pokrywach ogonowych brzegi białe. Lotki brunatne, na chorągiewkach zewnętrznych popielato naleciałe, od spodu w większej połowie od nasady białe; pokrywy podskrzydłowe mniejsze płowe, rudawo plamiste i brunatno strychowane, większe jednostajnie ciemno brunatne; pokrywy skrzydłowe brunatno białe i rudawo plamiste. Sterówki od nasady do połowy czysto białe, dalej brunatno popielate, przepasane wązką ciemną brunatną pręgą i zakończone szerszym tego samego koloru pasem, same zaś końce spłowiałe; na wewnętrznych jednak chorągiewkach białość dalej się jeszcze rozciąga, prócz, dwóch środkowych. Upierzenie skoków brudno płowe, brunatno zrzadka upstrzone; na nogawicach jasno-płowych znajdują się brunatne, bardzo wązkie długie strychy wzdłuż stosin, w końcach rozszerzone w szeroką czworograniastą plamę.

Samica okazalsza i tém się głównie w kolorycie od samca odróżnia, że na spodzie ciała jest w ogólności

ciemniejsza; brzuch ma najczęściej całkowicie brunatny, gdy przeciwnie u samców kolor płowy na tej części przemaga: w ogólności całe upierzenie jest ciemniejsze. Różnice te jednak nie zawsze są stałe i trafiają się indywidua w obu płciach przewrotnie ubarwione. Zapewne zależą one i od wieku, lecz tak są niestałe i różne, że trudno uchwycić cechy, każdemu wiekowi właściwe.

Młode pierwszoletnie w ogólności są ciemniejsze, z wierzchu brunatne, gdzieniegdzie jasno plamiste, na głowie i piersiach ciemniejsze, na dolnej części brzucha brunatnego płowo pręgowane; upierzenie nóg ciemniejsze.

Jaja bardzo podobne do gatunku poprzedzającego i równie wielu odmianom ulegają: bywają mniej lub więcej jajowate, a niekiedy prawie eliptyczne, miernie podługowate lub krótkie i pękate. Tło ich bywa czysto białe lub cokolwiek siwawe; najpospolitsze są narzucane rzadka plamami i plamkami, a niektóre prócz tego krętemi króseczkami rdzawo czerwonymi; innych pstrocizna jest podwójna, składa się z plam białych, rdzawo fioletowych lub sino fioletowych i wierzchnich ciemnych rdzawych lub czerwono rdzawych.

Długość od 2" 1" — 2" 4"; szerokość od 1" 9" — 1" 10 1/2".

Mieszka na północy starego i nowego ładu, na zimę posuwa się cokolwiek ku południowi; niektóre indywidua aż do Afryki zalatują i na północnych pobrzeżach tej części świata są dosyć pospolite (1). Ma się gnieździć w Litwie, a według zapewnień niemieckich ornitologów w niektórych miejscowościach Niemiec północnych; u nas zimę tylko przepędza. Zwykle przy końcu października ciągną po kilka lub kilkanaście sztuk w pewnych odstępach za sobą i zostają po drodze, gdzie sobie który miejsce na zimowisko upodoba. W tej porze zastępuje myszołowa, który w większej części ustępuje w kraje cieplejsze. W końcu marca lub na początku kwietnia odlatuje stosownie do tego, jak wiosna jest wcześniejszą lub późniejszą.

(1) Jak daleko w tej części świata posuwa się ku południowi, trudno oznaczyć, z powodu znacznego zbliżenia z gatunkiem *Buse gantée* Vail. zamieszkującym w okolicach Przylądka Dobrej Nadziei, i w niedawnych czasach odróżnionym.

Ptak ten jest jeszcze powolniejszy i ocieężalszy od poprzedzającego; postać jego więcéj jeszcze odęta i niezgrabna najlepszym jest dowodem jego niewinności. Na obraném raz miejscu, to jest na stożysku, stercie, lub na odsobnioném drzewie wśród pola, lub brzegu lasu całą zimę przesiaduje, z kąd podobnie jak myszołów stara się zdobyć upatrzeć, lub od czasu do czasu wylatuje na polów, który w podobny zupełnie sposób tamtemu wykonywa. Złowioną zdobycz, na miejscu pożera, mniejsze przedmioty wielkości myszy całe polyka, większe zaś szarpie na sztuki.

W czasie pobytu u nas najwięcéj trzyma się pól nawożonych i łąk grondowych, gdzie najwięcéj jest myszy i polników, pola zaś płonne rzadko kiedy odwiedza. W miejscowościach, gdzie grunta są żyzne, nierównie jest pospolitszym jak na piaskach i w innych ubogich okolicach. U nas żywi się wyłącznie myszowatemi drobnemi zwierzątkami; w krajach zaś, gdzie lato przepędza, podobnie jak myszołów jada żaby i duże owady, zapewne tam także młodym ptakom nie przepuszcza, lecz na stare wcale się nie odważa. Wogóle nieznający się dokładnie na gatunkach i nieumiejący ściśle obserwować, nie pojmują, aby myszołów ten tak okazały i tak pozornie potężny, nie miał zabijać większych zwierząt i ptaków, i są przekonani, że zające wyniszczą: łatwo bardzo przekonać się o mylności téj opinii na pierwszém lepszym polowaniu zimowém, widząc, jak spłoszone zające przechodzą tuż koło drzewa, na którém siedzi nadęty myszołów i wcale na nie nie zwraca uwagi i nigdy nie napastuje. Nieraz zdarzyło mi się widziéć, jak zaczepia lisa, nabijając nań z góry i przeprowadzając go tym sposobem dosyć długo; lecz nigdy nie widziałem, aby się nawet w ten sposób zającowi sprzeciwił.

Czy się ten ptak wcale u nas gnieździ, z pewnością jeszcze nie wiemy: być może, że po dokładniejszém zbadaniu fauny krajowej uda się komu wynaleźć jego gniazdo w północnej części kraju, co w każdym razie do rzadkości należeć będzie; zarazem zaś zapewnić mogę, że na całej przestrzeni Królestwa, prócz gubernii augustowskiej, której nie znam, nigdzie na czas legowy nie zostaje.

Według znających jego obyczaje naturalistów, gnieździ się w podobny sposób jak gatunek poprzedzający.

Pomimo wrodzonego lenistwa i ociężałości, zawsze jest ostróżnym i bojaźliwym: człowieka rzadko blisko do siebie dopuszcza, lecz z daleka z drogi mu ustępuje; zrywa się zawsze powolnie po pewnym rodzaju przygotowania się do tego, to jest postawę pionową zamienia powoli na poziomą, skrzydła pomału roztacza i dopiero się puszcza.

Ze względu, że żadnych szkód u nas nie wyrządza, leczowszem oddaje znakomite usługi rolnictwu wytępiając mnóstwo szkodliwych zwierzątek, na poszanowanie zasługuje.

SOKÓŁ. — *Falco*. Linn.

Gatunki, tworzące ten liczny rodzaj, zwane ptakami szlachetnymi, pod wszelkimi względami usprawiedliwiają tę o sobie opinią: jakkolwiek są mniejsze daleko od wielu innych ptaków drapieżnych a niektóre do najmniejszych należą, odznaczają się budową zwięzłą tak zastosowaną do ich odwagi, zuchwalstwa i drapieżności, że na pierwszy rzut oka doskonale się charakteryzują: każda ich część ciała tak jest do tego celu proporcjonalnie wykształconą, że nadaje im przymioty najdoskonalsze pod wszelkimi względami.

Cechami charakteryzującemi ten rodzaj są: dziób krótki, silny, mocno zagięty i ostrym hakiem zakończony; nie tak ścięśniony jak u orłów, lecz cokolwiek na bokach wypukły, krańce szczęki przy końcu wycięte są w ostry ząb, któremu w zuchwie odpowiada wyraźna szczyrba; nozdrza okrągłe, całkowicie odsłonięte; nogi mierne; palce długie a mianowicie środkowy, który znacznie od innych jest dłuższy; pod palcami brzuśce wysokie; szpony silne, bardzo ostre, mocno zakrzywione, prawie równe u wszystkich palców; skoki w mniejszej połowie pod przegubem z przodu upierzone, zresztą nagie, siatkowatém obuwciem okryte. Głowa mierna, szeroka i krótka, bardzo słabo na wierzchu zaokrąglona,

pokryta całkowicie krótkimi w końcach zaokrąglonemi piórami. Oczy mierne, ku przodowi mało zwrócone, nagą powieką okolone; kantar położystemi szczeciami gęsto pokryty. Skrzydła długie, spiczaste, z lotką drugą najdłuższą a pierwszą mało od niej krótszą i dłuższą od trzeciej; rozłożone, są dosyć wąskie, ogon mierny lub słabo przedłużony, tęgi w końcu, albo równo przycięty albo też słabo zaokrąglony, wąsko się składa w spoczynku. Całe ciało zwężłe, krótkie, muskularne, z kością piersiową mocno wydatną.

Jaja odznaczają się dostatecznie od wszystkich innych grup dziennych drapieżnych ptaków, a pomiędzy gatunkami różnią się głównie wielkością. Są mniej więcej krótkie i pękate a ciemne, rdzawe upstrzenie tak jest zgęszczone, że tło jasne bardzo rzadko widzieć się daje.

Wszystkie sokoły celują szybkością lotu, który w razie potrzeby znakomicie przyspieszać są zdolne: lecą zwykle w prostym kierunku, ciągle poruszając widocznie skrzydłami i nieroztaczając wcale ogona; lecz gdy pędzą za zdobyczą, niepodobna żadnych ruchów dopatrzeć, a warczenie tak silne skrzydłami sprawiają, że je o kilkadziesiąt kroków doskonale słyszeć można. Nie wszystkie jednak obdarzone są równie wysokimi przymiotami: jedne prawdziwie są szlachetne i żywią się tylko ptakami, często nierównie od siebie większemi, które w locie dopędzając uderzają sobą i stracone tym sposobem ku ziemi porywają w szpony, nim do niej dopadną; albo też, gdy są za wielkie, na ziemi dopiero dosiadają; niektóre zaś z mniejszych żyją głównie drobnemi, myszowatemi zwierzątkami i owadami, które krążąc ponad ziemią w pewnej wysokości i zatrzymując się chwilowo w zawieszeniu na jedném miejscu, upatrują i nagle na nie się spuszcza.

Tak znaczne różnice obyczajowe są w związku z pewnemi modyfikacyami w budowie tych ptaków, co spowodowało niektórych nowoczesnych klasyfikatorów do rozdzielenia tego rodzaju na kilka części; lecz te różnice tak są małe i tak nieznaczne przejścia stanowią, że powody do podobnych rozdziałów nie mogą być naturalne,

témbardziej, że są gatunki mające obyczaje wspólne z jednymi i drugimi, i podobieństwa form także mają pośrednie.

Niektóre z nich do najszlachetniejszych przymiotów łączą niezwykłą pojętność i dają się układać i korzystnie używać do polowania; ze wszystkich rodzajów, które do tego celu były używane, sokoły zawsze pierwszeństwo trzymały.

Rodzaj ten dosyć dobrze jest w kraju naszym reprezentowany: posiadamy gatunki różnorodnych obyczajów; ze wszystkich więc opisów szczegółowych można będzie powziąć dosyć dokładne o nich wyobrażenie. Niektóre z nich są szkodliwe, lecz przytem dosyć rzadkie, nie wiele zatem mogą wpływać na zmniejszanie pożytecznych ptaków; większa nierównie liczba, a przynajmniej pospolitych, wielkie usługi oddaje, żadnych szkód nie wyrządzając.

SOKÓŁ RARÓG Myśl. pt. — *Falco lanarius* Linn. (1).

Falco stellaris Linn. — *F. sacer*, *tataricus* Gmel. — *F. gyrfalco* Pall. — *Accipiter cianopus* Pall. — *Falco lanarius* Reich. — Le sacre Buff. — Würgfalke, Lanerfalke, Stossfalke Niem. Raroh Cz. — Соко́ль балаба́нь Ross.

Dziób silny, gruby, ostro haczysty, krajce szczęki w bardzo wydatny, ostry ząb wykrojone, za tym u niektórych bywa jeszcze drugi, ale już mało znaczący. Nogi silne, palce długie, miernie szczupłe, nogawice prawie do nasady palców sięgają. Ogon wązki, w końcu klinowato zaokrąglony, wystający 2 cale poza końce złożonych skrzydeł.

Długość samca 1'8" — 1'10"; siąg 3'6" — 4; długość samicy 1'11" — 2'; siąg 3'10" — 4'4"; długość dzioba 1'3"; wysokość przy nasadzie 9"; długość skoka 2'3"; palca średniego 2"; pazura u tegoż 9"; długość ogona 9".

(1) Jakkolwiek raróg nie był u nas dotąd postrzegany, ponieważ jednak znajduje się bardzo blisko granic Królestwa, spodziewać się należy, że zostanie wykryty w południowo-wschodniej części gubernii lubelskiej, z tegoż powodu postanowiłem umieścić go w niniejszej pracy.

Stary ptak ma nogi i woskówkę żółtą, dziób niebieskawym, nasadę dolnej szczęki żółtą, tęczę ciemno brunatną, u bardzo starych kasztanową. Cały płaszcz brunatny, rdzawym lub popielatym kolorem naleciały, wszystkie pióra płowo rdzawym paskiem obwiedzione; głowa płowo biaława, upstrzona na wierzchu i na policzkach brunatnymi króskami, coraz mniejszemi im ptak jest starszy, tak, że u bardzo starych głowa zdaleka wydaje się całkiem białawą; wąsy brunatne, wąskie i mało znaczące. Cały spód białawo płowy, na piersiach upstrzony rzadkiemi kropelkowatemi plamami brunatnymi, które u niektórych są bardzo małe, a na niektórych zupełnie giną, na brzuchu plamy są większe pędzelkowate, na bokach i na tyle nogawic największe; gardziel, niższa część brzucha i pokrywy podogonowe nie plamiste. Ogon szaro brunatny, popielatym kolorem popylony, i płowo zakończony; dwie środkowe sterówki mają po parze lub po dwie pary okrągławych rdzawych plamek, mniejwięcej mało znacznych, dalsze na szerokiej chorągiewce poprzeczne pręgi, a na wąskiej okrągłe plamy coraz wyraźniejsze i wzrastające w liczbę ku brzegom ogona, nakoniec dwie skrajne całkowicie pręgowane na szerokiej chorągiewce lecz nieplamiste na wąskiej. Lotki ciemniejsze od ogona na chorągiewce szerokiej mają plamy okrągłe, poprzecznie podługowate, płowo rdzawe, które na skrajnej zlewają się w więcej biały nie przzerwany brzeg, ząbkowato w brunatny kolor wchodzący; pokrywy podskrzydłowe płowo, brunatno upstrzone. Samica znacznie większa, silniejsza i jaśniejszych kolorów.

Ptak w drugim pierzu jesiennym ma dziób jak u starych, tęczę brunatną, nogi i woskówka przechodzą w brudno żółtawy kolor. Na płaszczu tło rdzawo brunatne ma pierwszy odcień nierównie słabszy, obwódki piór węższe i nie tak mocnego koloru, na piersi i brzuchu większe plamy tegoż samego kształtu jak na ptakach starych, i cokolwiek ciemniejsze.

Młody w pierwszym upierzeniu ma dziób przy nasadzie żółtawy, dalej rogowo błękitnawy; nogi, woskówkę i powieki niebieskawe; tęczę brunatną ciemniejszą u starych. Cały płaszcz ciemno brunatny, u niektórych

popielato naleciały, z obwódkami piór wązkiemi, rdzawemi, miejscami jakby opłowiałemi. Wierzch głowy upstrzony w ten sposób, że środku piór są brunatne, bardzo ciemne, z obrzeżeniami rudawo rdzawemi coraz wydatniejszymi ku tyłowi; czoło, brwi i policzki białawo płowe, brunatno kréskowane; kark brunatno i płowo plamisty. Cały spód rudawo płowy, upstrzony na piersiach, całym brzuchu i nogawicach ciemno brunatnymi uniejwięcej szerokiemi płomykami, które u wierzchu piersi są więcj pędzlikowate; boki są prawie całkowicie brunatne, pokrywy podogonowe mają płomyczki krótkie i mało szersze od stosiny, a gardziel prawie białawą nie plamistą; wąs brunatny, zwykle dosyć ciemny, u niektórych jednak jest mniej wyraźny. Lotki jak u starych; toż samo sterówki, plamy tylko mają mniejsze i mniej wyraźne, niektóre wcale ich nie mają na skrajnych choraągiewkach. W jesieni na spodzie kolor rudawo płowy blaknie i staje się prawie białym.

W gniazdowej odzieży są okryte białym puchem, podobnie jak młode jastrzębie, z tą różnicą, że ten puch podbity krótką wełną nie jest tak miękki, jak u innych drapieżnych ptaków.

Jaja są dosyć podobne do następnego, lecz są większe, więcj połyskujące, skorupę mają delikatniejszą; pod szkłem powiększającym mają powierzchnią jakby pokłutą cieńszymi i grubszymi igłami. Ubarwienie mają dosyć rozmaite: skorupa ich żółtawo biała zalana jasno ceglasmym lub gliniastym kolorem, przyémiona dosyć gęsto kropkami, punkcikami i plamami rdzawemi lub jasno bronzowemi; niektóre są zasmarowane kolorami krwi spieklój i dosyć są podobne do jaj pszczołojada, a inne, tak jak niektóre sokoła wędrownego, upstrzone różowo ceglasmymi plamkami.

Długość od 2"3" — 2"5"; szerokość od 1"8" — 1"10"; im jaje jest dłuższe, tém węższe i przeciwnie.

Pobył raroga jest dosyć obszerny, rozciąga się od wschodnio-południowej i środkowej Europy, przez całą środkową Azyą aż ku Kamczatce, zbyt daleko na północ ani na południe się nie posuwa, w Europie rzadki jest już w Saksonii, w Mołdawii i w Szlązku, w Królestwie

Polskiem dotąd nie postrzeżony, w Azji zaś dalej się ku północy rozprzestrzenia; na północnem pobrzeżu Afryki przez kilku nowszych naturalistów postrzeżony, a nawet w Tunisie bywa dosyć pospolitym w czasie ciągu. Na Podolu rossyjskiem i galicyjskiem i na Pokuciu jest pospolitszy w czasie lęgowym jak następujący; dalej w południowej Rossyi europejskiej i azyatyckiej coraz pospolitszy ku wschodowi; w Litwie podobnie jak w Królestwie Polskiem dotąd nie widziany. Jest wędrowny, towarzyszy zwykle na wiosnę i w jesieni ptastwu przelotnemu i z niem razem do krajów lęgowych przybywając i te opuszczając zawsze ma żywność obfitą. Według obserwacyi hrabiego Wodzickiego, Galicyę opuszcza całkowicie na zimę, odlatuje zwykle w październiku, a w kwietniu powraca na miejsca lęgowe.

Raróg najszlachetniejszym jest ptakiem pomiędzy sokołami europejskimi, chociaż znacznie mniejszy od białozora; mając jednak do czynienia z nierównie bystrzejszemi ptakami niż tamten, doskonalsze przeto od tamtego musi mieć przymioty. Głównie żywi się kaczkami i innem wodnem lub błotnem ptastwem; łowi także gołębie, kuropatwy i cietrzewie, do małych ptaków polnych i leśnych bierze się tylko w niedostatku czegoś lepszego; hr. Wodzicki w zajmującym opisie tego ptaka powiada, że w ogólności niemi pogardza, i że sam nieraz widział szpaki, muchołówki i sikory, gnieźdzące się po sąsiednich drzewach, a kosy, drozdy pod samem drzewem; sójka w dziupli tego samego drzewa, na którym wykłuły się rarogi, szczęśliwie pisklęta wywiodła; pod gniazdem, to jest w jego gałązkowym fundamencie, młode wróble wybierał; co wszystko dowodzi, że tego rodzaju ptaki są przed nim bezpieczne.

P. Wałecki, który przeszło dwadzieścia lat przepełdził w Dauryi, gdzie raróg jest ptakiem nierównie pospolitszym jak w Europie, miał częste sposobności obserwowania jego obyczajów, udzielił mi następujący o nim wyjątek ze swoich manuskryptów: „Kaczki są tam wyłącznym prawie jego pokarmem; cietrzewie i kuropatwy mniej od niego cierpią niż od jastrzębia, bo większą część życia przepędzają na ziemi, a raróg, jak inne duże soko-

ły w locie tylko swoją zdobycz porywa. Nad pływającymi na wodach kaczkami ma zwyczaj z całą szybkością swojego strzałego polotu bardzo nisko przeciągnąć, aby pochodzącym ztąd świstem zmusić je do zerwania, bo z wody wziąć ich nie może; rzadko jednak ten fortel mu się udaje, zbyt bowiem dobrze przeczuwają one co je czeka, gdyby się dały uwieść temu straszaniu. Strudzony, czy znudzony niepowodzeniem, wraca zwykle na blizką sterczącą skałę, muska się ciągle, a mimo to pilnie uważa chwili, w której kaczki nie wiedzące o jego obecności zerwą się z wody. Gdy strzelec przypadkiem nadejdzie po pierwszych próbach raroga, może iść do nich bez żadnego skradania się na sam brzeg wody, i w całe skupione, zaleknięte stado skutecznie wypalić; raróg zaś cierpliwie tego oczekuje siedzący, i dopiero gdy się te po strzale poderwą, puszcza się jak strzała za nimi, w mgnieniu oka dościga, pierwszą lepszą strąca na ziemię i mózg natychmiast wyjada. Nie naciera na zdobycz z góry na dół, jak zwykle utrzymują, lecz prześcigając poziomym pociągiem potraça je, tak, że ta koziołka niekiedy w powietrzu przewróci.”

„Nie masz przesady w łacińskim jego nazwisku *lanarius*, nietylko bowiem kaczki, ale i większe nierównie wodne ptastwo zabija; wiem z opowiadania kolegi, który mając powierzone kierowanie partyami, wysyłanemi dla poszukiwania złota w rzeczkach do Witimu i Leny wpadających i wielokrotnie był na północnych stokach gór Jabłonnych, na północ za granicami właściwej Dauryi. Tam nad brzegiem wielkiego jeziora Baunt, przez które przepływa rzeka Cypa, wpadająca do Witimu, w okolicy zupełnie nie zamieszkałej przez ludzi, rozmnaża się swobodnie wiele gęsi i łabędzi, gdzie ich nikt nie płoszy, a tém więcej nie zabija; tymczasem uderzony został znaczną ilością szczątków tych ptaków w bliskości jeziora: nietylko kości i pióra, ale całkowite ich trupy znajdował. Jako myśliwy, z którym nieraz polowałem w Dauryi, wiedział dobrze, jakato ilość postrzelonej większej zwierzyny staje się pastwą orlików (*clanga*), jastrzębi i innego drapieżnego ptastwa; doskonale umieją one poznawać ranioną sztukę; widok niemocy obudza w nich

odwagę i srogość, z zajadłością ją ścigają i dobijają. Ale tam, jak mówiłem, nikt nie strzela, zdrowe więc ptaki były mordowane; ta przytém okoliczność zwróciła uwagę obserwatora i tém większą obudziła chęć wyjaśnienia tego osobliwego faktu, że najczęściej wcale nie były z piór oskubane, lecz czaszkę miały przebitą; zaczął więc uważać, jakie drapieżne ptaki tam się znajdują, i w niedługim czasie dostrzegł rarogi, które w locie tak łatwo od innych drapieżnych ptaków odróżnić.”

„Sam nie był świadkiem mordu, ale wszystkie przytoczone okoliczności są pewną wskazówką, że tylko rarogi mogły takie spustoszenie między temi wielkimi ptakami porobić. Sposób zabijania przez przebicie czaszki, wyjedzenia mózgu, a pozostawienie trupa bez podarcia go szponami, nie pozostawiają wątpliwości, że to sprawka nie orla, ani jastrzębia”.

Według obserwacyi hrabiego Wodzickiego, rzadko sam ściele gniazdo, lecz wygania inne drapieżne ptaki lub kruki; najczęściej w gniazdzie kani lub jastrzębia; kraje gniazda poprawia i podwyższa, z tego powodu gnieździ się wysoko i nisko, w koronie drzewa lub na odległym konarzu, jak te ptaki, w których gniazdach się usadowił. Samica znosi 4 lub 5 jaj, które oboje z nadzwyczajném poświęceniem wysiadują; samica traci zupełnie pierze na brzuchu, a samiec siedzi od dziesiątej lub jedenastej do drugiej i trzeciej godziny po południu, rano zaś i wieczorem żywność donosi. Pisklęta dozwała zabierać i powraca na następny rok do tego samego gniazda; lecz gdy raz jaja postrada, nietylko gniazdo, ale i całą okolicę opuszcza. Po utracie samicy od młodych, samiec sam dzieci jest w stanie wyżywić; podobnie jak gatunek następny ma zwyczaj przenosić dzieci, gdy gniazdo często ludzie nachodzą i niepokoją. Na jajach tak twardo siedzą, że kilka razy w pień drzewa uderzyć trzeba, nim zlecą, i to czyniąc z taką szybkością wpadają pomiędzy otaczające drzewa i gałęzie, że istotnie trudno je wziąć na cel. Zaczynają nieść stosownie do wcześniejszego lub późniejszego przybycia, to jest w połowie kwietnia lub w początku maja.

W krajach górzystych gnieźdzą się na skałach, gdzie urządzają nędzne gniazda na wystających kamieniach z drobnych gałązek, niedbale wysłane mchem i suchymi trawami.

Gorliwy ten ornitolog, z którego dzieła cały powyższy ustęp o gnieźdzeniu czerpałem, obserwował cały ciąg gnieźdzenia się tych ptaków i notował co tydzień zmiany, jakie się okazywały. Zaledwie para przybyła do dawnego gniazda, zaraz się zabrała do poprawy i siódmego dnia było już na niem pierwsze jaje; po czterech dniach było ich cztery; po trzech tygodniach wykłuły się pisklęta, a dopiero w siódmym gniazdo chciały opuszczać: a zatem wychowanie dziatki zabrało im 72 dni czasu.

Młode, pomimo podziwienia godnej zręczności rodziców w łowieniu, tak są nie nasycone, że piszczą ustawicznie; można sobie wyobrazić, ileto przez sześć lub siedmio tygodniowe karmienie jedna rodzina szkody w zwierzynie wyrządzi. Przyjmując w przecięciu dziennie 5 tylko ptaków, czyto kaczek, gołębi, kuropatw, czy błotnych, 280 do 300 sztuk wypadnie, dodawszy jeszcze do tego żywność rodziców od czasu ich przybycia, a potem żywność całej rodziny do czasu odlotu, liczba ta pewno się podwoi. Raróg więc jest równie szkodnym jak jastrząb, a może nawet w tém go przechodzi; ponieważ jednak u nas, jeżeli się wynajdzie, będzie zawsze rzadkością, wpływu żadnego na ogół zwierzyny wywierać nie może; tam tylko, gdzie się gnieździ i gdzie jest pospolitszym, warto zwrócić uwagę, aby się swobodnie nie rozmnażał.

Ptak ten odważny, wytrwały, pojętny i łagodny, najwyżej był cenionym w sokolnictwie; ułożyć się może na duże i małe ptastwo, równie jak na zające. Dłużej nierównie może służyć jak inne gatunki, byle był umiejętnie używanym.

SOKÓŁ WĘDROWNY Tyz.—*Falco peregrinus* Linn.

Sokół szlachcic Wodz. — *Falco abietinus* Bech. — *F. gentilis, communis* Auct. — Lanier, Faucon, Faucon sors, Faucon passager Buff. — Wanderfalke Brehm. — Blaufalke Naum. — Sokol obecny Cz. — Соко́ль ка́пса́нь Ross.

Dziób błękitnawy, w końcu szerniały, nasada żuchwy i brzegów szczęki żółtawe; woskówka, nogi i obwody oczów żółte; tęcza u starych kasztanowata, u młodych brunatna; szpony czarniawo rogowe.

Długość samca 1 stopa 5 cali; siąg $39\frac{1}{2}$ " , samicy $1'9$ " ; siąg $47\frac{1}{4}$ " ; długość dzioba $1''2''$; wysokość przy nasadzie $8''$; długość skoka $2''1''$; palca średniego $1''10''$; pazura u tegoż $8''$; długość ogona $6''8''$.

Stary samiec ma głowę, kark i policzki czarniawe; wyższą część grzbietu i pokrywy skrzydłowe toż samo czarniawe z popielatemi wązkami obwódkami na końcach piór; niższa zaś część grzbietu, barkówki, nadlotki, tylne pokrywy skrzydłowe i pokrywy ogonowe popielato i czarniawo poprzecznie pręgowane w ten sposób, że każde pióro jest przepasane przez kilka popielatych pasów i takąż obwódką zakończone; im dalej ku tyłowi, tém pasy te są szersze i jaśniejsze. Gardziel, szyja z przedłużeniami zachodzącemi ku karkowi i przód piersi białe; ta ostatnia część upstrzona jest bardzo wązkami małemi ciemnymi płomykami; brzuch zaś, nogawice i pokrywy podogonowe białawe, mniej lub więcej popielato zafarbowane z gęstemi, poprzecznemi, wązkami czarniawemi pręgami; pokrywy podskrzydłowe białe, czarno falowane. Lotki czarniawe, na chorągiewkach skrajnych od nasady popielato naleciałe; na wewnętrznych zaś chorągiewkach mają gęste, podługowate, poprzecznej rudawe plamy, które na lotkach drugiego rzędu zmieniają się stopniowo w popielate. Sterówki czarniawe przepasane dwunastoma popielatemi pręgami, same ich końce płowo białawe. Mniej stare indywidua mają głowę i kark jaśniejsze, popielaty kolor na wierzchnich częściach mniej czysty i nietyle odznaczony od ciemnego; na piersiach rudawo pociągniętych większe ciemne płomyki, a niższe części spodu brudniejsze.

Samica znacznie okazałsza, w ubarwieniu podobna do samca i też same zmiany przechodzi.

Młode pierwszoletnie z wierzchu są ciemno śniade, na głowie i czalu mają każde pióro płowe, na dalszych częściach rdzawo obwiedzione; od spodu są rudawo płowe, na szyi i piersiach śniado brunatnymi pędzelkowatymi plamkami, na brzuchu i nogawicach większemi płomykowatemi, na pokrywach podogonowych poprzecznemi falowanemi prążkami upstrzone; brunatne te plamy na jednych są nierównie większe, na innych mniejsze, wedle tego jedne mają spód ciemniejszy jak drugie. Na ogonie ciemno śniadym podobne są przepaski jak u starych, lecz rudawe, toż samo na wewnętrznych chorągiewkach lotek plamy rudawe w miejscu popielatych. Pokrywy podskrzydłowe płowe, śniado falowane; pod okiem wąs czarniawy.

Pisklęta z wierzchu są popielate, bardzo blade, od spodu białe, puch na nich wełnisty, mocno nabity, i miękki, oczy czarniawe, nogi i woskówka blado zielonawe.

Jaja dosyć są rozmaite: mniejsze cokolwiek od rorogowych, dosyć zmiennego kształtu; najpospolitsze są krótkie, jajowate, z końcem cieńszym mniej lub więcej ścięńczonym, w grubszym mniej lub więcej pękate: w niektórych różnica obu końców jest bardzo mała; niektóre zaś są więcej podługowate i szczupłe. Ubarwienie podobne jak u wszystkich sokołów i znacznym także ulegające zmianom: tło ich bywa albo białawe, albo rudawe, ceglaste, różowe, mniej lub więcej blade lub ciemne, upstrzone w dosyć rozmaity sposób, to jest jednych tło bywa pokryte mnóstwem ciemniejszych kropek w większej części je zakrywających, albo też ciemniejszymi namazaniami i większemi plamkami w większej części przyćmione; między temi na niektórych znajduje się jeszcze mnóstwo drobnych kropeczek.

Długość od 2"1" — 2"3" szerokość od 1"7" — 1"8".

Sokół wędrowny mieszka w górzystych i lesistych krajach Europy, północnej Azji i północnej Ameryki; na zimę przenosi się zwykle w otwarte równiny. Zawsze jest więcej północnym jak południowym ptakiem; na lato znaczna ich ilość ciągnie do krajów bliskich bieguna,

gdzie według świadectw podróżnych, w czerwcu dopiero przybywają i natychmiast zabierają się do budowania gniazd, a we wrześniu wkrótce po wychowaniu potomstwa ku południowi wracają. W krajach umiarkowanych są miejscowe, a przynajmniej w każdej porze roku się znajdują. U nas są dosyć rzadkie, lecz miejscowe i corocznie się w wielu okolicach gnieźdzą (1) i zimują. W Litwie, według świadectwa hr. Tyzenhauza, także się wywodzi.

Sokół ten posiada w wysokim stopniu przymioty szlachetnych ptaków. Lot (2) i wzrok ma doskonały: siedząc wśród pola na odosobnioném drzewie lub na bryle, z daleka postrzega zdobycz, za którą puszcza się z niewymowną szybkością, wkrótce dogania i silném uderzeniem piersią, ogłuszoną strąca na ziemię, lub też upadającą chwytą i unosi. Lecz gdy przed dopędzeniem ptak zdoła się ukryć na ziemi, niema zwyczaju go szukać na piechotę, jak to zwykły czynić jastrzębie, myszołowy i orły, lecz go zaraz opuszcza i czeka na innego. Jest przytém bardzo waleczny i odważny, rzuca się często-kroć na daleko większe od siebie ptaki. Zwyczajnie poluje na kuropatwy, cietrzewie, gołębie, kaczki, czajki, a nawet dzikie gęsi i czaple; w potrzebie bije i wrony. W czasie wędrówek na północ, żyje powiększłej części kaczkami lodówkami i sniegułkami, które razem z nim tę podróż odbywają. W porze zimowej u nas najwięcej żyje gołębiami swojskimi: gdy się raz do nich znęci, póty je ściga, póki prawie do ostatniego nie wyłowi; zapędza się często za nimi między budynki i tak jest śmiały, że je w obec ludzi porywa; nawet wśród dużych miast

(1) Aby dać wyobrażenie przybliżone o ilości gnieźdzących się u nas sokołów, nadmieniam: że w lasach Lubartowskich, bardzo korzystnych dla gnieźdzenia się ptaków drapieżnych, około stu włók rozległych, dwie tylko lub trzy pary gnieździć się zwykły; tenże sam stosunek uważałem zawsze i w innych miejscowościach. W kraju zaś naszym nie wiele jest takich lasów, gdzieby się te ptaki wywodzić mogły, gdyż zawsze wymagają znacznych obszarów w wyniosłe drzewa obfitujących.

(2) Montagu ocenia szybkość jego lotu, gdy się za zdobyczą ugania, na 150 mil angielskich na godzinę, a pułkownik Thornton daleko wyżej ją jeszcze podaje; wymierzył on drogę w gonitwie za bekasem odbytą, i z tego obliczył, że na minutę około 11 mil angielskich mógłby podług téj prędkości ulecieć; rachuba ta jednak zdaje się być przesadzoną.

nie są one wolne od jego napaści: z wież i wysokich budynków śledzi ich ruchy, napada i gnębi. Kaczki na wodzie nie schwyci, gdyż ta zawsze zdąży zanurzyć się nim ją dopadnie; stara się zatem wpaść między nie tak niespodzianie, aby je do lotu spędzić i wtenczas z łatwością porwać; goniona kaczka w locie, skoro tylko zdoła paść na wodę, zawsze się ocali. Szukając zdobyczy, przelatuje dosyć nisko i na wszystkie strony uważa, czy się gdzie stosowny ptak nie poruszy; lecz gdy tym sposobem nie może nic prędko wynaleźć, siada gdziekolwiek na drzewie lub bryle i w postawie przytulonej z szyją skurczoną rozgląda się na wszystkie strony. Małe ptaki rzadko kiedy napastuje: w spodzie nawet jego gniazda często się wywodzą bezpiecznie wróble i sikory, a nieraz na niższych gałęziach tego samego drzewa kosy, drozdy, sójki i t. p. ptaki gniazda swe zakładają.

Jak sokół ten zwykł stale trzymać się miejsca raz obranego na pewne pory roku, najlepiej przekonać się na ptakach zimujących po miastach. W Warszawie od kilkunastu lat znana jest samica, która w jesieni regularnie przybywa do miasta i przesiaduje po całych dniach na gzymsach kościołów: Świętokrzyskiego i Karmelitów na Krakowskiem - Przedmieściu; niezważając wcale na wrzawę i hałas miejski i nieustanne sąsiedztwo z przechodzącymi ludźmi, w tym najwięcej ruchliwym punkcie miasta, siedzi ona najspokojniej, drzymie, to znowu iska się, muska pióra i używa wszelkiej swobody w tém dla siebie bezpieczném miejscu. Około godziny dziesiątej przed południem zwykle przynosi sobie gołębia, którego najspokojniej oskubuje i rozdziera wobec gromadzącego się pospólstwa miejskiego, tak chciwego wszelkiego rodzaju widowiska; chłopaki nieraz rzucają na niego kamykami, krzyczą, klaszczą i rozmaitemi sposobami chcą odstraszyć; na co ptak wcale nie zważa i dalej swoją robotę prowadzi. Na nocleg ma parę miejsc obranych na tychże gzymsach, na które przylatuje przed zachodem słońca. W ostatnich dniach marca albo w początku kwietnia opuszcza Warszawę i już nie pokazuje się przez cały czas lęgowy i całe lato. Dopiero w połowie sierpnia napowrót się zjawia, lecz jeszcze nie tak regularnie na stano-

wiskach swych przesiaduje; ztąd można wnosić, że jeszcze odbywa wycieczki za miasto na dzikie ptastwo. Inaczej zupełnie zachowuje się ptak przebywający w polu zdaleka od ludzi: jest zawsze bardzo ostrożny i baczny, nigdy nie daje się schodzić człowiekowi; jadącego tylko wozem, czasami na strzał dopuści, w locie nawet omija go zdaleka.

Bardzo jest silny stosunkowo do swojej wielkości: przynosi często do gniazda, na wysokim drzewie usłanego, stare cietrzewie i kaczki, dwa razy więcej od niego ważące, z których jednak znaczną część sam przedtem spożyje i tym sposobem ulży sobie ciężaru.

Czas gnieźdzenia się tego ptaka jest zmienny stosownie do klimatu który zamieszkuje: i tak, gnieźdzące się w Niemczech, w drugiej połowie marca osiadają na jajach, we Francyi jeszcze wcześniej; przeciwnie w krajach północnych coraz później, tak, że na półwyspach Grenlandyi w czerwcu dopiero gnieździć się zaczyna. U nas niesie się razem prawie z bielikiem w ostatnich dniach marca lub na początku kwietnia.

W krajach górzystych gnieździ się w niedostępnych skałach; w równinach zaś na wyniosłych drzewach; utrzymują także, że i po wysokich wieżach wśród miast wywodzić się lubi. Według podań naturalistów, ma słać gniazdo podobne do innych ptaków drapieżnych, dosyć małe i dosyć niedbałe; u nas zaś widziałem kilkanaście par gnieźdzących się w rozmaitych okolicach kraju; o kilkunastu innych miałem także wiadomości od innych obserwatorów: nigdzie jednak ich właściwego gniazda nie znaleziono, lecz wszystkie gnieździły się na opuszczonych gniazdach orłów, bielików, rybołówów, orlików lub kruczych, zawsze w wierchołku wyniosłych drzew usłanych; a że niektóre z tych są dla nich za obszerne, urządzą gdziekolwiek na boku lub w samym środku małe posłanie z drobnych sosnowych gałązek: tym więc sposobem gniazda te uważają za podpory, tak jak naprzykład ściany skał lub murów, dla urządzenia własnego gniazodka. Do gniazda raz zajętego ciągle już powracają.

Jaj miewają od 2 — 5, najczęściej u nas 4. Z podań rozmaitych naturalistów możnaby wnosić, że liczba

ich w rozmaitych miejscowościach powiększej części bywa stałą i zastosowaną do obfitości lub przeciwnego stanu pożywienia. Tak twardo siedzą na jajach, że zwykle dopiero po kilkunastu silnych uderzeniach w drzewo, wylatują, a niekiedy nawet wcale się poruszyć nie chcą; widywałem już także, jak po strzałach w gniazdo przesiadywały i dopiero zlatywały, gdy człowiek dołaził. Samica spłoszona z gniazda, odlatuje nad lasem w prostym kierunku; po chwili wraca i dopiero mijając gniazdo odezwie się i dalej pociągnie; na to przybywa wkrótce samiec i tak samo jak ona przelatuje, lecz zwykle o wiele wyżej; oboje ciągle siadają na chwilę po suchych wierzchołkach sąsiednich drzew, i ciągle też same obroty wykonywają, dopóki widzą niebezpieczeństwo. Są przytém bardzo ostróżne: trzeba się dobrze ukryć, aby które z rodziców siadło przy gniaździe; lecz gdy się strzeli i nieza-bije, nie tak prędko już zbliżą się powtórnie. Nim siądzie na gniaździe, zatrzymuje się nad niem chwilę z roztoczonym ogonem i pilnie na dół uważa, czy nieprzyjaciela nie postrzeże. Dzieci dosyć prędko odstępują, gdyż wcześniej mogą się bronić przed napaścią innych ptaków a dosyć wymagają żywności. Samiec siada w godzinach południowych na jajach, a nawet po zabiciu samicy sam je dosiedzi i dzieci wyżywi. Młode dłużej o kilka dni rosna na gniaździe jak bielikowe, chociaż razem na jajach osiadają. Tak są drapieżne i zuchwałe, że w przeszłym roku u jednego z moich przyjaciół, chowano młodego wraz z sową uszatą (*Strix otus*), — oboje były w równym prawie wieku; gdy dano im po wróblu i zostawiono na chwilę same w pokoju. po powrocie zastano sokoła dojadającego już sowę.

Dawniej, gdy sokolnictwo było w użyciu, ptak ten ważną w niem odgrywał rolę i celował między najlepszymi ptakami. Używano go głównie na kuropatwy, kaczki i błotne ptastwo: zająca z wielką łatwością zabija. Samiec zaś jako nierównie mniejszy i słabszy, nie mógł być nigdy puszczanym na ptaki duże, do których samica korzystnie mogła być użyta.

Chociaż ten sokół jest dosyć rzadkim u nas, jednak polując najwięcej na same pożyteczne ptaki, znaczne

w nich szkody wyrządza; nie należy zatem opuszczać żadnej sposobności ubicia go, skoro się komu nastęrczy: lecz jestem tego zdania, aby to zostawić znawcom, gdyż strzelcy, nieobeznani z ptakami, wiele szkody narobią przez bicie ptaków pożytecznych, nim jednego sokoła ubiją. Najkorzystniej byłoby wybierać jaja i tym sposobem zmuszać rodziców do opuszczania okolicy, na stare zaś przez jesień i zimę zastawiać siatki.

SOKÓŁ KOBUZ (1). Rzącz. *Falco subbuteo* Linn.

Dendrofalco Briss. — Hypotriorchis subbuteo Boie — Sokół kobiec Myśl. pt. — Faucon hobereau Buff. — Baumfalke. Lerchenfalke Niem. Ostriz Cz. СОКОЛЬ ЧЕГЛОКЪ Ross.

Nogi krótkie, szczupłe; palce bardzo długie i szczupłe, z wypukłemi brzuscami; szpony bardzo ostre, mocno zakrzywione, prawie równe. Ogon bardzo słabo w końcu zaokrąglony, dwie sterówki środkowe w końcach więcej zwężone jak inne i około trzech linii dłuższe, a skrajne o tyleż prawie krótsze od następnych, nadają mu kształt klinowaty. Skrzydła mocno śpiczaste, wystają po za końce ogona.

Dziób niebieskawy w końcu szerniały, nasada żuchwy bardzo mało żółtawa; woskówka i nogi żółte, szpony czarniawe; tęcze orzechowo brunatne.

Długość 13—14", siąg 31—34"; długość dzioba 9", wysokość 5—6"; długość skoka 1"6", palca średniego 1"4", pazura tegoż palca 6", ogona 5"9"—6". Stary samiec ma płaszcz ciemno popielaty jakby niebieskawo popylony, na tle którego rysują się wyraźnie czarne stosiny; wierzch głowy ciemniejszy, prawie czarniawy, przyémiony mniej więcej szarawo rudawemi brze-

(1) Pospólstwo nasze i myśliwi nazwisko kobuza najczęściej stosują do tego właśnie gatunku, chociaż niekiedy nadają je pustułkom i krogulcowi, lecz to jedynie w skutek nieumiejętności rozróżnienia gatunków: z tego powodu, idąc za przykładem Rzeczyńskiego i Tyzenhauza, zostawiam je temu ptakowi, i jestem tego zdania, że w każdym razie nazwiska popularne naszego właśnie ludu najwłaściwiej nauce przyswajać.

gami piórek; na karku duża rudawo płowa plama; okolice oczów i szeroki wąs od nasady dzioba idący czarniawe. Niższa część policzków, gardziel i przód szyi biało rudawe bez plam, piersi zaś i brzuch więcej białe, gęsto upstrzone ciemno śniademi w końcach zaokrąglonemi płomykami; nogawice, podbrzusze i pokrywy podogonowe rdzawe. Lotki czarniawe, od nasady popielato naleciałe, na szerokich chorągiewkach mają plamy podługowate, zaokrąglone, płowo rdzawe; pokrywy podskrzydłowe, rudawo i śniado plamiste. Sterówki różnią się od koloru płaszcza lekkim szarawym odcieniem, same końce mają rdzawe i dwanaście takichże przepasek na szerokiej chorągiewce; dwie środkowe tego wszystkiego nie mają.

Samica nie wiele jest większa, ma grubsze płomyki na spodzie ciała i nie ma tego pięknego niebieskawego pudru na płaszczu.

Młode w pierwszym upierzeniu mają płaszczyk ciemniejszy, na którym każde pióro rudawo jest obwiedzione, na pokrywach ogonowych obwódki te są najszersze; na spodzie są mocniej rudawe z podobną jak u starych pstrocizną; pręgi na sterówkach, i plamy na lotkach są wyraźniejsze; same końce sterówek płowo rudawe, a końce lotek białawymi bardzo wązkimi wypustkami oprowadzone; nogawice i pokrywy podogonowe bledsze, i tak jak cały spód ciała płomykowane; policzki i wąs brunatno czarne; cały wierzch głowy i tył karku rudawymi końcówkami piór gęsto upstrzony. Nogi blado żółte, woskówka i nagie obwody oczów białawo żółte; tęcza tak ciemno brunatna, że oczy wydają się czarne.

Po pierwszej zaraz zmianie ptaki przybierają właściwe ubarwienie.

Pisklęta puchowe są perlowo białe, suto odziane, oczy mają zupełnie czarne.

Jaja są dosyć rozmaite i do pustuleczych podobne, lecz więcej od tamtych zmienne mają kształty: bywają okrągławe lub podługowate, w obu końcach jednakowo zaokrąglone, lub mało w jednym szczuplejsze. Barwa ich dosyć zmienna; tło bywa albo białawe, albo ruda-

we, lub rdzawe, przyémione w znacznej części brudno rdzawemi lub brunatnemi plamkami i kropkami, tak, że tło mało gdzie przebija. Skorupa jest gładka, niekiedy połyskująca, gęsto dziurkowana. Różnią się także znacznie pod względem wielkości, jak np. trzy jaja z odmiennych zniesień pochodzące: 1. długie 1"10", szerokie 1"4½", 2. długie 1"6", szerokie 1"4", 3. długie 1"7", szerokie 1"3½".

W całej Europie i w znacznej części Azji pospolity, na północy lato tylko przepędza, a nawet zbyt daleko się nie posuwa; nie bywa dalej jak w południowej Szwecyi. Do nas przybywa w końcu marca lub na początku kwietnia i bawi do końca października; nigdy nie zimuje: we wszystkich okolicach dosyć jest pospolity.

Z kształtów ciała i ruchów zbliża się bardzo do sokoła wędrownego; a nawet młode pierwszoletnie obu gatunków dosyć są do siebie z upierzenia podobne. Szybkością i zwinnością lotu wyrównywa najszlachetniejszym tego rodzaju ptakom; za zdobyczą pędzi z taką prędkością i siłą, że szum, który skrzydłami wydaje, o paręset kroków dobrze slyszyć można, a chcąc go w takim razie ustrzelić, prędko się trzeba uwinąć. Mimo to jednak jest dosyć leniwy i nieśmiały: jeżeli tylko może, przestaje na żywności, która mu wiele trudów w łowieniu nie zadaje.

Poluje na wszelkie drobne ptaszki, a między temi największym jest prześladowcą skowronków; łowi jednak i większe, jakoto: bekasy, przepiórki, drozdy, szpaki i t. p.; jaskółki w locie dogania, ale mu z trudnością je chwycić przychodzi, a szczególniej, gdy ta zdoła się dostać między drzewa i uwija się z nadzwyczajną zręcznością między gałęziami i liśćmi, ciągłe przeszkody stawiającemi kobuzowi. Szczególniej lubi niektóre latające owady, a mianowicie chrabąszcze i ważki, gdy pora na nie nastanie: za ptakami się mało ugania. Przy końcu maja, gdy chrabąszcze poruszają się po zachodzie słońca, kobuzy zlatują się z okolicznych lasów nad niwy pszenicą zasiane i uganiają się nieustannie za przelatującymi temi owadami; łowią je zwykłym sposobem szponami i nie zatrzymując się wcale w locie, obrywają

skrzydełka a całego chrabąszcza pozerają: tym sposobem nieraz widzieć można po kilka par naraz kręcących się w rozmaitych kierunkach za tą ulubioną zdobyczą; polowanie to aż do zupełnej ciemności odbywają. Wśród lata zaś, w dnie ciepłe wylatują podobnie na ważki po południu nad zarośla i łąki, i lowią je w podobny sposób. Niedoperzy nie jedzą; widywałem nieraz, jak w czasie polowu chrabąszczy chwytaly je, dusiły i nietknięte rzucaly.

Trzyma się najwięcej w okolicach polnych, poprzedzanych niewielkimi gajami i lasami, albo w brzegach dużych lasów przy polach lub łąkach, gdyż wyłącznie poluje w miejscach otwartych. Wyleciawszy z lasu ciągnie najczęściej po nad samą ziemią i uważa na wszystkie strony, czy gdzie ptaka jakiego nie postrzeże; albo też siada na widoku, a mianowicie na drzewie lub na jakiegokolwiek bryle wśród pola, i siedzi nieruchomo, łebkiem tylko wykręcając na wszystkie strony. Gdy spotka strzelca chodzącego z wyżłem po polu, ciągle mu towarzyszy czyhając na skowronki, które wtedy się z ziemi porywają, i często tak blisko nadlatuje ku człowiekowi, że go bardzo łatwo ubić można. Za ptakiem długo nie goni, porzuca go, gdy mu się odrazu złowić nie uda; a gdy tenże padnie w trawę lub w ścieranie, zatrzyma się chwilę nad tém miejscem; lecz gdy prędko nie dostrzeże, odlatuje: w przeciwnym zaś razie na ziemi nasiada.

Gniazd sam nie ściele, lecz zwykle sadowi się w próżnym gniaździe wrony, lub przez pustki dawniej zajmowanem, zawsze blisko pola; zarówno przy wierzchołku jak na bocznej gałęzi będącej przerabia w ten sposób, że wewnątrz zagłębione zapelnia gałazeczkami suchymi, darniną i kawałkami grubej, suchej trawy, tak, aby tylko pozostała mała wklęsłość w środku. W końcu kwietnia lub w maju, a nawet niekiedy w początku czerwca samica niesie 3 lub 4 jaja i te oboje wysiadują bardzo troskliwie i tracą wiele piór na brzuchu. Siedzący kobuz na gniaździe, zawsze dopuszcza człowieka pod samo drzewo; za pierwszym jednak uderzeniem w pień wylatuje i najczęściej siada na gałęzi najbliższego drzewa

i uważnie się człowiekowi przypatruje, następnie zrywa się i przelatuje nad lasem. Przysiadłszy łatwo się go znowu doczekać, nawet bez ukrywania się starannego, jak to wymagają poprzedzające gatunki. Do dzieci są bardzo przywiązane, samiec i samica nigdy się od nich razem nie oddalają, aż dopiero gdy tak podrosną, że same do obrony są zdolne. Gdy jedno leci za żywnością, drugie, siedząc na suchej gałęzi lub sęku, nieodstępnie strzeże. Zbliżające się wrony, kruki a nawet i większe drapieżne ptaki zapalczywie gonią i daleko przeprowadzają. Gdy gniazdo opuszczają, przez kilka dni jeszcze rodzice je żywią, wkrótce jednak same na siebie pracować są zdolne; każde więc w inną stronę leci i osobno żyje. W krajach górzystych podobnie jak inne sokoły kobuzy ścielą gniazda na skałach.

Ptak ten łatwy jest bardzo do układania do łowów, ale też niewielkiej wartości: kapryśny, leniwy, nigdy nie wytrwa w dłuższem polowaniu i na małą tylko zwierzę może być używanym.

Obojętnym jest dosyć w ogólnem gospodarstwie, gdyż nigdzie nie jest tak obfitym, aby miał znaczne szkody w ptakach wyrządzać; mniej też potrzebuje ich wyniszczać, żywiąc się w znacznej części owadami; z drugiej zaś strony usługi jego są mało znaczące, gdyż owady, które spożywa, daleko skuteczniej wytepiane są przez te właśnie ptaki, które się także stają łupem kobuza: zawsze jednak można go więcej uważać za szkodliwego, jak za pożytecznego.

SOKOŁ DRZEMLIK Myśl. pt. *Falco caesalon* Linn.

Falco caesius Wolf. — *Falco lithofalco* Gmel. — *Hypotriorchis aesalon* Boie. — *Dendrofalco lithofalco* Bonap. — Le rochier (adult.), L'emerillon (juv.) Buff. — Zwergfalke, Blaufalke, Merlinalke Niem. — Dremlik Cz. Соко́ль дербни́къ Ross.

Skoki mierne, siatkowatém obuwiem pokryte; palce długie, szczuple ze szponami stosunkowo silnemi, prawie równemi. Ogon w końcu równo przycięty, prócz dwóch

skrajnych sterówek, o 3 lub 4 linii krótszych od innych; skrzydła śpiczaste, krótsze o 1 cal przeszło od końca ogona.

Długość samca 10—11", siąg 26"; samicy 11"6"—12", siąg 29". Długość dzioba 6 1/2", wysokość przy nasadzie 5"; długość skoka 1"5", palca średniego 1"3"; pazura u tegoż palca w zaokrągleniu 5—6"; ogona 5—5 1/2".

Dziób błękitnawy z końcem czarniawym, zuchwa przy nasadzie żółtawa; woskówka i nogi żółte; szpony czarne; tęcze kasztanowate.

Stary samiec płaszcz ma modro popielaty ze stosinami czarnymi, mocno na tle odrysowanymi; wierzch głowy popielaty, upstrzony płomykami czarniawymi, bardzo wąskimi wzdłuż stosiny każdego pióra i rudawymi końcowymi brzeżkami; czoło, brwi i tył karku płowo białawe, miejscami rdzawo zafarbowane, brunatno wązko upstrzone, na policzkach kreski jeszcze węższe. Spód cały białawy, gardziel i przód szyi nieplamiste, na pierśsiach dopiero i brzuchu znajdują się śniado brunatne, wązkie płomyki, które na bokach ciała są większe i szersze. Nogawice, podbrzusze i pokrywy podogonowe rudawe, wąziutkimi kreseczkami czarniawymi gdzieniegdzie upstrzone. Lotki czarniawe, na szerokiej chorągiewce poprzecznie białe plamiste, brzeg skrajny w części także biały. Ogon podobnie jak płaszcz popielaty, szerokim czarnym pasem przy końcu przepasany, prócz tego na chorągiewkach szerokich kilka wązkich prążek, między którymi przestrzeń na tychże chorągiewkach nie jest popielata, lecz biała, czarniawo gęsto nakrapiana; same końce sterówek są brudno białawe. Pokrywy podskrzydłowe białawe, śniado plamiste, na krawędziach rudawe.

Samica większa i znacznie grubsza, zupełnie się różni ubarwieniem. Płaszcz ma popielato brunatny, niezbyt ciemny, upstrzony czarnymi stosinami i rudawymi plamami. Wierzch głowy kolorami płaszcza w podobny sposób urozmaicony jak u samca; toż samo stosuje się do brwi, czoła, boków głowy i karku, gdzie plamy są także brunatne. Spód ciała białawy, więcej pstry jak u samca, rdzawo brunatnymi pędzelkami od góry, a płomykami od dołu; nogawice, podbrzusze i pokrywy pod-

ogonowe cokolwiek więcej rudawę i drobno, rzadko płomykowane. Lotki brunatne mają poprzeczne, rudawę przegowanie na szerokich chorągiewkach; na wązkich zaś mają plamy przy stosinie, odpowiadające tym przegom. Ogon brunatny, przepasany sześcioma rudawemi przepaskami, same końce sterówek płowe.

Samiec dwuletni różni się tęp od starego, że płaszcz ma ciemniejszy, prawie czarniawy; spód cały żółtawo rdzawy z większemi brunatnemi plamami; na nogawicach i pokrywach podogonowych, mocniej rdzawych, większe są plamki; ogon także ciemniejszy jak u starych.

Samica w tymże wieku ciemniejsza na płaszczu od starej, więcej jest rudawa od spodu.

Młode w pierwszym upierzeniu w obu płciach są jednakowe i nie wiele różnią się od starej samicy. Tęcze mają ciemno brunatne, nogi i woskówkę żółtawę, bledsze jak u starych, dziób ciemniej błękitny. Płaszcz mają brunatny z mocniej rudemi plamami; lotki pierwszego i drugiego rzędu z wązkiemi obwódkami płowemi; na spodzie grubsze brunatne plamy.

Jaja są bardzo podobne do pustulczych i dosyć różnitości między sobą przedstawiają; trudne są do rozróżnienia od tamtych, mają słaby połysk, powierzchnią skorupy na oko gładką, lecz po dobrém wpatrzeniu się dosyć chropowatą, pod szkłem powiększającym porowatość wyraźna. Najpospolitsze są z tłem żółtawo białawem zalanem, całkowicie rdzawym lub ceglastym kolorem, na którym znajduje się mnóstwo ciemniejszych plamek, zawierających miejscami między sobą plamki i kropki ciemno brunatne lub koloru krwi spiekłej. Rzadsze są z tłem białawem, mocno z pomiędzy plam przebijającym; inne mają tło tak ciemne, jak jaja pszczołojada z upstrzeniem ciemno orzechowem; inne nakoniec są podobne do jaj poprzedzającego gatunku, ale zawsze są od tamtych mniejsze.

Długość od 1"6" — 1"8", szerokość 1"3".

Drzemlik jest mieszkańcem całej prawie Europy, Ameryki północnej, znacznej części Azji zachodniej i Afryki północnej; lecz nie wszędzie we wszystkich porach roku się znajduje, na lato bowiem leci na północ,

24869



a w zimie zwiedza południowe kraje. U nas na ciągu jesiennym, zaczawszy od września, dość jest pospolitym; na zimę pewna ilość zostaje, w marcu i kwietniu przelatują w powrocie, ale w mniejszej już ilości. Wcale się u nas nie gnieźdzą; parę razy jednak widziałem stare w maju, zapewne więc niezbyt daleko miały się udać na czas lęgowy.

Pomimo swęj małości i pomimo krótszych nierównie skrzydeł jak u innych sokołów, drzemlik jest bardzo lotny, zuchwały i drapieżny; pod względem tych wszystkich przymiotów wyrównywa stosunkowo najszlachetniejszym tego rodzaju ptakom. Żywi się głównie drobnemi ptaszkami, najwięcej prześladuje skowronki i inne ziarnojady po polach przebywające; lecz także uderza często na bekasy, brodźce i inne podobne błotne ptaki; nie przepuszcza przepiórkom, drozdom, w potrzebie odważa się nawet na kuropatwy i gołębie, znacznie od siebie większe: myszy ani żadnych owadów nie jada.

W czasie pobytu u nas nie zapuszcza się nigdy w głąb lasów i w nich nigdy nie poluje, lecz trzyma się zwykle brzegów i otwartych pól; siada po wierzchołkach pojedynczych drzew i krzaków, na kamieniach i bryłach, z kąd pilnie na wszystkie strony uważa, a gdy się ptaszyna gdzie ruszy lub przelatuje, puszcza się za nią i w powietrzu chwyta sposobem sokolim; lecz gdy ta pierwój padnie na ziemię i skryje się w krzaku lub trawie, drzemlik zatrzymuje się chwilę nad nią i gdy postrzeże odrazu, bierze z ziemi; w przeciwnym zaś razie natychmiast wraca na dawne miejsce lub gdzieindziej leci. Nieraz na polowaniu błotném zdarzało mi się widzieć, jak spostrzegłszy zdaleka zapadającego bekasa, przyleciał natychmiast w toż samo miejsce, trafił odrazu i porwał z trawy. Ze złowionym ptakiem siada na ziemi i na miejscu go zjada; wtenczas tylko odnosi dalej, gdy go obecność człowieka lub innego nieprzyjaciela niepokoje. Daje on dowody znakomitej siły dźwigając krzyka lub innego podobnej wielkości ptaka, nie wiele od siebie lżejszego, i może go kilkaset kroków unieść za jednym razem. Nie jest on zbyt ostrożnym: siada często blisko zabudowań, a często nawet na otwartém polu na strzał



24863

schodzić się daje. W gonitwie za zdobyczą tak się zapala, że niekiedy wpada pod nogi człowiekowi i często życiem przyptaca, gdy trafia na strzelca.

Gnieździ się w północnej Skandynawii i Ameryce, szczególnie w Irlandyi. Ściele gniazda na skałach i na równinach wrzosami zarosłych, mokrawych, które na Północy są bardzo pospolite i rozległe; z drobnych patyczków, dosyć nędzne: rzadko na drzewach. Niesie 4 lub 5 jaj.

Dawniej w sokolnictwie był często używany i nierównie był lepszym od kobuza; puszczano go z korzyścią na bekasy, przepiórki a nawet i na kuropatwy: według jednak świadectwa dawnych naturalistów niechętnie miał znosić niewolę i psuł często ptaki, nim mu je myśliwy zdążył odebrać.

Ptak ten wytępił wiele pożytecznych ptaków a żadnych pożytków nie wyświadcza; śmiało zatem może być uważanym za szkodliwego; ponieważ jednak nie jest zbyt pospolitym, znacznego wpływu nie wywiera; jednak przebywając u nas głównie w porze roku, w której inne drobne użyteczne gatunki ptaków drapieżnych wcale się nie znajdują, może być śmiało wyniszczanym, gdyż nie spowoduje bicia tych, które ochraniać wypada.

SOKÓŁ KOBUCZYK (1).—*Falco rufipes* Beseke.

Hypotriorchis rufipes Boie. — *Erythropus vespertinus* Brehm. — *Falco vespertinus* Linn. — Sokół kobuzek Tyz. — Pöstolka rudonohá Cz. — Variété de hobereau Buff. — Der Rothfüßige Falke N. — Соко́ль ко́бчикъ Ross.

Nogi krótkie, pokryte siatkowatém obuwem; palce znacznie krótsze, jak u poprzedzających gatunków, nie

(1) Nazwisko kobuzek, przez hr. Tyzenhauza ptakowi temu nadane, woląłem inném zastąpić, z powodu, że tego wyrażenia nigdy z ust naszego ludu nie słyszałem, wśród licznych przerobień, jakim nazwisko kobuz ulega i stosuje się do wszystkich drobnych gatunków. Rdzawonóg tém więcej za niewłaściwy uważam, raz, że w języku naszym unikać wypada wyrazów złożonych, a więcej jeszcze, że źle maluje cechę, dla której go użyto. W Rosyji, gdzie ptak ten jest najpospolitszy, znany jest pod nazwiskiem kopczyk, co w książkach przerabiają na kobczyk; może ono być bardzo dobrze u nas zastosowaném,

tak wysmukłe i jakby obrzękłe; pazury krótkie, grube, słabo zagięte, prawie równe. Ogon mierny, szeroki, w końcu słabo zaokrąglony; złożony, prawie równo przycięty; końce złożonych skrzydeł równają się z końcem ogona.

Długość cali $10\frac{1}{2}$ ''; siąg 24 — 25''; długość dzioba 8''; wysokość w nasadzie 6''; długość skoka $1\frac{3}{4}$ ''; palec średniego $10\frac{1}{2}$ ''; pazura u tegoż 4''; ogona $4\frac{10}{16}$ ''.

Dziób u starego samca od nasady jest żółto czerwony, dalej modro rogowy, w końcu czarniawy; u samicy szczeka wierzchnia mniej żółta, u młodych nasada tylko żółtawa. Woskówka i powieki wiśniowo czerwone; nogi u starych samców ponsowe, u samicy ponsowo pomarańczowe; u młodych woskówka, powieki i nogi blado żółte. Szpony żółtawe z końcami niekiedy rogowemi, u samicy mniej żółte; tęczce brunatne.

Starego samca całe upierzenie jest ołowiasto popielate; od spodu światlejsze, z czarnymi stosinami, wyraźnie rysującemi się na tle pierza. Lotki jaśniejsze, białawo popylone; pokrywy ogonowe i sterówki czarniawe; nogawice, podbrzusze i pokrywy podogonowe ciemno rdzawe.

Samica znacznie grubsza, zupełnie odmienne ma upierzenie: na głowie, karku i na całym spodzie ciała rdzawo ruda, jaśniejsza lub ciemniejsza; na piersiach brunatno, bardzo wąsko zrzadka centkowana; okolice oczów czarniawo brunatne; wierzch ciała popielaty, czarniawo w poprzek pręgowany. Na szerokich chorągiewkach lotek czarniawo szarych, rząd dużych, okrągłych plam białych; popielaty ogon przepasany siedmioma wązkiemi i jedną przy okńcu szeroką czarniawą pręgą.

Młody samczyk w pierwszym pierzu, w jakim do nas w powrocie jesiennym przybywa, ma wierzch głowy białawy, brunatno wzdłuż stosin kreskowany; okolice oczów czarniawo brunatne; gardziel białawą, cały zaś spód ciała płowy, na piersiach i brzuchu brunatno podłużnie plamisty. Wierzch ciała szaro popielaty, przy czem każde pióro szeroko rudawo jest obwiedzione. Skrzydła, jak u stariej samicy, różnią się tylko rudawo białawemi obwódkami na końcach każdej lotki. Na sterówkach popielatych, rdzawo pociągniętych, znajduje się dwanaście

czarniawych przepasek, spód ogona koloru rdzawo płowego; pokrywy podskrzydłowe rdzawo płowe, brunatno plamiste.

Młoda samica różni się od samca wielkością i ubarwieniem wierzchu głowy brunatno rdzawym, na czole tylko opłowieciem i upstrzonym wzdłuż stosin brunatnymi wązkiemi prążkami.

* Tak samce, jak i samice po pierwszej zmianie pierza nie dostają odrazu właściwych, doskonałych ubarwień; niektórym samcom zostaje jeszcze na drugi rok przy doskonałym zresztą upierzeniu cały spód skrzydeł z poprzedniego stanu, zmieniony tylko w ten sposób, że jest zupełnie wybielały i czarniawo pręgowany; inne prócz tego miewają jeszcze plamy kasztanowate lub rudawe rozmaitej wielkości i kształtu, na różnych częściach spodu ciała; trafiają się nawet niekiedy mające w tym wieku spód całkowicie rdzawy.

Samice więcej jeszcze przedstawiają różnorożności i kilku lat potrzebują do przybrania właściwych kolorów. W drugim roku mają cały spód płowo rudawy; na pierśsiach, bokach i brzuchu więcej i większe plamy brunatne; czoło brwi i gardziel światło płowe, okolice oczów mniej ciemne, wierzch ciała mniej jasny i nie tak wyraźnie pręgowany. Po każdej zmianie pióra ciemnieją, plamki stają się rzadsze i drobniejsze. Płaszcz w drugim już roku jest jak u starych.

Jaja podobne są do pustułych i pustuleczek, znacznie jednak mniejsze od pierwszych, a nie wiele większe od drugich: kształt ich jest miernie podługowaty, w cieńszym końcu zwykle są mało zeszczuplone. Ubarwienie bywa jeszcze rozmaitsze: w jednym bowiem zniesieniu trudno znaleźć dwóch zupełnie podobnych między sobą; jedne są płowe z rzadką rdzawo pstrokate, gdy inne od pustułych ciemniejsze. Najpospolitsze są podobne do zwykłych kobuzowych: płowo rudawe, rdzawymi kreskami i plameczkami bardzo drobnymi i gęstymi nieregularnie upstrzone, tak, że tło bardzo mało jest przez nie widocznym.

Długość od 1"4" — 1"5"; szerokość od 1"1" — 1"1½".

Gatunek ten rozpoczyna szereg tak zwanych podłych sokolików, z tego powodu, że nie żywią się ptakami, lecz głównie owadami i drobnymi ssąciami zwierzętami; nie potrzebują zatem przymiotów tak doskonałych, jak ptaki szlachetne. Za t \acute{e} m id \acute{a} pewne modyfikacye w budowie rozmaitych ich cz \acute{e} ści. Najwidoczniejsza ta zmiana jest w nogach: palce ich s \acute{a} nier $\acute{o$ wnie kr $\acute{o$ tsze, nie tak szczupłe, lecz cokolwiek obrz \acute{e} kle i brzuszce pod nimi nie s \acute{a} tak wydatne, a pazury stosunkowo znacznie kr $\acute{o$ tsze, t \acute{e} psze i mniej zakrzywione. Lot ich wolniejszy w og $\acute{o$ lności: poluj \acute{a} odmiennym zupełnie sposobem i znaczne pr $\acute{o$ cz tego przedstawiaj \acute{a} r $\acute{o$ znice pod wzgl \acute{e} dem og $\acute{o$ lnych obyczaj \acute{o} w. Przyczyny te spowodowaly terazniejszych naturalist \acute{o} w do oddzielenia ich od rodzaju sokoł \acute{o} w, co uwa \acute{z} am za niestosowne z przyczyny g $\acute{o$ lwnie gatunku, którym si \acute{e} obecnie zajmujemy. Ten bowiem, pr $\acute{o$ cz budowy n \acute{o} g i obyczaj \acute{o} w, tak jest zreszt \acute{a} podobnym do szlachetnych małych gatunk \acute{o} w, że trudno oznaczy \acute{c} , gdzie ma by \acute{c} w \acute{a} ściwi \acute{e} j pomieszczonym, t \acute{e} m wi \acute{e} c \acute{e} j, że i kobuz s \acute{r} odkuje obyczaj \acute{o} wo mi \acute{e} dz \acute{y} szlachetnymi i podl \acute{e} mi sokołami; powody te wi \acute{e} c znakomicie osłabia.

Kobczyk mieszka w Azji i we wschodnio europejskich krajach, zbyt daleko na p $\acute{o$ lnoc nie posuwa si \acute{e} . Pospolity bardzo w okolicach morza Czarnego, pospolity na Ukrainie, gniezdzi si \acute{e} tak \acute{z} e w niewielki \acute{e} j ilo \acute{s} ci na Polesiu wołyński \acute{e} m. Na zim \acute{e} zewsz \acute{a} d usuwa si \acute{e} ku południowi. Nasze strony zwiedza po wi \acute{e} kszej cz \acute{e} ści w w \acute{e} dr $\acute{o$ wkach: w maju przeciąga gromadnie i zatrzymuje si \acute{e} po kilka dni w okolicach błotnistych gubernii lubelskiej; w niekt $\acute{o$ re tylko lata mała bardzo ilo \acute{s} ć zostaje na czas l \acute{e} gowy w okolicy do Polesia przytykaj \acute{a} c \acute{e} j. W ko \acute{n} cu sierpnia wracaj \acute{a} c rodzinnymi stadkami zatrzymuje si \acute{e} przez cały wrzesień w miejscach błotnistych te \acute{z} e samej okolicy, a w pi $\acute{e$ rwszej połowie pa \acute{z} dziernika rzadko ju \acute{z} zdarza si \acute{e} tam pojedyncze spotyka \acute{c} . W okolicach bezbłotnych s \acute{a} rzadkie i prawie nieznan \acute{e} , a rzadsze jeszcze w okolicach wi \acute{e} c \acute{e} j p $\acute{o$ lnocnych; około Warszawy bardzo rzadko si \acute{e} trafiaj \acute{a} .

Pomimo wielkiego podobieństwa w kształtach do najszlachetniejszych ptak \acute{o} w tego rodzaju, ptak ten

w sposobie życia zbliża się do pustulek. Obyczaje jego są bardzo łagodne i towarzyskie, wędrują zawsze prawie stadami, na żer nawet zlatują się w jedno miejsce, na spoczynek i nocleg obsiadają całemi stadami drzewa i krzaki tak prawie gęsto, jak liście; zawsze największa zgoda między niemi panuje, prócz tylko w chwili, w której się sadowią, i to się ogranicza tylko na mocném ćwierkaniu, dopóki się wszystkie wygodnie nie umieszczą; gnieździć się nawet lubią w towarzystwie.

Względem człowieka są więcej dowierzające od innych gatunków; uważałem jednak, że młode w jesieni są płochliwsze, jak stare na wiosnę.

Lot ich lekki i zwinny do natury pożywienia dobrze zastosowany, gdyż większą część dnia w powietrzu przepędzać muszą. Na żer wylatują nad pola i łąki, przelatują się nad niemi i często trzęsą się w miejscu tak jak pustulki, upatrując po trawach drobne istoty, służące im wyłącznie na pokarm. Na upatrzoną zdobycz opuszczają się nagle ze złożonemi skrzydłami i na miejscu pożywają. Łowią także w locie skrzydlate owady i pożerają je podobnie jak kobuz w powietrzu. Wzrok ich podobnie jak pustulek nie musi być zbyt doskonały, gdyż latają zwykle za żerem dość nisko, a nigdy nie wznoszą się w tym celu wyżej nad 20 lub 30 lokci; za to też przy zmroku wieczornym dłużej od innych współrodzajowych ptaków polować mogą. Głos ich podobny do pustulczego. Nie cierpią również jak inne sokoliki obecności drapieżnych ptaków i wron przy gniazdach swoich, i zapalczywie je odganiają.

Na czas lęgowy osiedlają się w małych gaikach i w brzegach lasów, położonych między polami uprawnemi i łąkami; w krajach górzystych często na odosobnionych gruszach lub innych drzewach. Najczęściej w mniej więcej licznych towarzystwach. Sadowią się w gniazdach wronich jak można najbliżej siebie będących, a często w gawronich, po kilkanaście lub kilkadziesiąt na jednym drzewie budowanych i te stosownie dla siebie przerabiają: to jest całe zagłębienie zaścieniają drobnemi gałązkami, mchem i trawą surową, tak, że powierzchnia staje się prawie zupełnie płaską. Nie wiadomo mi, czy w braku,

same podobne gniazda sobie urządzają. Prócz tego także gnieźdzą się niekiedy w obszernych dziuplach starych olszy lub innych drzew, i tam urządzają siedzenie z suchych gałązek, perzu, darniny, mchu i świeżej trawy. Uważałem zawsze, że kilkanaście dni samica ściele postanie i siedzi próżno na gniaździe, nim się nieść zacznie; w początku dopiero czerwca znosi 5 jaj. Do raz obranych gniazd co wiosna powracają.

Główném ich pożywieniem są rozmaite owady, a szczególnie szarańcze, świerszcze, chrabąszcze, inne wielkie tego pokrywe i ich pędraki; na myszy rzadziej się rzucają. W krajach, gdzie szarańcze wielkie szkody zrządzają, sokoliki te wyświadczają nieocenione usługi przez znakomite przerzedzanie tych niebezpiecznych istot, u nas zaś, chociaż w małej części kraju bywają w większych ilościach, i to przez czas dość krótki, znacznie się jednak przykładają do gubienia niektórych szkodników. Nic więc nie usprawiedliwia tępienia ich, owszem, starczyby się usilnie wypadało, aby je najtroskliwszą opieką osłonić i tym sposobem zachęcić do rozmnażania się ciągłego w większych jak dotąd ilościach.

SOKÓŁ PUSTUŁKA Rzącz. — *Falco tinnunculus* Lin.

Tinnunculus tinnunculus Licht.— Sokół wieżowy Wodz.— La cresserelle Buff. — Der Thurmfalke N.— Postolka. Cz.— Соко́ль пусты́лька Ross.

Palce miernie krótkie, środkowy niewiele dłuższy od skrajnych; pazury mało zagięte, prawie równe, czarne; skrzydła śpiczaste, od ogona znacznie krótsze; ogon długi, w końcu mocno zaokrąglony, sterówki skrajne o pół cala od następnych krótsze.

Długość samca 14" siąg 30"; długość samicy 16" siąg 32—32½; długość dzioba 8", wysokość w nasadzie 6"; długość skoka 1"8", palca średniego 1", pazura średniego 5", ogona 7"; waży lutów 11—16. Dziób od nasady modro popielaty, w samym końcu zczerniały, woskówka, powieki i nogi żółte, tęczce brunatne.

Stary samiec ma grzbiet i skrzydła ceglasto rdzawe, upstrzone okrągłymi lub trójkątnymi czarniawymi plamami; na wierzchu głowy i karku popielatym czarne stosiny wyraźnie od tła są odznaczone; kuper i ogon siwo popielaty. Przy końcu sterówek szeroka pręga czarna, same końce białawe, spodnia strona także biaława prócz pręgi. Lotki brunatno czarne, na wewnętrznych chorygawkach mają duże białe trójkątne plamy. Spód ciała płowo rudawy, nakrapiany na piersiach wązkiemi pędzelkami, na bokach zaś i brzuchu okrągłymi kroplami brunatnemi; gardziel płowa bez plam. Od przodu oka wzdłuż szyi ciągnie się wąs ciemno popielaty. Nogawice ciemniejsze od piersi i brzucha, nieplamiste; pokrywy podskrzydłowe białe, czarno upstrzone.

Samica znacznie większa i grubsza, ma wierzch znacznie bledszy, czerwonawo rudy, czarniawo poprzecznie pręgowany; na głowie tegoż samego koloru każde piórko naznaczone wąską wzdłuż stosiny czarniawą plamką. Na ogonie także czerwonawo rudawym dwanaście wązkich czarniawych prążek prócz końcowej szerokiej tegoż samego koloru, same końce sterówek płowo rudawe, spodnia strona biaława. Na spodzie ciała bledsza jest jak samiec, płomykowato grubiej upstrzona; lotki i spód skrzydeł jak u samca.

Młode w pierwszym pierzu do samicy podobne: rozpoznać się dają po płowem obrzeżeniu wszystkich piór na częściach ciała wierzchnich; samczyki od samic po wielkości i popielatym odcieniu na sterówkach. Samce po pierwszej zmianie pierza, dostają właściwych kolorów, lecz wierzch głowy i kark mają jeszcze mniej więcej rudawo pociągnięty, i czarniawe poprzeczne prążki na sterówkach, prócz dwóch środkowych, które ich wcale nie mają. Na wiosnę wracają zupełnie już na nowo upierzone, niektóre jednak pierzą się dopiero po powrocie.

Pisklęta są białym, nabitym, wełnistym puchem odziane; oczy mają czarne, nogi bardzo blade. Jaja miernie podługowate, w jednym końcu mało ścięnczone, w środku mniej więcej pękate, bardzo rzadkie są, mające grubość w obu końcach jednostajną; różnice w wielkości niewielkie. Ubarwienie podobne jak na jajach wszyst-

kich sokołów i dosyć licznym ulega odmianom: tło mają ceglasto rdzawe, rudawe lub różowe, ciemniejszymi plamami rozmaicie gęsto upstrzone; niektóre bywają podobnie mazane jak jaja pszczołojadów; a niektóre mają tło białawe mocno z pod plam przeglądające. Długość od 1"7" — 1"9", szerokość od 1"3 1/2" — 1"4 1/2".

Pustulka mieszka w całej Europie, w zachodniej części północnej Azji, w Afryce i w północnej Ameryce; u nas ze wszystkich dziennych drapieżnych ptaków najpospolitsza; wcześniej bardzo przylatuje, często już w marcu, najpóźniejsze zaś ptaki w początku kwietnia są już na miejscu; w drugiej połowie października odlatuje i na południe Europy udaje się na zimę (1).

Jestto ptaszek bardzo kształtny, zwinny i lekki, lata dosyć szybko, nie tak jednak bystro jak kobuz lub drzemlik; gdy dąży w prostym kierunku, widocznie porusza skrzydłami i ogon cokolwiek rozszerza. Lubi także często wznosić się w górę do znacznych wysokości i krążyć tak jak wiele innych ptaków drapieżnych; wtenczas roztacza ogon szeroko i żadnego ruchu skrzydeł nie okazuje, ogonem tylko kierunek sobie nadaje. Mają zwyczaj zlatywać się do krążących kań i myszołowów, towarzyszyć im w ich obrotach i natarczywie napastować. Ten zwyczaj nie tylko właściwy jest naszym drobnym gatunkom, ale nawet i w innych częściach świata żyjącym. Częstokroć do jednego ptaka drapieżnego po kilka się ich zgromadza, aby go niepokoić, wznosząc się na przemiany nad niego do pewnej wysokości, tak nagle nań uderzają, że zdaje się z dołu patrzącemu, iż go koniecznie w głowę uderzać powinny. Za każdym takim natarciem ociążałe i niezgrabne ptaszysko nagłym rzuceniem się na stronę i przechyleniem unika uderzenia, i przepuszcza obok siebie rozpezdzonego napastnika, który natychmiast znowu w górę wynosi się i toż samo powtarza, do nieskończoności, to jest dopóty, dopóki znękany temi ciągłymi i utrudzające-

(1) Hr. Tyzenhauz w Ornitologii powszechnej utrzymuje: że pustulka często na zimę w Litwie zostaje; ja zaś, pomimo bacznnej uwagi, nigdy jej w tej porze u nas nie widziałem i żadnej dotąd o podobnym wypadku wiadomości powziąć nie mogłem. Zapewne jest to omyłka lub skutek niedokładnej obserwacji.

mi zaczepkami, potężny lecz niezgrabny nieprzyjaciel nie odleci.

Nie można tego tłumaczyć sobie, aby te słabe stworzenia miały na celu wyrządzenie szkody potężniejszemu od siebie nieprzyjacielowi, gdyż nigdy się im to nie udaje; ale raczej znajdują w tém pewien rodzaj zadowolenia: raz, że nierównie okazalszy ptak musi im ustępować; powtóre korzystają ze sposobności użycia ruchu i próbowania swojej zręczności.

Pustulka jest dość ostrożna i bojaźliwa: przed człowiekiem ucieka, i nie zawsze zejść się daje; w czasie tylko gnieźdzenia się, więcej dowierza i łatwa do ubicia. Głos ma krzykliwy, każdemu dobrze znany. W czasie lęgowym nie cierpi sąsiedztwa większych ptaków drapieżnych, wron i kruków; przelatujące w bliskości goni z krzykiem i natarczywością, i tym sposobem daleko przeprowadza.

Z wiosny najczęściej wędrują pojedynczo lub w parach, młode zaś długo w towarzystwie rodzinném się trzymają i razem odlatują.

Na czas lęgowy zamieszkuje brzegi wszystkich lasów a mianowicie miejsca, gdzie się stare dziurawe drzewa, poręby i halizny, rozwaliny starych murów a nawet wśród miast położone, niekiedy także wśród pola na pojedynczej stariej sosnie. W krajach górzystych chętnie po skałach przebywa. W początku żniw, wynosi się zupełnie w otwarte pola, i tam do czasu odlotu stale zostaje.

Gnieździ się po dziuplach, barciach, szczelinach i dziurach starych murów, wysokich wież i skał. Obiera najczęściej dziury, mające obszerne na zewnątrz otwory; czasem jednak sadowi się w dawnych dziurach dzięciołów i gołębi tak ciasnych, że z wielką trudnością przeciskać się przez nie musi. W braku takowych zajmuje stare gniazda wron, które we środku podnosi i wykłada mchem, perzem, darniną i rozmaitem śmieciem. Sama nigdy gniazda nie ściele, a najczęściej nie urządza żadnego posłania w dziuplach. Niesie 4—7 jaj. Samiec zwykle siedzi przez parę godzin w południe na gniaździe, zresztą stara się ciągle o pokarm dla siebie i dla samicy. Siedzący ptak na gniaździe dopuszcza człowieka pod samo

drzewo: jedno tylko stuknięcie w pień tegoż, wystarcza do zestraszania go; nadlatują zwykle w obecności człowieka tak nisko, że z łatwością postrzelać się dają; zwykle też, gdy człowiek za długo przy gniaździe zostaje, wracają i osiadają na jajach, niezważając na jego obecność. Straszone strzałami stają się cokolwiek ostrożniejszymi, jednak nie wyrzekają się nigdy potomstwa, dopóki z tych prób zdrowo wychodzą. Do dzieci są bardzo przywiązane, bronią ich odważnie i troskliwie pielęgnują. W połowie maja nie wszystkie jeszcze siedzą na jajach, a w początku lipca najwcześniejsze opuszczają gniazda; późniejsze zostają jeszcze na nich ku końcowi tego miesiąca.

Pożywienie pustulki jest bardzo różnorodne, głównie się składa z myszy, polników i innych drobnych ssących, z większych owadów a mianowicie szarańczy, świerszczów i chrząszczowatych; jada także i młode ptaszki, a niekiedy i stare z ziemi porywa. Na żer wylatuje w pola i łąki, unosi się nad niemi i krąży nieustannie, zatrzymując się często w miejscu nad norami mysiami i innymi miejscami korzystnymi, aby upatrywać zdobycz ukrytą po gęstych trawach i cierniach, lub doczekać się pokazania się z dziury. Na upatrzone spuszcza się szybko ze złożonemi ku ciału skrzydłami, chwytą i pożera na miejscu. Ptaków w locie nie goni, i wtenczas tylko je bierze, gdy przyczajone upatrzy na ziemi. Nie odznacza się zbytnią bystrością wzroku, nie wznosi się wysoko, gdy lata zażywnością, i dość długo nieraz przypatrywać się musi, nim ją rozpozna dokładnie. Najedzona siada po suchych gałęziach lub sękach w bliskości gniazda i odpoczywa, dopóki ją głód lub inna jaka okoliczność nie znagli do lotu; w czasie żniw lubi bardzo przesiadywać po kopach lub drzewach wśród pól stojących.

Z tego, co się o sposobie życia pustulki powiedziało, widocznie się pokazuje, jak wielkie usługi rolnictwu oddaje i do jakiego szacunku naszego zyskuje sobie prawo; a szkody, jakie niekiedy przez złowienie przepiórki lub innego jakiego ptaka wyrządzi, niczem są w porównaniu z usługami. Tymczasem przez źle zrozumianą gorliwość, skazaną jest ciągle na takie samo prześladowanie jak najszkodliwsze ptaki, i jako najpospolitsza i niebojąca się najwięcej cierpi. Tępienie to nietylko

że nie odpowiada w niczem zadaniu, ale nawet na znaczne szkody kraj nasz narażające, jak najprędzej wypadaloby zamienić na najtroskliwszą opiekę, skutkiem której ten pożyteczny ptaszek mógłby się znacznie rozmnożyć i skuteczniej bronić plonów rolniczych od najszkodliwszych zwierzątek.

SOKÓŁ PUSTULECZKA Tyz. — *Falco tinnunculoïdes*
Temm.

Falco cenchris Frisch. — *Falco xanthonyx* Natt. — *Tinnunculus cenchris* Licht. — *Faucon cresserellette* Temm. — *Der kleine Thurmfalke* Brehm. — Красный соко́ль Ross.

Nogi i palce jak u pustulki, szpony krótkie, słabo łukowate, prawie równe, żółtawe; skrzydła złożone przeszło o cal od ogona krótsze (1); lotka druga najdłuższa, pierwsza z trzecią równe; ogon podobnego zupełnie kształtu jak u poprzedzającej.

Długość 11"; długość dzioba 7½"; wysokość 5"; długość skoka 1"3"; palca średniego 10"; pazura średniego 5"; ogona 6".

Dziób od nasady modro siwy, w końcu czarniawy; nogi, woskówka i powieki żółte; tęczka brunatna; nasada zuchwy żółtawa.

U starego samca głowa, kark, kuper, pokrywy ogonowe, ogon, część barkówek i nadlotki modro popielate; grzbiet i pokrywy skrzydłowe rdzawo rude, bez żadnej odmiany; gardziel, podbrzusze i pokrywy podogonowe płowe; piersi i brzuch płowo różowe, brunatnymi okrągłymi plamkami rzadko upstrzone; nogawice bez żadnej odmiany; lotki i pręga szeroka przy końcu sterówek brunatno czarne (2); same końce sterówek białawe; spód skrzydeł biały.

(1) Mylnie dotąd ornitologowie kładą za cechę odróżniającą pustuleczkę od pustulki, skrzydła złożone równie długie jak ogon; dosyć już okazów tak żywych jak i zabitych przejrzałem i przekonałem się, że każda ma ogon o cal przeszło od skrzydeł dłuższy.

(2) Odcień brunatny zwykle się dopiero pokazuje na ptakach wio-sennych, w skutek spłowienia; zaraz po zmianie pierza kolor ten jest prawie zupełnie czarny.

Samica podobna do samicy pustulki, różni się tylko od niej wielkością, kolorem pazurów i popielatym kuprem; kolor ten u niektórych zastępuje białawy, w takim razie i ogon bywa bledszy; indywidua takie całe upierzenie zwykle mewają jaśniejsze.

Młode pierwszoletnie do samicy podobne; rozróżnić można po płowém obrzeżeniu lotek, a u samczyków kolor popielaty na ogonie przemaga. Po pierwszym wypierzeniu samce dostają właściwej barwy, lecz to nie u wszystkich razem się odbywa. Najczęściej przylatują z wiosny we właściwym już stroju; niekiedy jednak zdarza się napotykać je jeszcze w czerwcu w pierzu niezupełnie jeszcze zmienioném.

Pisklęta puchowe podobne zupełnie do pustulczych, znacznie jednak są mniejsze.

Jaja z koloru i kształtów są bardzo podobne do pustulczych: są tylko od nich cokolwiek mniejsze i tém się głównie odznaczają, że nie ma zniesienia, w którémby wszystkie jaja jednakowo były upstrzone; gdy przeciwnie u tamtych, chociaż są bardzo rozmaite, w każdym jednak gniaździe bywają między sobą podobne. Prócz tego między niemi trafia się wiele odmian takich, jakich się między pustulczemi nie napotyka: bywają niektóre prawie białawe, upstrzone rzadkiemi rdzawemi plamami, a inne tak ciemne, jakich się między pustulczemi nie widuje.

Długość 1"6" — 1"7"; szerokość 1"2" — 1"3".

Piękny ten gatunek sokoła z ubarwienia, kształtów i obyczajów, bardzo jest zbliżony do pustulki, z tego powodu za nią długo u nas uchodził; wszakże na pierwszy rzut oka można go rozpoznać, a mianowicie samca, przedstawiającego znaczne i wyraźne w ubarwieniu różnice: wszelką wreszcie wątpliwość rozstrzygnie kolor pazurów, czém się głównie te ptaki we wszystkich stanach odznaczają.

Jestto najmniejszy gatunek z sokołów europejskich; z powodu długości ogona zdaje się być większym od kobczyka i drzemlika, ale w rzeczy samej jest szczuplejszym i mniejszym od nich.

Obyczaje w ogólności są bardzo łagodne; ze wszystkich dziennych ptaków drapieżnych najmniej obawiają

się człowieka, zwłaszcza na wiosnę, wtenczas bowiem tak są łaskawe, że po kilka razy pozwalają do siebie strzelać, i spędzane tym sposobem ciągle powracają na toż samo miejsce, najczęściej obleciawszy tylko wkoło drzewa, na którym siedziały. Lot ich jest podobnie lekki i zwinny jak pustulki, zresztą wiele bardzo mają wspólnych z tamtą przymiotów. Samczyk do samicy bardzo przywiązany, gdy się ją zabije, szuka z wielką niespokojnością, zagląda nieustannie do gniazda i nie zważa wcale na obecność nieprzyjaciela.

Zamieszkuje południową i wschodnią Europę, znaczną część Azji i Afrykę północną; we Włoszech, w Hiszpanii, w Grecyi i w okolicach morza Czarnego bardzo jest pospolitą, w środkowej Europie nierównie rzadszą. U nas nie wszędzie bywa, a więcéj jeszcze nie wszędzie jest znana; w niektórych miejscowościach wschodniej części gubernii lubelskiej, równie jest pospolitą, a może i liczniejszą jak pustulka, jak np. w lasach Lubartowskich; dosyć jest także pospolitą w okolicach samego Radomia i w niektórych lasach téj gubernii; około Warszawy i dalej ku północy nigdzie dotąd niepostrzegana: jednak dwa jajka, znajdujące się w zbiorze Rządu Gubernialnego i pochodzące z tutejszój gubernii, lecz nie wiadomo z którego miejsca, są dowodem, że się gdzieś w gubernii téj znajduje. Nie co rok jednak w równéj obfitości nas nawiedza: w niektórych latach bywa dosć rzadka; zdaje się, że na lata opóźnione, ubogie w chrabąszcze, większa część nie dolatuje do nas, lecz gdzieś dalej na południu się gnieździ. Według świadectwa hrabiego Tyzenhauza rzadko w przelotach do Litwy zalatuje; na Polesiu wołyńskim w powiecie kowelskim dosyć ich gniazd widywałem.

Później od pustulki przylatuje, w połowie dopiero kwietnia pokazywać się zaczyna, a do końca tego miesiąca pary przybywają ciągle na swoje miejsca. Podróżują zwykle małemi stadkami z kilku par złożonemi; wkrótce rozdzielają się na pary i szukają stosownych miejsc do lęgu. Na ten cel osiadają w brzegach lasów nad błotami położonych, a głównie obfitujących w puste barcie i dziurawe starodrzewia i w tych niosą jaja bez żadnego

posłania; niekiedy zajmują dziuple po czarnych dzięciołach i gołębiach, których otwory tak są zwykle ciasne, że ptaki te za ledwo przez nie przeciskać się mogą. W braku dziupli zajmują stare gniazda wronie, które mniej jeszcze przerabiają jak pustulki. W okolicach bezbłotnych nigdy ich nie widywałem. W krajach południowej Europy gnieźdzą się najwięcej w dziurach skał, starych murach, pod dachami nawet domów zamieszkałych i innych budynków pospodarskich; często dosyć gromadnie.

Jaj niosą 5, a rzadko 6. Później zaczynają się gnieździć od pustulek; w pierwszych dniach czerwca jaja zwykle jeszcze bywają świeże. Samica długo przed tём, nim się nieść zacznie, w pustém gniaździe przesiaduje, pomimo to, że się żadnέm słaniem nie zajmuje. Przy gniaździe mniej jeszcze jest bojaźliwą od pustulki; za jednέm zwykle stuknięciem w drzewo wylatuje, nie ucieka jednak daleko, lecz tuż w bliskości siada, przypatruje się człowiekowi i zaraz w jego obecności powraca do dziury. Strzały nie wiele ją obchodzą i wcale nie odstrasza ją. Do dzieci mocno przywiązane, częstokroć dają tego dowody z narażaniem własnego życia; jak tego mieliśmy następujący przykład w lesie Lubartowskim przy zdejmowaniu gniazd ptaków drapieżnych. Gdy człowiek dostał się do gniazda pustuleczki, będącego na gałęzi, matka nie zleciała, lecz owszem, przewróciła się na pisklętach plecami, zapalczywie ich pazurami broniła; za to też zostawiliśmy ją bez żadnej szkody.

Wkrótce po wyprowadzeniu potomstwa wynoszą się w pola i łąki, i zaraz odlatywać zaczynają; w sierpniu są już rzadkie, a we wrześniu wcale ich już nie widać; widoczna rzecz zatέm, że tu tylko przybywają na sam czas gnieźdzenia.

Żywią się dużemi owadami, a głównie ważkami, chrząszczami, szarańczą i świerszczami, które podobnie jak pustulki upatrują na ziemi, porywają i zaraz na miejscu zjadają; nie widziałem nawet nigdy, aby brały myszy lub małe ptaszki, i nigdy w ich żołądkach szczątków ich nie znajdowałem. W czasie lęgowym mają obfity pokarm w lasach i w bliskości tychże, przeto też rzadko z nich

wylatują daleko na otwarte miejsca, jakto zwykły czynić pustulki, żywiące się większymi istotami.

Widoczna zatem, że ptak ten bardziej jeszcze niewinny od pustulki; być może, że nie tyle jest u nas jak tamta pożyteczny, za to też żadnej szkody nikomu nie wyrządza: nie zatem nie usprawiedliwia myśliwych, że go na równi z największymi szkodnikami prześladują i wytępiają.

JASTRZĘBIE. — *Astur Lacep.*

Dziób jastrzębi jest bardzo krótki, bezpośrednio od nasady mocno zakrzywiony i ostrym silnym hakiem zakończony; brzegi szczęki w wydatny, tępy, zaokrąglony ząb wykrojone; wycięcia w żuchwie prawie nie ma. Nogi znacznie dłuższe jak u sokołów; palce długie i szczupłe, z dużymi od spodu brzuścami; środkowy nie wiele dłuższy od skrajnych; szpony długie, mocno zakrzywione i ostre, nierówne, u ksiuka najdłuższy, a u palca skrajnego najkrótszy; skoki pod przegubem tylko z przodu upierzone, obuwie z przodu i z tyłu skoków i na palcogrzbietach tarczowate, po bokach siatkowate. Skrzydła krótkie, zaokrąglone, połowy ogona nie dochodzące; lotka trzecia i czwarta najdłuższa. Ogon mierny, dosyć szeroki, w końcu równo przycięty lub zaokrąglony. Głowa krótka, szeroka, na wierzchu splaszczona, na jej tyle pióra szerokie w samym końcu zwężone i słabo zastrzone; oczy duże, cokolwiek więcej naprzód zwrócone jak u sokołów; przestrzeń między dzióbem i oczami pokryta położystemi szczeciami, gęsto puchem podbitemi; powieki wkoło oczów także gęstym puszkim porośłe.

Jastrzębie z postaci i obyczajów dosyć są do sokołów zbliżone: równie jak tamte drapieżne, zuchwałe i silne, w locie jednak nie tyle są bystre, innym więc zupełnie sposobem polują. Nie dopędzają tak szybko zdobyczy, lecz starają się ją najprzód wypatrzeć, i lecąc cichaczem tuż ponad ziemią, napaść z nienacka nieprzygotowaną do ucieczki i przestraszoną porwać z ziemi lub też nie mogącą dobrze uciekać od strachu gonić

zawzięcie i schwytać. Słowem, uganiają się raczej za zdobyczą, nie zaś ścigają; zwykle jeżeli ptak bystrego lotu, jak np. gołąb lub bekas, umyka w prostym kierunku, rzadko kiedy jastrząb go dogoni, chyba gdy zdoła się wyżej dostać nad niego; gdyż w takim razie z góry na dół nierównie silniej rozpędzić się może. Lecz gdy ptak zmieszany nagłą napaścią nie może odrazu obrać kierunku ucieczki i kręcić się zacznie, najprędzej padnie ofiarą. Inaczej zupełnie jastrzębie biorą ptaka w locie jak sokoły: nie uderzają sobą jak tamte, lecz dognane rzutem łapy chwytają; często ptak wywija się na bok, lecz byle tylko jastrząb mógł nogą dosięgnąć i jednym pazurem zachwycić, już go zwykle dotrzyma, ściągnie pod siebie i w obie łapy obejmuje. Odnosi zwykle zdobycz w spokojne miejsce, lecąc częstokroć nad samą ziemią, jeżeli ta jest za ciężka; żywcem z piór oskubuje i szarpie na sztuki.

Sprytne są bardzo w wyszukiwaniu łupu: pamiętają doskonale i umieją rozważać gdzie ptaki najczęściej przebywają, i w takie miejsca z nienacka wpadają. Zawzięciej nierównie gonią od sokołów; gdy ptak skryje się na ziemi, siadają za nim i chodząc starają się go wyszukać; gdy się to nie uda, odlatują na stronę i zaczaiwszy się na pierwszym lepszym drzewie, cierpliwie oczekują, dopóki się nie poruszy. Krótkość skrzydeł pozwala jastrzębiom polować między drzewami, są nawet pory roku, w których rzadko bardzo z lasów wylatują, lecz w głębi tychże w bliskości gniazda swego szukają zwykle zdobyczy.

Dwa gatunki posiadamy w kraju: oba są miejscowe i bardzo szkodne. Dzisiejsi ornitologowie rozdzielają jastrzębie na kilka rodzajów, z których nie wszystkie dadzą się usprawiedliwić. W skutek tego rozdrobnienia naszego krogulca do rodzaju *Nisus* lub *Accipiter* przenoszą; tymczasem nie ma żadnej dobrej racji, aby ptaki tak do siebie podobne pod względem budowy i obyczajów, nie miały być w jednym rodzaju mieszczone. Prawda, że krogulec ma stosunkowo głowę, dziób i nogi nierównie szczuplejsze od jastrzębia, ale też trzeba na to zważać, że w większej liczbie najnaturalniejszych rodzajów podobne stosunkowe zmiany proporcji często się trafiają i nie mają większej ważności nad cechy gatunkowe.

JASTRZĄB GOŁĘBIARZ Wodz. — *Astur palumbarius* Lacep.

Falco palumbarius Linn. — Falco gallinarius Gmel. — Falco marginatus Lath. — Sparvius palumbarius Vieill. — Sokół Jastrząb Rzącz. — Jastrząb kurnik, gołębnik, gołębiarz, kuropatwiarz, kokosznik gmin. — Szulak Małorusk. — Autour Buff. — Taubenfalke, Hübnerfalke, Stockfalke Niem. — Jestrab Cz. Ястребъ тетеревятникъ Ross.

Nogi miernie długie, silne; palce długie, silnymi pazurami uzbrojone; ogon długi, szeroki, w końcu mocno zaokrąglony.

Długość samca cali 20, siąg stóp $3\frac{1}{2}$. Długość samicy 24", siąg stóp $4\frac{1}{6}$; długość dzioba 1"3", wysokość w nasadzie 10"; długość skoka 3", palca średniego 1"10" — 2", pazura u tegoż 3", pazura u ksiuka 1"10", długość ogona 9" — 11".

Dziób siwo czarniawy z jasną plamą na bokach obu szczęk; nogi jasno żółte, niekiedy cokolwiek zielonawe; szpony czarne, woskówka żółto oliwkowa, tęczce pomarańczowe, u bardzo starych w kolor ognisty wpadające.

Stary samiec ma wierzch głowy i kark śniady; z brzegami piór mniej więcej rudawo obwiedzionymi; płaszcz niebieskawo popielaty, niekiedy jakby pudrem niebieskawym przypruszony; nad oczami szerokie brwi białe, śniadymi końcami piór upstrzone, na tył głowy zachodzące. Spód cały białawy, na policzkach i gardzieli podłużnie kreskowany, zresztą poprzecznie śniado falowany; nogawice takie same z subtelniejszymi pręgami; pokrywy podogonowe czysto białe; pokrywy podskrzydłowe białawe, lekko rudawo zafarbowane, śniado plamiste. Lotki ciemniejsze, od płaszcza mają po sobie jeszcze ciemniejsze, szerokie pręgi. Na ogonie cztery szerokie, czarniawe pasy, same końce sterówek światło popielate, a spodnia strona białawo popielata w przestrzeniach zawartych między ciemnymi pręgami.

Samice są znacznie większe, mniej niebieskawe na płaszczu, i pręgi na spodzie ciała mają nierównie szersze



Młode pierwszoletnie mają nogi sine, zmieniające się stopniowo ku zimie w żółte; tęcze siwe, dopóki ptaki są w gniaździe, po wylocie żółto zielonawe, żółkną zupełnie przed zimą. Upierzenie zupełnie niepodobne do starych: wierzch głowy i kark mają śniado brunatne, rudawymi brzegami piór mocno upstrzone; płaszcz rdzawo brunatny z płowem rudawymi obwódkami, wązkiemi na plecach i naramiennikach, szerszemi nierównie na kuprze i ku tyłowi pokryw skrzydłowych. Spód całego ciała i skrzydeł płowem rudawy, podłużnie brunatno płomykowany, coraz grubiej i gęściej ku dołowi i na bokach; nogawice więcej rdzawe, mają po sobie bardzo wązkie płomyki wzdłuż całej stosiny; pokrywy podogonowe także wązko płomykowane. Lotki i sterówki w ten sposób przegowane jak u starych, lecz innymi kolorami; zamiast przęg brunatnych mają brunatno szare a miejscami rudawe, szaro plamkowane, a w miejscu czarniawych, ciemno brunatne. Nad okiem brew płowem biaława widocznie odznacza się od otaczających ją kolorów. Odzież tę więcej jak rok zatrzymuje, lecz z postępem czasu dość znacznym ulega ona zmianom w skutek spłowienia kolorów. Samica w tym wieku ma płaszcz jaśniejszy i plamy na spodzie szersze i jaśniejsze.

Po pierwszém wypierzeniu się, które następuje dopiero w lipcu lub w sierpniu roku następnego, niezupełnie są jeszcze do starych podobne. Płaszcz ich bowiem jest czarniawo popielaty bez niebieskawego odcienia, nogi i woskówkę mają żółte; tęcze mocniej żółte, jak w pierwszym roku, lecz nie pomarańczowe.

Pisklęta w puchowej odzieży są czysto białe: puch na nich gęsto nabity nie tak miękki lub jedwabisty, jak na młodych kaniach; dzioby przy nasadzie cieliste, dalej czarne; nogi blado zielonawe, oczy czarne.

Jaja są w jednym końcu mocno zaokrąglone, w drugim nieco śpiczaste, mierniej długości i słabo pękate; skorupa gładka w dotknięciu, mało połyskująca, lecz w miarę zasiedzenia połysk cokolwiek wzrasta. Barwa biała mniej lub więcej zielonawa, bez żadnych plam; niekiedy jednak miewają lekkie brunatnawe, podobne jak na niektórych odmianach myszołowa; lecz to się

bardzo rzadko u nas trafia; przeszło 20 gniazd sam wybrałem i znaczną liczbę jaj krajowych widziałem: jedno tylko znalazłem zniesienie plamiste; hrabia Wodzicki powiada, że przeszło 30 gniazd wybrał, nigdy jednak nie trafił na upstrzone: tymczasem w zagranicznych zbiorach dosyć się takich znajduje, a niektóre nawet są mocno pstrokate. Jaja mocno zasiedziane przybierają pozór tłustawy i miewają dosyć plam brudno oliwkowych, powierzchniowych, od brudu pochodzących, lecz nie dających się zmywać. W wymiarach dosyć znaczne różnice zachodzą, w każdym jednak zniesieniu kształt i wielkość bywają jednakowe.

Długość od 2"3" — 2"6", szerokość 1"9" — 2".
 Jastrząb jest mieszkańcem całej Europy i Azji środkowej; u nas wszędzie pospolity, ze szkód w drobiu i zwierzyńie wyrządzanych każdemu dobrze znany. Z całego rodzaju jastrzębi najdrapieżniejszy i najodważniejszy, rzuca się na zwierzęta i ptaki, nierównie od siebie większe, żywi się samem tylko świeżem mięsem; padliny w największej nawet potrzebie nie tyka. Wszędzie jest miejscowym; dalekich wędrówek nie odbywa, lecz zwykle zostaje przez całe życie w okolicy, gdzie się urodził. W każdej prawie porze roku odmienny tryb życia prowadzi i według tego, gdzie i jakim sposobem żywności dostać może, zmienia miejsca pobytu.

Przez całą wiosnę i początek lata stale się trzyma lasów, gdzie mu gołębie, kraski, sójki, drozdy, i inne tak stare jak i młode ptaki leśne obfitego żeru dostarczają; w czasie nawet, gdy pisklęta tych ptaków dorastają w gniazdach, najstaranniej je wyszukuje i wybiera, nie zadając sobie trudu w gonieniu rodziców, które często broniąc potomstwa tak się narażają, że bardzo łatwo mógłby je złowić, gdyby mu się tylko chciało pogonić. Przy końcu dopiero lata, gdy te ptaki zaczynają wędrować, opuszczają lasy i wynoszą się w pola, jastrząb za nimi wylatuje i dopóty je ściga, dopóki zupełnie nie odlecą. Wówczas często dopiero zaczyna napady na drób: odwiedza okoliczne wsie i miasta, gdzie po dziedzińcach i ogrodach morduje kury, kaczki i inne domowe ptaki, przyczém zuchwałstwo i śmiałość tak daleko posuwa, że je z przed samych

drzwi ludzkich porywa, a nawet i do budynków wpada. Na kury uderza z góry, tłucze skrzydłami i silnemi uderzeniami szponów stara się ogłuszyć, następnie przysiada, pazurami przejmując, skubie żywcem i szarpie na miejscu; spłoszony jednak dźwiga swą zdobycz i unosi ją ponad samą ziemią za krzaki, drzewa lub inne jakie zasłony, kilkaset kroków nieraz oddalone, mimo to, że najczęściej znacznie jest od niego cięższą.

Największe szkody wyrządza w gołębiach domowych: gdy się raz do nich wnci, póty odwiedza, póki do ostatniego prawie nie wyłowi. W napadach na nie, daje dowody wielkiej przezorności i kombinacji, zbliża się zwykle lecąc ponad samą ziemią za jakimikolwiek zasłonami, ażeby go zdaleka postrzedz nie mogły, i tym sposobem udaje mu się często wpaść niespodzianie i porwać siedzącego bez żadnej trudności; lub też mieszające się i przelekle goni, dopóki którego nie dostanie. Lecz gdy go gołębie zawczasu dostrzegą i mają czas wzbijać się w górę jak tylko mogą najwyżej, wtenczas jastrząb próbuje dostać się nad nie, bo tylko tym sposobem łowić mu się udaje; najczęściej zaś postrzega, że to się wcale na nie nie przyda, odlatuje na bok i usiadłszy gdziekolwiek czeka cierpliwie, póki się nie obniżą i póki znowu nie uda mu się ich napaść w łatwiejszem położeniu.

Szkody te w drobiu póty wyrządza, póki śniegi nie spadną: wtenczas bowiem cietrzewie, kuropatwy i jarząbki, obfitszej, łatwiejszej i bezpieczniejszej zwierzyny mu dostarczają. Przesiaduje ciągle w brzegach lasów lub na drzewach wśród pól stojących, w postawie nieruchomej i wypatruje, czy się gdzie te ptaki na śniegu nie pokażą. Dopóki tenże jest sypkim, mogą się pod nim ukrywać chwilowo, a nawet w ucieczce nieraz szukać tam nagłego schronienia; lecz gdy stwardnieje po odwilżach i pokryje się skorupą, żadnej im zasłony nie przedstawia: w takich to razach wyjada w kilku dniach całe stada tych pożytecznych ptaków, i jest główną przyczyną, dla której u nas rozmnożyć się stale nie mogą.

Napotkanemu zającowi siada na grzbiecie, zatapia szpony i silnemi uderzeniami dzioba po głowie i oczach stara się go odurzyć lub oslepić; polowanie to jednak nie

zawsze mu się udaje: skoro bowiem zajac zdoła się dostać do lasu, i ucieka pomiędzy gąszczami, gałęzie na wszystkie strony rażą i uderzają jastrzębia, który w takim razie nie zrzeka się łatwo zdobyczy, lecz chwyta się jedną nogą gałęzi i stara się tym sposobem zwierza zatrzymać; gdy zajac jest już osłabiony, ulega; w przeciwnym zaś razie często jastrząb silnie szarpnięty rozdziera się i razem z nim ginie. Stary doświadczony jastrząb puszcza zwykle w takim razie i lecąc ponad zajacem, uderzeniami z góry stara się pokonać, albo też przeprowadzić w dogodniejsze miejsce.

Prócz tego bierze wielkie ptaki błotne i wodne; kaczki w locie tylko łowić może, na wodzie im nie podoła, gdyż nurzając się chowają się ciągle a wzlecieć w jego obecności nie chcą. Chętnie także bierze wiewiórki, myszy i inne drobne zwierzątka. Wron i srok nie lubi, przeto też w ostatniej dopiero bierze się do nich potrzebie. Żadnych ptaków drapieżnych nie zaczepia. Złowioną zdobycz żywcem z piór starannie obiera, i same czyste mięso pożywa; myszy całkowicie połyka, mięso ich trawi, a kości i włosy zwinięte w kłębek podobnie jak inne ptaki drapieżne wyrzuca. Resztę łupu, którego odrazu dla wielkości spożyć nie może, zostawia na pastwę lisom i innym drapieżnym ptakom, lecz w potrzebie, gdy nic innego nie zdarza mu się upolować, dobrze pamięta i wraca po nią.

Gnieździ się we wszystkich prawie lasach, dużych i małych, liściowych i iglastych, w głębi tychże jak i przy brzegach. Na jakimkolwiek bądź drzewie, często dość nisko a zwykle w konarach przy pniu w połowie wysokości, ściele gniazdo tak duże jak myszołów, z podobnych materyałów; wierzech wyściela drobnymi gałązkami świeżej sośniny lub jedliny z igłami, w ten sposób, że brzegi cokolwiek są podniesione, i te przez cały czas siedzenia i wychowywania dzieci ciągle wznoszą w skutek nagromadzania się własnego ich gnoju, który przykrywają ciągle liśćmi i drobnymi gałązkami; w końcu z tego tworzy się dość wysoka krawędź, za którą dorastające dzieci się ukrywają. Najczęściej sam gniazda nie ściele, lecz zajmuje puste po myszołowach lub orlikach i po swojemu prze-

rabia. Długo się jednego gniazda trzyma i jeżeli nie doświadczy jakiegoś wypadku, po kilkanaście lat ciągle się na jednym miejscu wywodzi.

W końcu kwietnia lub na początku maja niesie najczęściej 4, rzadziej 2 a najrzadziej 3 jaja. Samiec samicę około południa wyręcza. Do potomstwa są bardzo przywiązane, bronią je często z narażeniem własnego życia. Żaden ptak drapieżny tak twardo na jajach nie dosiada: wszelkie hałasy przy gniaździe i stukanie w drzewo nie są w stanie samicy poruszyć; zdarza się często, że po kilku strzałach w gniazdo, których naboje za każdym razem niemię wstrząsają, żadnego poruszenia nie robi; nieraz zdawało mi się, że ją ubito i wyprawilem człowieka dla zdjęcia, tymczasem z wielkim zadziwieniem obecnych, gdy tenże dołazł do gniazda, zerwała się i odleciała: próby takie wcale jej nie zrażają, wraca napowrót i tak samo dosiada. W tym roku miałem nawet zdarzenie, że gdy samica po kilku strzałach w gniazdo, zerwała się w chwili, gdy do niej dołazono, i zabiłem ją w locie: pokazało się, że miała nogę przestreloną dwoma dniami pierwej, gdy także w ten sam sposób wylatywała: rana była mocno zaogniona, mimo to jednak nie zmieniła tak zgubnego dla siebie zwyczaju. Trafia się przecież, że niektóre po takich próbach stają się ostrożniejszymi i zdaleka umykają w razie zbliżania się człowieka. W czasie wysiadywania, tak samiec jak i samica tracą wszystkie piórka i puch na piersiach i brzuchu; gdy się samicę zabije przy dzieciach, samiec sam na nich siada i wyżywi. Przez cały czas lęgowy mają zwyczaj klekotać często rankami i wieczorami przy gniaździe; znając to, łatwo bardzo do nich trafić. Siedzącemu ptakowi na gniaździe, zawsze prawie ogon dobrze można z dołu widzieć. Lubią też często wlatywać w górę i krążyć w pewnej wysokości nad gniazdem, zwyczajem innych ptaków drapieżnych.

Jestto ptak zawsze samotny, towarzystwa żadnego nie cierpi, w czasie tylko lęgowym łączy się w pary. Lot ma więcj zwiny jak szybki, w obrotach widocznie ogon ważną rolę odgrywa; dalekich przelotów naraz nie odbywa, rzadko się wysoko bez potrzeby wznosi, lecz zwykle nisko przeciąga. Zdobycz zarówno siedzącą

jak i w locie chwytą, a gdy goniona dopadnie do ziemi i kryje się w trawie lub w krzewach, chodzi piechotą i uporczywie jęj szuka. Lecącego ptaka zarówno z boku, z góry lub ze spodu nawet chwytą; w ostatnim tym razie widocznie przewraca się pierściami do góry i łapą sięga. Oprócz tych przymiotów, siłę ma bardzo wielką: grzywacza lub innego ptaka równęj sobie ciężkości z wielką łatwością daleko nieść może, a kurę i cietrzewia kilkaset kroków za jednym razem unosi; ale z podobnym ciężarem nad samą tylko ziemią ulatuje.

Wszystkie prawie ptaki znają go doskonale i na widok jego uciekają, kryją się i krzykiem o niebezpieczeństwie inne ostrzegają; siedzącego jednak nieruchomo nie poznają: przesadzone jest mniemanie, jakoby potrzebował się uciekać do rozmaitych fortelów i przybierać rozmaite postawy, naśladowujące inne przedmioty lub ptaki; w locie tylko jest dla nich strasznym. Wrony go nienawidzą: skoro go tylko która postrzeże i zacznie przeraźliwie krzyczeć, inne ze wszystkich stron podążają i tak go z hałasem daleko przeprowadzają; a gdy go spotkają w lesie, gonią i prześladowają, póki gdzie w gęstwinie ukryć się nie zdoła: w takim razie długo jeszcze krążą nad tém miejscem, siadają po drzewach i czekają, czy im się znowu nie pokaże.

Z tego wszystkiego, co się o obyczajach jastrzębia powiedziało, pokazuje się, że jest największym szkodnikiem ze wszystkich ptaków drapieżnych, zasługuje zatem na szczególną uwagę myśliwych i staranne tępienie. Najskuteczniej byłoby wyszukiwać gniazda, niszczyć jaja i stare przytém zabijać. Są prócz tego inne sposoby tępienia bez wielkiego zachodu, a następujący może być bardzo skutecznie i praktycznie użytym przy gołębnikach: na dachu, w miejscu ze wszech stron odkrytym, osadzić na grubym, zaostrozonym w końcu drucie gołębia wypchanego, tak, aby ostrze na 6 cali nad ptakiem sterczało; każdy jastrząb, skoro tę ponętę zobaczy, uderzy z góry i niezawodnie się przebije. Prócz tego można używać siatek i łapek, rozmaicie urządzonych, których obszernie opisanie, objaśnione rysunkami, znaleźć można w drugim tomie Zoologii księdza Kluka.

Jastrząb w sokolnictwie bywał z wielką korzyścią używany, a głównie z tego powodu ceniony, że zarówno mógł być puszczanym w lesie i gęstych zaroślach, jak w otwartym polu; a przytém łatwiejszy nierównie do złowienia i dostania jak wszystkie sokoly. Prócz zwyczajnego użycia do łapania, układano go także do przestraszania ptaków, aby je sieciami nakrywać.

JASTRZĄB KROGULEC Wodz. — *Astur nisus*.

Falco nisus et minutus Linn.— Accipiter nisus Pall.— Nisus communis Boie. — Sparvius nisus Vieil. — Daedalion fringillarius Sav.— Sokół krogulec Rzącz.— Jastrząbek, kroguleczyk, przepiórnik, ptasznik gmin. L'epervier Buff.— Tiercelet hagard d'Epervier id (juv). Finkenhabicht, Sperber, Kleiner Habicht N.— Перепелятникъ Ross.— Krahulík Cz.

Dziób, głowa i nogi stosunkowo szczuplejsze jak u jastrzębia; pazury mocno zakrzywione, szczuple i ostre; ogon długi, dosyć szeroki, w końcu równo przycięty; złożony, zawsze w końcu jest cokolwiek szerszy, jak przy nasadzie.

Długość samca 15", siąg 25"; długość dzioba 8", wysokość w nasadzie 5"; długość skoka 2"3", palca średniego 15", pazura u ksiuka 8", ogona 6"3". Długość samicy 16"—16"3", siąg 31"—32", dziób 10", wysokość w nasadzie 6", długość skoka 2"6" palca średniego 1"7", pazura u ksiuka 10", ogona 8½.

Dziób błękitnawo czarniawy, w końcu czarny, ma na bokach białawą plamę, jak u jastrzębia; woskówka i obwody powiek zielonawe, nogi i tęczki żółte; szpony czarne.

Stary samiec z wierzchu jest modro popielaty; szeroka brew i plama na potylicy białe, śniademi końcami piórek upstrzone; policzki i szyja rdzawe; cały spód biały, na gardzieli wązkimi pędzelkowatymi kreskami rdzawymi upstrzony; na reszcie gęste faliste poprzeczne pręgi tegoż samego koloru; takie same nogawice; na białych pokrywach podogonowych rzadkie, poprzeczne, faliste prążki. Ogon cokolwiek światlejszy od płaszcza

z sześcioma czarniawymi przepaskami, same końce sterówek płowo popielate; lotki ciemno śniade, od spodu białawe, czarniawo poprzecznie pręgowane.

Samica znacznie większa ma płaszcz mocniej modry, ale ciemniejszy, gardziel białą z ciemno brunatnymi kreskami, na spodzie białym szersze poprzeczne pręgi, w ogólności śniade, i rzadko gdzie na nich rdzawy kolor przebija.

W pierwszym pierzu płaszcz samca jest brunatno śniady; każde pióro w końcu rudawo wązko obwiedzione na grzbiecie, a rdzawo na pokrywach skrzydłowych; wierzch głowy koloru płaszcza rudawo podłużnie plamisty. Brew i potylicy białe, więcej są przyćmione ciemnymi końcówkami piórek jak u starych; kark mocno rudawo plamisty. Policzki śniade, szaro gęsto upstrzone; cały zaś spód brudno biały, urozmaicony brunatnymi plamami; na gardzieli i szyi drobnymi, pędzelkowatymi, na piersiach grubymi, serduszkowatymi, mniej więcej rdzawymi w środku, na brzuchu grubymi poprzecznie falowanymi pręgami, na nogawicach subtelnymi, a na pokrywach podogonowych drobnymi strzałkami. Sterówki jaśniejsze od płaszcza, mają pręgi czarniawo brunatne, same końce spłowiałe i miejscami są rdzawo zafarbowane; na spodniej stronie między pręgami ciemnymi są szare połyskujące. Lotki koloru, płaszcz ciemniej pręgowane; od spodu białawe, rudawo zafarbowane; pokrywy podskrzydłowe podobnego koloru, brunatno drobno plamiste.

Samica większa i silniejszej budowy, na płaszczu jest jaśniejsza, a spód ma szerszej pręgowany i brudniejszy.

Ptaka ten przez kilka zmian musi przechodzić, zanim dojdzie do właściwej barwy: po pierwszej zmianie traci rudawe obrzeżenie piór na wierzchnich częściach, a w miejsce tego dostaje białawych, bardzo wąskich obwódek, widocznych szczególnie na świeżych piórach. W następnym roku traci i te obwódki: tym sposobem cały wierzch staje się jednostajnym, śniado popielatym; spodnie zaś części, małe przez ten czas zmiany przechodzą. Po kilku dopiero wypierzeniach przybiera właściwy modry kolor na płaszczu, który coraz dalej ku sta-

rości staje się wydatniejszym; stopniowo także i pręgi na spodzie ciała z wiekiem coraz więcej rdzawieją.

Prócz wyżej wymienionych zmian wiekowych ulegają wielu wypadkowym i nieprawidłowym odmianom. Dostyc często trafiają się indywidua z przemagającym rdzawym kolorem na częściach wierzchnich i cały spód mocno wówczas bywa rdzawy; bywają także podobne z wierzchu do młodych jastrzębi, od spodu płomykato lub serduszkowato urozmaicone; zdarzają się nawet niekiedy białawe. Zdaje się jednak, że wszystkie te zбочenia znikają ku starości, gdyż pomiędzy ptakami starymi nie spotykamy tak wielkich różnic.

W puchowej odzieży są zupełnie podobne do młodych jastrzębi i prócz tego, że są znacznie mniejsze, niczym się od nich nie różnią.

Jaja krogulca są krótkie, mocno pękate i dostyc rozmaite w zakończeniach: najpospoliciej są nagle zaokrąglone w końcu grubszym i mniej więcej śpiczaste w cieńszym, lecz niektóre miewają oba końce prawie jednakowe. Pod względem ubarwienia zaś mnóstwo przedstawiają odmian: tło ich jest białe, mniej więcej lekko zielonawe, upstrzone w najrozmaitszy sposób plamami rdzawymi, ceglastymi lub koloru krwi spiektłej. Najpospolitsze mają na sobie grube plamy, mniej więcej z drobnymi pomieszane, zebrane po większej części w obrączkę przy jednym z końców lub w samym środku będącą; miewają także jeden koniec zupełnie zamazany. Inne bywają bardzo podobne do najzwyczajniejszych jaj orlikowych, to jest plamy na nich blade i drobne, mniej więcej gęste są na całej powierzchni, przy jednym zaś z końców mają obrączkę prawie ciągłą bladego także koloru; inne znowuż są tylko drobnymi, dostyc bladymi lub ciemnymi plamkami po całej powierzchni mniej więcej jednostajnie narzucone; a jedno zniesienie posiadam popisane cienkimi bardzo długimi strychemi tak zupełnie, jak jaja poświerka. Słowem, mnóstwo jest odmian, których nawet i opisać niepodobna. Pod względem wielkości także są dostyc zmienne. Skorupa w środku jest zielonawa; pory gołym okiem widoczne. W każ-

dém zniesieniu kształt i wielkość bywają prawie jednostajne, ale pod względem barwy mogą być najrozmaitsze odmiany. Długość od 1"6" — 1"9 1/2", szerokość od 1"3" — 1"5".

Krogulec z powierzchowności i ubarwienia bardzo jest do jastrzębia podobny, jednakże porównywając bliżej oba te gatunki, okazuje się, że budowa pierwszego stosunkowo jest znacznie szczuplejsza; różnica ta najwidoczniej się okazuje na głowie, dziobie i nogach. W żadnym innym gatunku ptaków drapieżnych krajowych różnice rozmiarów między samcem i samicą nie są tak uderzające, jak w krogulcu: samczyk nie większy jest od kukułki, do której tak dalece na pozór w kolorach podobny, że małe ptaszki mylą się i tak przed tą ostatnią uciekają, jak przed drapieżnym ptakiem; z tego to powodu powstała między łatwowierném pospółstwem bajka, która dotąd w wielu miejscach się utrzymuje, jakoby kukulka na starość zamieniała się w krogulca. Samica zaś dorównywa wielkością sroce i tym sposobem łatwo przez nieznających się dokładnie na ptakach, może być uważana za inny gatunek; niektórzy nawet naturaliści wpadają w podobne błędy i koniecznie chcą między krogulcami dwa oddzielne gatunki postrzegać.

Prócz tak znacznych różnic między płciami tych ptaków indywidualnie jeszcze im podlegają, samice szczególniej więcej są jeszcze zmienne od samców i niektóre do znacznych rozmiarów dochodzą.

Krogulec należy do małej liczby ptaków pospolitych w każdej porze roku w kraju naszym; przez całe lato zamieszkują one w znacznej ilości, rozproszone po wszystkich dużych i małych lasach, zawsze w pewnym oddaleniu jedne od drugich; zdaje się nawet, że na zimę więcej ich przybywa z krajów północnych. Mieszka w całej Europie i w Azji, dosyć jest także pospolity w Ameryce północnej i widywano go także w północnej Afryce. Lato przepędza w gęstych lasach i rzadko z nich się wtenczas wydalą, lecz przebywa ciągle w bliskości gniazda i tam tylko poluje; na zimę zaś wynosi się w miejsca więcej otwarte i odwiedza

ogrody i osady ludzkie, gdzie się wówczas najwięcej ptastwo drobne gromadzi. Największym jest przesładowcą drobnych ziarnojadów, a mianowicie wróbli, które głównie prawie gnębi przez zimę. Znają też go one doskonale, i skoro go tylko który dostrzeże, ucieka i właściwym krzykiem drugie ostrzega; na to odpowiadają inne, i tak coraz dalej trwogę oznajmują: wszystkie natychmiast uciekają w gęstwiny i do budynków i gdzie tylko bezpieczne schronienie znaleźć mogą. W porze letniej łowi prócz tego rozmaite inne drobne ptaszki, z większych zaś bekasy, przepiórki, kwiczoły, szpaki i t. p., a nawet samica odważa się w potrzebie na sójki, gołębie i inne podobnej wielkości ptaki.

Przymioty ma dosyć podobne do jastrzębich: lot równie zwinny lecz niezbyt ścigły, wzrok dobry, pamięć, uwagę, zuchwalstwo i zapamiętałość. Najczęściej wypatruje zdobycz zdaleka i napada niespodzianie, albo też odwiedza miejsca, w których spodziewa się ją znajdować. Przelatując po nad samą ziemią, po za płotami i rozmaitemi innymi zasłonami, zbliża się do zabudowań i nagle przeleciawszy nad dachem, wpada na gumna, okólniki i podwórza, gdzie zwykle ptaki małe po ziemi żywność zbierają; napadłszy je tym sposobem, goni pierwszego lepszego zmieszanego i przerażonego, i chwytą w podobny zupełnie sposób jak jastrząb, jeżeli mu się gdzie blisko skryć nie zdoła. Lubi szczególnie napadać gęste stada ptaszków na ziemi żerujących i w takim razie najłatwiej mu się powodzi: często schwyci na ziemi, nim się postrzegą; a gdy się zerwą tłumem, wpada między nie i często uderzeniem skrzydła lub skutkiem samego impetu strąci któregoś na ziemię i porwie z największą łatwością; zdarza się nawet, że prosto ze strachu spadają tak nawet oddalone od niego, że ani uderzenia, ani skutków rozpędu doświadczać nie mogą. Gdy jednak nie powiedzie mu się w pierwszej chwili podobnego napadu, rzadko kiedy mu się już uda; widocznie się bowiem mięsza, nie wiedząc, za którym się puścić i traci tym sposobem najlepszy czas dla siebie; a gdy się już ptaki oddalą i ochłoną ze strachu, trudno mu już dosięgnąć, nim

się skryją w bezpieczne miejsce. Łatwiej nierównie dogania ptaka pojedynczo uciekającego, lecz gdy tenże jest dosyć lotny i w górę ucieka, niepodobna mu go dopędzić; zawzięty jest jednak i długo zwykł gonić. Często tak się zapala, że wpada za ptakiem do środka budynku, lub też pod same nogi człowiekowi. W lecie wybiera mnóstwo ptasząt młodych z gniazd po lesie będących. Żywiąc się wyłącznie prawie drobnymi ptaszkami, których więcej nierównie potrzebuje, jak gatunki żyjące zdobyczą, nie mniejszą od siebie, więcej też musi na siebie pracować i po kilka razy dziennie uganiać się za nimi.

Gnieździ się w gęstych lasach, zarówno w iglastych jak i liściowych, w głębi jak i przy brzegach. Gniazdo ściele najczęściej na drzewach średniowiekowych, a niekiedy nawet na sośniakach wybiegłych, zaledwie dopiero na łaty zdatnych; zwykle w połowie wysokości, w konarach przy samym pniu, czasami zaś nierównie niżej; widywałem już gniazda w gęstej świerczynie, zaledwie na parę sążni nad ziemią będące. W kraju naszym, gdzie lasy iglaste są nierównie pospolitsze jak liściowe, rzadko bardzo ściele gniazdo na inném drzewie jak na sośnie, świerku lub jodle; przyznam się nawet, że prócz jednego lub dwóch umieszczonych na brzozie, na inném drzewie liściowém nigdy nie widziałem.

Gniazdo jego jest dosyć odmienne od gniazd wszystkich innych ptaków drapieżnych: najprzód ściele je z nierównie drobniejszych gałązek, bardzo płasko ułożonych i w nieregularnym obwodzie; sam wierzch bardzo płaski, wyściela drobnymi gałązeczkami świeżymi z drzew iglastych, z czego w skutek przegnicia, urabia się zbita masa do próchna podobna. Lęże się zwykle po kilka lat w jedném gniaździe i za każdym razem w podobny sposób wierzchnie posłanie urządza; jednak gniazdo to jest mniej trwałe jak innych gatunków, nie tyle więc dba o nie, i chętniej inne urządza, a czasem przerabia wronie na swój użytek. Zaczawszy od początku maja, przez cały ten miesiąc i początek czerwca, ciągle się znajduje świeże zniesienia krogulców, składające się najczęściej z pię-

ciu jajek, rzadziej zaś miewają po 4 lub po 6: niektórzy zapewniają, że bywa i 7, ale téj liczby nigdy nie znalazłem.

Oboje je zwykłym porządkiem wysiadują; twardo siedzą na gniaździe, nie tak jednak jak jastrząb; zwykle dopiero po kilku uderzeniach w drzewo, zlatują, lecz zdarza się często, że pierwsze zaraz je wystrasza: strzału zaś nigdy nie przesiedzi. Siedzącemu na gniaździe ogon zawsze prawie wystaje. W ogólności tajemniczo się zachowują przy gniazdach: nie krzyczą przy nich, nie kręcą się i nie gonią wron lub innych ptaków jak to zwykły czynić drobne sokoliki; często jednak lubią się wzbijać w górę i krążyć nad lasem, a szczególnie, towarzyszyć innym ptakom drapieżnym i razem z niemi bujać.

Chociaż krogulec małe bardzo wyrządza szkody w ptastwie, z którego człowiek ciągnie bezpośrednio użytki, z uwagi jednak, że żywi się wyłącznie prawie drobnymi ptaszkami, wyświadczającemi wielkie usługi przez niszczenie szkodliwych owadów i wszelkiego robactwa, i że będąc bardzo pospolitym w kraju dosyć ich jest wstanie wyniszczać, na tępienie zasługuje.

Krogulca używano także w sokolnictwie, na łowienie drobnego ptastwa; najkorzystniej jednak może służyć do przestraszania i ułatwiania tym sposobem nakrycia siatkami.

BŁOTNIAKI Tyz.— *Circus. Lacep.*

Błotniaki kończą szereg ptaków składających dawny Linneuszowski rodzaj sokoła i przedstawiają grupę, zbliżającą się pod pewnemi względami do sów. Dziób ich jest dłuższy i szczuplejszy jak u jastrzębi, ze szczytem od nasady spadzistym, w końcu mocno zakrzywiony, na bokach miernie ścięsniony; brzegi szczęki wierzchniej mają feston zaokrąglony, dosyć wydatny, a na brzegach dolnej, wcale nie mają wycięcia. Nozdrza okrągłe, podługowate, pokryte są szczeciami ku górze zawiniętymi; także same szczecia tworzą pewien rodzaj brwi nad okiem, jak

to już widzieliśmy u krótkoszpona. Nogi szczuple, wysmukłe; skoki wysokie, nagie, pokryte z przodu i z tyłu rzędem tarcz, a z boków siatkowato; palce mierne, szczuple, z brzuścami wydatnymi pod spodem, tarczowato na grzbietach pokryte; i szpony mocno zakrzywione, bardzo ostre, nierówne, a z nich tylny największy, zbliżają je do jastrzębi. Do podobieństwa tego przyczynia się jeszcze długi ogon, w końcu prawie równo przycięty. Skrzydła mają długie, z trzecią lub czwartą lotką najdłuższą. Głowę krótką, szeroką, z wierzchu przyplaszczoną; twarz całą otacza wkóło podobnie jak u sów szlara, przerwana na samym wierzchu głowy, utworzona z drobnych piórek odmiennego kształtu i mniej więcej kolorem się odznaczających od otaczającego ją upierzenia. Przestrzeń między dzióbem i oczami, rzadkim puchem i położystemi szczeciami pokryta, powieki gęstym drobnym puszkciem nabite.

Ptaki rodzaj ten składające przedstawiają obyczajnie dosyć charakterystyczne i różniące je pod wielu względami od wszystkich poprzedzających rodzajów. Nie trzymają się lasów, lecz wyłącznie w równinach przebywają; mało siadają na drzewach, lecz zwykle tylko po stożarach, pniakach, kamieniach i na równej ziemi. Gnieźdzą się na ziemi między trawą, krzewiną lub trzcina; do budowy gniazd więcej traw jak gałęzi używają. Lot ich zupełnie jest odmienny od wszystkich innych ptaków drapieżnych: nadzwyczaj lekki, zwinny, wahający, przypomina pod pewnym względem rybitwy lub mewy. Za wyszukaniem żywności najczęściej kręcą się nad samą ziemią w rozmaitych kierunkach i ciągle w jedne miejsca najstaranniej wracając, pracowicie całą okolicę obszukują; można powiedzieć, że polując, wycierają pole jak dobry wyżek. Upatrują w tych przelotach myszy, żaby, drobne ptaki, jaja i owady po gęstych trawach ukryte, i na te rzucają się nagle, porywają i na miejscu pożywają; następnie zaraz zrywają się napowrót i rozpoczynają podobne starania. Żywiąc się głównie drobnymi istotami, po całych dniach prawie tak jak rybołówki lub mewy polować muszą. Niektóre gatunki gonią ptaki drobne z tra-

wy wylatujące i na sposób jastrzębi dosyć sprawnie je chwytają; lecz to tylko jest wyjątkowe, bo na ziemi głównie żywność wyszukują.

Pomiędzy czterema gatunkami europejskimi, samice i młode trzech gatunków tak są do siebie podobne, że przedstawiają wielką trudność w zdeterminowaniu; posiadają jednak stałe gatunkowe cechy, przez profesora Blasiusa podane, w różnicach wycięcia kilku pierwszych lotek: te to cechy przy opisie każdego gatunku podaję.

Rodzaj ten niezbyt bogaty w gatunki, terażniejsi naturaliści na dwa rozdzielają; nie ma jednak dobrych do tego powodów, tak blizkie są bowiem kształty i obyczaje tych ptaków, że w żaden sposób zgodzić się na ten podział nie wypada.

BŁOTNIAK BŁOTNY Jundz.— *Circus rufus*.

Falco rufus Linn.— *Falco aeruginosus* Gmel.— *Falco arundinaceus* Bech.— *Accipiter circus* Pall.— Busard de marais Buff.— Die Rohrweihe, Sumpfwelhe, Rostweihe Niem.— Pochop. Cz.— Лунь камышевой Ross.

Dziób stosunkowo silniejszy jak u innych gatunków; nogi i pazury potężniejsze; we wszystkich stanach upierzenia szlara wyraźna; złożone skrzydła równają się z końcem ogona, trzecia i czwarta lotka najdłuższe, druga z piątą równe. Wycięcie chorągiewek wewnętrznych na czterech pierwszych lotkach, a zwięzienia chorągiewki skrajnej na drugiej, trzeciej, czwartej i piątej. Na wierzchu i tyle głowy pióra dłuższe i ostrzejsze niż w innych gatunkach.

Długość samca cali 20, siąg stóp 4; długość samicy cali 22, siąg stóp $4\frac{3}{4}$; długość dzioba $1\frac{1}{2}$ ", wysokość w nasadzie 9"; długość skoka $3\frac{1}{4}$ ", palca średniego $1\frac{1}{2}$ " 7"; pazura u tegoż $8\frac{1}{2}$ ", ogona $9\frac{1}{2}$ ".

Dziób czarny, woskówka i nogi żółte, szpony czarniawe. Gatunek ten w upierzeniu wiele zmian przechodzi, nim dojdzie do barw właściwych; każdy wiek ma wła-

ściwe sobie odcienia i różnaitości, dosyć także ulegające zmianom: trudno więc znaleźć dwa indywidua, któreby do siebie zupełnie były podobne. Młode tylko w pierwszém pierzu są jednostajne, oprócz tylko małych różnic na głowie: samice są więcej między sobą podobne jak samce.

Stary samiec ma tęczę czerwonożółtą. Wierzch głowy białawy, upstrzony brunatnymi kreskami, mniej więcej wązkiemi, zajmującemi środek każdego pióra wzdłuż czarnej stosiny; twarz mniej więcej płowo szarą, obwiedzioną białawą szlarą, drobno brunatno zrzadka upstrzoną; na karku pióra brunatne, rdzawo i płowo brzeżyste. Grzbiet, pokrywy skrzydłowe i barkówki brunatne. Szyja i piersi płowo białawe, brunatno płomykowane; brzuch rdzawy z podobnymi także płomykami; nogawice rdzawe bez plam, a pokrywy podogonowe brudno, płowo i białawo plamiste. Lotki pierwszego rzędu czarniawo brunatne; lotki drugiego rzędu, nadlotki i szrank skrzydła popielate; spód skrzydeł prócz końców lotek płowo białawy. Ogon płowo popielaty, od spodu białawo popielaty. Im ptaki są starsze, tém głowa ich i wyższa część spodu jest jaśniejsza i wężiej płomykowana; przeciwnie im młodsze, tém ciemniejsze.

U roczniaków tęczę są żółtawo brunatne; szlary ciemniejsza; szyja i piersi brunatne; rudawo plamiste; na piersiach prócz tego bywają białawe plamy. Brzuch, nogawice, pokrywy ogonowe i podogonowe rdzawe; sterówki mniej więcej brunatno z wierzchu naleciałe: reszta jak u starych.

Stara samica znacznie większa, tęczę ma żółtawo brunatne; wierzch głowy, twarz, podbródek i piórka szlary czysto białe; na wierzchu głowy stosiny czarne. Zresztą cała odzież brunatna, na piersiach, karku i barkach plamami białemi urozmaicona. Mniej stare są światlejsze: białosc na wierzchu głowy nie tak czysta, zwykle żółtawa, podłużnymi brunatnymi kreskami upstrzona; policzki mają mniej więcej brunatnawe i plamy na piersiach większe jak u starych i mniej więcej rudawe.

Pierwsza odzież młodych jest jednostajna w obu płciach: cała jest brunatno kafowa, ciemna; jednych cały

wierzch głowy, u innych sam tylko tył tejże, podgardle, plamy na karku i skrzydłach rude; niektóre miewają jeszcze takie plamy i na piersiach. Upierzenie to jest bardzo delikatne, miękkie i z wierzchu do światła ma metaliczny dość mocny połysk.

Pisklęta puchowe są czysto białe, nogi mają zielonawe i oczy czarniawe.

Jaja stosunkowo do wielkości ptaka za małe, nie wiele większe od krogulcowych, od którego sam ptak znacznie jest większy, a znacznie mniejsze od jaj pszczołojada, którego samica prawie jest równej wielkości. Są czysto białe lub cokolwiek zielonawe, z bardzo słabym połyskiem, kształt i wielkość dosyć bywają zmienne, są mniej więcej podługowate, w cieńszym końcu znacznie zeszczuplone i mniej więcej zaostrome.

Długość od 1"9 $\frac{1}{2}$ " — 2"5" szerokość od 1"6" — 1"8".

Gatunek ten zamieszkuje błotniste okolice Europy, Azji i północnej Afryki; zbyt daleko na północ nie zalatuje a z krajów północnych i umiarkowanych usuwa się przed zimą; we Francji południowej i w innych krajach Europy południowej corocznie zimuje. U nas bardzo pospolity, przez lato nierównie liczniejszy od dwóch innych gatunków tego rodzaju, i gnieździ się w większej liczbie jak tamte. Później jednak przylatuje, a wcześniej zabiera się do odlotu; w początku dopiero kwietnia zaczyna się pokazywać, a przy końcu lata jest już rzadkim; w późnej jesieni, kiedy błotniaki zbożowe są jeszcze dosyć liczne, tych już wcale nie widać.

W okolicach błotnistych są najobfitsze, trzymają się głównie wielkich stawów, zarośniętych w znacznej części trzcina i łozami, równie i na przyległych im łąkach i błotach; lubią także osiedlać się w zaroślach rozległych bagien. W czasie lęgowym najwięcej się tych miejsc trzymają, tam się wyłącznie gnieźdzą i żywności szukają; w żniwa zaś podobnie jak inne gatunki wynoszą się w pola i po ścierniskach razem z innymi polują.

Lot jego podobnie jak wszystkich błotniaków jest powolny, jaskółkowaty; mniej jednak lekki i zwinny jak innych gatunków; rzadko kiedy wznosi się wysoko, lecz

szukając zdobyczy wałęsa się nad krzakami i trawami, zwykle wyżej cokolwiek od tamtych.

Wylatuje często w miejsca otwarte a głównie na mokradle, lecz czasami i w zbożach zwykł szukać żywności. Ponieważ częściej niż innym gatunkom zdarzy mu się zdobyć coś większego, nie potrzebuje ztém tak wiele jak tamte latać za pożywieniem, częściej przeto odpoczywa po stożarach, niskich krzakach, kopach i kępach.

Jada głównie gady, szczury, myszy, polniki, młode ptaki i jaja; szczególnie w gniazdach kaczych i innych ptaków wodnych i błotnych duże szkody wyrządza: wzrok do tego ma tak wprawny, że upatruje ukryte w gęstej trawie i krzewinie, a głównie wtenczas, gdy samica nagle z nich spędzona nie ma czasu starannie ich przykryć; gdy ptak siedzi na gniaździe, częściej je ominie; tak jest na to łakomy, że często innym błotniakom wyjada. Małe jaja całkowicie polyka, większym na miejscu rozbija skorupy, a same środki wypija. Gdy postrzeże kaczkę siedzącą na gniaździe, póty ją napastuje, uderzając z góry i drapiąc pazurami, póki się ta nie ustąpi. W porze lęgowej prawie niczém inném nie żyje: każdy ubity w tym czasie ma pióra i dziób żółtkami powalane. Nie przepuszcza także młodym bardzo zajączkom, zręcznie także porywa z trawy kryjące się tam bekasy, przepiórki, młode kuropatwy i inne ptaki, twardo na ziemi dosiadujące: zagniony potrzebą odważa się na kaczkę dorosłą, które udaje mu się niekiedy pokonać. Nigdy jednak nie widziałem, aby gonił ptaki w locie, na co się inne gatunki często odważają. Ptak ten byłby zapewne jednym z najszkodniejszych drapieżników, gdyby nie to, że w pewnej tylko porze wyniszcza pożyteczne ptaki, i to po większej części przelotne; wynagradza to w części w końcu swego pobytu na polach, lecz nigdy nie jest w stanie pokryć szkód pierwój zrzędzonych; zasługuje więc na szczególną uwagę myśliwych i tępienie wszelkimi sposobami. Łatwo go bardzo odróżnić zdaleka nawet i we wszystkich stanach od innych gatunków, których zasługi przeważają znakomicie szkodliwość, a tэм samém zasługujących na ochranianie; bicie go ztém nie może

sprowadzać szkodliwych omyłek. Chociaż jest dosyć ostróżnym, wałęsając się jednak po całych dniach, zawsze prawie dosyć nisko, często na strzał myśliwemu naleci. Młode wkrótce po opuszczeniu gniazd nie są wcale bojaźliwe a przeto łatwe do podejścia.

Należy do ptaków dosyć późno gnieźdzących się: zwykle dopiero w połowie maja najwcześniejsze się niosą, a niektóre do połowy czerwca się ociągają. Umieszcza ją gniazdo w gęstych zaroślach łożowych lub w kępach trzciny; najczęściej na kępie lub wysepce zabezpieczonej od zalewu, na stopę lub dwie nad powierzchnią gruntu wyniesionej; niekiedy na pniu lub wyrąbanym krzaku. Układa je suto z długich, suchych gałęzi olszowych lub łożowych, zmieszanych ze znaczną ilością trzciny i grubych traw; sam zaś wierzch wyściela tatarakiem i drobniejszymi trawami, także suchemi; środek pod jajami jest cokolwiek zakłęsły i popruszony własnym jego puchem.

Niosą 3—5 jaj, które oboje tak jak inne ptaki drapieżne wysiadują. Młode karmią samemi tylko myszami, żabami i ptakami; jaj bowiem donieść do gniazda nie mogą. Zostają na gniazdach, dopóki zupełnie nie wyrosną: najwcześniejsze zaczynają dopiero wylatywać w połowie lipca; większa część w początku jeszcze sierpnia siedzi po gniazdach. Stare bronią gniazda dosyć odważnie, z podobnym krzykiem jak inne gatunki, ale nie tak uporczywie jak tamte, i rzadko kiedy można je zastać przy gniaździe, gdyż po całych dniach wałęsają się za żywnością. Po wylocie trzymają się przez jakiś czas w rodzinném towarzystwie, i wtenczas dopiero rozlatują się, gdy nabiorą dosć wprawy do starania się o żywność; krótko już zostają po stawach i błotach, lecz zaraz w początku żniw przenoszą się na pola, gdzie myszy i inne zwierzątka drobne obficie wtenczas znajdują; do samego czasu odlotu podobnie zupełnie jak inne gatunki tulają się razem z tamtymi, i powolnie z pola na pole przelatując przenoszą się w inne klimaty.

BŁOTNIAK ZBOŻOWY Tyz. — *Circus cyaneus* Blas.

Falco cyaneus Linn. — *Falco bohemicus*, *albicans*, *rubiginosus* et *ranivorus* Auct. — *Falco pygargus* (samica i młode) Linn. — *Accipiter variabilis* Pall. — *Strigiceps cyaneus* Bonap. — L'oiseau Saint-Martin Buff. — Die Kornweihe, Halbweihe Niem. — Pilich Cz. — Лунь полевой Ross.

Dziób stosunkowo znacznie mniejszy i szczuplejszy jak u poprzedzającego; nogi wysmuklejsze; skrzydła złożone od ogona znacznie krótsze; w nich lotki 3 i 4 najdłuższe, zupełnie równe, 2 zaś równa 5, wycięcie chorągiewek wewnętrznych i zwężenie skrajnych jak u poprzedzającego.

Długość samca cali 18, siąg cali 42; długość dzioba $10\frac{1}{2}$ " wysokość w nasadzie $7\frac{1}{2}$ " długość skoka $2''9'''$, palca średniego $1''1\frac{1}{2}'''$ pazura u tegoż $6'''$ ogona $8''6'''$. Długość samicy 19—20" siąg 44"; długość dzioba $1''2'''$, wysokość w nasadzie $8'''$, długość skoka $3''2'''$, palca średniego $1\frac{1}{2}''$ pazura średniego $10\frac{1}{2}'''$, ogona 10".

Dziób czarny z plamką białawą przy nasadzie zuchwy; woskówka, nogi i tęczce żółte; szpony czarniawo-rogowe.

Stary samiec ma głowę, cały wierzch ciała, pokrywy skrzydłowe, szyję, przód piersi i ogon siwo popielate; szlarę wkoło twarzy można tylko rozróżnić po odmiennym kształcie piórek; plecy i barkówki cokolwiek ciemniej są miejscami odcieniowane; toż samo wierzch głowy, na czalu białawy kolor miejscami przebija z pomiędzy ciemniejszych plamek; dwie skrajne sterówki białe, śniado w poprzek pręgowane, dalej ku środkowi coraz więcej zmieniają się w popielate i coraz mniej pręgowane, same średnie niepręgowane, spodnia strona w wszystkich biaława. Cały spód zresztą czysto biały, u mniej starych do pewnego wieku mniej więcej centkowany śniado lub rdzawo, coraz drobniej ku starości, spód skrzydeł czysto biały, prócz lotek od nasady tylko białych, wreszcie tak czarnych jak z wierzchu.

Samica nierównie większa, często tak duża jak samica poprzedzającego: z wierzchu jest brunatna, na pokrywach skrzydłowych rudobiałista; wierzch głowy i kark ma rdzawo rudemi brzegami piór mocno upstrzony; brew i plamę pod okiem płowe. Cały spód płowo rudawy,

podłużnie brunatno płomykowany; płomyki te daleko większe na bokach i pokrywach podogonowych; nogawice jaśniejsze. Sterówki brunatne rudawo w poprzek pręgowane i takimże wązkim paskiem zakończone; ku środkowym pasy coraz więcej są cieniowane brunatno popielatowym kolorem, a średnie zupełnie już tym kolorem są zastąpione. Szlara wkoło twarzy bardzo wyraźna, drobniej centkowana jak otaczające ją pióra. Lotki brunatne ciemniej w poprzek pręgowane, brzegi skrajnych mniej więcej popielato naleciałe; pokrywy skrzydłowe białe, lekko rudawo zafarbowane i brunatno drobno plamiste; spodnia zaś strona lotek biaława między ciemno brunatnymi pręgami; pokrywy ogonowe czysto białe.

Samiec dwuletni różni się w kolorycie od samicy znacznie bielszym spodem ciała, wężiej i bladziej płomykowanym—i bladym mocno spłowiałym kolorem brunatnym, na częściach wierzchnich. Gnieździ się już w takiej odzieży.

Młode w pierwszym pierzu, z wierzchu brunatne, z każdym piórem rudawą obwódką oprowadzonem; brew i plama na potylicy płowo rudawa; spód jaskrawo rudy bez odmiany; policzki brunatne, sterówki popielato brunatne, czterema ciemno brunatnymi pręgami przepasane, od środka ku brzegom coraz więcej przechodzą na rudawe, tak, że na ostatnich, prócz przepasek brunatnych, kolor tylko rudawy zostaje. Lotki czarniawo brunatne, od spodu płowe, brunatno pręgowane; pokrywy ogonowe białe.

Pisklęta puchowe czysto białe różnią się od poprzedzającego gatunku tém tylko, że są znacznie mniejsze.

Jaja nie wiele większe od krogulcowych, krótkie i mocno pękate, mało zeszczuplone w końcu cieńszym, bardzo gładkie i mocno połyskujące. Białe, rdzawemi mniej więcej ciemnymi plamkami dość obrzednio upstrzone, na niektórych jednak trafiają się plamy dosyć duże i liczne, a na innych prawie ich nie ma. Długość około 1"10", szerokość około 1"6".

Mieszka na rozległych równinach Azji i Europy, z krajów północnych na zimę ku południowi się usuwa; z granic jednak Europy nie oddala się. U nas pospolity

a mianowicie na jesiennym ciągu bardzo obfity. W czasie wiosennych pierwszych roztopów już się zwykle pokazuje, a bardzo długo, bo do samej zimy bawi, młode jednak nierównie wcześniej od starych odlatują; w niewielkiej liczbie zostaje na czas lęgowy; w niektóre niezbyt ciężkie zimy pokazuje się, nigdy jednak dłużej nie zatrzyma się na miejscu, lecz tylko przeleci; na Podolu częściej i w większej ilości zimuje.

Jestto ptak bardzo zgrabny i ozdobny, samiec szczególnie jest piękny; w locie zdaje się być zupełnie białym, końce mu tylko skrzydeł czernieją; więcej do mew (1) i rybołówek zdaje się być w locie podobnym jak do innych ptaków drapieżnych; sposób lotu nawet pewne podobieństwo przedstawia: pławi się nieustannie nad samą ziemią, lekkim wahającym polotem, i dosyć podobnie jak wyżej wymieniony błotniak, rzuca się na zdobycz. Na drzewach nie siada, a usiadłszy niekiedy na kępie, bryle lub kopie zboża, chwilę odpocznie i w dalszą puszcza się drogę.

Stary bardzo ostrożny; człowieka omija zdaleka, nie łatwo daje się podchodzić, wozem nawet trudno go podjechać; więcej to zapewne pochodzi ze zbytnej ruchliwości jak z przezorności i bojaźni, gdyż nigdy długo na miejscu nie posiedzi. Samice mniej są ostrożne, a młode zupełnie nie bojące, często umyślnie do człowieka lecą, a mianowicie gdy psa przy nim zobaczą: lubią bowiem unosić się nad wyżłem wycierającym pole i gonić wystraszone przez niego ptaki.

Błotniak ten jada myszy, żaby, duże owady, jaja, młode ptaki; łowi także małe ptaszki na jajach siedzące, porywa nawet bekasy, przepiórki, młode kuropatwy i małe ptaszki, kryjące się po krzakach i trawach, z wierzchu na nie napadając; puszcza się także za ptakami wylatującymi z trawy i nieraz uda mu się schwycić, nie ma jednak zwyczaju długo ich gonić. Raz w mojej obecności schwycił czajkę w locie, i odniósłszy ją paręset kroków zaczął rozszarpywać; lecz gdy go zacząłem gonić w chęci ubicia,

(1) Rzeczywiście do mewy śmieszki (*Larus ridibundus*) w locie bardzo podobny: kolor siwy wierzchniej części ciała, spód biały i czarne końce skrzydeł, taż sama prawie wielkość, nie jednego mogą w błąd wprowadzić.

odnosił ofiarę coraz dalej przeprowadzany przez gromadę czajek i szlamników, z wrzaskiem nacierających na niego i starających się ją oswobodzić; nie chciał jej porzucić, lecz oddalając się coraz dalej, pożarł ją całkowicie. Widziałem także, jak samica porwała nurka małego (*Podiceps minor*) z gniazda na wodzie pływającego i na miejscu darła go w obec samca, wrzeszczącego przeraźliwie; następnie gdy ją spędziłem, unosiła coraz dalej między krzaki; po strzale dopiero rzuciła napół napoczętego. Jaja wyjada głównie małym ptaszkom, z gniazd błotnych ptaków na otwartych miejscach wysiadujących, w kaczych zaś rzadko kiedy szkodę wyrządzi, latając bowiem najwięcej nad zbożami i nagiemi łąkami, nie spotyka ich tak łatwo a przytém nie odważa się spędzać matki z gniazda, chociaż ją dostrzeże. Wszystko to, co się tutaj wyliczyło, za wyjątkowe i przypadkowe prawie uważać należy, myszy bowiem i polniki główną jego żywność stanowią; od początku żniw, gdy najwięcej poluje po polach, nic prawie innego nie jada, a w lata gdy te szkodliwe zwierzątka rozmnożą się obficie i prawdziwie zagrażają klęskami wszelkiego rodzaju, błotniaki wszystkich gatunków zlatują się w niezwykłych ilościach i zatrzymują się póty, póki ich znakomicie nie przerzedzą. Zdaje się, że gatunek ten i dwa następne w krajach wschodnio-południowych Europy i w Afryce północnej, gdzie nierównie są popolitsze, jak w naszych stronach, ważne muszą wyświadczać usługi przez wyjadanie szarańczy; wnosząc z tego, że blizki ich bardzo gatunek amerykański *Circus histrionicus* głównie się niemi w pewnych porach żywi. Kto tylko miał sposobność bliżej się im przypatrzeć i śledzić z uwagą ich postępowanie, nie może nie uznać nieocenionych usług, jakie rolnictwu wyświadczają, a szkody przez nie zrzadzane, są tak mało znaczące w obec tychże, że za nic śmiało mogą być uważane. Ptak ten zatem na szczególne poszanowanie i opiekę zasługuje.

• Gnieździ się najwięcej w zaroślach, wśród łąk lub błot będących, a w niektórych okolicach między zbożami. Gniazdo ściele w dość podobny sposób, jak poprzedzający, częściej jednak na równej ziemi w miejscu

suchém, jak na jakichkolwiek wywyższeniach; dostatecznie różniące się, aby je w każdym razie z łatwością poznać. Mało bardzo używa gałązek: zwykle na kilku tylko od spodu położonych układa znaczną ilość wąskich lecz długich suchych traw błotnych, dosyć ściśle, i wyrabia tym sposobem gniazdo około czterech cali wysokie, około dwóch stóp szerokie, dosyć regularnie zaokrąglone, dosyć gładkie, trwałe i w środku pod jajami cokolwiek zakłęsłe. Samica niesie najczęściej 4 jaja, niekiedy tylko 3. Tak twardo na nich siedzi, że można tuż obok niej przechodzić, a ta się nie porusza; za to też samiec zbytecznie bywa troskliwy: byle tylko postrzegł człowieka w bliskości, leci ku niemu z krzykiem *ker-ker-ker*, w pewnych przerwach powtarzany ciągle nabija i tym sposobem najczęściej zdradza obecność gniazda. Samica jednak nie porusza się i póty uporczywie dosiada, póki się tuż na nią nie najdzie; straszona po kilka razy nie staje się ostrożniejszą. Przy dzieciach oboje są szczególnie natarczywe.

BŁOTNIAK POPIELATY Tyz.—*Circus cineraceus* Blas.

Falco cineraceus Montagu.—*Strigiceps cineraceus* Bonap.—Błotniak łączny Wodz.—Busard Montagu Temm. Die Wiesenweihe, Aschgraue Weihe Niem.—Moták Cz. Лунь голубой Ross.

Dziób podobny zupełnie jak u poprzedzającego, z hakiem jednak cokolwiek krótszym; ogon znacznie dłuższy, w końcu mocniej zaokrąglony; skrzydła o wiele dłuższe jak u innych gatunków, złożone końcami po za ogon sięgają. Wycięcie chorągiewek wewnętrznych na trzech tylko lotkach, zwężenie zaś skrajnej na drugiej, trzeciej i czwartej: tém się także odznacza, że początek tych wycięć jest nierównie odleglejszy od końców nadlotek, jak w innych gatunkach. Ciało w ogóle wysmuklejsze, jak poprzedzającego.

Długość samca 17", siąg 44"; długość samicy 18—19", siąg 45—46"; długość dzioba 9 1/2", wysokość

w nasadzie $6\frac{1}{2}$ ''; długość skoka $2''4\frac{1}{2}$ '' , palca średniego 1'', pazura u tegoż 6'', ogona $9\frac{1}{2}$ ''.

Dziób i szpony czarne; nogi, woskówka i tęczce żółte. Stary samiec z wierzchu śniado popielaty z mniej więcej brunatnym odcieniem; przód twarzy i szyja jaśniejsze, modrawo popielate; szlara niezbyt wyraźna odznacza się głównie kształtem piórek i słabą ciemniejszą pstroczną; pokrywy skrzydłowe jaśniejsze od grzbietu, śniado plamiste; nadlotki i lotki drugiego rzędu jasno popielate, miejscami białawo popylone, przepasane dwoma czarnymi szerokimi pręgami, z których na skrzydłach złożonych jedna tylko widoczna. Popielaty kolor szyi daleko na piersi zachodzi, ku dołowi coraz więcej poplamiony rdzawo brunatnawymi, bladymi plamami; brzuch, boki i pokrywy podogonowe białe, długimi płomykami rdzawymi gęsto upstrzone; na nogawicach czysto białych płomyki są bardzo zwężone i znajdują się tylko na długich, bocznych piórach. Dwie średnie sterówki brudno popielate bez odmiany; następne białe od nasady, popielate w końcach i tak dalej stopniowo coraz więcej białe, aż skrajne mają tylko chorągiewkę węższą od połowy i sam koniec popielaty, z szerokimi, poprzecznymi, rdzawymi pasami na skrajnych, coraz więcej czerniejącymi ku środkowi ogona; pasy te na spodniej stronie ogona są o wiele bledsze, na skrajnych sterówkach jest ich 5, na następnych 4 a dalej po 3. Lotki czarne, pokrywy podskrzydłowe białe z plamami rdzawymi przy pachach, najdłuższe zaś mają parę czarniawych przepasek.

Samica i młode w pierwszej odzieży niczem się w upierzeniu nie różnią od poprzedzającego gatunku; można je tylko poznać po cechach wyżej podanych.

Samiec w drugim roku niepodobny już jest do ptaka poprzedzającego gatunku w tymże samym wieku; zmiana, której ulega skutkiem wypłowienia piór, nie jest tak znaczna, jak u tamtego. Na wierzchu ciała jest jednostajnie światło brunatny, bez śladu rudawych obwóddek, spód cały płowo rudawy nie plamisty, szlara wyraźna wkoło twarzy płowa. Skrzydła i ogon jak przed zimą, różnią się tylko światlejszemi kolorami.

Pisklęta puchowe nie się nie różnią od poprzedzających. Młode powracają jeszcze na wiosnę w przeszłorocznym upierzeniu, zmienione tylko skutkiem spłowienia i zużycia piór; wcześniej jednak zaczynają je zmieniać od starych: w pierwszych dniach czerwca bywają już mocno wypierzone i przybierają właściwe barwy; zawsze jednak można je poznać w drugim pierzu po brzuchu, którego białość nie jest tak czystą, jak u ptaków starych i zwykle od piersi jest mniej więcej popielato pociągnięta.

Jaja są podobne do poprzedzającego, ale więcej nierównie przedstawiają odmian tak pod względem wielkości jak i ubarwienia: na jednych białość tła jest zupełnie czysta, na innych brudna, żółtawa lub zielonawa; jedne są zupełnie bez plam, inne brunatno rdzawemi, lub różowo rdzawemi, ciemnymi lub blademi plamami upstrzone, podobne do niektórych odmian krogulca rzadko plamistych. Długość od $1''7\frac{1}{2}'''$ — $2''$, szerokość od $1''3\frac{1}{2}'''$ — $1''6\frac{1}{2}'''$.

Błotniak ten za jedno z poprzedzającym długo uchodził, Montagu dopiero rozpoznał go; prócz znacznych różnic w kształcie i w upierzeniu samca, prócz cech, o których się wyżej wspomniało, dostatecznych do uznania gatunkowego, pod względem obyczajowym znaczne także przedstawia różnice.

Mieszka na równinach Azyi wschodniej i wschodnio-południowej Europy; u nas wprawdzie rzadszy w ogóle od zbożowego, na łągu jednak w równej prawie bywa ilości. Więcej się trzyma łąk i błot krzakami zarosniętych, jak otwartych i suchych pól. W locie zręczniejszy i zwinniejszy od tamtego, a z kształtu więcej do jastrzębia podobny; pomimo to, że ma nierównie dłuższe od innych skrzydła, długość ta jednak skrzydeł pozornie się skraca w skutek znacznej długości ogona. Łatwo także lecącego samca odróżnić od błotniaka zbożowego, najprzód po różnicy tej, którą się tylko co wymieniło i po kolorze znacznie ciemniejszym; prócz tego przestrzeń biała pod skrzydłami nierównie jest mniejsza, gdyż lotki od nasady zaraz są czarne. Za

wyszukaniem żywności lata podobnym sposobem jak poprzedzający, ale nie tak nisko nad ziemią.

Żywi się podobnymi przedmiotami, jak tamten i głównie je także po ziemi upatruje; zręczniejsz jednak chwytając małe ptaki w locie; ptaszyna najprędzej może uciec przed nim, jeżeli ciągle wynosi się w górę po nad niego; lecz przeciwnie, jeżeli chce się skryć na ziemi, najczęściej ginie, bo nawet gdy zdoła wpaść w trawę, błotniak ten zawzięcie go szuka. W czasie żniw tak samo, jak inne gatunki przenosi się głównie w pola na myszy; młode i samice żadnym wtenczas sposobem poznać się nie dają. Podobnie jak poprzedzający gatunek wielkie tym sposobem usługi oddaje rolnictwu, równie zatem, jak tamten na poszanowanie zasługuje.

Gnieździ się podobnym zupełnie sposobem jak poprzedzający, z tą tylko różnicą, że zawsze tylko w zaroślach, na błotach i łąkach, nigdy zaś w polach. Gniazdo urządza takie same z traw suchych i mało bardzo gałęzi używa. Jaj niesie 3—5, i tak samo się przy gniaździe zachowuje.

BŁOTNIAK BLADY.— *Circus pallidus* Sykes.

Strigiceps dalmaticus Licht.—*Falco dalmatinus* Rüpp.—*Strigiceps Swainsoni* Smith.—Лунь степной Ross.

Skrzydła złożone od ogona krótsze, tak samo jak u poprzedzającego, wycięcie chorągiewek wewnętrznych na trzech lotkach pierwszych, a zwężenia skrajnych na drugiej, trzeciej i czwartej z tą różnicą, że zaczynają się one nie tak daleko od końca nadlotek jak u błotniaka popielatego, lecz w takim położeniu jak u zbożowego. Ogon równie długi jak u poprzedzającego i równie w końcu zaokrąglony; sterówki skrajne o $\frac{1}{2}$ cala krótsze od następnych. Kształt ciała i wysmukłość jak błotniaka popielatego.

Stary samiec podobny z ubarwienia do błotniaka zbożowego: różni się bledszym popielatym kolorem na wierzchnich częściach ciała, głową białawą; pokrywy

skrzydłowe większe mocno są zbielałe; ogon bledszy nie pręgowany wcale, a spód skrzydeł czysto biały, dalej rozciągnięty na lotki. Dziób, nogi i tęczce jak u poprzedzających.

Samica i młode niczem się nie odznaczają od dwóch gatunków poprzedzających, mogą być tylko rozpoznane za pomocą wycięć skrzydłowych.

Jaja tego błotniaka, znane z licznych okazów dostawionych do zbiorów europejskich przez Hernhutów z Sarepty nad Wołgą, gdzie gnieździ się w znacznej obfitości, są tak podobne do jaj obu poprzedzających gatunków, że niepodobna ich prawie rozróżnić: wielkość ich jest pośrednia, ale tak się schodzi z tamtymi, że nie można oznaczyć pewnych granic. Rzadko są zupełnie białe, lecz najczęściej upstrzone plamami i kreskami rdzawo czerwonymi, niezbyt ciemnymi, w dosyć rozmaity sposób.

Gatunek ten w ostatnich dopiero latach odróżniony od dwóch poprzedzających, zamieszkuje w znacznej obfitości stepowe okolice Rosyi azyatyckiej i wschodnio europejskiej; w przelotach zalatuje na zachód; postrzeżane już były w okolicach morza Czarnego, w Turcyi, w Dalmacyi, a nawet i w Niemczech; zawsze jednak młode tylko, starego bowiem samca nikt dotąd jeszcze w Europie nie widział. Zdaje się zatem, że i u nas bywać powinien i to mnie skłania do objęcia go w niniejszej pracy, aby tym sposobem zwrócić uwagę krajowych obserwatorów.

Gnieździ się w stepach na ziemi w sposób do innych gatunków podobny.

Przymioty i obyczaje przedstawia wspólne z dwoma poprzedzającymi gatunkami; żywi się podobnymi istotami, a z powodu rzadkości nie może żadnego wpływu na rolnictwo krajowe wywierać.

PTAKI NOCNE.

Wszystkie sowy odznacza wielka głowa sutem upierzeniem nastroszona, oczy wielkie naprzód zwrócone,

otoczone naokoło gęstymi piórami mniej więcej tęgiemi, rozstrzępionemi, rozchodzącemi się promienisto wkoło całej twarzy i kryjącemi w znacznej części mocno zakrzywiony dziób aż poza nozdrza; twarz całą otacza całkowicie lub w części obwódka, utworzona z kilku rzędów drobnych pióreczek, odmiennych zupełnie budową a często i kolorem od otaczających je piór, szlarą zwana; piórka ją składające są zwykle zaokrąglone, gęste i niekiedy połyskujące. Wszystko to nadaje socom wéjrzenie dziwaczne i oryginalne, im tylko właściwe.

Dziób sowi jest mocno zakrzywiony, w podobny sposób jak u sokołów, ulegający dosyć rozmaitym zmianom w różnych gatunkach; w miejscu woskówki mają także błonę powierzchowną, w której umieszczone są nozdrza mniej więcej nabrzękle; lecz błona ta nie odznacza się odmiennym kolorem od dzioba i w żadnym gatunku nie pokazuje się z pod piór.

Nogi są mniej więcej kosmate, aż do samych pazurów: u jednych piórka są miękkie i sute, część pazurów ukrywające, u innych mniej więcej włosowate, także gęste, lub też sprowadzone do obrzednich szczeci, z pod których nagie obuwie przegląda. Palec skrajny zwrotny ku tyłowi, tym sposobem, sowa może siadając na gałęzi obejmować ją zarówno trzema, jak dwoma palcami od przodu według upodobania; uzbrojone są potężnymi, ostremi, mniej więcej zakrzywionymi pazurami.

Skrzydła długie, szerokie, zaokrąglone w końcu, dosyć przedstawiające zmian pod względem stosunkowej długości pierwszych kilku lotek. Brzegi skrajnych przedstawiają także właściwość wspólną wszystkim gatunkom w tém, że końce promieni chorągiewek skrajnych są zadzierzysto pozaginane na pierwszej i pewnej liczbie następnych, przez co tworzy się pewien rodzaj ząbkowania. Całe upierzenie jest bardzo miękkie, wietkie i mniej więcej nastroszone.

Jako ptaki nocne obdarzone są zmysłem słuchu do wysokiego stopnia wykształconym; budowa téż organów tego zmysłu jest pod wieloma względami odmienna i wyższa jak w całej gromadzie. Sowy tylko same mają wyraźną konchę, tak jak u zwierząt ssących mniej lub wię-

cěj rozwiniętą, utworzoną przez fałd skórny otwór sam przymykający. Fałd ten mniej lub więcej obszerny, u niektórych połowę większą szlary obejmujący, wyłożony jest wewnątrz bardzo czułą błoną i może się dowolnie otwierać i stulać. Tém jednak różni się głównie to urządzenie od konch uchowych zwierząt ssących, że nie z tyłu jak u tamtych, ale z przodu otworu ucha jest ten rodzaj konchy umieszczony.

Z powodu zbyt obszernej źrenicy i wypukłości oka są nadzwyczaj czule na blask światła dziennego, i tego unikając kryją się powiększej części we dnie w zacienionych miejscach; wyleciawszy dopiero o zmroku, przez całą noc nieustannego ruchu używają. Nie wszystkie jednak gatunki są równie na to czule: niektóre bowiem tak dobrze widzą we dnie jak inne ptaki, zawsze jednak obyczaje nocne zachowują; inne zaś tak dalece razi światłoienne, że w ostatniej dopiero potrzebie z kryjówek wylatują i widocznie przez to cierpią.

Budowa kości przedstawia także właściwość wyżej posuniętą, jak w innych ptakach, w tém, że są zupełnie czeze, jakby dęte, ze ścianami delikatniejszymi, więcéj zbitymi jak zwykle; czaszka nawet składa się z dwóch nadzwyczaj delikatnych blaszek, pewnym rodzajem blaszkowatej siatki wypełnionych.

Postać sów jest pełna powagi, a twarz mniej więcéj płaska z wielkimi naprzód patrzącymi oczami, nadaje im wyraz roztropności i rozumu. Siedząc, przybierają zwykle nieruchomą postawę pionową, zwięzając się stopniowo od szerokiej głowy ku ogonowi; mimo to ruchy mają nadzwyczaj żwawe i gwałtowne, gdy są poruszone jakakolwiek namiętnością lub obawą; wykręcają głowę na wszystkie strony i błyskają wylupiastymi oczami; mogą ją przekręcać zupełnie za siebie, a nawet więcéj jeszcze ku drugiemu bokowi. Napastowane przez nieprzyjaciela w razie niemożności ucieczki gwałtownie bronią się szponami i mocno kaleczą.

Tryb życia nocny przedstawia pod wszelkimi względami wiele różnic obyczajowych od wszystkich innych ptaków, i wymaga odmiennych zupełnie przymiotów. Polując wyłącznie prawie nocami, kiedy wszystkie prawie

ptaki są uśpione, a ssące tylko drobne zwierzątka w ruchu, sowy temi ostatniemi głównie się tylko żywią a ptaki wyjątkowo tylko biorą, jeżeli gdzie którego na noclegu postrzegą. Niemając potrzeby gonienia zdobyczy lecz tylko napadania niespodziewanie, nie mają ani bystrości lotu, ani wytrzymałości, ani téj rzutności dziennym ptakom właściwój; za to lekki i cichy, aby nie płoszył zwierzątek kierujących się więcej słuchem i innemi zmysłami jak wzrokiem.

Sowy w ogóle są miejscowe i całe życie spędzają w bliskości miejsca urodzenia, prócz tylko kilku gatunków północnych, które z powodu braku żywności w najostrzejszej porze roku muszą ustępować do umiarkowańszych okolic. Zawsze samotne, żyją w zupełném odosobnieniu lub w parach; na czas nawet podróży, gdy zwykle inne ptaki, nawet drapieżne łączą się w mniej więcej liczne towarzystwa, sowy zawsze pojedynczo wędrują i nigdy dalekich naraz przelotów nie odbywają; lecz posuwając się zwolna stopniowo zalatują tam, gdzie mają czas ten głównie przepędzić.

Głosy sów są rozmaite i dziwaczne: w porze weselnój wabią się po całych nocach rozmaitego rodzaju hukaniem, syczeniem, chrapaniem lub gwizdaniem, bardzo nawet urozmaiconém w niektórych gatunkach. Głosy te w czasie ciszy i ciemności nocnej szczególne wrażenie posępne i przerażające na słabe umysły wywierają; dlatego téż stały się przedmiotem obaw i przesądów najrozmaitszych, i wyrodziły pewien rodzaj wstrętu i nienawiści ku sobie. W złości wszystkie gatunki chrapliwie syczą w połączeniu z mocném kłapaniem dzioba, tém mocniejszym i wyrazistszém, im ptak jest większy.

Wszystkie ptaki szczególnie sów nienawidzą, i to jest głównym powodem tak starannego ukrywania się we dnie; gdy bowiem którą postrzegą, zlatują się z krzykiem i sprowadzają przez to wszelkie ptaki, jakie się tylko w bliskości znajdują: cała ta różnorodna gromada ciągle wzrastająca nacierając ze wszystkich stron tak napastuje i niepokoi poważną, tajemniczą i spokojną sowę, że ta wszelkiemi sposobami chciałaby natręctwa tego uniknąć, a mianowicie gdy się zacznie zgromadzać

większe ptastwo, mogące dotkliwiej dokuczać; mścić się jednak nie śmie w porze tak dla siebie niewłaściwej. Najwięcej nieprzyjazne sobie ptaki zapominają przy sobie wspólnych nienawiści i obaw, i jedynie są tylko zajęte widokiem powszechnie nienawidzonego ptaka; można nieraz widzieć drapieżne atakujące sowę razem z ptakami, których właśnie największemi są prześladowcami, nie zwracające na siebie wzajemnie uwagi. Nie można brać tego jedynie za zemstę za nocne rozboje, albowiem ptaki nierównie od sów większe i silniejsze, a przeto nigdy i żadnej krzywdy od nich nie doznające, tak samo je napastują jak najslabsze, a zatém wystawione niekiedy na ich napaści. Dziwaczna zapewne postać, straszne spojrzenie i niezwykle ruchy, nienawiść tę prowadzają.

W gnieźdzeniu sowy mniej przedstawiają własnego przemysłu i pracowitości od innych ptaków drapieżnych. Same gniazda nigdy nie ścielą. Największa liczba gatunków gnieździ się w dziurach drzew, skał i budynków bez żadnego posłania, na barłogu tylko na miejscu znalezionym; inne zajmują puste gniazda po dziennych drapieżnych lub innych ptakach i bez żadnego przerabiania wysiadują w nich swe jaja; niektóre zaś gatunki niosą się na ziemi na suchej trawie w miejscu będącej, którą tylko ugniatają i nagarniają na nędzne dosyć posłanie.

Jaja wszystkich gatunków są czysto białe bez żadnych odmian, odznaczające się krótkością i prawie kulkowatą formą; można je tylko rozróżnić po wielkości, gładkości lub chropowatości skorupy.

Pisklęta sów są podobnie jak dziennych ptaków drapieżnych białym lub szarym puchem okryte. Gdy pióra całkowicie na nich wyrosną, w ogóle są już zupełnie do starych podobne, małe tylko niektóre gatunki przedstawiają różnice; nim jednak pióra całkowicie się wykształcą, wszelkie odmiany i plamy niezupełnie jeszcze na wierzch pokazane, tworzą zupełnie odmienną pstroczinę. Samice prócz wielkością niczem się w ubarwieniu nie odznaczają.

Mała bardzo jest ilość gatunków wyłącznie szkodliwych; większa nierównie wynagradza sówicie małe

szkody przez siebie zrzadzane tępieniem najszkodniejszych istot, a największa żadnych szkód nie robiąc, wyniszcza w wielkich ilościach myszy, polniki i tym podobne zwierzątka. Przy szczegółowych opisach gatunków będziemy mieli sposobność przekonać się o tém i osądzić jak wielce te ptaki są użytecznymi.

Familia sów nierównie jest trudniejsza do podzielenia na rodzaje od poprzedzającej: niepodobna w niej trafić na równie naturalne grupy, jak w ptakach dziennych; którójkolwiek bowiem części ciała cechę weźmiemy za zasadę podziału, zbliżymy gatunki najmniej podobne, a rozerwiemy najbliższe sobie, i dojdziemy tym sposobem do najnienaturalniejszych rodzajów. Różnice obyczajowe sów są tak małe i tak wspólne gatunkom w różnych grupach, według rozmaitych zasad mieszczonym, że nie prawie w zadaniu tém nie pomagają. Śmiało możnaby wszystkie sowy obejmować w jednym rodzaju, gdyby nie to, że konieczność ułatwień oryentowania się w tak licznej rodzinie zmusza do pewnych podziałów.

Wszystkie cechy, jakie sowy przedstawiają, porównane z cechami innych familij i uważane ze względu wywieranego wpływu na ogólne przymioty i usposobienie ptaka, mają tylko ważność gatunkową; wzięwszy bowiem za przykład budowę tak ważnego organu, jakim jest ucho, którego znaczne różnice niektórzy ornitologowie spróbowali użyć za główną zasadę podziału sów, tak porozrywali i pomieszali gatunki podobne z niepodobnymi, że nietylko nie ułatwili, ale wiele utrudnili trafienie do ładu.

O ile naturalne ugrupowanie przedmiotów naturalnych jest pożyteczne w nauce, o tyle zbytnie rozdrabnianie, nie oparte na ważnych powodach, przykłada się tylko do zamieszania i utrudnień. Rozdrobnienie tak daleko posunięte, jak to widzimy na kilkunastu gatunkach sów europejskich, bardzo niekorzystne następstwa sprowadza; z gatunków tych nie wiele mniej rodzajów utworzono, a gdyby jeszcze ściślej zwrócono uwagę na odpowiednią ważność cech do podziałów tych prowadzących w innych familiach; każdy prawie gatunek oddzielny rodzaj powinienby stanowić.

Wchodząc przeto w wyżej przytoczoną potrzebę podziału, mniemam, że kształt ogona, stosunek długości lotek, upierzenie nóg i brak lub obecność dwóch czubków uszami zwanych, na bokach wierzchu głowy będących, najwygodniej mogą być użytymi za zasadę podziału; bo chociaż grupy tym sposobem utworzone nie będą zupełnie naturalne i nie tak ważne jak grupy ptaków dziennych drapieżnych, najmniej pociągają za sobą niestosowności, a przytém najwięcej są zdolne ułatwić determinowanie.

SOWA.— *Ulula* Cuv.

Ogon mniej więcej klinowaty, mniej więcej przedłużony, zawsze od złożonych skrzydeł dłuższy; nogi suto upierzone po same końce palców, albo po ostatnie stawy; lotka trzecia lub czwarta najdłuższa; dziób mniej więcej krótki, od nasady mocno zagięty.

Gatunki, które tym rodzajem obejmuję, zebrane z rodzajów *Surnia* Dum. *Nyctea* Steph. *Syrnium* Sav. i *Nyctale* Brehma, jakkolwiek nie tworzą zupełnie naturalnej grupy, najwięcej jednak do siebie zbliżenia pod wieloma względami przedstawiają, a większa część nie zasługuje pod żadnym pozorem na odosobnienie, tém więcej, że nie ma drugich gatunków w innych nawet częściach świata, któreby mogły z nimi być rodzajowo połączone.

SOWA JARZĘBATA Tyz.— *Ulula funerea*.

Strix funerea Linn.—*Strix nisoria*, *canadensis*, *hudsonia*, *ulula*, *doliata* Auct.— *Surnia borealis* Less.— *Surnia nisoria* Dum.— Le Caparacoch ou Chouette à longue queue de Sibérie Buff.— Die Gesperberte Habichtseule Niem.— Sova krahujni Cz.

Dziób krótki, od samej nasady mocno zagięty, do sokolego podobny; ogon mocno przedłużony i mocno stopniowany; w skrzydłach lotka trzecia najdłuższa; koń-

ce skrzydeł zaledwie do połowy ogona sięgają; upierzenie nóg sute po same pazury; szlara po bokach tylko głowy cokolwiek wyraźna. Kształt głowy najwięcej do sokolego zbliżony; czoło mało jest podniesione i mało wypukłe, a promieniste okolenie oczów rozchodzące się na twarz, ma tylko od spodu i z boków, nie tak wyraźne i miejscami z krótszych piórek utworzone; tym sposobem więc upierzenie czoła bezpośrednio nad oczy zachodzi; szlara po bokach tylko twarzy wyraźna. Oczy stosunkowo są nierównie mniejsze jak w innych gatunkach. Szpony silne i ostre. Pióra w ogólności krótsze, twardsze i więcej wygładzone na ciełe, jak u innych sów. Brzeg lotki pierwszej zadzierzysty; otwory uszów małe, okrągłe.

Długość samca cali 14, siąg cali 29; długość samicy 15—15½", siąg 31"; długość dzioba 11", wysokość w nasadzie 6½", długość skoka 1", palca średniego 9", pazura u tegoż 8", ogona 7"6".

Dziób białawy, nasada tylko szczęki dolnej szaro rogowa; szpony rogowo czarniawe; tęczce mocno żółte.

Tło na wierzchnich częściach jest oliwkowo szare; wierzch głowy upstrzony bardzo gęstymi kroplami białemi; boki szyi, kark, barkówki i niższa część grzbietu tak mocno biało plamiste, że kolor ten jest przemagającym; środek pleców bez plam, a na pokrywach skrzydłowych kilka ich tylko na brzegu. Twarz biaława, kreska nad okiem i długa pręga oddzielająca promienie twarzy od karku i boków szyi czarne; zresztą spód cały biały z plamą na gardzieli; z pasem złożonym z gęstych pręg falowanych, oddzielającym piersi od szyi i z gęstym, poprzecznym, dosyć subtelnym falowaniem całego spodu, kolorem takim samym, jak tło na częściach wierzchnich; przez całe piersi między owym falowaniem i ciemną pręgą oddzielającą je od szyi, znajduje się pręga czysto biała, małemi tylko plamkami gdzieniegdzieznaczona. Upierzenie nóg brudno białe, szaro miejscami plamiste. Lotki koloru płaszcza z plamami białemi na skrajnych chorągiewkach i podługowatemi im odpowiadającemi na wewnętrznych. Na ogonie bledszym od plam

szeza dwanaście wązkich, białych przepasek i same końce także białe.

Samica większa z barwą mniej czystą i wyraźną, a mianowicie brudniejszą na spodzie ciała.

Jaja eliptyczne szczuple i podługowate, lub miernie podługowate i miernie pękate; w obu końcach wolno zaokrąglone; skorupa na nich gładka, miernie polyskująca; na niektórych ponalepiana bąbelkami.

Długość $1''9\frac{1}{2}''$, szerokość $1''3\frac{1}{2}''$ — $1''5''$.

Sowa ta tak ze względu kształtów jak i upierzenia jest jedną z najpiękniejszych krajowych gatunków. Mała płaska głowa, długi ogon i wysmukła postać zbliżają ją do ptaków dziennych, a przegowanie spodnich części krogulca przypomina. Najwięcej też w obyczajach i przymiotach do dziennych zbliżona. W dzień przed światłem nie kryje się wcale i widzi daleko i dobrze; chociaż lata niechętnie, kieruje się w locie wzrokiem i zdaleka upatruje miejsca, na którym ma usiąść. Lubi szczególniej przebywać w małych gajach przy błotach i w bliskości wód, a mianowicie w olszowych i brzozowych. Pomimo krótkości skrzydeł lot jej nierównie zwinniejszy, a nadewszystko równiejszy jak innych sów; ostrożna i bojaźliwa, dosyć jest trudna do podejścia, zwykle zdaleka się przed człowiekiem zrywa i daleko ciągnie.

Pospolita jest w całym pasie północnym obu lądów; znajduje się obficie w całej Syberyi, nie wyjmując Dauryi; w porze zimowej posuwa się w części ku południowi i wtenczas aż do nas zalatuje w małej ilości i nie każdego roku; w okolicach północnych kraju częściej daje się postrzegać, jak w południowych; w Litwie w każdej porze roku ma być dość pospolitą.

Żywi się głównie myszami i innemi drobnemi ssąciami. Naturaliści nie zgadzają się pod względem czasu, w którym poluje: jedni utrzymują, że tak samo we dnie jak i w nocy rzucea się na zdobycz; inni stanowczo temu zaprzeczają; ostatnie zdanie objawił także Pallas.

P. Wałęcki, który przez pobyt w Dauryi miał sposobność bliżej przypatrzeć się obyczajom téj sowy, udzielił mi następujących o niej wiadomości. We dnie prześiaduje najwięcej na brzozech, których kora też samą

mieszanie kolorów białego ze śniadym przedstawia; drzewa tam w miejscach wilgotnych rosnące, przedwcześnie zwykle na pniu butwieją i naprzód tracą wierzchołek: na tych to przyłamanych pniach sterczących sadowi się najchętniej i nieruchomie na pozór przesiaduje. Zwraca jednak ciągle uwagę na to, co się koło niej dzieje, a mianowicie na podstawę pnia, bo tam myszy miewają zwykle swoje kryjówki wśród próchna wypełniającego wnętrze drzewa, lub nory między korzeniami. Na dostrzeżoną zdobycz spuszcza się nagle i porwana na drzewie pożera. Do budynków, nawet w Syberyi nigdy się nie zbliża.

Ptak ten, gdzie się obficie znajduje, bardzo jest pożytecznym z powodu wytepienia szkodliwych zwierzątek, niszczących zboża, trawy i nasiona leśne. U nas tak rzadki, że żadnego wpływu ani dobrego, ani złego wywierać nie może; nie zasługuje tu zatem na szczególną uwagę, a przytém nie godzi się go tępić bez potrzeby.

SOWA BIAŁA Jundz.— *Ulula nyctea*.

Strix nyctea Linn.— *Strix candida* Lath.— *Nyctea nivea* Daud.— *Surnia nivea* Blas.— Le Harfang Buff.— Die Schneetageule Niem.— Сиринь бѣлый Ross.

Dziób potężny, mocno zakrzywiony, od samej nasady w piórach całkiem prawie ukryty; nogi tak mocno kosmate, że szpony całkiem się prawie w pierzu chowają. Skrzydła nie wiele krótsze od ogona z trzecią lotką najdłuższą, czwarta równa z drugą; cały brzeg lotki pierwszej zadzierzysty, na drugiej zaś, trzeciej i czwartej przy końcu tylko na zwężeniu. Ogon mierny słabo w końcu klinowaty. Głowa mierna, cokolwiek podobna z kształtu do poprzedzającej, wypuklejsza jest z wierzchu z powodu stosunkowo większych piór; promieniste okrażenie oka dalej zachodzi ku górze z boków na stronie zewnętrznej głowy, a przytém i oczy są stosunkowo nierównie większe. Żadnego śladu szlary w okolo całej twarzy nie przedstawia.

Długość około 2 stóp, siąg stóp 4; długość dzioba 1'3", wysokość w nasadzie 10"; długość skoka 2", palca średniego 2, pazura u tegoż 1'7", ogona 9½".

Dziób i szpony czarne, tęczce żółte otoczone wkoło czarnym brzegiem powieki.

Ptaka zupełnie stary jest całkiem czysto biały, ma tylko na płaszczu i na brzuchu bardzo rzadkie i bardzo wypłowiałe prążki, prócz tego gdzieniegdzie na karku rozrzucone kropeczki wielkości prosa, i na lotkach perelki ciemne, kryjące się przy złożeniu skrzydła.

Młode pierwszoletnie są po całym ciele poprzecznie śniado i biało pręgowane tak, że na każdym piórze znajduje się kilka pasków ciemnych, szerszych od białych je przegradzających.

Po pierwszym zaraz wypierzeniu się twarz, szyja, tył głowy z karkiem, pokrywy podogonowe i nogawice są czysto białe; na całej przestrzeni czoła dość gęste śniade krople; na całym płaszczu poprzeczne przerywane pręgi ciemno śniade, a na piersiach, brzuchu i bokach bledsze, węższe, lecz liczniejsze falowanie. Przy końcach sterówek dwa rzędy czarnych plam, oprócz dwóch z każdej strony wcale nie plamistych.

Po każdym wypierzeniu się plamy zmniejszają się i blakną, lecz kilku lat potrzeba do otrzymania stałego już ubarwienia.

Sama odzież najlepiej wykazuje, że sowa ta jest mieszkanką najwyższej północy; rzeczywiście też zamieszkuje obficie polarne kraje Europy, Azji i Ameryki; w Islandyi, w Szwecyi, w Norwegii, w północnej Rosyi, w Syberyi bardzo pospolita. W porze zimowej zwiedza niekiedy kraje Europy środkowej; u nas bardzo rzadka, w zimie tylko roku 1858 na 1859 naleciała w takiej ilości, że je w rozmaitych okolicach kraju bito i widywano; w Niemczech środkowych jeszcze rzadsza jak u nas; do Litwy corocznie w późnej jesieni przybywa, a w okolicach Astrachanu bardzo pospolita; w Dauryi nie gnieździ się, lecz tylko w porze zimowej w obfitości nalatuje.

Podobnie jak wszystkie ptaki północne jest wędrowna; wędrowki te jednak nie każdego roku jednakowo odbywa, a nawet nie we wszystkich w jednakowych wy-

konywa je ilościach; co jest niewątpliwie w związku z niezupełnie jeszcze wyjaśnionemi wpływami kosmicznemi. Nie można powiedzieć, aby sroższe zimy miały ją tém więcej pobudzać do podróży; ostatni bowiem przykład pokazania się jój u nas w przeszłym roku, podczas jednej z najłżejszych zim, tak u nas jak w krajach więcej północnych, oczywiście przeciw temu przemawia. W ściślejszym to niezawodnie jest związku z obfitością pokarmu; wiadomo bowiem, że wędrowki téj sowy odbywają się razem z wędrowkami drobnych, myszowatych północnych gatunków, jakimi są: skandynawskie lemingi i sybirskie polniki gospodarne. Za niezliczonemi gromadami tych zwierzątek znaczne przestrzenie peryodycznie co kilka prawie lat, niewiadomo jeszcze dokładnie z jakiego powodu przebywającemi, sowy te pojedynczo nie zaś w małych gromadkach jak sowa krótkoucha (*Strix brachyotus*) postępują i znaczną ich ilość przez drogę wyjadają. Indywidua przybywające do nas, zapewne także dla braku żywności, ojczyznę swoją czasowo opuszczają.

Obyczaje téj sowy i natura pierza, zbliżają ją do dziennego drapieżnego ptastwa.. W najjaśniejszy dzień zimowy wcale nie widać, aby ją raził blask słoneczny, i wcale się téż nie kryje; lecz owszem zawsze w otwartych pokazuje się miejscach. Siada zawsze nisko, na słupach drogowych, płotach, kamieniach, a najczęściej na równej ziemi; lubi szczególniej miejsca poorane późno przed samą zimą. Lasów unika, lecz zato często się przybliża do mieszkań ludzkich, a mianowicie odwiedza zagrody opuszczone, w których bydło lub konie hurtowały długo pod gołym niebem. W bliskości także skał często przebywa i czatuje na puszczach skalne (*Lagomys*); człowieka dosyć się obawia, i rzadko kiedy daje mu się zejść na piechotę: spłoszona, dosyć daleko odlatuje.

P. Wałęcki, od którego poprzedzające także wiadomości obyczajowe o téj sowie posiadam, utrzymuje, że nigdy w ich żołądkach innego mięsa prócz kilkunastu myszy lub innych gryzących zwierzątek nie znajdował; z tego więc powodu w ogólném gospodarstwie raczej za pożyte-

czną jak za szkodliwą uważać ją należy. U nas zaś tak jest rzadką, że żadnego wpływu wywierać nie może.

SOWA DŁUGOOGONOWA Tyz. — (*Ulula uralensis*).

Strix uralensis Pall. — *Strix litturata* Retz. — *Strix macroura* Natt. — *Ptynx uraleuse* Blyth. — *Syrnium uralense* Sav. — Sowa uralska Wodz. — *Chouette de l'Oural* Temm. — Die uralische Taugeule Niem. — Sowa biaława Cz. — Неясыть уральская Ross.

Ogon dłuższy od ciała, mocno stopniowany i klinowaty, w dwóch trzecich częściach skrzydłami przykryty; lotka czwarta i piąta najdłuższe i równe, trzecia równa szóstej i bardzo mało krótsza od tamtych; brzegi pierwszej i zwięźenie drugiej i trzeciej mocno zadzierzyste; upierzenie nóg niezbyt sute po ostatnie stawy palców; szpony słabo łukowate, bardzo ostre. Głowa wielka, suto upierzona, oczy zdają się być mocno zapadnięte, wkoło otoczone kręgiem promienistych piórek; szlara całą twarz wkoło otaczająca, wyraźnie odznaczona. Całe upierzenie bardzo sute i miękkie.

Długość samca cali 20, siąg stóp 3 cali 5; długość samicy cali 21 — 22, siąg stóp 3 cali 7; długość dzioba 1"7½", wysokość w nasadzie 11", długość skoka 2"5" palca średniego 1"4½", pazura u tegoż 1" ogona 13". Dziób u żyjących morelowo żółty; szpony przy nasadzie żółtawe, w końcach rogowe; tęczce ciemno brunatne, prawie czarne; pięty i spód palców pomarańczowe; obwódka powiek blado karminowego koloru.

Przód twarzy jest brudno żółtawo biały, czarnymi promienisto rozchodzącymi się stosinami urozmaicony; otoczony białą rudawą szlarą czarno upstrzoną, najmocniej po bokach głowy. Wierzch głowy, kark i plecy okryte piórami rudawo białymi, mającymi przez środek szeroki płomyk brunatny, kończący każde pióro; na głowie i karku plamy te stosunkowo więcej miejsca zajmują, jak węższe od nich białawe brzegi, a przeciwnie na plecach ostatni ten kolor jest przemagającym; pokrywy skrzydłowe brunatno, białe i rudawo urozmaicone. Cały spód biały

rudawy, brunatno płomykowany; nogawice rudawe bez odmiany. Lotki brunatne, płowo poprzecznie pręgowane i zakończone; na pręgach tych miejscami przemaga kolor rudawy, miejscami popielaty lub brunatnawy. Na ogonie 7 pasów brunatnych, 7 płowych i także końcówki; pasy te jasne na środkowych sterówkach są mniej więcej zafarbowane kolorem popielatym, a na dalszych brunatnym.

Samica prócz wielkości niczem się więcej nie odznacza. Na pisklętach puch jest jasno czekoladowy (jak z mlekiem czekolada), końcówki białe, a zatem różnią się dostacznie od wszystkich sowiąt w gniazdowej barwie, zwykle białych lub popielatych. Gdy w pióra porosną zupełnie, przybierają doskonałą odzież.

Jaja podługowate, z kształtu podobne do jaj błotniaka błotnego (*Circus rufus*), ze skorupą delikatną, gładką i połyskującą; pory mają nieznaczne; chropowatości dostrzedz nie można nieuzbrojonym okiem, długość 2"2" — 2"3", szerokość 1"9", pełne ważą 2 luty 16 granów, wypróznione 62 1/2 gran. Porównywając te jaja z jajami następującego gatunku tak okrągłemi, można się dopiero przekonać o wielkości różnic między niemi, tak w kształcie jako też w skorupie; w pierwszej są podługowate i gładkie a na obu końcach jednakowo zaokrąglone, w drugiej chropowate i okrągłe.

Gatunek tu zamieszkujący obficie kraje północne starego ładu, głównie trzyma się górzystych miejscowości; bardzo pospolity w Uralu, gdzie pierwszy raz przez Pallasą był postrzeżony; dalej na wschód przez całą płaską część Syberyi jest rzadki; dopiero na drugim jej końcu zacząwszy od gór Jabłonnych przez całą górzystą Dauryą północną jest bardzo upowszechniony; znajduje się także w górzystych okolicach Norwegii, Szwecyi i Laponii. W środkowej Europie jest nierównie rzadszy, jednak w górach szwajcarskich i francuzkich niekiedy postrzegany; hr. Wodzicki wykrył je w podgórzu karpackim, i utrzymuje, że jest tam pospolitą w staropniowych bukowych lasach, i niemal wszędzie się gnieździ w lesistej stronie wschodniej części Galicyi. Według hr. Tyzenhauza, w Litwie się gnieździ i jest także dosyć pospo-

litą; w Królestwie zaś Polskiem jest wielką rzadkością: znam tylko jeden okaz krajowy, ubity w roku 1854 w porze zimowej w lasach Ilżeckich, w gubernii radomskiej; zdaje się jednak, że w północnych okolicach gubernii augustowskiej, powinna być pospolitszą niż w innych częściach kraju.

Przebywa najchętniej wśród rzadkich ale obfitujących w starodrzew lasów, i zwykle siada na najwyższych drzewach; do wsiów, jeżeli są w bliskości drzewa, zbliża się przed zachodem słońca a mianowicie w późnej jesieni. Poluje przed zmrokiem, a nawet w dnie pochmurne jest bardzo ruchawa; nie tylko że wśród dnia często przelatuje z miejsca na miejsce, ale widocznie zwraca baczną uwagę na otaczające okoliczności.

Lot jój jest silny, ale pracowity i nierówny; po kilku drobniejszych rozmachach skrzydeł następuje jedno silniejsze poruszenie, a przytém trzyma ciało w locie w położeniu ukośnem, tak jakby w zawieszeniu na skrzydłach tył ciała przeważał.

W drapieźności, sile i odwadze przewyższa wiele innych gatunków; następujące dwa przykłady zdolne są objaśnić, że nie tylko żywi się drobnymi ssąciami zwyczajem innych sów, ale i nierównie większe zwierzęta napada; a zarazem dowodzą one oczywiście, że dzienne ma także obyczaj. P. Walecki powiada: że z pomiędzy kilku przykładów, których był świadkiem, najwięcej maluje jój drapieźność następujący wypadek. W listopadzie, gdyając już zupełnie wybielał w Dauryi, wyszedł w towarzystwie trzech innych myśliwych, w gęstą bardzo, lecz małą kępę krzaków, tuż przy samych zabudowaniach folwarczku nad źródelkiem, w okolicy otwartej rosnących; las modrzewiowy był za górą na pół mili odległy, a na południowym stoku góry rzadko rozrzucone koślawe i pochylone pnie czarnej brzozy. Gdy po kilku strzałach jeden z gonionych zajęcy wysunął się na czyste pole i zaczął się kierować ku górze, nie wiadomo zkad zjawiła się nad nim sowa długoogonowa i zaczęła go natarczywie ścigać i nabijać z góry; za każdym natarciem zajęć przewracał się na grzbiet i młóćąc nogami przednimi jak pałeczkami dobosza walecznie napad odpierał, za ka-

zdem odstąpieniem ptaka, zrywał się napowrót i dalej umykał. Manewr ten powtarzał się do ośmiu razy w obec świadków, którzy w tę stronę pobiegli; nakoniec zając jakby w skutek ostatniej rozpaczy widząc ciągle zawieszzonego nad sobą zawziętego wroga, zwrócił się nagle ku strzelcom i poległ od strzału, a sowa dopiero się oddaliła. Wszystko to działo się przed zachodem jeszcze słońca; okoliczności miejscowe naprowadzają jeszcze na ten domysł, że gęstemi strzałami zwabioną została.

Drugi fakt, który także przytaczam, innym wprowadzie powodem wywołany, daje także wyobrażenie o jej odwadze i wykazuje do czego jest zdolna. Hrabia Wodzicki, znany gorliwy ornitolog galicyjski, udał się w ostatnich dniach kwietnia roku 1851, do lasu dla wybrania dwojga piskląt tej sowy i pobicia starych. Po długim nadaremnie oczekiwaniu poszedł ogrzać się do ognia, gdyż było dokuczliwe zimno; gdy wtém piesek gajowego pobiegł do drzewa, w którego dziuplu były pisklęta, i nóżką chciał się do nich dobrać; w tej chwili, w biały dzień sowa rzuca się na niego jak sokół z szybkością błyskawicy i porywa w powietrze na jakie 30 stóp; obecni usłyszawszy skowyczenie psa, nadbiegli i krzykiem i strzałem uratowali tę ornitologiczną ofiarę. Skóra psa w miejscach, gdzie była ujęta, na wylot była przedziurawioną, a podniesienie tego kilkufuntowego ciężaru, nie zdawało się żadnego wysilenia ptakowi powodować.

Wyżej przytoczony naturalista utrzymuje, że trudno wynajdować jej jaja z powodu wczesnego bardzo niesienia się w porze, gdy śniegi utrudzają chodzenie po lasach, a przytém cichego zachowywania się przy gniaździe ptaka zwykle hałaśliwego. Głos samca donośny i żallosny można przyrównać do mieszaniny wycia puhacza (St. bubo) i puszczyka (St. aluco), ton zaś podobny do wabienia się grzywacza; głoskami można go w ten sposób naśladować *hu-hu-hu-huuu* długo przeciągnięte, po pewnej pauzie zawsze dodaje *hu hu*; samica kiedy niekiedy odpowiada monotonnym *huum* głosem wilczycy wyjącej i to nigdy przy gniaździe, lecz w znacznym oddaleniu od tegoż: zdaje się, że to robi przez wrodzoną ostrożność, która te ptaki w czasie lęgu cechuje.

Mieszkańcy Syberyi w głosie jój upatrują podobieństwo do wyrazu szubu i powiadają, że zbliżając się w późnej jesieni do domostw, zaleca nieustanném tego przypomnieniem, aby się zaopatrywali w ciepłą odzież na zimę.

Gnieździ się w Galicyi w dziuplach starych lip i buków i to niezbyt obszernych; hr. Wodzicki przekonał się, że siedząc na jajach lub na świeżo wyklutych pisklętach, ogon trzyma do góry oparty na ścianie dziupla. Dziuple te niekiedy są tak ciasne, że wierzyć trudno, aby ptak tak duży mógł się w nich pomieścić. Posłania na gniaździe prawie nie ma, proch tylko ze spróchniałego drzewa, gdzieniegdzie trawka sucha lub korzonek i piórko całą pierzynę stanowią.

Bardzo wczesnie gody weselne odbywa: w lutym już daje słyszeć afektowe wycia, a często w marcu lub w kwietniu, gdy pora ostra zbyt się przedłuża, niesie 2 lub 3 jaja. Samiec równie jak samica do gniazda przywiązany, wyręcza ją w siedzeniu na jajach, po kilka godzin dziennie i traci w tym czasie pióra na brzuchu, lecz na nierównie mniejszej przestrzeni.

Przywiązanie do potomstwa w znacznym stopniu okazują; po utracie jaj lub piskląt, żalśnie wyją i najczęściej na długie lata te niegościnnie lasy opuszczają.

Młode są pocieszne i oryginalne: chowane w domu trudniej się do jedzenia wkładają i okazują się dzikszymi jak innych gatunków pisklęta. Syczą rzadko i innym tonem, za to mocno kłapią dzióbem jak puhacze; w głoździe wydają monotony piskliwy ton *czit-czit*, przymrużają oczy i ustawicznie wykręcają głowę. Pisklęta nawet okazują zbliżenie do dziennych drapieżnych, połykają wielkie kawały mięsa, gdy zaś te są za duże, noszą go w dzióbku przez pewien czas, następnie kładą w szpony i szarpiają na sztuki, lub chowają na potém. Dobrze w dzień widzą, gdy nie ma nikogo przy nich lub gdy się oswoją, w biały dzień wyskakują na rozmaite sprzęty a nie siedzą nieruchomo jak pisklęta innych gatunków.

Z rysów wyżej przytoczonych pokazuje się, że sowa ta jest szkodna; z powodu jednak rzadkości uważać ją u nas należy raczej za osobliwość jak za przedmiot do wyniszczenia.

SOWA PUSZCZYK Jundz. — *Uluia aluco*.

Strix aluco Mey. — *Strix stridula* Gmel. — *Strix ulula* Linn. — *Syrnium aluco* Less. — Sowa rdzawa (odmiana) Jundz. — Puszczyk zwyczajny Waga. — Chouette hulotte Temm. — Chat huant Buff. — Baumkauz, Brandkauz Niem. — Pustik, Sowa Cz.

Ogon mierny, cokolwiek dłuższy od długości ciała, słabo stopniowany i klinowaty, około 2 cali od końców złożonych skrzydeł dłuższy; lotki 4 i 5 najdłuższe i równe, 3cia cokolwiek krótsza od 6tej, obie jednak nie wiele krótsze od najdłuższych; zadzierzystość na brzegu pierwszej i na zwężeniu przy końcu 2 i 3; na 4 i 5 słabe karbowanie; upierzenie na nogach dosyć sute, podobnie jak u poprzedzającej sięga tylko po ostatni staw palców; szpony słabo łukowate i miernie ostre. Głowa duża, puszysta; oczy duże zapadłe, podobnie jak u poprzedzającej otoczone promienisto rozchodzącymi się piórkami wokoło, lecz z tą różnicą, że na części od strony dzioba są krótsze, nie tworzą więc tak regularnego okolenia; szlara wkoło twarzy wyraźna. Dziób krótki, mocno zakrzywiony, w większej połowie w piórach ukryty. Całe upierzenie sute i bardzo miękkie.

Długość cali 14, siąg cali 37—38; długość dzioba 1", wysokość w nasadzie $7\frac{1}{2}$ ", długość skoka 1"9", palca średniego 1"3", pazura u tegoż 9", ogona 7"6".

Dziób żółtawy lub zielonawy, brudniejszy przy nasadzie; szpony od nasady biało żółtawe, w końcach czarniawo rogowe; tęcze ciemno brunatne; brzegi powiek różowe, czarniawo obwiedzione; pięty i spód palców żółtawo cieliste.

Z wierzchu szaro popielata, subtelnie upstrzona w ten sposób, że każde pióro ma wzdłuż stosiny brunatny płomyk, i rzędy falistych lub ząbkowanych poprzecznych ciemnych prążek, i białawe plamki; na barkówkach i na brzegach pokryw skrzydłowych rzędy wielkich białych plam. Twarz szaro biaława, upstrzona czarniawymi stosinami i niezbyt wyraźnymi kręgami ciemnymi, współśrodkowymi; szlara biała, subtelnie bruna-

tno prążkowana, a na bokach głowy ciemniejsza, z powodu, że w większej części piórka ją składające są zupełnie ciemno brunatne. Cały spód także jest mocno urozmaicony w ten sposób, że na tle piór białem plomyki brunatne środki piór zajmujące przedłużają się na kilka poprzecznych prążek, liczniejszych i gęściejszych na piersiach, jak na brzuchu i pokrywach podogonowych. Upierzenie nóg białawe drobno brunatnawo nakrapiane. Na lotkach brunatnych poprzeczne szaro rudawe pręgi. Sterówki blado brunatne, rudawo w poprzek pręgowane i na całej powierzchni ciemno w rozmaity sposób upstrzone i prążkowane.

Samica ma te same odmiany, taką samą pstroczinę, lecz jest cokolwiek większa.

Kolor tła ulega w tym gatunku wielu odmianom, przechodzi bowiem przez rozmaite odcienia rudawe aż do ciemno rdzawego na wszystkich częściach ciała. Uważałem zawsze, że w każdej prawie parze koloryt jest dziwnie dobrany, to jest: że obie są siwe, lub rude, lub rdzawe w jednakowym prawie stopniu; na młodych nawet te same kolory już się powtarzają i skoro tylko piórka zaczynają występować, przybierają odrazu odcienia rodziców. Tak dziwna dziedziczna zmienność może być za familijną rasowość uważaną; wprowadziła jednak dawniejszych naturalistów w błędy i tworzyli z tych odmian oddzielne gatunki.

Swiezo wylęgnięte pisklęta są białym obrzednim puchem okryte, który przez kilka dni coraz gęstnieje i w końcu dosyć jest nabity; gdy zaś piórka zacząją występować, tworzy się pewien rodzaj przechodniego, dosyć odmiennego od starych ubarwienia: na tle popielatém lub rdzawém z wierzchu, a białém lub rudawém od spodu pokazuje się poprzeczne pręgowanie ciemne, a koła współśrodkowe twarzy są bardzo wyraźne. Gdy pióra całkowicie wyrosną, ubarwienie to zamienia się na zupełnie podobne do rodziców.

Jaja czysto białe, bardzo krótkie i pękate, prawie kuliste: w obu końcach jednakowo zaokrąglone, skorupa na nich chropowata, słabo połyskująca i często grudkami ponalepiana.

Długość 1"8"', szerokość 1"4 1/2'''.

Zamieszkuje Europę południową i umiarkowaną; ku północy coraz rzadsza i daleko się tam nie posuwa; w Syberyi wcale niepostrzegana. U nas nietylko ze wszystkich gatunków sów, ale nawet ze wszystkich ptaków drapieżnych najpospolitsza: wszystkie lasy, ogrody, stare opuszczone mury, miasta i budynki gospodarskie są tych sów siedliskiem. Na zimę niektóre z lasów wynoszą się do budynków, ale nie zmieniają okolicy.

Przy świetle dzienném słabo widzą, dnie więc przepędzają ukryte w zacienionych gałęziach, w strzechach, w dziurach starych murów, w obszernych dziuplach i w pustych barciach; dobrowolnie tych kryjówek nie opuszczają, a wystraszone z nich siadają w bliskości i pozwalają się zbliżyć człowiekowi do siebie. O zmierzchu dopiéro wylatują na połów. Lot ich jest bardzo cichy, powolny i pracowity.

Główne ich pożywienie stanowią myszy i szczury, które łowią zarówno wewnątrz jak i zewnątrz budynków, w ogrodach i w lasach; ptaki drobne wybierają tylko wyjątkowo z noclegów, albowiem siedzące po rozmaitych gąszczach i kryjówekach są nierównie trudniejsze do wyszukania, niż drobne nocne zwierzątka przez całą noc biegające. Nigdy nie dostrzegłem, aby kiedykolwiek większego jakiego ptaka upolowała i nigdy w jej żołądku nic innego, prócz myszowatych zwierzątek nie znajdowałem; wnoszę nawet z tego, że często przebywając w gołębnikach, nigdy na gołębie się nie porywa, wystrasza je tylko swą obecnością; że przeto równej wielkości ptakom, jak np. kuropatwom żadnej szkody nie zrządza. Gospodarzom więc nieocenione usługi oddaje, tępiąc najszkodniejsze zwierzątka nietylko na dworze, ale nawet wewnątrz budynków w ilościach bardzo znakomitych, i zastępując doskonale koty domowe; nie przeto nie usprawiedliwia nierozważnego prześladowania, któremu ciągle podlega: owszem każdy gospodarz powinien jak najstaranniej ochraniać i szanować tego pożytecznego ptaka, gdy się w jego budynku osiedli i nie niszczyć mieszkających zdala od zabudowań, bo i te nietylko,

że po lasach ważne oddają usługi, ale i w pewnych porach budynki odwiedzają.

Gnieździ się po obszernych dziuplach, barciach, strzechach, wieżach, szczelinach starych murów i skał i w opuszczonych gniazdach wron lub ptaków drapieżnych, gdzie bez żadnego własnego posłania niesie 4 lub 5 jaj, które samica sama wysiaduje, a samiec trudni się ciągle dostarczaniem żywności i znosi nocami co tylko zdobyć może. Młode wtenczas dopiero matka odstępuje, gdy same są zdolne bronić się w razie napaści innych drapieżnych ptaków; nie oddala się jednak od gniazda, lecz przez cały dzień ukryta w bliskości w gałęziach nie spuszcza z oka i bacznie uważa na to co się tam dzieje; gdy człowiek zbyt blisko się przybliży, zaraz się odzywa, a niekiedy daje dowody szczególnej odwagi, jak tego raz byłem naocznym świadkiem, gdy do gniazda, w którym znajdowały się sowięta dosyć już duże, wślazł po drabinie kozak i włożył w dziupel rękę: na to niewiadomo z kąd zjawia się sowa i tak nagle uderza na kark napastnika, że go szponami mocno podrapała. Nim jeszcze młode latać zaczną, wychodzą często na gałęzie obok gniazda będące i rzędem obok siebie siedają, a w razie niebezpieczeństwa chronią się napowrót. Gdy się wywiódą, przez parę tygodni trzymają się jeszcze razem przy rodzicach, dopoki same nie wprawią się do łowów; razem po zachodzie słońca wylatują z dziennego ukrycia i wabią się nieustannie piskliwym głosem, podobnym do skrzypienia niesmarowanego kola, a gdy które z rodziców zobaczą, lecą ku niemu i natrętnie napastują: stara gdy nie ma się czém odzepić, odgania je klapaniem, a najczęściej nie mogąc się pozbyć ucieka.

Głosy tych sów są rozmaite: wieczorami gdy wylatują z kryjówek odzywają się w sposób do śmiechu ludzkiego podobny, lub też zgłoski: *ku-wik, ku-wik*, kilka razy dość szybko powtórzone naśladującym; na wiosnę zaś wabią się po całych nocach donośnym, przeciągłym hukaniem. Łatwo głosy te naśladować, ale oszukać trudno, bo nie chcą przylatywać. Zabobonne pospólstwo rozmaite znaczenia tym głosom przypisuje: jedni uwa-

żają to za śmiechy złych duchów, inni wiedzący, że pochodzą od sów, poczytują je za przepowiednie śmierci lub narodzenia. W lutym już zaczynają się wabić, a w kwietniu mewają już jaja.

SOWA WŁOCHATKA Gab. War.— *Ulula dasypus*.

Strix Tengmalmi Linn.— Strix dasypus Bechst.— Strix noctua Teng.— Strix passerina Pall.— Sowa pójdzka Tyz.— Sowa Tengmalma Wodz.— Chouette Tengmalm Temm.— Der rauchfüssige Kauz, Tengmalm Kauz Niem.— Syć rousnák Cz.

Sterówki równe, ale cokolwiek w końcach zwężone nadają ogonowi formę klinową; ogon na cal od złożonych skrzydeł dłuższy; lotki 3cia i 4ta najdłuższe, równe, 2ga równa 5tej; brzeg lotki 1wszej i koniec 2giej ząbkowane; nogi krótkie, suto upierzone po same pazury. Głowa duża, napuszysta; oczy miernie duże wkoło okrażone promienistymi piórami, krótszemi od strony czoła; dziób w większej części w piórach ukryty; szlara wkoło twarzy wyraźna; otwory uszne całe boki głowy zajmują. Szpony długie, delikatne, mocno zakrzywione i bardzo ostre. Całe upierzenie długie i bardzo miękkie.

Długość cali $8\frac{1}{3}$, siąg 22 cale; długość dzioba 8", wysokość w nasadzie 6"; długość skoka 1", palca średniego $10\frac{1}{2}$ ", pazura u tegoż 6", ogona $4\frac{3}{4}$ ".

Dziób białawy; tęcze żółte; szpony rogowo czarniawe; podeszwy cieliste; brzegi powiek czarne.

Z wierzchu szaro oliwkowa, czoło gęsto upstrzone białymi kropkami; na karku duże białe plamy nieregularne, tworzą dwa szerokie pasy schodzące się u spodu przed plecami; środek pleców nieplamisty, na barkówkach tylko duże białe plamy w znacznej ilości zebrane; na pokrywach skrzydłowych dwie lub trzy plamki przy krawędzi i rząd na nadlotkach okrągłych podobnie ułożony, jak kilka innych w poprzek lotek idących; na każdej sterówce pięć par plamek okrągłych tworzą pięć rzędów na ogonie, odpowiadających pręgom u nastę-

pujących gatunków. Twarz jest biała, ciemno gdzieś niegdzie przyćmiona, samo zaś okrażenie oczów czarne; szlara biała, brunatno drobno upstrzona, na bokach tylko za uszami piórka jój brunatno kafowe, tworzą podłużną ciemną plamę. Spód cały biały, brunatno upstrzony, szerokimi plamami na boki poprzedłużanemi, najmocniej na bokach piersi; upierzenie nóg białe, brunatnemi blademi plamkami lekko narzucone.

Samica większa barwę ma zawsze ciemniejszą. Młode w pierwszym pierzu ciemniejsze ze spodu od samicy, upierzenie nóg mają płowe brunatno plamiste.

Jaja są albo eliptyczne, miernie podługowate, albo prawie kulkowate; w obu końcach równo zaokrąglone, u niektórych jednak w wierzchołku są zwężone i mniej więcej śpiczaste. Skorupa gładka, miernie połyskująca, drobno na niektórych ponalepiana.

Długość od $1''3\frac{1}{2}'''$ — $1''5\frac{1}{2}'''$, szerokość od $1''2'''$ — $1''2\frac{1}{2}'''$.

Pomimo tak znacznych różnic, odznaczających we wszystkich prawie szczegółach tę małą sowę od sówki (*Strix noctua*), dawniejsi naturaliści mieszała razem te dwa ptaki i nie postrzegali zupełnie różnic gatunkowych, w ptakach tak do siebie niepodobnych. Trudno nawet przypuścić, jakim sposobem można się było mylić tam, gdzie kształty głów, nóg, ogona, skrzydeł, proporcey tych wszystkich części, rodzaj upierzenia i koloryt tak są odmienne, i na pierwszy rzut oka uderzające.

Sowa ta dosyć jest rozprzestrzeniona: zamieszkuje lesiste okolice Europy północnej i umiarkowanej, i Azji północnej i środkowej, prócz tego znajduje się jeszcze w wielu górach Europy południowej. Nie wszędzie jednak równie jest pospolitą i niewiadomo dla jakich przyczyn niektóre kraje pomija zupełnie lub jest rzadką, gdy wszędzie wokoło przy tychże samych warunkach obficie się znajduje. Przykład tego kraj nasz przedstawia, gdzie jest jedną z najrzadszych sów miejscowych, gdy tymczasem w Niemczech, w Litwie i w Karpatach jest pospolitą. W całej Syberyi aż po Kameczatkę wszędzie pospolita. Zapewne się gnieździ u nas, ale dotąd żadnej pewnej wiadomości znikąd nie można było powziąć.

Trzyma się po większej części dużych lasów i ogrodów w starodrzewia obfitujących, w budynkach wcale nie przebywa. W dzień słabo widzi i wcale nie poluje; przepędza je spokojnie po dziuplach, lub między gałęziami ukryta; za zbliżeniem się człowieka niechętnie zlatuje, a nawet niekiedy kijem ubić się daje: siada bowiem często dosyć nisko i spędzana daleko nie odlatuje.

Żyje głównie myszowatemi zwierzątkami, na które o zmierzchu zupełnym zaczyna dopiero polować; wybiera także i małe ptaszki na noclegu, które téż ją za to bardzo we dnie prześladują, prócz tego łowi chciwie ćmy i inne nocne owady.

Gniazda jej nie znam, lecz według podań naturalistów gnieździ się w obszernych dziuplach starych drzew, na próchnie poprzeszonym cokolwiek własnymi piórkami i niesie 2—4 jaj, które samica sama wysiaduje.

Na wiosnę po całych nocach odzywa się głosem krótkim, donośnym, często powtarzanym, odmiennym i łatwym bardzo do odróżnienia od innych gatunków. W Syberyi hodowana w domu przez jednego myśliwego, który tam kilka lat przebył, wyuczyła się z łatwością naśladować doskonale skamlenia psów, piania kogutów i głosów innych zwierząt domowych.

Szkód żadnych nie wyrządza, lecz owszem w miejscach, gdzie jest pospolita, oddaje usługi przez niszczenie myszy i innych drobnych szkodników, niesłusznie zatem dotąd prześladowana.

SÓWKA. — *Athene Boie*.

Ogon równo w końcu przycięty, krótszy od połowy długości ciała; skrzydła krótkie z lotką trzecią najdłuższą, nie dostają do końca ogona. Upierzenie skoków nie tak sute jak w poprzedzającym rodzaju, sprowadzone na palcach do rzadkich włosowatych lub szczecinowatych piórek. Budowa głowy bardzo podobna do niektórych z poprzedzającej grupy, a mianowicie do sowy jarzębatéj; otwory uszne małe i szlara mało wyraźna. Upierzenie bardzo miękkie i gładkie.

Liczna ta grupa złożona z drobnych gatunków rozproszonych po całej kuli ziemskiej dwa tylko w Europie posiada i te są u nas pospolite.

SÓWKA PÓDZKA.-- *Athene noctua*.

Strix passerina Linn.—*Strix noctua* Retz.—Sowa sówka Rzącz.—Pójdźka zwyczajna Waga.—Puszczyk, Pójdźka gmin.—*Chouette chevêche* Temm.—*Steinkauz*, *Sperlingskauz* Niem.—*Kulisek* Cz.—*Сиринъ* *домовой* Ross.

Dziób gruby, odęty, mocno zakrzywiony, mniej w piórach ukryty jak u włochatki; nogi wysmukłe, bardzo słabo upierzone, na palcach rzadkiemi tylko szczecinowatemi piórkami posiane; szpony grube, mocno zakrzywione i ostre; ogon na półcała za złożone skrzydła wystaje; lotki 3cia i 4ta najdłuższe i równe; cały brzeg pierwszej i zwężenie przy końcu 2, 3 i 4tej zadzierzysto ząbkowane. Głowa mierna, słabo wypukłe czoło, promieniste okolenie oczów, z wierzchu bardzo krótkie, nieznaczne; szlara mało wyraźna.

Długość cali 9, siąg cali 23; długość dzioba 8", wysokość w nasadzie 6"; długość skoka 1"6", palca średniego 10¹/₂, pazura u tegoż 6¹/₂"; ogona 3"6".

Dziób blado żółtawy, tęcze żółte, szpony rogowo czarniawe, brzeg powieki czarny, podeszwy brudno cieliste.

Wierzch całego ciała brunatnawo szary; cała głowa upstrzona podługowatemi, zaokrąglonemi w końcu plamkami białorudawemi; na karku plamy są większe, mniej regularne i więcej białe; skrzydła mocno białoplamiste, na plecach plamy w większej części zakryte pod ciemnymi końcami piór. Spód płowo białawy mocno urozmaicony brunatnemi grubemi podługowatemi plamami; nogawice i pokrywy podogonowe czysto białe. Twarz biaława płowo zafarbowana i brunatno miejscami drobno plamista, gardziel biała; szlara odznacza się tylko ciemniejszym krążkiem. Na sterówkach pięć poprzecznych pło-

wych przepasek, mniej lub więcej przerwanych w samym środku pióra i same końcówki płowe. Samica nie wiele większa niż samiec, więc różni. Ubarwienie młodych pierwszoletnich jest mniej wyraziste, to jest: wszystkie plamy są więcej rudawe i spód ciemniejszy na tle więcej płowem. Nim im pióra wszystkie wykształcą się całkowicie, głowa jest ciemno szara bez żadnej odmiany.

Pisklęta są puchem ciemno szarym odziane. Jaja białe, krótkie, pękate, kuliste, lub eliptyczne, miernie podługowate i szczupłe; wszystkie w obu końcach są jednakowo nagle zaokrąglone, lub bardzo mało zwężone. Skorupa ich jest gładka, drobnymi grudkami rzadko posiana, dość mocno połyskująca.

Długość od 1"3" — 1"5", szerokość od 1"½" — 1"1".

Sówka ta mało co mniejsza od poprzedzającej, z powodu jednak mniejszej głowy i krótszych piór na ciele zdaje się być jeszcze mniejszą, jak jest w istocie. Mieszka w południowej i umiarkowanej Europie, w Afryce północnej i w zachodniej Azji; na północ daleko się nie posuwa, w południowej Szwecji już jest rzadka, w Norwegii wcale niepostrzegana; u nas z gatunków drobnych najpospolitsza, w Litwie rzadsza nierównie od włośchatki.

Trzyma się głównie w starych ogrodach i w aleach lipowych przy drogach, w bliskości zabudowań będących; czasami także w starych murach i w budynkach, a rzadko w lasach. We dnie ukrywa się po większej części w dziuplach i strzechach, niekiedy także w gęstych gałęziach; wieczorami zawczasu wychodzi z kryjówek, lecz siedzi spokojnie na najbliższej gałęzi, lub sęku, dopóki nie zacznie się ściemniać. W dzień widzi dość dobrze, jednak nie poluje i od dziur się nie oddala, z powodu obawy nieprzyjaciół i prześladowań drobnych ptaków, natrętnie się zlatujących na jej widok. Znaczna część udaje się na zimę do budynków, na lato zaś wszystkie wynoszą się na drzewa, a gdy liście je zacieniają mało kryją się w dziuplach.

Żywią się głównie myszami łowionymi w budynkach i w polach przyległych; wkrótce po zachodzie

słońca dosyć nisko po nad ziemią przelatując, szukają ich nieustannie, siadają po ziemi przy dziurach i wyczekują, dopóki która nie wyjdzie: złowione niosą na drzewo dla pożarcia; wybierają także nocami z dziur wróble; we dnie wśród ciemnych tylko budynków na zdobycz uderzają.

Lęgą się tylko w dziuplach starych drzew; najczęściej w lipach i gruszach, niekiedy w odosobnionych zupełnie, lecz niezbyt odległych od budynków; dziuple najchętniej obierają ciasne, lecz niekiedy i dosyć obszerne zajmują. Samica bez żadnego posłania wprost na próchnie niesie 4—6 jaj i te sama wysiaduje, samiec zaś pamięta o jej potrzebach i żywności dostarcza. Młode nim jeszcze zupełnie w pióra porosną, co wieczór z gniazda wylazą, a siedząc rzędem na sąsiedniej gałęzi oczekują rodziców z żywnością; za najmniejszym niebezpieczeństwem jak myszy do dziupla z pośpiechem uciekają. Skoro już latać zupełnie mogą, opuszczają stanowczo gniazdo i kryją się we dnie osobno po sąsiednich dziurach, a na noc łączą się i razem za rodzicami przez jakiś czas jeszcze latają; po kilku dopiero tygodniach każde osobno żyć zaczyna.

Na wiosnę wieczorami wabia się głosem krótkim, po kilkadziesiąt razy w małych przerwach powtarzanym, wyraz *pójdź*, dobrze naśladowującym: to stało się powodem przesądu gminnego, iż przypisują jej wywoływanie dusz, to jest, przepowiednię śmierci; w obecnych czasach nie jeden nawet przestraszy się, gdy usłyszy pódzkę na mieszkaniu swoim wołającą. Hrabia Tyzenhauz zastosował nazwisko z głosu tego utworzone do włochatki, lecz właściwie téj się należy; pospólstwo ją bowiem pódzką lub pućką nazywa. W zadziwieniu wydaje głos ćwierkoczący, do dziecięcego podobny; nieraz ukryta w gałęziach przy drodze odzywa się w ten sposób na widok przechodzącego człowieka.

Szkód żadnych nie wyrządza, owszem wytepiając mnóstwo myszy w polach, ogrodach i wewnątrz budynków ważne oddaje usługi, dla tego też nietylko, że nie zasługuje na prześladowanie, ale owszem zyskuje prawo do opieki i oszczędzania.

SÓWKA KARLICZKA. — *Athene acadica*.

Strix acadica Gmel. — *Strix pygmaea* Bechst. — *Strix pusilla, passerina* Auct. — *Chouette chevechette* Temm. — *Zwergkauz, Kleinerkauz* Niem. — *Syć nejmensi* Cz. — *Сиринь воробыный* Ross.

Skrzydła stosunkowo jeszcze krótsze jak u poprzedzającej; końcami sięgają połowy tylko ogona; lotka 3cia najdłuższa, 2ga i 4ta równe, bardzo mało od niej krótsze; ząbkowanie na brzegach 1wszej i na zwężeniach przy końcu 2giej i 3ciej mało wyraźne; nogi więcej kosmate jak u poprzedzającej, na palcach mało gdzie nagie obuwie przegląda; szpony silne i ostre, mocno zagięte. Głowa mierna podobnej budowy jak u pódzki; dziób w większej połowie piórami zasłoniiony, między temi znajdują się szczecia znacznie dłuższe od dzioba; szlara bardzo mało odznaczona.

Długość cali 6, siąg cali 14—15; długość dzioba 7", wysokość w nasadzie 4 1/2"; długość skoka 10 1/2", palca średniego 7 1/2", pazura u tegoż 4 1/2"; ogona 2" 8".

Dziób żółto zielonawy, tęcze żółte, szpony czarne, brzegi powiek czarne, podeszwy żółtawe.

Z wierzchu jest szaro myszata; wierzch głowy ma nakrapiany małemi kropelkami, białawemi i gęstemi na czole, coraz rzadszemi i więcej kryjącemi się pod końcami ciemnych piór ku tyłowi; na karku szeroka pół-obróz złożona z plamek białorudawych większych i gęściej zgromadzonych; całe zaś plecy narzucone obrzedniami plamkami rudawemi, większemi i gęściejszemi na barkówkach; na pokrywach skrzydłowych plamki białe i rudawe. Twarz biaława, na zewnątrz oczów łukami współśrodkowemi ciemnymiznaczona, z drugiej zaś strony od dzioba czarne szczecia kończące stosiny całe upstrzenie stanowią; reszta spodu czysto biała, na piersiach w poprzek rudawo i ciemno nieregularnie pręgowana; na niższych zaś częściach wąskie długie ciemne pędzelki w końcach mocno rozszerzone; boki ciemne, rudawo poprzecznie plamiste. Na lotkach odcień rdzawy

i białawe prążki; sterówki także rdzawo pociągnięte, czterema wążkami, białymi prążkami przepasane, każdy z tych pasków obwiedziony jest po obu stronach ciemniejszą prążką, nie mającą na sobie wcale rdzawego odcienia; na samych końcach po obu stronach kreski białe ukośnie ku górze skierowane. Pokrywy podskrzydłowe białe, lekko zielonawo zafarbowane, a świeżo po wypierzeniu różowo; upierzenie nóg brudno białawe, szaro plamiste.

Samica większa, na spodzie ciała ma grubsze plamy co jęj nadaje barwę ciemniejszą.

Młode do starych podobne, plamy wierzchnie mają więcej rude i na spodzie cokolwiek grubsze i nietyle od tła odznaczone; przepaski na ogonie także rudawe.

Jaja są eliptyczne, w obu końcach nagle zaokrąglone, gładkie i miernie połyskujące.

Długość 1"2"', szerokość 10 1/2"'''.

Piękna ta sówka ze wszystkich gatunków europejskich najmniejsza, w całym zaś rodzaju mało bardzo jest jęj równych, lub niewiele mniejszych. Zgrabna jest, w ruchach dosyć zwawa i gwałtowna; lot ma ciężki, zerwawszy się zniża się odrazu nad samą ziemię i tak nisko niedaleko odleciawszy wznosi się dopiero przy drzewie, na którym ma usiąść. Słabo w dzień widzi i rzadko kiedy z kryjówek wylatuje.

Mieszka w południowej i umiarkowanej Europie, w północnej rzadsza i zbyt daleko się nie posuwa. Trzyma się głównie dużych lasów liściastych, w starodrzewia obfitujących; u nas dość pospolita, mało jednak znana, z powodu ukrywania się w gąszczach, w dziuplach lub w stosach gałęzi, a przytęm tak mała, że mało na siebie zwraca uwagi; po zachodzie słońca zaczyna się poruszać.

Na wiosnę i w jesieni karliczki wabią się co wieczór zaraz po zachodzie słońca i zrana przed wschodem, gwizdaniem przerywanęm, dosyć donośnęm, nie dłużej jak kwadrans; skoro tylko bowiem jedna drugą usłyszy, zaraz się zlatują; w czasach tych są bardzo ruchliwe i znaczne przestrzezenie oblatują. Człowiek przysłucha.

wszy się temu głosowi, łatwo go może naśladować, każdą przywabić, ale nie ubić; gdyż przylatuje bardzo cicho, nieznacznie i siadłszy w bliskości na gałęzi nie porusza się, dopiero głosem obecność swą zdradza: trudno ją jednak dostrzedz w ciemności.

Gnieździ się w ciasnych dziuplach bez posłania, jak inne gatunki, i niesie 3—4 jaj.

Żywi się najwięcej ómami i innymi nocnymi owadami przez lato; w zimie zaś jada myszy, pilchy i inne drobne ssące, zapewne także sprząta i małe ptaszki. Sama małość jest najlepszym dowodem jęj niewinności, a trudność, z jaką się ją wynajduje, ochrania od nierozważnego tępienia: zawsze należy jednak zwrócić na nią uwagę i jako pożytecznego a niewinnego ptaszka na oszczędzanie zalecić.

PUSZCZYK. — *Strix*.

Ogon równo przycięty, krótki, w skrzydłach mocno śpiczastych lotka 1^a i 2^a najdłuższe; złożone znacznie dłuższe od ogona; upierzenie nóg uboższe jeszcze jak u poprzedzających, na skokach od połowy już jest więcej szczeci jak piórek, a palce samymi tylko włosami rzadko porosłe. Dziób znacznie dłuższy jak w innych gruppach, prosty od nasady; oczy mocniej zapadłe, przedzielone rodzajem podniesionego grzebienia, utworzonego przez dwa rzędy tęgich promienistych piórek wzajemnie na sobie opartych, stanowiących część okrycia całej twarzy, i kryjących znaczną część dzioba; szlara wkoło bardzo wyraźna.

Gruppa ta złożona z kilku gatunków rozproszonych na kuli ziemskiej, ma tylko jeden w Europie. Ptaki te przedstawiają najwybitniejsze cechy i charakterystyki budowy jako też obyczajów rodziny sówięj.

PUSZCZYK PŁOMYKOWATY.— *Strix flammea*. Linn.

Sowa płomykowata Tyz.— Sowa puszczyk Rzącz.— Ogniczek Kluk.—
Sowa płomienista Jundz.— Chouette effraie Temm.— L'effraie Buff.—
Schleierkauz, Perlkauz N.— Sova pálená Cz.— Сипуха рыжая Ross.

Kształt twarzy ma odmienny pod wieloma względami od innych sów: szersza u wierzchu, zwężona pod dzióbem z przedziałem kątowato zachodzącego czoła przedstawia zupełnie formę sercowatą; cały brzeg lotki tej mocno zadzierzysty, następnie nie mają wcale zwężenia w końcach i żadnego ząbkowania. Całe upierzenie sute, bardzo miękkie, jedwabiste z połyskiem.

Długość cali 13; siąg cali 38; długość dzioba 1"2", wysokość w nasadzie 7"; długość skoka 2"6", palca średniego 1"3", pazura u tegoż 9" ogona 5".

Dziób biały; tęcze ciemno brunatne; szpony czarniawo rogowe z białawymi końcami; obwody powiek czarne. Wierzch głowy i całego ciała popielaty, subtelnie bardzo i ozdobnie upstrzony, najprzód przez pręciczki bardzo delikatne, mocno falowane i gęsto w poprzek piór idące, ciemniejsze; powtórę, przez podługowate czarniawe plamki wzdłuż stosin każdego pióra, mające na sobie jedno lub dwa oczka nieregularne, jasno popielate jak samo tło pierza. Twarz biała, lub różowo płowa; samo okrażenie oczów ciemniejsze; szlara doskonale odznaczona budową łuskowatą piórek, u niektórych zafarbowana brunatno, mniej więcej mocno od spodu twarzy. Cały spód białawy lub glinkowato rudawy, ciemniejszy lub jaśniejszy, z pięknym jedwabistym połyskiem; mniej więcej upstrzony tego rodzaju plameczkami jak na częściach wierzchnich podługowatemi, złożonemi z dwóch przedziałów ciemno śniadych i dwóch białych, większych i liczniejszych na bokach ciała; niektóre z tych ostatnich są jeszcze otoczone drobnym ciemnym nakrapianiem. Lotki i sterówki rdzawo rude, ciemniejsze jak spód ciała, z poprzecznymi pręgami i końcami koloru wierzchnich części, lecz bez plamek z samem tylko falowaniem; spód lotek biały z cie-

mno śniademi przepaskami; pokrywy podskrzydłowe koloru spodnich części ciała, a spód sterówek białawy z ciemniejszymi wyraźnymi pręgami; szersze chorągiewki lotek mają śniade ciemne poprzeczne pasy.

Gatunek ten wielu ulega odmianom kolorytu, co spowodowało niektórych tegoczesnych ornitologów do utworzenia kilku nominalnych gatunków: odmiany te polegają na białości mniej więcej czystej spodnich części ciała, i rdzawym kolorze w miejscu popielatego na wierzchnich; niektóre indywidua mają cały spód najczystiej biały bez żadnych odmian i tak mocno jak atlas połyskujący. Odmiany te bardzo pospolite w Europie południowej a więcej jeszcze w Afryce północnej, gdzie są nierównie częstsze jak w barwie wyżej opisaniej; u nas są rzadkie, a nawet tak daleko nie zachodzą; pomiędzy bowiem przeszło dwustu egzemplarzami krajowemi, które dotąd widziałem, zaledwie było kilka białych z pstrocizną, przy popielatym płaszczu; czysto zaś białych z nieplamistym wierzchem rdzawym nigdy nie spotkałem.

Piskłyta są białym puchem całkowicie odziane, i ten po kilku dniach mocno na nich gęstnieje; oczy mają czarne błyszczące, a wyraz twarzy tak charakterystyczny, że nie trzeba wielkiej znajomości ornitologicznej, aby je w tym stanie rozpoznać od innych gatunków. Porastające w pióra inaczéj się przedstawiają jak inne sowy; nowo występujące upierzenie nie miesza się tak z odzieżą puchową i nie składają się tak skombinowane barwy jak u tamtych, ale odrazu dostają takich samych piór jak na starych; wprawdzie puch zostaje jakiś czas na ich końcach, lecz zawsze widocznie jest odznaczony, że do innej odzieży należy. Po dopełnieniu zupełném pierwszego upierzenia są podobne do starych; spód jednak mają mocniej żółty z bledszemi i mniej wyrazistemi plamkami, i połysk nierównie słabszy.

Jaja białe tak duże jak gołębia siniaka, tém odznaczają się najwięcej od jaj innych sów krajowych, że forma ich jest wyraźnie jajowata i miernie podługowata; ku końcowi cieńszemu są wolno zeszczuplone i łagodnie przytępione. Skorupa ich dosyć jest gruba, gładka, słabo połyskująca, pory gęste widoczne.

Długość 1"6" szerokość 1".

Sowa ta najozdobniejsza z krajowych gatunków z powodu piękności kolorów i ozdobnej ich mieszaniny, jak równie świetnego blasku pierza, a oryginalna przez szczególny kształt głowy dziwny jej wyraz twarzy nadający; bardzo jest rozprzestrzeniona na kuli ziemskiej. Zaczawszy bowiem od samego prawie bieguna północnego jest pospolitą w całej Europie, w całej Azji i w znacznej części Afryki, toż samo w Ameryce od cieśniny Behringa aż do ostatnich krańców Patagonii; nie postrzegano jej tylko na wyspach morza południowego. Rzadko przeto który ptak drapieżny jest tak rozpowszechnionym i zamieszkuje tak różnorodne klimaty; a z porównania okazów, pochodzących z rozmaitych miejsc, pokazuje się, że żadnym ważnym zmianom nie uległ, i niczem nie różnią się ptaki pochodzące z pod bieguna od ptaków równikowych, prócz tylko odmian w upierzeniu, o których się wyżej wspomniało, jak równie ze stałego lądu i Ameryki. Z tego to powodu uważają sowę płomykowatą jako ptaka w najwyższym stopniu wędrownego, i utrzymują, że corocznie i regularnie znaczne przestrzenie przebywa. P. Marcel de Serres w ważnym swém dziele o wędrownikach zwierzęcych, sowę tę stawia jako ptaka najwięcej wędrownego z całej gromady; co nie zdaje się trafiać do przekonania, gdyż nie ma powodów, dla którychby potrzebował przelatywać tak wielkie przestrzenie, jak inne ptaki, nie mogące znosić znacznych zmian klimatu i znajdować wszędzie stosowny pokarm we wszystkich porach roku; a przytém pomięszał z nią niektóre blizkie gatunki w nowszych czasach rozpoznane. Ścisłejsze obserwacye niezawodnie okażą, że gatunek ten podobnie jak niektóre inne sowy, usuwa się w części przed srogością zimy a więcej jeszcze zapewne przed brakiem pokarmu z krajów przybiegunowych do umiarkowańszych, lecz że w krajach umiarkowanych i ciepłych jest stale miejscowym. U nas dość pospolita, znajduje się wszędzie, ale wszędzie w niewielkiej ilości; i żadnego śladu podróźowania na naszych ptakach dostrzedz nie można. Trzyma się powiększej części w budynkach, w starych murach, w kościołach, wieżach, a rzadko w lasach.

Wzrok we dnie ma bardzo słaby; przepędza je w ukryciu po dziurach i ciemnych kątach, których nigdy dobrowolnie nie opuszcza; wypędzona siada w bliskości i tak jest nieostrożna, że się kijem ubić lub nawet żywcem złowić daje. Blask dzienny tak ją razi, że ciągle prawie oczy przymyka, w obecności nieprzyjaciela a nawet ujęta przez człowieka, nie może ich długo trzymać otwartych. Przystęp więcéj jest niedoleżną od innych gatunków i w łowach nie tak sprawną, co najlepiej wykazuje ta okoliczność, że zawsze prawie jest chuda, gdy inne gatunki znacznie pod zimę tyją; dość często nawet zdycha z głodu, pomimo, że jest dość zgrabna i obrotna. Lata wolno, lecz tak lekko, że żadnego szelestu skrzydłami nie sprawia.

O zupełnym dopięro zmierzchu wylatuje, i poluje wewnątrz lub w bliskości swego mieszkania, od którego zbyt się nigdy nie oddala. Pożywienie jéj stanowią myszy, szczury, i drobne ptaszki, które nocami wybiera z dziupli i ze strzech; lubi także tłuszcze, i powiadają, że po kociołach łój z lamp wyjada.

Często sowa ta sadowi się na dzień po gołębnikach, z tego to powodu niektórzy najniesłusznieéj ją posądzają o pożeranie gołębi; tymczasem najspokojnieéj się tam zachowuje, widywano nawet jak te ptaki zupełnie się jéj nie obawiają i obok swobodnie siadają.

Gnieździ się w dziurach starych murów, pod dachami, na gzymsach lub w rozmaitych zakłęśnościach, w gołębnikach, niekiedy w szczelinach skał lub w dziuplastych drzewach; zawsze jednak woli w budynkach. Nie robi zwykle żadnego gniazda, lecz prosto na śmieciu lub próchnie gotowém na miejscu, składa swe jaja; niekiedy jednak nagarnia cokolwiek barlogu, pierza lub słomy, ale nie nadaje temu żadnego kształtu, ani téż trwałości.

Późnieéj nierównie gnieździ się od innych sów; w końcu dopięro maja lub na początku czerwca niesie zwykle 3—6 jaj; szczególny jednak przykład mnożności téj sowy miałem w roku 1855 w Królikarni pod Warszawą, gdzie w baszcie na gzymsie para wysiadywała 11 jaj, i z tych wszystkie były płodne, w ostatnich dniach lipca

zaczęły się wylęgać, i to odhywało się przez kilka dni; tym sposobem jedne były już dosyć duże, gdy ostatnie zaledwie z jaj wylazły.

P. Moquin Tandon w artykule pod tytułem: „*Notes ornithologiques*“ zamieszczonym w *Revue et Magazin de Zoologie* na r. 1857 p. 449, przytacza podobny fakt, to jest, że przyniesiono mu 24 kwietnia roku 1844 gniazdo sowy płomykowatej z dzwonnicy Croix Daurade w Tuluzie, składające się z 9 jaj, z których 5 było blizkich wylęgnięcia a 4 świeżo zniesione. Ztąd wnosi, że dwie pary naniosły się w jedno gniazdo; w Królikarni jednak nie postrzeżono, aby więcej nad dwoje starych uczęszczało do gniazda, co bardzo łatwo daloby się postrzedz, gdyż większą część młodych zostawiono rodzicom do wykarwienia.

Samica twardo dosiada na jajach, spędzona z gniazda, kryje się w budynku, na zewnątrz niechętnie wylatuje; natychmiast wraca do gniazda, skoro niebezpieczeństwo przeminie. Samiec przez dzień przy samicy przesiada, w nocy zaś szuka dla siebie i dla niej żywności.

Gdy młode dorastają, rodzice oboje polują na całą rodzinę; dzieci w oczekiwaniu chrapią podobnie jak stare; w parę tygodni po wylęgnięciu zaczynają w piórka porastać, a w miesiąc mogą podlatywać; mimo to długo jeszcze miejsca się trzymają i na dwór nie wylatują; rodzice muszą je ciągle w żywność opatrywać, co też z wielką troskliwością wykonywają.

Głos téj sowy jest do mocnego chrapania człowieka śpiącego podobny, zabobonne przeto pospólstwo bardzo się go obawia i smutne wroźby z niego wyprowadza.

Sowa ta jest jednym z najpożyteczniejszych ptaków: kto miał sposobność obserwować ją w czasie gnieźdzenia, mógł się łatwo przekonać, ile ona myszy i innych szkodliwych zwierzątek wyniszcza, a jeżeli złowi kiedy jakiego ptaka, to zawsze takiego, który nam żadnych bezpośrednich korzyści nie przynosi. Najlepszym dowodem, że szkód w ptastwie dzikiem i zwierzynie wyrządzać nie może, jest ta okoliczność, że się rzadko od zabudowań oddala i że w ptastwie domowem żadnych szkód nie

robi; nierozważne więc zabijanie jój i niszczenie, nie tylko nie odpowiada celowi, ale nawet wielką krzywdę gospodarstwu wyrządza.

PUHACZ.— *Bubo*.

Ogon krótki, słabo w końcu zaokrąglony; lotka 2a najdłuższa, 3a i 4a prawie z nią równe; wszystkie gatunki mają ponad oczami kępki piórek dłuższych od otaczającego je upierzenia, które ptak dowolnie nakształt uszów zwierząt ssących może podnosić i składać na innych piórach tak, że zupełnie się z nimi wyrównują, albo bardzo mało odstają. Cecha ta ostatnia, chociaż na pozór tak mało znacząca, wspólna jednak jest grupie więcej między sobą dobranej pod wieloma względami jak inne.

Obyczaje puhaczów tém się głównie odznaczają od innych sów, że większa część gatunków nie gnieździ się w dziurach lecz na wierzchu, to jest na ziemi lub w gniazdach innych ptaków.

PUHACZ BŁOTNY Tyz.— *Bubo brachyotus*.

Strix brachyotus Lath.— *Strix ulula*, *accipitrina*, *aegolius*, *stridula*, *palustris*, *arctica* Auct.— *Hibou brachyôte* Temm.— *Die kurzohrige Eule*, *Sumpfohreule* Niem.— *Pustovka* Cz.— *Сычь болотная* Ross.

W porządku, w jakim przeprowadzamy sowy, najwłaściwiej puhacze zaczynać od tego gatunku, gdyż najwięcej się zbliża do sów nieuszatych, pod wieloma bardzo względami. Głowa miernie duża, całą twarz ma pokrytą promienistymi piórami od oka rozchodzącemi się, cokolwiek krótszemi tylko od strony czoła, za to dłuższemi, szczeciastemi na przodzie, ukrywającemi w większej części dziób mocno zakrzywiony od samej nasady, między nozdrzami nabrzękły. Otwory uszów wielkie, całe boki głowy zajmują; szlara wkoło twarzy wyraźna; nad

oczami czubki z kilku piórek niewiele dłuższych od innych złożone, i tak przystające do upierzenia głowy, że wcale od niej nie odstają i nie odznaczają się. Upierzenie skoków miernie sute, na palcach zaś dosyć szczupłe, po ostatni staw sięgające; zadzierzystość na brzegu całej lotki skrajnej i małej części zwężonej przy końcu następnej, szpony słabo łukowate bardzo ostre.

Długość cali 12—13. Długość dzioba 11", wysokość w nasadzie $7\frac{1}{2}$ ", długość skoka 1"11", palca średniego 1", pazura u tegoż 9", ogona 6".

Dziób i brzegi powiek czarne, szpony rogowo czarniawe, tęcze cytrynowo żółte, pięty i spody palców cieliste.

Kolor wierzchu ciała składa mieszanina ciemno brunatnych środków piór, z płowo rudawymi obrzeżeniami dosyć szerokimi, na barkówkach i pokrywach skrzydłowych brzegi te są szersze z plamami ze swój strony brunatnymi, co tworzy w tych miejscach więcej skomplikowaną pstroczinę; na pokrywach kilka prócz tego dużych białych plam okrągławych. Spód ciała płowo białawy z wązkiemi czarniawo brunatnymi plomykami wzdłuż każdej stosiny; upierzenie nóg i pokrywy podogonowe nieplamiste. Pióra twarzy białawe, gdzieś gdzieś rudawo zafarbowane; okolice oczów czarniawe; szlara i czoło płowe, drobno czarniawo kropkowane, na bokach tylko za uszami piórka tej ostatniej są w większej części całkiem brunatne. Przez ogon płowo rdzawy pięć lub sześć brunatno czarniawych, szerokich przepasek; lotki płowo rdzawe, brunatno szeroko pręgowane i zakończone; spód skrzydeł biały, końce tylko lotek, jedna lub dwie pręgi blisko tegoż i pręga na końcu ostatnich pokryw podskrzydłowych brunatne.

Samica większa niczym się nie różni.

Młodych pierwsze upierzenie więcej rudawe, wokoło oczów więcej mają czarnego; zresztą jak stare.

Pisklęta puchowe są czysto białe. Gdy zaś pióra dojdą do połowy wykształcenia, przedstawiają się w bardzo odmiennych kolorach od rodziców; a mianowicie na spodnich częściach ciała; są wtenczas jednostajnie rudawe.

bez żadnych plam, prócz tylko wyższej części piersi ciemno plamistój; wierzch głowy mają przytém czarniawy rudawemi końcówkami piór bardzo mało upstrzony; okolice oczów mocno czarne.

Jaja odznaczają się formą od innych sowych: są podługowato eliptyczne, w obu końcach jednakowo i znacznie zeszczuplone; bardzo rzadko trafiają się słabo jajowate, to jest w końcu cieńszym widocznie szczuplejsze jak w drugim. Skorupa dość gruba, gładka, miernie polyskująca; barwa czysto biała.

Długość 1"7" szerokość 1"2".

Puhacz ten mieszka na całej kuli ziemskiej; z krajów północnych na zimę wylatuje i dość daleko przenosi się na południe; zdaje się nawet, że wszędzie jest wędrowny, opinia przeto do sowy płomykowanej stosowana, temu właśnie gatunkowi właściwiej się należy. U nas bardzo pospolity, z wiosny poprzedza prawie wszystkie ptaki wędrowne, a najpóźniej odlatuje; zdarza się jednak, że na zimy lekkie i mało śnieżne niektóre indywidua zostają; a nawet wśród ciężkich zim, gdy śniegi na jakiś czas zginą, ptaki te, których przedtém wcale nie było, nagle się okazują, i znowu nikną gdy śnieg powtórnie upadnie.

Najpospolitsze są w okolicach bagnistych po błotach torfowych, obrzednią trawą i karłowatemi krzaczkami zarosniętych; w miejscach suchych trzymają się najchętniej chróstów i parowów, jednak i na zupełnie nagich polach spotykać się dają. Dnie całe przesiadują na ziemi, najczęściej ukryte w trawach i pod krzakami; na drzewach ani na krzakach nigdy nie siadają. W czasach wędrowek spotyka się wśród pól po wyrwach, miedzach, krzaczkach i t. p.; o zmierzchu dopiero na żer wylatują.

Podróźni, zwiedzający południowe kraje Ameryki, wspominali o sowach żyjących we dnie w norach wspólnie z bobakami, na łąkach i stepach, przez te zwierzęta wykopanych; następnie gdy kapitan Portlak spotkał na piaszczystém pobrzeżu rzeki Long-Foyle w Irlandyi, puhacze nasze mieszkające po norach razem z królikami, przekonano się, że i ten ptak do podobnych obyczajów jest skłonny. Co jesień gromadzą się w tych miejscach, we dnie siedzą w bliskości, a za zbliżeniem się dopiero

człowieka, lub w razie innego niebezpieczeństwa do nor uciekają.

Puhacz ten we dnie doskonale widzi, i dobrze uważa co się wkoło niego dzieje; lotem przewyższa inne gatunki, wzbijać się może do znacznych wysokości i krążyć tak jak ptakiienne. Mimo to we dnie nie poluje i mimowolnie się nie porusza. Człowiekowi bardzo blisko zejść się dozwala, często przypada do ziemi na sposób ptaków grzebiących lub błotnych, i tak twardo dotrzymuje, że kijem lub batem ubić się daje; lecz raz poruszony siada już na widoku i staje się ostróźniejszym, a nawet często już nie daje się na strzał podchodzić, bacznie się na wszystkie strony ogląda i coraz dalej odlatuje.

Główne pożywienie tego ptaka stanowią drobne myszowate zwierzątka, na które przez całą noc poluje, przelatując nieustannie po nad polami i łąkami w sposób podobny do myszołowów i zatrzymując się tak jak tamte chwilowo w zawieszeniu nad obiecującymi miejscami. Jak wiele jest w stanie wyniszczać tych szkodników, miałem sposobność przekonać się obserwując rodzinę, która się w okolicach Warszawy wychowywała. Wybrawszy młode o świcie znalazłem w każdym po 5 myszy lub polników całkowicie połkniętych, a że ich było 5 lub 6, razem więc z potrzebami starych wypada około 40 tych zwierzątek codziennie na rodzinę. Trzeba prócz tego wiedzieć, że tym razem sama samica téj rodzinie dostarczyła żywności, gdyż samiec poprzednio już został zabity dla łatwiejszego wynalezienia młodych. Młode wychowują się na miejscu około sześciu tygodni; przypuściwszy, że przez trzy pierwsze potrzebują tylko przecięciowo połowy tego zapasu, a przez trzy drugie całkowitego, wypada na cały czas 1365 sztuk; do czego dodać należy żywność starych przez cztery tygodnie wysiadywania i slania gniazda przedtém, to jest 280: cyfra ta podniesie się do 1645. Lecz że przez cały ten czas mogły i inne zwierzątka spożywać, a które w żadnym razie dwustu nie mogły osiągnąć, pozostała ilość dostatecznym jest i widocznym dowodem znakomitej użyteczności tego ptaka. Ma téż także zwyczaj objawiania się w niezwykłych ilościach w okolicach, gdzie

się myszy zbyt znacznie rozmnożą, jak tego najświeższy był przykład w księstwach Anhalt-Coethen i Dessau w roku 1857, gdzie przedtém za pamięci obecnego pokolenia nie postrzegano go wcale w czasie lęgowym. W okolicach Diebzig, według zapewnienia p. Baldamusa osiedliło się na łąkach i błotach około 200 par tych ptaków, i wychowawszy potomstwo wkrótce odleciały. Nie ma żadnej wątpliwości, że przybyły w skutek pojawienia się w przeszłej jesieni tak wielkiej ilości myszy polnych i żniwiarek (*Mus agriarius et messorius*); że winnice, ogrody i pola doświadczyły od nich wiele klęsk i na większe były jeszcze wystawione; zwierzątka te tak były rozmnożone, że polniki przed nimi zupełnie prawie ustąpiły. Dopiero, gdy się te sowy osiedliły, tak je przetrzebiły, że w ciągu jednego lata sprowadzone zostały do zwykłej ilości. Sowy téż strony te opuściły.

Prócz zwierzątek myszowatych sowy te są bardzo sprawne w łowieniu bekasów i innych ptaków błotnych, po zachodzie słońca żerujących: przekonać się o tém bardzo łatwo można usiadłszy nad błotem w miejscu, gdzie się to ptastwo na żer zgromadza. Sowy tam zlatują się z odległych miejsc i krążąc po nad trawą upatrują i porywają ptaki na blaczki i miejsca przedzalone wychodzące. Chociaż w téj porze dnia trudno jest dopatrzeć, co się w pewnym oddaleniu odbywa, każdy jednak porwany bekas krzykiem o nieszczęściu swoim znać daje. Po polach także w podobny sposób napadają kuropatwy i przepiórki; co się zaś tyczy innych ptaków śpiących nocami w ukryciu, te najmniej od sów tych cierpią. W braku lepszego pożywienia biorą się niekiedy do żab i jaszczurek, lecz to bardzo rzadko się trafia.

Jakkolwiek szkody tu wymienione, w niektórych okolicznościach mogą być dosyć znaczne i mogą nie jednego skłonić do wypowiedzenia prześladowania tym sowom, niczém jednak są one w porównaniu z ważnością oddawanych usług. Ptaki bowiem niszczone przez nie wyłącznie są dla nas przedmiotem zabawy i zbytku, a zwierzątka myszowate główny ich pokarm stanowiące zagrażają przedmiotom pierwszych potrzeb życia; nicby

więc nie usprawiedliwiałoby nierozwagi, gdyby ptaka tak pożytecznego chciano uznać za szkodliwego i na wyniszczenie przeznaczyć.

W kraju naszym bardzo rzadko się gnieździ; przez dwadzieścia lat ciągłych ekskursyj po kraju zaledwie dwa gniazda tych sów znalazłem i prócz tego nigdzie nawet ptaków samych w porze lęgowej nie widywałem. Jedno z tych gniazd było w Lubelskiem na rozległym błocie w okolicy Łęczny, w miejscu rzadką brzezinką porośniętą; drugie pod Oborami o dwie mile od Warszawy w drobnej łącznej olszynie. Wszystkie zaś gniazda, które mi p. Baldamus w okolicach Diebzig pokazywał, były wśród łąk zupełnie otwartych, żadnych krzaków nie mających na sobie.

Gniazda zawsze słane między trawą na ziemi, pod krzaczkiem, karpą lub w równym i otwartym zupełnie miejscu: są tylko urządzone nędznie i niedbale z suszu grubych traw błotnych, nagarniętego bez ładu z miejsc przyległych, lub nawet wytłuczonego na miejscu; materiały ten pod jajami i dziećmi kruszy się z czasem i żadnej spójności nie przedstawia. W gniazdo takie samica niesie od 6—10 jaj i tak twardo na nich siedzi, że trzeba tuż najsć na nią, aby się z gniazda zerwała. Samiec zawsze w bliskości na ziemi przesiaduje i ciągle uważa co się w okolicy dzieje. Gdy się przechodzi koło gniazda, czyto w dzień, czy w nocy, wlatuje w powietrze, krąży i przelatuje, krzycząc nad nieprzyjacielem; ciągle zapada, tłucze się po ziemi i rozmaite wydaje głosy; w locie podobnie do chrapliwego szczeknięcia małego pieska dwa lub trzy razy powtórzonego; gdy zaś siądzie na ziemi, kwokcze podobnie jak kaczka lub piszczy i chrapie rozmaitemi tonami. Samica przez cały ten czas nie ruszy się z gniazda i nie da żadnego znaku.

Dzieci, gdy zaczną w piórka porastać, wylazą z gniazda, rozłazą się po trawie i kryją się we dnie każde w osobnym dołku; tak do ziemi przypadają jak ptaki grzebiące lub niektóre błotne. Wtenczas stare latają przez całą noc za żywnością. Skoro które z nich wraca ze zdobyczą, szczecknie parę razy, na co młode odpowiadają z trawy przeciągłym chrapliwym piskiem. Gdy

się w nocy przechodzi w bliskości, stare nabijają z krzykiem z wielką natarczywością; wtenczas żadne z dzieci się nie odezwie. Gdy się człowiek ukryje w bliskości w celu wysłuchania, gdzie się młode znajdują, stare tak pamiętają miejsce, w którym się schował i tak doskonale zdają się odgadywać cel tego, że chociaż go zupełnie nie widzą za każdym razem przelatując, skręcając nad niego i wymijając go właściwym głosem ostrzegają dzieci o obecnym ciągle niebezpieczeństwie; te też doskonale to rozumieją i najciszej całą noc przepędzają. Rodzice jednak widzą, gdzie które przesiaduje i cichaczem każdemu jego porcyą donoszą. Gdy się jednak całą noc cierpliwie przesiadzi, o świcie młode zaczynają się wabić i można doskonale wysłuchać, gdzie się które znajduje.

Po zupełnym doroinięciu długo razem przebywają, a nawet wędrują najczęściej w rodzinnym towarzystwie. Pod tym względem przedstawiają wyjątek w rodzinie sów; zawsze samotnej: wszystkie bowiem wędrowne gatunki, jak się wyżej powiedziało, pojedynczo podróżują.

U nas najpospolitsze są od końca zniw do późnej jesieni; na ciągu zaś wiosennym są nierównie rzadsze.

PUHACZ USZATY Tyz. — *Bubo otus*.

Strix otus Linn.—*Strix deminuta* Pall.—*Otus otus* Lich.—*Hibou moyenduc* Buff.—*Sowa uszata* Jundz.—*Die Mittlere Ohreule* N.—*Сова ушастая* Ross.—*Kalous* Cz.

Głowa mierna, kształtu kociego; pokrycie promieniste twarzy od strony czoła niższe jak na zewnątrz; na bokach czoła czubki z kilku piórek złożone, na cał wysokie, szerokie i zaokrąglone, na boki pochylone; szlara w około twarzy wyraźna; sam tylko koniec dzioba z między piór wystaje. Nogi po ostatnie stawy palców upierzone, podobnie zupełnie jak u poprzedzającego gatunku; szpony długie, bardzo ostre, miernie zakrzywione. Skrzydła około dwóch cali dłuższe od ogona; brzeg lotki pierwszej całkowicie zadzierzysty, a drugiej zwięzenie

przy końcu nie dłuższe nad 2 cale. Otwory uszne całe boki głowy zajmują; oczy mierne; całe upierzenie bardzo delikatne i dosyć sute.

Długość samca cali 12, siąg cali 36; długość samicy cali 13—14, siąg cali 38; długość dzioba 10''; wysokość w nasadzie 6 1/2''; długość skoka 1''6''; palca średniego 1''1 1/2''; pazura u tegoż 8''; ogona 5''8''.

Dziób i obwody powiek czarne; szpony czarno brunatne; tęcze pomarańczowe; podeszwy żółtawo-cieliste.

Twarz od strony dzioba biaława, od strony ucha mniejwięcej rudawa, czarnemi stosinami miejscami widocznymi urozmaicona; samo okrażenie oczów u niektórych wkoło czarniawe, u innych w kątach tylko od strony dzioba; czoło brunatno czarniawe, białe i płowe, drobno i gęsto poprószone; kręsa czarniawa ciągnie się od oka do czubka czarniawego, rudawo z obu stron obwiedzonego i białawo plamistego na brzegu wierzchnim; szlara biaława, na zewnątrz rudawo zafarbowana i czarniawo zygzakowato prążkowana. Wierzch głowy i kark płowe rudawy, brunatno plamisty i białawo popylony; cały zaś grzbiet w sposób bardzo skomplikowany subtelnie upstrzony; pióra na tej części są rudawe, przechodzące w kolor jasno popielatawy ku końcom, z pręgą czarniawo brunatną wzdłuż stosiny, od której rozchodzi się zygzakowate subtelne poprzeczne prążkowanie; na brzegach nadlotek i barkówek rzędy białych jwabistych dużych plam. Spód cały rudawo płowy, mniejwięcej biały na brzuchu, upstrzony grubemi, brunatnemi plomkami podłużnemi, środki piór zajmującemi i mniejwięcej znacznym poprzecznym pręgowaniem; upierzenie nóg rudawe lub płowe bez żadnych plam. Lotki od nasady rdzawe, dalej coraz więcej szare, ciemno nakrapiane i poprzecznie brunatno pręgowane; ogon szaro płowy, ciemno mniejwięcej poprószone, kilka wązkich czarniawych przepasek mniejwięcej wyraźnych zawiera; spód sterówek jaśniejszy z dość wyraźnym pręgowaniem; spód skrzydeł białawy, z czarniawą okrągłą plamą przy nasadzie lotek pierwszego rzędu.

Upierzenie wyżej opisane dosyć przedstawia różności: jedne są w ogóle nierównie ciemniejsze, plamistość

mają o wiele wyraźniejszą i piękniejszą, więcej urozmaiconą, jak na drugich. Samice różnią się tylko wielkością.

Pisklęta świeżo wylęte są gęsto białym puchem odziane; można je w takim stanie od innych gatunków rozpoznać po wydatnych kupkach, zapowiadających tak zwane uszy. Następnie gdy pióra zaczynają wyrastać, przybierają barwę szaro żółtawą, ciemnymi prążkami gęsto poprzecznie falowaną; na wierzchu głowy szaro płowe kupki czubowe są jeszcze widoczniejsze. Okolice oczów są brunatno czarniawe i tęcze już pomarańczowe.

Jaja są znacznie mniejsze od puszczykowych (*Strix aluco*), eliptyczne, krótkie, pękate lub prawie kuliste; w obu końcach prawie jednakowo zakończone. Skorupa miernie gruba, gładka, drobnymi grudkami z rzadką niekiedy nalepiana, słabo połyskująca, bardzo mało przezroczysta; czysto biała, do światła blado żółtawa.

Długość około 1"6"; szerokość 1"3".

Piękny ten puhacz mieszka na całej stariej półkuli i żadnym ważnym odmianom nie ulega; egzemplarze europejskie niczem się nie różnią od afrykańskich, ani od pochodzących z wschodniego krańca Syberii. Zbyt daleko nie posuwa się na północ, w Norwegii wcale już nie bywa. U nas zamieszkuje lasy całego kraju, nigdzie jednak nie znajduje się obficie; z powodu przytęm ukrywania się starannego we dnie, zdaje się być nierównie rzadszym, jak jest w istocie. Wszędzie jest miejscowym, w ciężkie tylko zimy zbliża się do budynków, a nawet zdarza się, że wewnątrz nich szuka schronienia, jak tego mieliśmy przykład w ciężkiej i śnieżnej zimie roku 1855, w której prawie wszystkie do zabudowań przeleciały. Mnóstwo ich wówczas wygubiono, gdyż nieobeznane z życiem tego rodzaju, nie umiały się tak starannie ukrywać przed ludźmi, jak gatunki budynkowe.

Dnie przepędza ukryty w gałęziach, a rzadko po dziurach; o zmierzchu na żer wylatuje i całą noc jest w ruchu. Do zabudowań i ogrodów nie rad się zbliża, chyba, że wydali się w nocy z lasu, a dzień go zaskoczy w otwartym miejscu, w takim razie szuka schronienia po drzewach i krzakach ogrodów; za powrotem nocy spiesźnie je opuszcza i do lasów wraca. Przy dziennym

świetle dość dobrze widzi, jednak nie poluje i dobrowolnie się nie porusza; jest ostrożny gdy postrzeże, że go człowiek widzi, umyka zaraz, lecz nie daleko przysiada i tak ciągle się oddala, dopóki jest ścigany.

Żywi się głównie myszami i innymi drobnymi ssącymi, wyjątkowo tylko wybiera z kryjówek uspione ptaki, a rzadko bardzo może mu się zdarzać spotkanie w lasach ptaków wieczorami lub rano żerujących; jedne tylko jarzabki mogą być u nas wystawione na jego napady. Z tego wypada, że ptak ten powinien być zaliczony do ptaków użytecznych i pod żadnym pozorem prześladowania doświadczać nie powinien.

Gnieździ się w lasach; częściej w brzoźgach przy polach lub w małych polnych gajach, jak wewnątrz dużych borów. Sam nigdy gniazda nie ściele, lecz zajmuje stare po wronach, sójkach, grzywaczach, pustulkach i t. p. ptakach, będące pod wierzchołkami, a rzadziej w połowie wysokości średniowiekowych lub młodych drzew iglastych lub liściowych, i tych wcale nie poprawia, ani też żadnego własnego posłania nie urządza. Do raz zajętego gniazda zwykł na następne lata powracać, dopóki mu coś nie przeszkodzi. W kwietniu niesie 3 lub 4 jaja.

Ptaki te z wiosny póty się tylko wabia, póki samica nie osiedzie na jajach; od tego czasu zachowują się bardzo cicho, co powoduje, że trudno jaja znajdować.

Samica za uderzeniem w drzewo wylatuje z gniazda i siada na sąsiednich drzewach, po oddaleniu się człowieka natychmiast wraca. Dzieci wieczorami jeszcze przed zachodem słońca odzywają się głosem piskliwo skrzypiącym, w jednostajnych przerwach ciągle powtarzanym; wabiają się tak przez całą noc i tym sposobem często się zdradzają. Gdy zaczną podrastać, wylazą często na sąsiednie gałęzie i rzędem obok siebie siedzą, na dzień zaś i w razie najmniejszego niebezpieczeństwa kryją się na gniazdo. Skoro tylko zaczną podlatywać, opuszczają stanowczo już gniazdo i przenoszą się na inne drzewa; dnie spędzają ukryte w gałęziach, w nocy zaś są bardzo ruchliwe, przelatują ciągle z drzewa na drzewo

i uganiając się za rodzicami, natrętnie dopominają się o żywność.

Póty w bliskości zostają, póki zupełnie nie wyrosną, następnie rozłączają się i każde osobno żyć zaczyna.

Głos tego pułacza jest przeciągły, hukający, dosyć odmienny i łatwy do rozróżnienia od innych sów. Prócz wiosny wabi się także wieczorami i rankami w późnej jesieni, w innych zaś porach roku jest milczący.

PUŁACZ WŁAŚCIWY Tyz.— *Bubo maximus* Ranz.

Strix bubo Linn.— *Bubo europaeus* Less.— Pułacz wyk Waga.— Hibou grad due Temm.— Der Uhu Bork.— Die grosse Ohreule Brehm.— Vyr Cz.—
Филинь пугачь Ross.

Głowa wielka, szeroka; oczy duże; promieniste okrażenie twarzy bardzo niższe od strony czoła, sutsze jest naprost dzioba, który w znacznej części zakrywa, po za nim znów jest krótsze, dopiero na zewnętrznej stronie oka najdłuższe; szlara od strony szyi tylko wyraźna po bokach twarzy nie się prawie nie odznacza od przyległych jej piór; czoło szerokie; po nad oczami czuby z kilku piór więcej zwężonych ku końcom jak u poprzedzającego złożone, około dwóch cali sterczące nad otaczającymi je piórami, na boki pochylone lecz podnoszące się prawie pionowo według woli ptaka. Otwory uszów znacznie mniejsze od poprzedzających, długością nie przechodzą średnicy oka. Nogi po same pazury suto piórami okryte; pazury potężne, mocno zakrzywione i ostre. Skrzydła szerokie, stosunkowo o wiele krótsze, jak u dwóch poprzedzających, złożone zaledwie sięgają końcami do końca ogona; ząbkowanie brzegów skrajnych lotek takie zupełnie, jak u dwóch poprzedzających gatunków. Całe upierzenie sute, delikatne, lecz nie tak wiotkie jak u dwóch pierwszych.

Długość samca stóp 2, siąg stóp 5; długość samicy stóp 2, cali 2, siąg stóp 5, cali 6; długość dzioba 1"10", wysokość w nasadzie 1"2"; długość skoka 3"3", palca średniego 2", pazura u tegoż 1"6", ogona 12".

Dziób, szpony i obwody powiek czarne; podeszwy szaro cieliste, tęcze pomarańczowe.

Twarz od strony dzioba biaława, od strony ucha szaro rudawa, upstrzona mocno odznaczonymi czarnymi stosinami; wierzch głowy brunatno czarny; na czole popylony gęstymi, drobnymi, rudawymi kropkami i plamkami, które dalej po brzegach piór tylko są widoczne; czuby czarne od wewnętrznej strony rudawo brzeżyste. Wierzch ciała rudawo płowy, tak mocno czarniawo pstry, że ten ostatni kolor prawie połowę powierzchni zajmuje; spód także rudawo płowy, na każdym piórze szyi i piersi duża plomykowata czarna plama i drobne obok ząbkowanie; dalej na długich bocznych piórach resztę spodu zakrywających plomyki te są coraz węższe ku dołowi tak, że ostatnie ograniczają się tylko do czarnej stosiny, w poprzek zaś mają po kilkanaście falistych czarniawych prążek. Brzuch i obuwie czarniawo szaremi niewyraźnymi plamkami i prążkami upstrzone; podbródek i duża na szyi plama z piór puchowatych utworzona czysto białe; barkówki rudawo i czarno pstre. Przez sterówki i lotki brudno płowe drobnymi czarniawymi plamkami gęsto nakrapiane kilka czarno brunatnych kres poprzecznych; pokrywy podogonowe płowe, rzędami wąskich czarniawych prążek, podobnie jak pióra boczne pręgowane, lecz pręgi te są więcej nieregularne, ząbkowane i przerywane.

Samica okazalsza niczym się nie różni, często jednak ma mniejszą białą plamę pod szyją (1). Młode zupełnie upierzone podobne są do starych.

Pisklęta świeżo wylęte są odziane białym puchem, na bokach głowy czubki są dużymi kupkami oznaczone; tęcze mają brunatne, te po kilku dniach żółkną, a po dwóch tygodniach, kiedy pióra z między puchu na

(1) Hrabia Tyzenhauz w opisie tego ptaka w Ornitologii powszechnej utrzymuje, że samica nie ma białego podbródka. Tymczasem dosyć już pubaczów u nas widziałem a nie natrafiłem przecież nigdy na taką samice; owszem, nietylko że wszystkie miały biały podbródek, ale żadnej nie brakowało plamy pod szyją; co się zaś tyczy ogólnej barwy, nie zawsze jest ona światlejszą od samca, zdarzają się bowiem samice od wielu samców ciemniejsze,

wierzch wychodzą, już są pomarańczowe. Nim dorosną, przedstawiają dość znaczne różnice od starych, na spodnich częściach ciała, głowie i karku; pióra w tych miejscach brudno rudawo glinkowate, są subtelnymi, szarymi pręgami w poprzek znaczony; długo nie dostają czubów, które tylko kupkami nad upierzeniem głowy wystającymi są oznaczone.

Jaja stosunkowo do pozornej wielkości ptaka są za małe, jajowate, krótkie, pękate, mało zwężone w końcu cieńszym i słabo zaostrome; w końcu grubszym nagle są zaokrąglone. Skorupa chropowata, słabo połyskująca często grudkami nalepiona. Kolor czysto biały, do światła blado żółty.

Długość około 3", szerokość około 2" $\frac{1}{2}$ ".

Gatunek ten ze wszystkich sów jest najokazalszy; jedna tylko sowa mszarna (*Strix laponica*), żyjąca na północy obu lądów, cokolwiek go długością przewyższa, a mało jest takich, które zbliżają się wielkością do niego. Postawa pionowa, napuszysta, wielkie jaskrawe oczy, długie czuby naśladujące uszy zwierząt ssących i potężne uzbrojenie dziwaczną mu i straszną figurę nadają; a przez sute upierzenie zdaje się być nierównie większym, jak jest w istocie. Rozgniewany dziwaczne i śmieszne przybiera postawy: najeża się cały, przychyliwszy się do ziemi roztacza skrzydła, któremi jakby dachem całkowicie się okrywa, z nogi na nogę przestępuje kołysząc się na boki, mruga oczami, dmucha chrapliwie i tak jak wszystkie inne tej rodziny ptaki silnie szczękami kłapie. Siłę i odwagę posiada stosowną do powierzchowności, napastuje znacznie od siebie większe zwierzęta i ptaki, a mało jest bardzo drapieżnych ptaków, któreby się na niego odważyć mogły. W dzień dobrze widzi, mimo to jednak światła nie lubi i razi go to widocznie; oczy ciągle przymruża, a nawet spokojnie siedzący całkiem je przymyka. Przesiaduje cały dzień ukryty w gęstych gałęziach, lub w ciemnych zakątkach skał i dobrowolnie nie wylatuje; spłoszony przez obławę lub jakikolwiek hałas zrywa się i nisko między drzewami coraz dalej się usuwa. Przed ludźmi cicho obok niego chodzącymi nie rusza się z miejsca i póty zostaje, póki jest pewnym,

że go nie widzą i zdaje się nie zważać na ich obecność; lecz raz ruszony staje się ostrożnym i nie łatwo podejść się już daje. Lata niezbyt szybko, lecz równo i cicho; wieczorem o zmierzchu wylatuje na łowy, ciągnie między drzewami i zdąża nad pola i łąki, gdzie o tej porze najłatwiej spotyka się ze zdobyczą; przelatując nad polem z lasu do lasu nisko nad ziemią się trzyma.

Jest on mieszkańcem wszystkich górzystych i leśnych okolic Europy i całej północnej Azji, w północnej Ameryce rzadki, ale był postrzegany. Ptaki wschodnio-azyatyckie znacznie są odmienne od naszych, a głównie w kolorycie nierównie bledszym; niektórzy uważają je za oddzielny gatunek, właściwiej jednak za stałą lokalną rasę uważać je wypada. Żyje samotnie po ciemnych lasach, skalach i rozwalinach starych murów między lasami będących; ażeby zaś z własną samicą miał się łączyć tylko na czas lęgowy, przesadzone jest zdanie; w pogodne bowiem jesienne wieczory wabią się wzajemnie i na głos ten do siebie lecą. To tylko pewna, że gniazd w bliskości jedne drugim nie zakładają, co jest rzeczą bardzo naturalną, gdyż jedne drugim przeszkadzałyby w sposobności wyżywienia rodziny. W krajach górzystych jest najpospolitszy, rzadszy w naszych równinach, jednak znajduje się we wszystkich większych lasach tak w okolicach suchych, jak i błotnistych. Trzyma się najwięcej ciemnych borów świerkowych i jodłowych niekoniecznie obszernych: zamieszkuje bowiem i małe kępy, byleby odpowiadały wszystkim wymaganiom przez niego warunkom i sąsiadowały z wielkimi lasami. Lubi szczególnie błotniste ciemne ostępy w bliskości błót i wód położone, na które nocami odbywa bardzo korzystne wycieczki. Wszędzie miejscowy.

W skutek wytrzebienia lasów i niszczenia ptastwa drapieżnego liczba pułaczy widocznie się zmniejsza i niedługo ptak ten zejdzie do rzędu bardzo rzadkich w kraju.

Ze wszystkich naszych ptaków drapieżnych niezawodnie najszkodniejszy: nocna pora w której poluje, wielce mu do tego sprzyja i nastęcza z łatwością większej zwierzyny i ptastwa najwięcej w tym czasie żerujących. Zajęty bardzo wiele niszczy, często je po nocy

napada, a przejęcie szponami i kilka silnych razów po głowie wystarcza na zamordowanie tego słabego zwierza; polowanie to zawsze mu się udaje; prócz tego bije młode sarny, cietrzewie, głuszce i inne duże ptaki leśne, szczury, wiewiórki i inne drobne zwierzątka; nie pomija także żab i dużych chrząszczowatych owadów. W okolicach błotnistych najwięcej morduje kaczek i czajek: mnóstwo piór z tych ptaków przy gniazdach znajdowałem.

Niekiedy drapieżność swą tak daleko posuwa, że odważa się na stare sarny, które dosiadłszy na karku, tłucze dziobem po głowie i zamordować usiłuje. Widziano nawet rozdartego puhacza przez sarnę, podobnie jak się to zdarza jastrzębiom: rozdieranym przez zające uciekające po gąszczach. Jeże zabezpieczone od innych drapieżników nie są zdolne zasłonić się przed puhaczem, który dusi je szponami, odgryza głowę i następnie wybiera od strony brzucha mięso i wnętrzności, a samą tylko wierzchnią część skóry kolcami porośłą dokładnie oczyszczoną zostawia. Aby się przekonać o szkodliwości tego ptaka, dość jest jego gniazdo odwiedzić, w czasie wysiadywania i karmienia potomstwa: nikt nie może mieć wyobrażenia, ile się tam znajdzie codziennie świeżej zwierzyny. W parę dni zaraz gdy na jajach osiadzie, już po kilka zajęcy napoczętych prócz kości po innych znaleźć można. Chłopi myśliwi wiedzą o tém dobrze i gdy któremu uda się wynaléć puhaczowe gniazdo, nie zważając na szkody jakie ptak ten wyrządza, zostawiają na miejscu i robią się współnikami jego rozbojów, codziennie odwiedzając zabierają świeże zapasy zajęcy i dużych ptaków; szczury zaś, wiewiórki i inne tym podobne zwierzęta młodym puhaczom zostawują.

Jako największy szkodnik szczególną uwagę na siebie powinien zwrócić tam, gdzie nie jest jeszcze rzadkim. Trudność wyszukania go w dzienném ukryciu nie łatwém robi spotkanie; najkorzystniej można go bić na wabia; najstaranniej zaś należy wyszukiwać i niszczyć ich gniazda, co ułatwić może wabienie się starych w bliskości.

W wyborze miejsca lęgowego są bardzo niestałe: w krajach górzystych najwięcej na skalach się gnieźdzą,

u nas zaś w starych gniazdach orlików lub innych dużych ptaków drapieżnych, nie wysoko w grubych widłach gęstych drzew iglastych osadzonych, najczęściej w połowie wysokości drzewa, a często znacznie niżej. W miejscach błotnistych, spokojnych i mało odwiedzanych wprost na ziemi przy lada jakim drzewie lub pniaku, w miejscu wzniesioném i suchém; niekiedy na wierzchu obszernego nadpróchniałego pnia, a nawet na kępach wśród dużych błot lub wód międzyleśnych. Na zajęte gniazda po innych ptakach drapieżnych dokłada cokolwiek nowych materyałów, znacznie je rozprzestrzenia, a środek wyściela niedbale mchem, suchemi trawami, liśćmi i drobnymi gałązkami. Sam gniazda nowego nigdy nie ściele na drzewie, przeciwnie na ziemi sam je urządzać musi: mało używa w takim razie gałęzi, lecz gromadzi znaczną ilość traw suchych i szuwarów, które niedbale bez porządku i kształtu układa. Jedno gniazdo na długo mu służy, jeżeli tylko nie przeszkadza; od połowy marca zaczyna go odwiedzać i w miarę potrzeby poprawiać.

Przy końcu marca samica niesie dwa jaja, które sama bardzo twardo wysiaduje i łatwo zejść się na gniazdzie dozwala. Przy końcu kwietnia wylęgają się pisklęta, na których matka przez kilka dni jeszcze siedzi; i dopiero wtenczas zaczyna odstępować, gdy w pióra zaczynają porastać i są zdolne do obrony. Od tego czasu dnie pędzi wraz z samcem ukryta w gęstych gałęziach drzew sąsiednich. Za każdym pojawieniem się człowieka lub nieprzyjaznego zwierza w bliskości, stare odzywają się głosem krótkim, przerywanym, do szczekania psa podobnym i często zejść się blisko dozwalają; lecz raz poruszone stają się ostrożnymi i zdaleka pomykają. Chociaż zbytecznie się nie oddalają i ciągle w bliskości gniazda szukają schronienia, nie wracają do dzieci przed zachodem słońca. Wylęgle w gniazdzie na drzewie nie opuszczają go, dopóki nie są zdolne do lotu; przeciwnie z gniazda na ziemi wkrótce wychodzą i przechadzają się po kępach i łomach sąsiednich. Nawiedzone przez człowieka zaraz po jego odejściu zmieniają miejsce i szukają skrytszego. Cała przestrzeń wokoło, podobnie jak

przez młode wilki jest wydeptana i zasłana szczątkami rozmaitych łupów, po czém bardzo łatwo do młodych trafić można. Latające przez kilka tygodni jeszcze trzymają się rodziców i bez ich pomocy obejść się nie mogą.

Głos puhacza potężny, hukający, od którego trafne bardzo nazwisko niemieckie Uhu otrzymał. Co wiosna i jesień wabią się wieczorami i rankami tym głosem, łatwym do naśladowania i zwabienia do siebie ptaka; każdy przyleci, skoro usłyszy i dobrze jest wabiony. Często jednak trzeba wielkiej cierpliwości, gdyż nie zawsze odrazu się zbliży, ale długo odpowiadając, odlatuje coraz dalej i stara się za sobą mniemanego towarzysza sprowadzić, w końcu dopiero zniecierpliwiony sam przylatuje.

Wszystkie ptaki widoku jego nie cierpią: skoro który w dzień zobaczy, zbliża się z krzykiem, na co zlatuje się ze wszystkich stron rozmaite ptastwo, jakoto: wrony, sójki, jastrzębie, orły i wszelkie drobne ptaszęta i natarczywie na niego nacierają. To zlatywanie się ptastwa do puhacza dało początek tak zwanym wronim budkom, korzystnie używanym do bicia ptaków drapieżnych, jak równie do łowienia na lep drobniejszych. Potrzebny do tego jest żywy puhacz, którego się osadza na żerdzi postawionej w otwartém na wszystkie strony miejscu, sąsiadującém z lasami, których się ptastwo drapieżne trzyma; strzelec ukryty obok w budce, może wygodnie strzelać każdego ptaka nacierającego i niezważającego na niebezpieczeństwo, gdyż go jedynie zajmuje widok tego dziwnego i strasznego ptaka. Młodo złowiony łatwo się hoduje, ale nie oblaskawia, stary dla dzikości nierównie trudniejszy do użycia; w braku żywego można stawiać wypchanego.

Mimo to, że na wolności nocami tylko poluje, chowany w domu we dnie jada tak dobrze jak w nocy, sam nawet łowi domowe ptaki i zwierzątka, gdy się nierozważnie do niego zbyt często zbliżają; kury mianowicie padają najczęściej ofiarą: ściąga je z niezwykłą zręcznością, gdy się która przysunie do klatki, w której puhacz siedzi w kącie odęty, nieruchomy, z przymrużonemi oczami tak zupełnie, jak gdyby był obojętnym

na wszystko co go otacza; nagle łapą sięgnie przez szczeble, porwie i wciąga pod siebie. Tak chwyconą raz zdobycz uporczywie trzyma i trudno mu już odebrać, a przynajmniej nigdy już żywo nie wypuści.

PUHACZ SYCZEK Tyz. — *Bubo Scops*.

Strix scops Linn. — *Strix Zorca*, *Carniolica* Auct. — *Scops europaeus* Less. — *Ephialtes scops* Blas. — *Sowa sówka* Jundz. — *Sowa leśniaczka* Waga. — *Le petit-duc* Buff. — *Hibou scops* Temm. — *Zwergohreule*, *klein Ohreule* Niem. — *Vyrecek* Cz.

Głowa mierna, odmiennego pod wieloma względami kształtu jak innych gatunków; promieniste okrażenie oczów jest tylko od strony dzioba, od spodu i od strony ucha wyraźne; od czoła zaś i czubków na całej przestrzeni piórka wierzchu głowy bezpośrednio powieki dotykają; czubki nie są tak jak u innych złożone z piórek nie stosujących się do okolicznego upierzenia, ale utworzone z kępki podnoszącej się stopniowo od piórek czołowych tak, że czubki te prawie trójkątne, położone na głowie pasują zupełnie do innych piór, a podniesione zadzierają za sobą przyległe im piórka czołowe; największą są one podobne do uszów kocich; szlara po bokach tylko twarzy wyraźna, a otwory uszne tak jak u puhacza właściwego małe, długością zaledwie średnicy oka wyrównują. Nogi szczupłe także różnią się znacznie od innych gatunków, albowiem upierzenie tak jak u niektórych dziennych ptaków jest tylko na skokach, palce zaś są zupełnie nagie z obuwem siatkowatym. Skrzydła jak u innych puhaczów z lotkami 2gą i 3cią najdłuższymi i równymi; ząbkowanie zaś na brzegu 1wszej i zwięźeniu 2giej bardzo drobne i nie tak zadzierzyste, jak u innych. Złożone skrzydła końcami lotek równają się z końcem ogona.

Długość cali 7; długość dzioba $7\frac{1}{2}$ ''', wysokość przy nasadzie $5\frac{1}{2}$ '''; długość skoka $1''1\frac{1}{2}$ ''', palca średniego 9''; ogona 3''. Dziób i szpony brunatno czarne; palce szaro brunatne; obwody powiek czarne; tęcze żółte.

Cały wierzch ciała bardzo subtelnie upstrzony w ten sposób, że na tle piór rudawo szarém wążki są czarne płomyczki wzdłuż każdej stosiny i bardzo drobne, ząbkowane falowanie na całej przestrzeni piórek; dosyć rozmaity jednak odcień przedstawia się na tych częściach, zależący od odmiennego koloru tła piórek; na tyle głowy i u spodu karku znajdują się półobrózki białawe, na barkówkach zaś i lotkach główny odcień jest popielatawy, a na reszcie szaro rudawy, prócz boków czoła także popielatawych; brzegi barkówek są rudawo białe, czarnymi plamami zakończone. Twarz popielatawa, szaro subtelnie falowana, a końce piórek szlary na bokach twarzy tworzą czarniawą kresę. Spód cały szaro rudawy na piersiach a białawy na brzuchu, z czarnymi grubszymi płomykami jak na wierzchu ciała i z subtelném poprzeczném ciemném falowaniem, przyémiewającym tło piórek. Na skrajnych chorągiewkach lotek rzędy białych plam; ogon podobnie jak wierzch ciała z ciemnymi i jaśniejszymi obok nich poprzecznymi prążkami; upierzenie skoków rudawe, czarniawo strychowane.

Samica większa niż się prócz tego nie odznacza. Młode są cokolwiek ciemniejsze.

Jajka są eliptyczne, bardzo krótkie i pękate, w obu końcach prawie jednakowo zaokrąglone; skorupę mają gładką, mocno połyskującą: są czysto białe, skorupa do światła żółtawa bardzo blada. Krymskie jaja są długie 1"2", szerokie 1". Te zaś, których p. Moquin Tandon podaje wymiary i które pochodziły z Francyi południowej, są znacznie mniejsze; długie są 28, 30 i 31 milimetrów, szerokie 21, 21 1/2 i 25 milim. (1).

Syczek jest mieszkańcem południowej i umiarkowanej Europy, im dalej na południe tém pospolitszy; na północ wcale nie zalatuje. U nas bardzo rzadki, należy niezawodnie do najrzadszych gatunków całej rodziny sów. W Litwie według hr. Tyzenhauza chociaż są rzadkie, znajdują się jednak w każdej porze roku, lecz są znacznie mniejsze od południowych, mało co karliczkę (*Strix acadica*) w wymiarach przechodzą (2). Zdaje się, że to

(1) *Revue et Magazin de Zoologie* 1857, p. 500.

(2) *Ornitologia* hr. Tyzenhauza, T. I, p. 111.

jest odmiana miejscowa stała, niewiadomo zaś, jak daleko się rozciąga i czy uległa także obyczajowym różnicom. Spodziewać się należy, że powinna się także znajdować w północnych okolicach gubernii augustowskiej: mieszkańcy przeto tamtych stron ważnaby nauce mogli oddać usługę rozpoznaniem jój i wyjaśnieniem wielu ciekawych okoliczności. W Karpatach syczek nierównie jest pospolitszy, a mianowicie na stronie węgierskiej.

Gnieździ się w szparach skał, w dziuplach drzew tak w lasach jak i w ogrodach, w dziurach i kryjówkach murów i mieszkań ludzkich. Wszystkie ptaki, które p. Moquin Tandon w południowej Francji obserwował, niosły po 4 jaja. Samica przy końcu siedzenia na nich miewa brzuch zupełnie z piór огоłocony, przy dzieciach ciągle w dziurze przesiaduje. Do gniazda, nad którym obserwator ten robił postrzeżenia, samiec znosił regularnie, pilchy, polniki, pokrzewki, jaszczurki i szarańcze, wszystkie bez głów, a nawet te ostatnie owady. Gdy złowił na gniaździe samicę, samiec nie przestawał żywności tak samo dostarczać, lecz w gniaździe nie przesiadywał. Samica nie chciała jeść w niewoli, puścił ją więc i złowił samca, którego musiał także wolnością udarować dla téjże samój przyczyny. Łowienie to nie odstraszyło ich od gniazda i nie przestały pielęgnować potomstwa, jak przedtém; lecz gdy w kilka dni potém umieścił deszczuleczkę przy otworze, nie zastał nazajutrz ani starych, ani dzieci: ponieważ zaś te ostatnie niezdolne były do lotu, najprawdopodobniej rodzice uznawszy to za zamiar zdrady, przeniosły je i gdzieindziej ukryły.

Z krótkiego tego obyczajowego rysu syczka pokazuje się, że podobnie jak wszystkie drobne sowy jest niewinnym i pożytecznym ptaszkiem: ponieważ jednak jest rzadkim u nas, nie ma przeto potrzeby zalecania go osobno, gdyż razem z innymi oszczędzanym być winien.

Przejrzawszy tym sposobem szczegółowo obyczaje wszystkich naszych ptaków drapieżnych, każdy postrzeże, jak mała jest stosunkowa ilość ptaków prawdziwie szko-

dliwych, a jak znaczna prawdziwie pożytecznych. Z tego łatwo bardzo pojąć, jak wielką szkodę wyrządza się krajowi przez nierozważne tępienie wszystkich bez żadnego względu i różnicy i czy nie lepiej wyrzec się zupełnie tego zadania i zostawić samej naturze utrzymywanie równowagi tak przez nas samych ciągle nadwężanej, jak dalej w podobny sposób gospodarować.

Zebrawszy bowiem wszystkie gatunki ze względu wpływu wywieranego na zwierzostan krajowy, można je objąć w sześciu oddziałach: z których

Pierwszy składać się będzie z samych ptaków szkodliwych.

Drugi z ptaków szkodliwych, lecz przytém rzadszych.

Trzeci ze szkodliwych, lecz tak rzadkich, że żadnego wpływu nie mogą wywierać.

Czwarty pożytecznych, lecz równie rzadkich.

Piąty ptaków, których strona użyteczności przeważa szkodliwość.

Szósty z ptaków wyłącznie użytecznych.

Cały pierwszy oddział wszędzie można przeznaczyć na wytępienie; z drugiego tępić tylko te, które są liczniejsze i tam gdzie szkody są dotkliwsze, a już oszczędzać przez wzgląd na rzadkość tam gdzie są rzadsze; dalsze zaś cztery oddziały wszędzie w kraju naszym oszczędzać, a nawet protegowaćby należało.

Dla zachowania także stopniowania, jakie pojedyncze gatunki w kategoriach tych zajmują, starałem się ułożyć je w porządku zaczawszy od najszkodliwszego jastrzębia pierwszej, a skończywszy na najpożyteczniejszym puszczyku ostatniej.

1. Jastrząb (*Astur palumbarius*), Puhacz właściwy (*Bubo maximus*), Krogulec (*Astur nisus*), Kania wielka (*Milvus regalis*), Kania czarna (*Milvus ater*), Błotniak błotny (*Circus rufus*), Kobuz (*Falco subbuteo*), Drzemlik (*Falco aesalon*).

2. Rybołów (*Pandion haliaetos*), Sokół wędrowny (*Falco peregrinus*), Orzeł przedni (*Aquila fulva*), Orzeł bielik (*Aquila albicilla*).

3. Raróg (*Falco lanarius*), Sowa długoogonowa (*Ulula macroura*).

4. Sowa jarzębata (*Ulula nisoria*), Sowa biała (*Ulula nyctea*), Puhacz syczek (*Bubo scops*), Sęp płowy (*Vultur fulvus*), Sęp kasztanowaty (*Vultur arrianus*), Orzeł włochaty (*Aquila pennata*), Błotniak blady (*Circus pallidus*).

5. Puhacz błotny (*Bubo brachyotus*), Błotniak zbożowy (*Circus cyaneus*), Błotniak popielaty (*Circus cineraceus*).

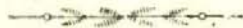
6. Pustułeczka (*Falco cenchris*), Kocczyk (*Falco rufipes*), Sówka karliczka (*Athene acadica*), Sowa włochatka (*Ulula dasypus*), Krótkoszon (*Circaëtus gallicus*), Pszczółjad (*Pernis apivorus*), Puhacz uszaty (*Bubo otus*), Puszczyk płomykowany (*Strix flammea*), Orlik (*Aquila naevia*), Myszolów (*Buteo vulgaris*), Myszolów włochaty (*Buteo lagopus*), Sówka pódzka (*Athene noctua*), Pustułka (*Falco tinnunculus*), Sowa puszczyk (*Ulula aluc*).



24869

SPIS RZECZY.

	str.		str.
SĘPY — VULTUR.....	19	S. Pustulka—F. tinnunculus.....	108
Sęp płowy — Vultur fulvus.....	22	S. Pustuleczka—F. tinnunculoides	113
Sęp kasztanowaty — Vultur ar- rianus.....	23	JASTRZĘBIE—ASTUR	117
ORŁY — AQUILA.....	25	J. Gołębiarz—A. palumbarius...	119
Orzeł przedni—Aquila fulva.....	28	J. Krogulec—A. nisus.....	126
„ orlik—A. naevia.....	35	BŁOTNIAKI—CIRCUS	132
„ włochaty—A. pennata.....	39	B. błotny—C. rufus.....	134
„ bielik—A. albicilla.....	41	B. zbożowy—C. cyaneus.....	139
KRÓTKOSZPON.—CIRCAETOS.....	46	B. popielaty—C. cineraceus	143
K. Gadożer—C. gallicus.....	47	B. blady—C. pallidus.....	146
RYBOLÓW—PANDION.....	51	P'TAKI NOCNE.....	147
R. rzechny—P. Haliaetus.....	52	SOWA—ULULA.....	153
KANIE—MILVUS.....	57	S. jarzębata—U. funerea.....	153
K. wielka—M. regalis.....	57	S. biała—U. nyctea.....	156
K. czarna—M. ater.....	61	S. długoogonowa—U. uralensis..	159
PSZCZOŁOJAD—PERNIS.....	66	S. Puszczyk—U. Aluco.....	164
P. pospolity—P. apivorus.....	67	S. włochatka—U. dasypus.....	168
MYSZOŁÓW—BUTEO	70	SÓWKA—ATHENE.....	170
M. pospolity—B. vulgaris.....	72	Sówka Pódzka—A. noctua.....	171
M. włochaty—B. lagopus.....	77	S. karliczka—A. acadica.....	174
SOKÓŁ—FALCO.....	80	PUSZCZYK—STRIX.....	176
S. Rarog—F. lanarius	82	P. płomykowaty—S. flammea...	177
S. wędrowny—F. peregrinus....	89	PUCHACZ—BUBO.....	182
S. Kobuz—F. subbuteo.....	95	P. błotny—B. brachyotus.....	182
S. Drzemlik—F. aesalon.....	99	P. uszaty—B. otus.....	188
S. Kocbezyk—F. rufipes.....	103	P. właściwy—B. maximus.....	192
		P. Syczek—B. Scops.....	199



KRM40.214

IS

KSIĘGOZBIÓR MYŚLIWSKI



No